

Kiem/ wątpić zwykli/ że toż rozumiał co rzekł/ to jest/ iż tylko zwykli/ aleby wątpić nie mieli. Abowiemci jest wielka lekkość a hańba/ nietylko sobie więcej wazyć to co się pożytecznie być widzi/ niżli to co jest pożytecznie/ ale też y to dwoie między sobą równać/ a w tym nieco wątpić. A coż to tedy takiego jest co nam czasem wątpienie przynosi y baczności naszej potrzebuie? Ja wierze/ iż to jest/ jeśli sie kiedy wątpienie trafi/ iakaby to rzecz była/ o ktorey sie bacznie rozmyślamy/ to jest/ jeśli wzięcia albo nie: boć to wielokroć wedle czasu bywa/ że ta rzecz ktora sobie za słomota niewamy/ náyduie sie wiec nie być słomota. A dla przykładu položmy co takiego coby sie seroko okazało. Żadna niecnota wiersza być nie może/ iako zabić/ niecny tylko iuz człowieka/ ale ktemu człowieka tego/ ktoryc przyiacielem był. W tey mierze/ wiecby sie ten iuz niecnota zmaszał/ ktoby zabił okrutnika/ chociaż y przyiaciela swego? Tłasy sie to Rzymianom nie widzi/ ktorzy między wszytkiemy sławnemi a znamienitemy uczynkami ten być napoczętym rozumiecia. A tedyc poczętowość pożytek zwyciężył? Nie/ ale owšem za pożytkiem poczętowość w tey mierze przyšla.

Niecnota
wielka cżło
wielka zabić

Okrutnika
zabić/ rzecz
poczętowa w
Rzymian.

Tu nauke dawa/ aby nas nigdy od poczętowości kstał pożytku nie odwodził.

Przeto/ abyśmy bez wszelakiego błedu rozeznąć mogli/ jeśli sliby sie nam kiedy tak widzielo/ żeby sie to co zowiemy pożytkiem/ sprzeciwić temu miało co poczętowego być rozumieamy/ miare tu własna albo nauke postanowić musie: ktorey jeśli nasładować będziemy w równaniu tego dwoygá/ od powinowactwa naszego nigdy nie odstapiemy. Będzie tedy ta nauka zdania Stoikow bázro podobna y własna/ ktorey iednak w tych księgach dla tego nasładowie/ że aczkolwiekci starzy Akademikowie y Peripatetikowie nasi (boć to rzecz iedna była/ tak Akademikowie iako Peripatetikowie) záwždy waznieysze być powiedáli rzeczy te/ ktore są poczętowe/ niżli owe/ ktore sie widza być po-

Stoikowie

być pożytecznie/ wśakoz iednak ci o tym znaczniej rozprawiá/ ia/ ktorym sie tak widzi/ iż cokolwiek jest poczętowego/ to też jest y pożytecznego/ żadna rzecz pożyteczna nie jest/ ktora nie jest poczętowa/ niżli owi/ ktorzy rozumiecia nie co być poczętowe/ ale niepożytecznego/ albo też pożytecznego/ iedno nie poczętowego. Aleć nam 7 Akademia naszą wielka własność do tego dawa/ że możemy wedle naszego prawa tego wszytkiego bronić/ co sie nam nawiecey wedle podobienstwa dowodnego na plac przytoczy. Wśakoz sie do nauki/ ktora tu dać mam/ wracam. Owłaszczać czego komu/ a ze skoda ludzka sobie pożytku przyczyniać/ wiec to jest przeciwo przyrodzeniu/ niżli śmierć/ niżli wbostwo/ niżli boleść/ niżli žalosc/ y niżli wszytkie inše niebezpieścia/ ktore cie potkać mogą/ albo na ciebie twym albo na materności. Bo takowy każdy/ naprzod głódzi spolność żywota na świecie ludzkiego. Abowiem gdzie sie tak na to wposobiemy/ że każdy z nas dla pożytku swego będzie wydzierać/ drugiego będzie łupić/ będzie mu gwałt czynić/ tam sie rozrywać musi spolność narodu ludzkiego/ ktora jest nawłasnieysza przyrodzeniu naszemu. Jako gdyby każdy członek miał ten zmysł/ żeby to rozumiał/ iżby zdrow mógł być/ kiedyby drugiego członka sobie przyległego zdrowie do siebie przemiost/ tamby wszytko ciało zemdleć y zaginać musiało. Takżeć też to/ gdyby każdy z nas chwytal/ wydzieral/ a do siebie gámal pożytki ludzkie/ abo gdyby dla pożytku swego wwlaczał a wymował/ gdzieby co komu mogł/ musiałoby sie zachowanie y spolność ludzka zaraz wnicwecz obrocić y zaginać. Bo acz sie temu przyrodzenie nie sprzeciwia/ y owšem tego dozwala/ że sie każdy samemu sobie wolt o to starać/ co zależy ku potrzebie żywota/ niżli drugiemu: wśakoz na tego niedopuszcza/ abyśmy z łupow ludzkich mieli sobie przyczyniać materności/ bogactw y inych możliwości naszych. A nie tylko to przyrodzenie samo/ ktore jest przyrodzone prawow wśech narodow ludzkich/ w nas wlatło/ ale y prawem opisanyim ziemskim/ ktorym sie rzecz pospolita każda w każdym państwie stanowi y trwa/ takżeć też jest postanowione/ że sie nie

Przykazanie
nie państwo
też nie cudzego pożytku
dać niekaże.



Fortia agere et pati non solum Romanorum
sed proprio iure Christianum est

Ex libris Alberti Abramowky

Empus go L. 2. A.

Nun uero ex Catholico
L. Cronum Alexandri Be
Miatrewice W. Llor

Anno 1677.



XVI, 8° - 34

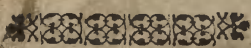
2274. 1947.

Defekt.



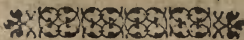
Márká Tulliusá Ciceroná/
O powinnościach wszech stanow ludzi/
Księgi troje.
przez Staniśława Koszutskiego
przełożone/
y krotkiemi przypiskami objaśnione.

Franciszek



Kozłowski 1815.

K temu przydano żywot iego/ krotko zebrány z roznych Historikow/ iáko skąd pośledł Ciceró/ co czynił za swego wieku/ y iáko żywota swego dokonał.



Al náostatku/ przydane są przypiski dostateczne/ktore poznaczone są w tekście liczbą/ wedle porzadku swego.

W WILNIE
w Drukárni Jana Karcana/
Roku 1813.

IN ARMA
Magnifici & præclari generis
D. Nicolai Narusseuicij Castellani Samogitiæ &c.

DODECASTICHON.



Narusseuiciæ quid signant stemmata stirpis
Pinnigeri pisces, quos maris vnda vehit?
Nempe cor inuictum: tumidis licet æstuet vndis
Mundus, aquas tremuli non bibit illa sali.
Marte sed insignem, gemino coniuncta sagitta
Demonstrat capulo, quæis cadit hostis atrox.
Ast quid Amyclæus sibi vult cygnus ore canoro?
Candorem ingenij denorat, osq; teres.
Quid præfracta notant tandem duo spicula? priscum
Bogoriam memorant: miles hic acer erat:
Ipse Boleslaus traxit Rex hostica tela
Fixa armo illius, dum patria arua tegit.

Ioannis Cosacouicij Lit.

Jásnie Wielmożnemu

Pánu / Jego Wóci Pánu Mikoláio-
wi Naruszewiczowi / Kástelánowi zemie Smudz
stey / Vspolskiemu / Pieniánskiemu y Zupiskiemu
Stáročie 26. 26. Pánu memu
milosćiwemu.

WION filozof on niepospolity zwykl má: *Gloria ad
paras.*
wiać / iž Slawá jest mátká lat. A slusnie záiste.
Abowiem gdyž żywot ludzki jest krótki / y nie dlu-
gim časem okřesony / sámó vežíwé wspomínánie
y slawá dobrá ná wiele lat trwá / á cžlowiekowi Cnoty pelne-
mu nigdy vmierác niedopuszcjá: owšem go z wladze wšytko
všcerbiátacego y pšúiacego roietu wymúiac / niešmiertelney
právie y wietzney cžci nabawia. Ná co oni dawni Pogáni
pilne oko máiac / ták do tego wšytkie swe spráwy prostowáli/
iáko by vežíwemi swemi postepkami potomkom swym záswie-
ćiwšy / mogli v nich w wietzney pámiatce slýnáć. Cžego / ie-
sliby oni byli wzrokiem rozumu swego nie vpátrowáli / iesli-
by / mowie / nic o potomnych cžásiech nie rozumieli / y wšytko
že z nimi málo vmržeć / mniláli / nigdy by sie w ták wielkie
okolo Oyczyny práce nie wdawáli / nigdy by tákiego zátru-
dnenia y niebespieczeństwa w R: P: ná sobie nieponášáli / ták
iž drudzy do wycchnienia oštátniego swego / odpocjyntku y fol-
gi w podeymowáníu prac y stáránia nie vžnawáli. Minawšy
bowiem onego Kurciusa Rzymstiego / křory y slawá wietzjá
powabiony / y oyczyny swey milosćia neládáitáka zápalony / w
one ogromná y vpádem hániebnym wšytkim grožaca orchlá-
dobrowolnie ná koň wšiadšy / wštoczyl: Nie wspomniawšy
P. Deciusa / křory gárdla swego zá zdrowie R: P: nie litowal /
gdy rozváršy kónia w pořzodek hufcá nepřiziatelstiego /
oyczynie swey zdrowiey á sobie šmierć jednáiac / w tárgnal: w
cžym y syn iego sláchetny / Oycá mežnego potym nie wydal:
Což tu o tym našym Ciceronie belli domiq bázro slawnym rze

czemy: Jaz oycyzmie swey wniwecz sluzyl: Jaz poslugi tego
R:P: czynione darenne byly: Czy go strachy iakie/ lub pogro-
ski/ czyhanieli na zdrowie tego nieprzyacielskie/ wywołanie/
abo nawet okrutna smierc z stopnia wezciwosci stracily: Nie
zaprawde z tego. Dobrze bowiem rozumial/ ze dzielnosc tego
tak Rycerska/ iako y dowcipu zmimze zaraz zginac y wmrzec nie
mogla/ ktora on ku wieczystey pamiatce swey droge sobie byl
dobrze wslal. W mocney tedy klobie przystoynosci stopy swe
zasadzil wшы / y z oney sie z pychac zadnym niebezpiecstia flagom
nie datic: Oto y syna swego w Athenach przy Kratippie Filo-
zofie bedacego vpomina/ y wiedzie do wselakich Cnot y badaa-
nia sie y rozmilowania/ aby sie przypatrzyl wшы slawie y wiel-
kiej v ludzi wzietosci Dycowstkiej/ w toz strzemie godnosc y
spraw tego wstepowal/ Ksiazki mu o powinnościach/ iakoby
Wizerunk zycia wezciwego napisawшы. Nie zawiodl sie tedy
Cicero na swym mmimaniu/ gdy oto y post funera viuit / Cno-
ty swey wspaniale y nauki znamienitey / acz y we wшыtkich
swych ksiegach / wselakie nayoobliwicy w tym troygu ksiag
Officiorum / Znak niepochybny zostawil wшы. W nich sie bo-
wiem wejemy znac / co jest wezciwosc / co skaradosc / co sklo-
dzi / co pozyteczno jest: y we wшыtkich rozmowach / powiesciach
sprawach / mysleniu / postawie / wezciwosc same y jywotem y
obyczajami wyrazac: a skaradosc zas / brzydliwsza nad smierc
poczycac / y omylna roskos pod pokrywka pozytku wspaniale
wzgardzac / a to wшыtko nie w wstiech / ale w sercu nosic. Tadz
co / co moglo byc od Poganimina promieniami znaiomosci Bo-
zey nie oswieconego / ale sie tylko samym swiatlem rozumu
rządzącego / lepiey / pozyteczniey / y ofobliwicy wynaleziono y
napisano: Ledwieby snac dzis takiego obral Chrzeszczjanina/
w ktorymby sie takie slaki y poboznosc y Cnoty naidowaly.
Ktore to ksiegi / i odemnie pierwey wydane wysly pod Titu-
sem slawney pamieci / Jego M. Pana Jana Chodkiewicza/
Kastelana Wileńskiego / ic: ktorego dzielnosc wielka nigdy
zaczmniona nie bedsie: Oto teraz powtore/wazylem sie tez ksie-
gi pod imieniem W. M. mego M. P. z drukarnicy swey wbo-
giey na swiat wydac / a to dla slusnych przyczyn: Acz bowiem
ludzi

ludzi zacnych z tego swiata zeszlych slusnie wyslawiac sie godzie
wsakze im iako zywy prac swych zalecac niemozemy: zwolascza
iz pod tytułem tych ludzi zwykly sie księgi wydawac / o ktorych
y powadze y obronie zadney wacpliwosci nie bywa. Co oboje
w W. M. mym M. P. być iasnie sie pokazue. Jesli bowiem
dawność do W. M. meo M. P. wozam / ten bez pochyby nie
teraz w W. X. Lit. stymie. Jesli zacność onego rozbiaram / dlu-
gim porzadkiem z niego wychodzili znaczni meze / tak w boiu
iak y w pokoju potezni. Jakoż y on przodek Zacny rycerz Waa-
dwięz / (od ktorego y Herb nazwisko swe niesie) dwa kroć od
Krola Władysława do Dánicy bedac Poslem / y wymowy y
dzielności swey ofobliwe znanie pokazal. Ale co ia mowie o
dawniejszych: Swiejsze sa przykłady / że nigdy NARVSZE-
WICZOM ná okragley mowie y mejności wspomiatley nie-
schođilo. Ktorych wsytkie Cnoty w W. M. mym M. P. nie /
iako w zwiastku iakim sa zamknone. Oprocz bowiem slache-
stnych dowcipu ostrego darow / ktoremi Pan Bog W. M. hoy
nie nadać raczył / bedac wielkim Oyczyzny swey miłosnkiem
y obrońca / takim sie W. M. moy M. P. przeciwko X: P: sta-
wi / że nigdy W. M. żadne lakomstwa náiażdy / żadne wrzedom
ambicie z stanu przystoyności nie zrażyly. A com miał w glo-
wách polozyć / iz poznawšy wola milego Boga / státecnie w
niey trwátac / żadnym namowam przeciwnym v siebie mieysca
W. M. moy M. P. nie raczyš dawac. Przeto W. M. swego M.
P. proše / aby W. M. moy M. P. tym máluczkim dárem gár-
dzić nie raczył / ale owšem gi zá wdšecnie przytawšy / mnie
sludze swemu namissemu Miłosciwa twarz pokazal / pomniac
ná ono / że y Artaxerxes Krol Perški / od nalisšego wiesniacza
ka / garsci wody rzeciney nie odrzlicil. A zá tym žyczac W.
M. memu M. P. od Pána Boga długofortunnego zdrowia y
panowania / sam siebie y sluzby me namisze w Miłosciwa la-
ste W. M. mego M. Pána oddaie. w Wilnie dnia 22. Máia.
Roku 1 5 9 3.

W. M. mego Miłosciwego Pána

namiszy sluga /

b

Jan Karcian Drukarz.

Czytelnikowi iasławemu/ Drukarz szczęśliwości życzy.

Rzdemu to stworzeniu Pan Bog z przyrodzenia dał/ że miłuię potomstwo swoje/ y strzeże go/ wychowywa/ żywi/ y co iemu napotrzebniejszy być rozumie/ o to mu się stara/ y rodzica/ iako to nalepiey może. Ale nazywającz to wszystko się w człowieku potażuie/ który od Boga ná iego wyobrażenie stworzony/ rozumem nádany/ pamięcią opátrzony/ y innymi dárkami obdárzony iest. Ten gdy mu Pan Bog dziatki dawa/ przykłáda do tego prace y pilności swey/ iákoby ich żadna niedża nie dościgála: Czemu wszystko/ iákó nalepiey rozumie iac/ w czas ząbiega: á gdy podraścáia/ stara się o nie pilno/ áby były w pobożności ćwiczone/ w náukách dobrych y obyczajách reżimowych w práwowáne y polerowáne/ iákoby zą postępkiem lat swych/ mogły się sposobnymi y pozytecznymi do posług Rzeczypospolitey stáwić/ coby y sławie imśnym wieczna iednáła/ y rodzicom ich poćieche ofobliwa niósła. Jákoż tu baczymy niepospolite stáranie sławnego á zacnego Senatora Rzymskiego Márka Tulliusa Ciceroná/ z strony syná swego/ tym je imieniem Márkiem názwanego. Máło ná tym było/ że go dał ná náukę zacetemu y sławnemu Philosophowi Kratippowi do miásta Athen: ále sam iestże z miłości swey oycowstey pracam swym nie folguiac/ kásię mu piše y posła/ z nim rozmawia/ y veży przez písanie słre iście madre/ w którym go do powinności ku káżdemu z osobná wiedzcie/ cnot rozmáitých wycza/ rozpráwia mu o miłości bliźniego/ y odczytuje swey: rzecz prawádzi o sprawiedliwości/ o przysiedze/ o náukách reżimowych/ o porádzie y obronie Rzeczypospolitey/ y o innych dośc wietkich á zńamiennych náukách/ których ná on czas (nieznáiac Boga) mogli dościgac dowcipem y rozumem swym przemáynym. Lecżmy Chrześcánie/ przyślismy ná czasy lepsze/ gdy oto Pan Bog weyżzawiszy ná nas okiem miłosierdzia swego/ oddzielił nas od tákich grubych pogan (ktorzy woleý Bożey niewiádomi rozumem przyrodzonym tego dochodzili/ że iest Bog) podał ku wiádomości násey/ ták wiele písm swych świętych przez slugi swoje Proroiki święte y Apostoly/ żeby nam nie niepotrzebá dzisiejszych czasow z pogánstich písm czerpái/ coby się tło reżimowego ná tym świećcie życia/ ále tylko z samego Sákonu Bożego náuczylibyśmy się wśelákciey pobożności/ iákobyśmy się mieli y reżimowu Bogu y bliźniemu swemu zachowái. Ale podobno sárbotóraniami Chrześcánni iestęmy/ tylko tytuł Chrześcáński ná sobie nosiemy/ á postępká náše Chrześcáńskie gdzieś w lesie: y iáwnie widziemy/ że ná on czas pogáni/ gorecey się do wśelákich Cnot dobrych gárneli/ á niżli się dziś nášego wieku zachowáme: przeto też rozliczne y zńacne gniewu Bożego káránia vyznamamy / ktore nas słusnie iákó przestępcę woleý iego świe-

Cyceronow.

niezysy sie/ w spokoyny Filozofiey obieraniu do Konca sie bawic
mogli. Potym gdy sie wywiczyl w skolach/ y tu sposobnemu
y czerstwemu zdrowiu przyszedl/ glos tej wdzieczny tu sluchas
niu wypolerowal/ o smierci Syllajowej iemu powiedziano /
y listy od przyaciol przymieszono / w ktorych prosa y napomis
nais / aby sie do spraw Rzeczy pospolitey wrocil / do czego iy
y Antychus mistrz iego wiodl. Lecz mu sie ieszcze zdalo aby
rzecz swoje potejmey wypolerowal / ktoraby moznośc rzeczy
pospolitey swojej wystawiac / y sobie nieaktie podziwienie v
ludzi iednac mogli. A przeto ieszcze ieszdl w sedzie gdzietol
wiek o slawnych Oratorzech iemu powiedano. Do Asij nas
przod/ gdzie sie przy zacnych Oratorzech na on czas Adramie
tenie/ Dionisiusie Megnesijskim/ Menippie Karyjskim y
inszych/ bawil. Pdem sie do Rhodu do Apolloniusa prze
dniego prawie mowce / y do Posidoniusa slawnego Filozofa
ydal. Tam go/ powiedala / Apollonius (iz on sam po
lacinie nie vmial/ ani rozumial.) prosil Cicrona aby wiec
rzecz czynwal po Grecku. Rad sie tego Cicero podial/ rozu
mieiac / ze tym rzeczy swojej poprawic moze: Tamze gdy rzecz
czynwal/ insy dzwuiac sie/ ieden przed drugim Cicrona/ to
w tym/ to w owem miedzy soba chwalili. Apollonius lepak
widzac iego tak ostry dowcip/ y tak gorna wymowe/ w taka
trwoze y pomieszanie smyslów przyszedl/ ze iuz ani rozumiec co
Cycero mawial mogl / y po dokonczeniu rzeczy dlugo siedziec
miejac a rozmyslaciac musial. A gdy Cycero pytal/ czemu
by milczkiem siedzial / Tobiec sie ia/ prawi/ dzwuię / y ciebie
chwale Cycero/ lecz mi nieszczescia Grekow niepomalu zal/ gdy
sobie wwarzam / ano y nauke y wymowe/ ktore iakmiarz dobra
tylo przy nas samych zostawaly zawzdy/ ty do Rzymu przenio
sles. A tak pelen nadzieie dobrej Cycero / do spraw Rzeczy
Pospolitey vsilnie sie spiesyl / acz z odwloka a nie ochotnie /
choćiaz iy w glos pospolstwo proznujacym Grekiem (co teraz
zaktem zowa) przezywalo. Ale iz z przyrodzenia czci a slawy
chetliwie pragnal/ a k temu oćiec y insy przyaciotele iego na to
podjegali/

Cyceronow
we wedro
wki.

Cycero w
Greckim ie
zku wymo
wony.

Żywot

podjęgali / w sprawy sądowe sie wodał / gdzie z trząskiem ku ta-
 kiej sławie przyszedł / że między wsemu / ktorzy na on czas rze-
 czy sądowe sprawowali / przodek y gore otrzymał. Z przodku
 rzecz ciężka a nie gotowa miał / iako y Demosthenes / ale potym
 czytaniem pilnym Komedyi a Tragedyi / predko sie poprawił /
 tak iż sie iuz y z inszych wrzaskliwych Oratorów nasmiewał / y
 tak gotowa rzecz miał / że y przez żart co kiedy wymówił nagany
 nie miało. A iż też był żartowny y trefny / tym wiecey wzięty
 y wdzięczny bywał v wszech : Acz czasem puszczając sie żarty ną-
 zbyt na każdego / nieco sobie nieładzi v inszych iednal / y za chy-
 trego dla takiego trefnowania mian. Gdy zboże w Sycylii wy-
 bierał / a do Rzymu posyłać musiał / wielom sie obywatelom
 Sycylijskim z przodku niepodobal / ale gdy iego stateczności /
 sprawiedliwości y ludzkości doznali / tedy go iako iednego z
 Książat swoich w wielkiej wzięciwości mieli. Pod tenże czas
 niektorzy młodzi ludzkie z przodków swych zacni / byli obwinieni
 y do sędziego Sycylijskiego odesłani (iako by oni w żołnierstwie
 rostkosy y piefejory wiecey przyszczęgali / niżeli o poczty swoje
 dbali) v sadu stanać musieli. Cycero ich bronić przed sie wziął /
 y czego chciał dokazał. Rozumiejąc też rzecz być nieprzystoyna
 sobie / a zwłaszcza / ktory sie sprawami Rzeczy pospolitey parąc
 miał / tak iako y rzemieślnikowi / ktory sie okolo rzeczy niemych
 zabawia / iako ko^o zowa / y ktore umiona ktory ziemianin dzier-
 ży / nie wiedzieć / y tego zaniedbawać / pilno sie wiec okolo tego
 wywiadował. A przeto / nietylko sie imion Pánw słachty na
 pamięć wyczył / ale też y mieysca gdzie ktory przyaciół albo
 towarzyszył mieszkał / y ktorekolwiek dworce w swej każdy dzier-
 żawie y mocy miał / ktore sasiady miał / tak sie pilnie wywie-
 dział / że snadnie mu bylo po wszytkiej Wloskiej ziemi iędzić /
 v swoich przyaciół y sasiadow grunty / role / y folwarki trąsić /
 y inszym pokázować. Mądrość nie wielka / wsak ożná swo-
 ie potrzeby mierna miał / a iż powściągliwy był / a podarkow
 żadnych w sprawach sądowych nie bierał / temu sie wielce
 wszyscy dziwowali. Miał w swej dzierżawie wioske Arpi-
 num

Cycero tre.
 fnarz.

Mądrość
 Cycerono-
 wa.

Ciceronow.

Arpinum rzeczoną / bārzo wesola / y grunt nieopodal Neapola / dworzec także w Kāmpānij w Pompeiānech / y te nieprzesłonne. Po żenie swey wziął posagu sto dwadziestcia sesterciow / tudziej też y dziedzizny nieaktiey / ktora wazyla okolo dziesiacidziesiat tysiecy denarzow / doszedl: ktora to māietnościaswa / dostatkem / hoynie / a poczciwie z temi Greki y slachta żył / z ktoremi iy nauki spolne niekiedy byly zlaczyly. Dom ktorego byl dostal / gdy bronil winnych y niewinnych / brātu oddal. Sam wedle Palatium mieszkal / aby onym ktorzyby go chcieli nawiedzac / dla dalekoscī ciężko nie bylo : Jakoż do niego na kazdy dzien Pānowie Kādā y slachectiego stanu ludzie / nie mniej chodzili / iako y do Krasā abo też y do Pompeiusā : Bo ci dwa byli na on czas prawie w wsech Rzymian przednieysy y zacnieysy / ktorych wшыtkā ina slachta y Pānowie Rzymscy w wzejmowosci y w powadze wielkiey mieli: iednego dla wielkich māietnoścī / a drugiego dla wielkiey w sprawach Rycerskich bieglości. Lecy sam też Pompeius do Ciceronā chadzal nawiedzac go: bo iego slawy y moznosci Ciceronowe Rzeczja Pospolita sprawowanie / na wielkiey pomocy y podporze mieledataktiey bylo. Gdy sie też mmodzy z ludzi moznych a godnych Pretorstwā domagali / tegoż wrzedu y Cicero Kompetitorem byl z nimi / tamże ze wsech godnieyszym nalezion Cicero / y Pretorem obran. Jakoż w tym wrzedzie poczciwie sie sprawniac / slawy mieledatako sobie przymnożył / a nawiecey gdy sadsil Licinusa Mārka / Pānā zacnego y przyiaciela Krasfowego / tam od wsech te powiesc slysal / że byl w sadsie bārzo czynnym y sprawiedliwym. Werresā y Mātiniusā subtylnie (choćiaz swoje rzeczniki y obrońce mieli) osadsil. Māniliusā także zacnego Pānā w Rzymie obronil / oskarżonego nie pomālu / o nie przywrocenie zābrānych rzeczy : gdsie go wyzwalāiac / wшыtkie Pāny radne przeciw sobie obrusyl / a zwlasczā / że to ostatniego dnia wrzedu swego / nie odklādāiac wedle obyczāiu / do dziesiatiego dnia / uczynil / ktorzy to mieli sobie zā wielka trzywde. Wsākoż wnet potem / gdy porzadek y stan Rzeczy

Sestertii /
rozumie sie
tysiac gro.
By *Deray iak*
y Dracma + 4 gr
Dom Cices *achyl*
ronow.

W sadsiech
czynny Cy-
cero.

Żywot

po spo. przez Sille postanowiony/ niektorzy ludzic zaś znorow/
dla swego pożytku y wśteteczney żądze swocy poczynali targać/
boiac sie wśytcy oni Pánowie/ chociaż nie práwie temu sprzys-
iáli/ niebezpieczności/ ktora iuż práwie nádhodzić czuli/ tedy
go iednomyślnie ráda nawyższa/ to jest/ Konsulem obráli.

Katylina iá
Kii obyczá-
ie miał.

Bo ná ten czas Pompeius w Poncie y w Armenij/ lud woient-
ny z soba miał/ á przeto temu zabieżeć/ y te burdy w Rzymie vs-
ciszyć/ nie było czem. A ci to buntownicy miedzy soba mieli
przednięyszego hersta Luciusa Katylina człowieka zuchwale°/
ktory stał o wielkie rzeczy/ bedac odmiennych á nie wśtawiczy-
nych obyczáiorow/ ktory też oprocz inszych niewymownych wśe-
teczności/ w ktorych plywał/ ná ten czas te ieszcze háńbe ná sós-
bie nosił/ że z corka swa wśteteczność plodził/ brata swego y sy-
ná własnego zabit. Tego tedy gdy sobie torrowie za wodzã
wzieli/ z przysięgli sie y przyrzekli sobie wiãre chowãć/ á ná znać
tego/ krew człowieka z winę pili: ácz o tym watpi Sallustius.
Ten to Herst/ wśytkie mlodż miãsta Rzymskiego pokãżił. Bo
Kãzdemu/ ktorykolwiek sie miał do niego/ rostkosy/ piãństwa/
psoty z niewiãstãmi dozwalal/ nád to im sam ná wśelãti zby-
tek/ z inãd kóstu y nakládu hoynie dodawal. Hercuria tymiż
czãsy y czesć Gãlij Cisalpińskiej/ bãrzo sie do tego miãły/ iãkoby
sie z poddãństwa y z mocy Rzymskiej wybily. Miãsto takież
sãmo do nowych rzeczy prze odmiennosć wielka fcszescia bãr-
zo sie miãło. Tacni ludzic á zãwolãni/ ini gry/ kolãcy/ rostkos-
sy pilnuiac/ ábo budowaniem sie bãwiac/ w wbostwo wpãdli/
á ini chociaż mãierni w zgãrde przysfli. Owaby Rzeczpospolita
ta/ tak zchorzãla/ snadnie bylo zãdlãbić/ gdyby sie kto byl smie-
le oto pokusil. Lecż przedsiã Katylina chcãc tego (co byl
przedsiã wziãł) dokonãć y dokãzãć/ miãysce niããkie naprzod/
z ktoregoby bezpiecznie co poczynãć mogł/ wbitżec wmyślił.
Prosi aby go ná Konsulat wybrano/ tuśac sobie żeby go pew-
nie z Gãjusem Antonim obrãc miãno/ A ten to Anton/ nigdy
ãni dobrej ãni zlej rzeczy powodem być niechciãł/ ale tytko
gotowego (iãkto mowia) pãtrzal/ kto mocnięyszy przy tym stał.

To gdy

Cyceronow.

To gdy wszyscy dobrzy mądrcze obaczali/ Cyceroná pobudzáli/ aby sie tego vrzedu domogli. Ktorego gdy pospolitey czlo-
wiek rad przyial/ Kátuliná nádzieie vrácił/ á Cyceronowi wiel-
kim a glownym nieprzyaciaielem zostal. Cyceroná tedy z Gá-
iusem Antonim ná Konsulac obrano. Co iednak niektórym
Zacnym przydzurwimeyszym / y owsem przygniewno bylo : ze
mimo wszytki inise ludzi Senatorstie / ktorzy sie domagáli
tego vrzedu/ Cyceroná nie Senatorstkiego stanu bedacego / o-
brác ná te godnosć woleli/ ktoraby rychley zacnym z przod-
kow nalezec miała. To gdy sie dzialo/ Kátuliná ácz sie wci-
slyl/ wsákoz przedsie wielkie zamiesánie zá vrzedu Cicero-
nowego w Rzeczy pospolitey bylo. Bo y oni ktorych niekies-
dy dla buntu byl Sylla z dostoiestw zrucit/ powstali w ten
czas/ y domagáli sie znou onych v pospolstwą/ á tych bylo nie
málo y mozných/ y wymogli. Przeto Tribunowie Pospolstwą
nowe wstawy wymyslili/ aby dziesiec Pánow z takowa wla-
dza wstawiono / ktorymby zá dozwoleciem pospolitego czlo-
wieka/ wolno bylo wszytkiey Itáliey/ wszytkiey Syrii/ y cokol-
wiek niedawno byl Pompeius páństwu Rzymstkiemu przydal
dobrá rozprzedawác/ y do stárbu obrácác: k temu aby im wol-
no bylo kogoby chcieli osadzic/ cudzosiemce wygnác/ mieysca
puste osadzác/ pieniadzmi pospolitemi ludu ileby potrzebá wo-
ziennego/ chowác. zc. Ná to niektorzy wieley y zacni Páno-
wie zezwaláli/ miedzy ktoremi y Gáius Antoni towárysz Ci-
ceronow ná wszytko byl gotow/ spodziewáiac sie/ owaby go
miedzy dziesiacia tez miec chcieli. A byl w mniemaniu v wie-
la/ iakoby ten Antoni rády wszytkie y vmysl Kátuliny wiedziec
mial/ y iakoby dla dlugow/ ktorych wiele ná swey sly mial/
cierpiat. To nielada ku stráchowí wsem dobrym ná on czas
bylo. Lecz temu nic niemieskáiac zábiegl Cicero/ vprosiwszy
Antoniemu Mácedonski powiat/ á sobie Gália/ ktora wnet
pocym infemu spuscil/ bo pod pokrywká ná czas tylo dla An-
toniego vprosil byl. Przeto tym fortelem towáryszá swego w
kielznal/ ze iakoby maskárnik iaki nálety/ z nim nápoly Rzes-

Konsulnt v
Rzymian
byl Drzad
doroczny/
ktory dwá
trzymáli /
przy tych
wszytká
wladza by-
la / oprocz
gdy Dikta-
torá obta-
no. Bo iuz
ná on czas
Diktator
wiersá
wladza mie-
wal.

Żywot

cja pospolita władał: **Boby sie był inaczey użyć nie dał.**

Praca Cyce
ronowa.

A tak wchodźwiwszy tym obyczajem Antoniego / y inż po-
wolnym sobie iy wczyniwszy / przeciw onym iestże / ktorzy
na on czas wznawiać to prawa / to wrzedy / to wszytek porza-
dek Rzeczy pospolitey Rzymstkiej chcieli / powstał. A tak Se-
natowi odradziac / aby wstaw y uchwał nowych zaniechali /
tak one ktorzy inż na one wstawy byli zezwolili / gromiac swa
wymowa / przestraszył y przeraził / że rzadki był / ktorzyby prze-
ciw iemu na on czas y pisać śmiał. Wszakoz przed sie wnet
po tem / nowych tych rzeczy wymyślacze / potężniey na swoje
przedsięwzięcie nalegając / tego dokazać chcieli: bo Konsuloni
przed pospolstwem stanać kazali. Gdzie nieboiac sie Cicero /
kazal aby wszytek Senat z nim siedł / tam poszedłszy / swoia pie-
kna / ozdobna / a przewymowna rzeczja / nietylko prawa nowe z
rak y z glowy im wybil / ale y owsem / ony Trybuny k temu przy-
wiódł / że musieli żalować tego / co kiedy vpornie przed sie bra-
li. A tak wszytkich na swoje zdanie prawie gwałtem gorna
wymowa swa przyciagnal. Ten maż iednak ze wszech najrze-
telniey ukazał / iako wiele wymowa może / iaka wdzięczność ka-
żdemu dobremu a wężciwemu meżowi iedna / iako iest rzecz
nieprzemozona a nieprzewycieżona. Jestże y z oney przygody
poznać możesz / ktora sie za wrzedu iego zstala / wdzięczność y
moc wymowy iego. Na miejscu gdzie gry rozmaite sprawowa-
li Rzymianie / wszyscy pospolu / y pospolity czlowiek y slachta /
miešali sie / gdy wiec patrzałi na gry / aże Marek Otho / chcąc
panow oddzielić od pospolstwa / lawki osobno / gdzieby siedzac
Panowie slachta na gry patrzyć mogli / zbudować dał. Lecż
mniemaiac pospolstwo / aby to on ku wżgardzie im wczynić
miał / gdy wiec Otho przychodził do miejsca tego dla patrza-
nia / tak nań sromotnie / tak wšetecznie pospolstwo ksykac /
huciec nieprzestawali / aż Panowie slachta wdzięcznie go wita-
iac / rekoma klastaiac przyteli / y on zgielk ich zagnusali. Wnet
zaś gdy oni glosniey swistać / ksykac / huciec nań poczeli / slas-
chta takze klastac rekoma barsiey poczynali / chcąc ono zagnu-
szyć: zaś

Wymowa
Cycerona
wa.

Ciceronow.

był: zaczęli jedni z drugimi poswárzyli sie/tak/że sprosna mieśca
nina ono miejsce napelnione bylo. A przeto gdy to dano znać
Ciceronowi/ Pospolstwo ono do Kościoła Bellony do siebie
przyzwawwszy/ tak cicho/tak skromnie napominaiac/przemogl/
y one strestał/ że gdy sie zaś wrocili do trzemu/ wesolo iuz
Catonowi y z inszymi kłáskali/ tudziez też y o mestwie á mozno-
ści tego ze sláchta mile (iákoby nie ci byli) rozmawiali. Lecż
buntownicy Kátylin/ ktorzy pierwey nieco przestraszeni byli/
zaś smialosc y potuche przedsie brać poczeli. A tak z sedsy sie
wszytcy spolem/jedni drugie podburzali/aby rzecz przedsiwzie-
ta wykonywali/ drzewiey niżby Pompeius nadiáchal/ o kto-
rem bylo slychac na ten czas/ iákoby ciagnać miał do Miasća z
wielkim ludem. A nawiecey Kátyline podszczuwali do tego
żolnierze starzy/ktorzy niekiedy za Syllasa żolnierzka sluzili (bo
w pokoju oni/żniwa żadnego niemaiá) obiecuiac mu sie na on
czas stawić na seymie w Rzymie na pomoc/ (á ci mieli swego
Zetmána Mániliusa.) A iż tam powtore Kátylina ieszcze pro-
sić miał/ żeby mu Konsulat dano/ tuzyl sobie záperwe/ że la-
twie miał Cycleroná/ ktorzy mu prawie sam na wielkiey przeká-
sie byl/w ciżbie seymowey przebić. Tam w ten czas cudá nie-
iákcie/ że miało cos dziwnego nastac/ okazowaly sie: Bywaly
niezwykłe trzesienia ziemi/ pioruny y srogie widziadla. A cho-
ciaż to y sami baczyli/ że sie na wszystko zle bráto/ wszakoz na
Kátyline sie rzucić albo nań vderzyć/ żaden niesmiat/ bo byl
człowiek y zacnego domu y wielce mozny. Aże Cicero w Sey-
mowoy dsień tuzony tem/ kazal do rady Kátyline pozwac/ tam
że oznaymil/ iako go o tego sprzysiezeniu sprawiono. Lecż Ka-
tylina nminaiac aby tam w Radzie wszyscy być mieli takowi/
ktorzyby gonili na wznowienie rzeczy/ zarazem aby sie z swoia
smialoscia przed swoimi popisal/ Cicho Ciceronowi odpowie-
dzial: A coż ia práwi/ czynie ztego? Jesli dwu ciat/ ktorych
jedno acż glowe miało/ ale zchorzala á ptocha/ drugie bylo bez
glowy/ ale mocne y duze/ glowa chce zostac: Tey gadki skrytcy
iako powiedzial przedewszystka rada/ barsiey sie zlekt Cicero.

A przeto

Bunt Ka-
tylinin.

Zuchwał-
stwo Káty-
liny.

Żywot

A przeto każdy dobry a cnotliwy / a niektorzy też z młodsi Rzym
skiej / zdrowia Cironowego strzegac / aby go iaka zdrada kto
nie zabít / ná pocym go oblokšy w plešty z woystkiem z domu ná
pole prowadžili. Wielce przeto oburzypošy sie wošytcy Pánoš
wie ná Kátiline / za Cicerona sie ieli: A tak y ná tem seymie nie
zyskał nic Kátilina / a Sillanus y Murena / ná Konsulat náš
znáčení. Potym przyšla wiešć / że sie iawnie uż gotuia w He-
truryey ná Rzym / a iz Mánilius v niektorých miásteček z
wielkim woystkiem czeka / Zeby sie co poczeło w miešcie.

To wšyżjawošy Senat / vchwalit / aby spráwe wšego miásta
zlecono Konsulom / Aby oni strzegli škody Rzeczy pošp. co oni
nie czesto czyniwáli / chyba áž kiedy gwałtowna iaka potrzeba
y przygoda nádhodziła. Ten przeto vřad ná sie wšiwpošy Ci-
cero / Kwintušowi Metellušowi zlecił / aby przed miástem czuy-
no z woystkiem mieyšckich murów strzežit / a sam sie w miešcie
ostrožno miał / záwždy z takim oršakiem zbroynnych chodzác /
že wiec iego poczet drabów / wšytkie káty rynku zástepował / w
miešcie ná kilkunášcie miešcach stráž poštáwít. Lecž Kátilia
ná nápráwít ze swoich buntowników / Gáia Kornelia / y Már-
ka Cethegá / aby rzkomo ráno do Ciceroná náwiedzác šedšy w
rozmowie go zábili. Lecž to Fulwia niciaka zacna Páni / ále
wšeteczna / táiemnie w nocy przyšedšy do Ciceroná / iemu wy-
powiedziała / y nápomionetá / aby sie tych to strzežit y iych to-
wáryštwá. A tak štoro dzień / či do domu Cironowego przy-
šli / ále zá przestrzeženiem Fulwiewy wnišć iym támi nie dopu-
šcžono. Oni nie wpušcženi / krzykneli y iáwnie sie ošazáli / že
byli zdrayce. Názáuřz Cicero do Košciola Jowišá štátora
Káde zezwał / rzecž te oznaymít / támiž y Kátilina z šwym tlu-
mem przyšedł / chcąc sie oczyšćić y tego spráwić / ále go uż tak
Sláchecki cžłowiek nienayřzał / že prožno co pocžynáł / žaden
mu z Senatorów podle siebie siedzieć nie dopušcžáł / Káždy sie
od niego odmykał. Gdy co chéiał przemowić / wšytcy mu nie
dopušcžáli. Náoštátek kazał mu Cicero z miásta wynišć. Tak
sie / pri / godži / aby miedzy nášymu mowámi a wášemi mieczá-
mi / mur

Kátillná v
wšech po-
deřřžány.

Cyceronow.

mi/ mur przegroda był. A tak natychmiast Kátyliná w pocz-
 cie trzech set drabow wyszedł z miásta/ y do Zetruryi do Má-
 niliusá iechał. Wtem Surrá przyiaciel Kátillin/ ácz zacnego
 rodu/ ale prze tego zbytek y rozpustność niedawno z Rády wy-
 rzucon był/ miásto zápalic był wymyślił/ nocy pierwszey blisko
 nadchodzącego świętá/ ktore zowa Saturnalia/ á w domu Ce-
 thegowé mieczow moc wielka nágotowali/ zgrzebi niemálo/
 chrostu suchego y siárki / Kryomka/ á sto meżow rozsytkował
 po mieście/ rozdawszy im po miejscu kájdemu z nich/ áby kájdy
 swoje zápalil/ áby tak miásto wszytko zgorzeć mogło. Inse
 ieszcze v rur záśádsić mieli/ áby one ktorzyby chcieli gásić topili.
 Lecj przemogli ludźie báczni/ y Rzeczypospolitey swoiey y Wy-
 czynnie żyćliwi. A nawiecey żoná Cyceronowá/ brát iego/ y Pu-
 blius/ Tigidius przedni Filozof w Rzymie/ (zá ktorego ráda
 wiele Cycero czyniwał) Syllanus/ Kato/ je one kazał przed
 soba y przed wszytkim zgromádzieniem ludźi názáwtrz poda-
 wszy kátowi/ Cethegá y Lentulusá/ potym Sestiusá/ Státillus
 á/ Gábiniusá/ Cepáriusá vdawic/ potym y inse wszytkie ile sie
 ich z tey bursy náydowało. Po tey spráwie Cycero tuż práwie
 w wieczor do domu poszedł. Záczym go wszyscy tak wáżyć ieli/
 tak go w wielkiej powadze mieli/ tak onych buntownikow
 śmierci rádzi byli/ je go obrońca y wybáwicielem w glos wśe-
 dzie wszyscy obywátele y sláhcicy Rzymscy witali: ku czci ies-
 mu świece lane stáwiali/ Lámpy y pochodnie po wszytkich vli-
 cách w mieście zápalali. Niewiásty też ná vlice wychodząc zdo-
 mow/ inse zwysokich mieysc/ inse zdáchow domowych/ wglos
 tego wychwaláły/ á inse sie dziwowac wychodziły / gdy go do
 domu wielka zgrátiá zacnych ludźi prowadzáła. Lecj oni za-
 cni ludźie / ktorzy niekiedy wiele bitew z nieprzyacióly wy-
 gráli/ wiele triumfow odniesli/ wiele ziem y Krolow podbija-
 iac pod moc Rzymstiemu Páństwu/ wiele dobrego uczynili.
 Ciceronowi to śmieie przypisáli/ je on sam im gárdlá okupil y
 miásto z niebezpieczney toni ratował. Tak sie bo bylo ná zle-
 zámiosło / je nigdy sie tego nie spodziewáli/ áby tak cicho kto
 miał te

Cyceroná
 wśytcy w
 rejtir ósii
 mieli.

Żywot

miał temu zabieżeć/ bez oreza/ sił/ woyny/ albo krwi roślania.

Katylina gdy to usłyszał/ spuścił rogi y bärzo mu serce wpa-
dło. Potem Antonius do niego iächawşy y z nim sie podka-
wşy/ poraził iy ze wşytkim iego woyskiem na głowe/ pod go-
rami Alpes nazwanemi. Woyskä lepał iego było około 20000.
a ieszcze sie na wietrze gotował. A to sie wşytko za rada Cicerona
stało. Ale wnet potem niektorzy z Cesarzem na Cice-
rona powstali/ a wielce go za to hańbili/ tak iż iemu y mowić
mieyscä już niedawali/y owsem go ieszcze zabić myslili/powie-
däiac/ że sie on w urzędzie swem y godności naywyszey/ nie tyl-
ko nieprzystoynie/ ale niecnotliwie sprawował. Lecz pospo-
lity lud/ za Cicerona/ y Kato Tribunem pospolstwa bedac/
zawždy sie mejnie zastawował/ y iego sławy potężnie bronil/
tak iego zachowanie y sprawe w iego urzędzie wystawiał/ że
prawie pod niebiosä wynosił/y Dycem oyczyzny nazywał.

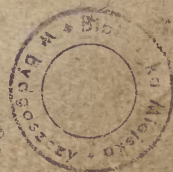
(A ten tytuł napierwşy Ciceronowi Kato dał/ a potym y in-
dziej sie rozniost.) Powstał też przeciw niemu Klodius/ czło-
wiek zacnego domu/ y wielce sie nań zwaśnił. A to sie tak z sta-
ło. Klodius iż był wrody piekney/ domu między Rzymstkiemi
Pány nie podlego/ k temu śmiały/ rozmitowawşy sie Pompe-
iey żony Cesarzowej/ cicho a stryćie wşedł do domu iey/ wbra-
wşy sie w odzienie Pánieński/ iakie na ten czas śpiewaczk-
miewaly: Bo Pánie na ten czas w domu iey/ swieto tajemne
miedzy soba sprawowały/ gdzie żadnemu z mejczyzn niegodzi-
ło sie być. Lecz on spodziewäiac sie/ że sie miał wtäić w zgrai-
niewiaşt/ iż to im był bärzo podobny (ieszcze by namnicy nie-
obraşt) zmieszawşy sie wtłum niewiaşt do Pompeiey wşedł.
Ale w nocy w poćiemku/ gdy sie po gmächoch/ niewiedzac kes-
dy co/ blał/ nädeşła go iednä z sluzebnic Aurelij mätki Ces-
sarzowej/ tä sie pyta/ coby zacić była/ y iako ia zowa. On sie po-
wie sluzebnica Pompeiey/ a sukam/ prawi/ Aury. Onä glos
poznawşy nie pánieński/ zlekä sie/ y krzyknäla towarzyszek
swoich. Ony zbiegşy sie/ poimaly iy w komorce oneyże Panny.
Tamże go inşä piesćiami/ inşä za leb/ wynosiły/ y z domu wy-
pchnely.

Klodius nie
przyjaciel
Cyceronow

Cyceronow.

pchnęły. Co gdy sie rozniósł/ Cesarz jone porzucił/ Klodyusa
 przed prawo pociągnął. Klodyus acz do brze z Ciceronem mie-
 szał/ bo y ná on czás kiedy miał burde z Kátylina/ nieledáiąc o
 zdrowia Cyceronowego strzegł. Wszakże iz iáwontie/ źle y falszy-
 wie Klodyus twierdził/ iáko by w ten czás/ kiedy sie ten podste-
 pek dźiał/ daleko był od miásta. Cycero chce go obronić iná-
 czej/ wydał go y zeznał/ że w ten czás domá w Rzymie był/ á z
 nim w rzeczach poważnych wiele rozmawiał. Przeto tym sobie
 káste v niego nárušył. A tak ten to Klodyus / gdy został Try-
 bunem v pospolstwa / nietylko pospolstwo náń zwašnit / ale
 Pány przedmęše náń wzburzył/ Krássa y Pompeiusá/ choćiaz
 przedcym žyczliwi mu byli. Cesarz też w ten czás wyprawował
 sie z wojskiem do Galiey. Przeto lekáiac sie Cycero / żeby go co
 od nich domá nie počkáło / do Cesarzá sie vdał/ acz sie y tam o-
 bawiał/ áby sie ięšce nie gniewał Cesarz náń o Kátyline/ wśá-
 kóž zewśáđ z iety stráchem/ przemógł to ná sobie/ pošedł/ pro-
 sił/ y vprosił/ żeby go wśiał z soba w poselstwo do Galiey. Jás
 Klodyus wyrozumiał/ że dla niego Cycero bierze sie precz z
 miásta/ z Cyceronem sie pogodzić wymyślił/ á to obludnie/ wśy-
 tkie te niesnášti kładáiac ná Terencya jone Cyceronowe/ iáko
 by oná miála być przyczyna wśelákich miedzy nimi nieprzjá-
 Źni/ iáko by on z áwždy przed sie mu žyczliwym był / sam też iáko
 by tego obecnošci y towarzystwa wielce prágnąć miał. A prze-
 to/ obludnym iego z iednániem zwiedźiony/ mniemał áby sie z
 nim prawdźiwie pomierzyć miał/ z Cesarzem iuž iecháć odmó-
 wit. Cesarz zás wnet sie náń obrušył/ y Klodyusa ná Cycerona
 podzegli/ Pompeiusá tákże od niego práwie oddalił. O Lentus
 lusa y o Cethegá do práwa iy pociągnął/ powiedáiac/ y dowo-
 dzac/ że przeciw práwom y Státutom przodków swoych/ onym
 gárdło wśiał. A tak tákże od wśytek práwie záglušony/ y o-
 sáđzony / Cycero wśiał ná sie suknia žalobna/ (bo tak odmien-
 nošć fortuny dawáli znáć) wołosy zápušcił/ y pospolstwa prosił
 iá/ áby co temu pomoc chcieli. Klodyus ták wiele mu złego
 czynił/ nášmiewáiac sie/ y wyrzucáiac mu ná oczy niecnoŹliwe

Trybuni v
 Rzymian v
 rzednicy by
 li / ktorzy
 pospolstwa
 od Przywod
 bronili.



Żywot

Cicerono-
wi sie kęze-
ście zmieni-
to.

rzko mo sprawy tego / kaniennu ciskać y błotem iy plusiać ro-
kazał. Lecz z Cynceronem wiele słachckiego stanu ludzi było /
y mlodszy Rzymstkiey około 20000. przy nim statecznie stojac / ies-
mu plakać y lamentować pomagali / a w takimże wborze cho-
dzac / do Rady za nim sie przyezymali. Ale gdy wż miłosierdziu
mieysca nie dawali / wstydu też sobie nie mieli niezacz / azby Cye-
cero albo z siemie wiechac / albo sie tego mieczem mścić chćiat.
Cycero ieszcze do Pompeiusa sie vdal / o ratunk go proszac : Lecz
Pompeius zgola z nim y widziec sie niecytko rozmawiac nie-
chćiat / y z domu przed nim wiechal. V niego nic nie sprawis
wsty / ieszcze znowu do Rady sied / proszac / placzac / aby sie nad
nim zmitowali. Widzac Pido / zeby stad co zle^o y zginienie wiel-
kie Rzymianom przysc moglo / gdyby sie sila a gwałtem temu
Cycero sprzećiwic chćiat / radzil y napominal go wielce / aby
Ciesli kiedy oyczynne swa od zginienia ostatniego ratowal. As-
by tego y owšem temi czasy dokazal : to iest / aby vporowi Pa-
now Rzymstkich / y ich niepohamowaney myśli vstapit / a od-
mienność fortuny skromnie znosit. Cycero przeto z miastá (acz
mu Lukullus nie radzil) wiechal prawie o pul nocy / maiac zso-
ba kilka przyaciol w towarzystwo. Skoro tedy wyiechal /
Klodyus go winic iak / iakoby on z miastá vćiekl / cęci go odsas-
dzil / z siemie go wywolac dal / aby go nigdziey po Wloskciey sie-
mi przez 500. mil / zaden w gospode nie smial pusćic. Przeto
go też zaden do swoięgo Powiatu nie smial przycac / ani wpu-
scic. Choćiaz oni ich sprawce przezeń niektorzy rych vřzedow
dosli byli / iako to Urbius y Virginus / ktorzy mu ani postac
w swocy dšierzawie nie dopuszczali / y owšem mu stogo odpowie-
daiac odegnali. A przeto tak vćisniomy Cycero / iechal do Brun-
dysium wštok / potym do Dyrhachiumu. Skoro do Dyrhach-
hiumu okretem przybyl / ziemiá sie zatrzęsa / y morze sie rozsta-
pilo. Skad mu wiešćekowie tufyli / y cępsli go / iz nie dlugo
mual byc w wygnaniu / ze miastá przysc odmiana zas šćiesćcia
pierwszego rychto. Tamże go Greckowie z wielka većiwoscia
przygeli wšadzie / wšal ož przed sie przysimienieszym żywot swoy
wiodl /

Cicero cęci
odsędzon.

Cyceronow.

wiodł / y iakoby od iakiey myśli śaleć miał / tak sie zdał. Cze-
 stotroć do Włoskiej śiemie oczy obracał / tak sie dreczył / tak
 sobie obciazał / godności onych pozbywszy / tak niecierpliwie
 odmiane swego szczęścia nosił / iakoby sie też nigdy o tym nie
 nie wejył. *Na* Jakoz jest rzecz wielka / a ze wśech natrudnięysza /
 poruśeme myśli od siebie oddalić / y wielkich rzeczy przeciwno-
 ści niżacz nie mee. A tym wiecey onym / ktorzy niekiedy y w
 wielkich Pánow / y we wśey Rzeczy pospolitey w nieiakiey wa-
 dze bywszy / k takowemu nieśczęściu przyida. Tam gdy trwał
 Cycero / Klodyus włoski iego popalić dał / Dom też iego w
 mieście spaliwszy / ná placu iego zbudował kościół Wolności.
 Materność iego rozprzedać pod kopija dał. Ktore chociaż
 przez kilka dni podwoyści przedayne być wołał / wśakoz żaden
 taki nie był / ktorzyby co rzeczy albo státku iego kupić śmiał:
 Tym przeto wyniesiony Klodyus / niłogo sobie z Rady niżacz
 nie wazył / máiac przy sobie ludźt wielka zámždy zgráie / ktorzy
 ná wśeláka niecnote zámždy gotowi k woli niemu byli / y Pom-
 peiusowi náostátek wiele despektow wyrzadzal. To iz Pompe-
 iusowi nie miło było / poczał iuz dopiero żalować / ze pozwolil
 ná wywołanie Cycerona / a iże kiedy przeciw niemu stal. A
 wnet o iego przywroceniu z przyiacioly swymi pilno rádźic po-
 czal: A chociaż przeciwny był temu Klodyus / wśakoz przedśie
 Rada wśytká ná to zezwalała / y owśem o żadney rzeczy ani rá-
 dźic / ani śtanowić / ani sadźic vchwalila / azby nápierwey o Cy-
 ceronowym przywroceniu postanowiono bylo. Tamże w oney
 Rádzie / gdy Pánowie niektorzy przednięyszy o pobite od Cyce-
 roná / nan instigowali / wielkie sie zamieśanie y krwie rozlame
 zstalo / tak / że Trybunowie z onego kóla krawáwi á poránieni le-
 dwie vsli / gdzie y Quintus bráć Cyceronow ledwie sie między
 trupami pobitych vtał. A tak tym ruszone pospolstwo / od Se-
 nátu wśytká myśla odstapilo / y do Pompeiusá sie przyłaczýlo.
 A przeto iuz potym máiac pomoc ludu pospolitego / Pompe-
 ius / Klodyusá z kóla wyrzucił / y śláchty zezwawśy / o Cycerono-
 wym przywroceniu z nimi śtanowil. Gdzie tak zgodno zám-

Ten był os-
 brczay w
 starych / że
 butynki ná
 roynie zá-
 bráne pod
 kopija lub
 pod drzew-
 cem przedas-
 wano.

Żywot

Eneli / tak iednostaynie zezwolili / Ze nigdy wietsey zgody tak wielu ludzi na iedne rzecz nie bylo. Tam bo postanowili z wielka chacia / nie tylko Cycerona do domu przywrocic / ale y onym miastam / ktorekolwiek go wdziecznie y uczciwie przyjeły / co do brego za to uczynic. Dom mu tez zbudowac kazali z pospolitesgo skarbu / y wsi ktore mu Klodyus popalic byl kazal.

A tak Cycero dziesiatego miesiaca po wygnaniu swym / zas do domu przyzwan / gosie go z taka radością y ochota slachca / gdy do granic Wloſkich przyjechal / podkala y przyjeta / ze y sam to wiec musial mowic: Ze go Wloſka ſiemia ramiony swymi przyniosla. Tam y Krassus / ktory mu przed wygnaniem nie zyczliwym byl / z weselim y wdziecznie przeciwko iesmu wyiechawſzy / w pierwsza przyjaſn y towarzystwo z nim sie sprzagli. Wnet po tego przyjechaniu do Rzymu / nieprzyjaciela tego Klodyusa / Nilo nieiaki mozny Pan / zabil. A gdy go o to zamordowanie pozwano / wciel sie do Cycerona / proſiac aby go bronil. A iz Senat obawal sie / aby w tej przygodzie Nilonowey rozruchu wietsego w sadzie nie bylo / iz byl Nilo y mozny y zapalczywy / Pompeiusowi zlecił / aby sie postaral / iakoby im w prawie postepowac y skazowac wolno bylo. Pompeius w nocy sadowy dom zbroynym ludem otoczyl. Boiac sie przero Nilo / aby Cycero niezwycajny tłum y zgraie zbroynego ludu obaczyl / nie przelekt sie / aby ze strachu tego rzeczy / przystojnie dſierzec y bronie niemogl / namowil Cycerona / zeby w lektyce iechawſzy tam sobie odpoczywal / azby sie sedziowie zebrali / y domby sie pelen nasedl / a takby sie iuz ostraszyl. Bo Cycero nietylko sie miedzy zbroynymi lekal / ale mu y lutki drzaly / kiedy rzecz czynil / a chociaſzby sie nalepiej gotowal / przedsie tak barszo drzal / ze ledwie przestawal. Jakoſz sie byl y na to vprzezmie przygotowal / ale gdy bronie prze Nilonowey wystapil / acz nieiako z ochota poczal / wſakſe ſkoro porzrzal na Pompeiusa y na wſyſtko Woysko / ano sie lina a swieca Zbroie y Kirysy / przelektſy sie / tak ſtrecwial / ze iuz ledwie mowil / y nie Nilonowi nie pomogl. Ale to oni nie boiazmi tego przypisowali /

Cicero z przyrodze nialekliwy

Cyceronow.

wali/ ale żeby sie zmyslił o zdrowiu Milonowym/ ktorego wi-
dział zewszad w niebezpieczności. Potym Cycero wejymion Au-
gurem/ lub wieścziem/ miasto Krasa mlodego/ ktory na on
czas v Párchow umarl. Zátym sprawca do Cyliciey wypra-
wion/ gósie przy sobie piešego woyska miał 12000. á tezdneho
2600. Kápadoki wybítajace sie z mocy Aryobárganowi Kro-
lowi/ powolne krom żadnego stoczenia bitwy/ wejymit. Cyliki
takiež buntujace sie/ y wylámujace sie z poddaństwa Rzymštie-
go/ lágodnie á chedogo vchodzil y wcišyl. Dárow ktore mu
wiec Krolowie posylali/ žádných brác niechcial. V siebie rad
czesto miewal ludži/ y czestowymal co przednieyše onego Po-
wiátu. Odšwiernego nie bylo v niego. Miernie spial/ áže y
nážbyt / že go niěk lezacego ná ložku nigdy nie záštal/ ani ba-
czył. Rad každého wital/ ktorzy do niego náwiedzác przycho-
dšili / každemu reke podawal: Niěk mu tam z gniewu nigdy
nie przymowil / bo sie wšytkim vežciwie zachowal. Wiele
wlašności pospolitych miastam przywrácal / ktore niekiedy
bezpráwnie od nich oddalone y wydárte byly / winnych rad
bronil tam bedac/ y wšytkie przy godności á slawie dobrej zá-
chowal. W rzeczy wojenney nie głupi byl. Rozboynické
huffy / ktore byly v Gory Amánu / mnogim ludžiom niepokoy
y škody wielkie czyniace / zegnał y stlumil / góšie go Woysko
z Emánem witalo. Powiát ten ostáwuiac/ do Rhodu sie
vdał. Z onad záš/ chcac swoje stára družyne y towarzystwo
náwiedzic / do Athen iechal / y tam przydlužšym mieškal.
Góšie z przednieyšymi ludžmi / w náuce námowiwšy sie / y z
przyačioły sobie zyczliwymi mile sie rozštal / wielce od wšy-
kich Grekow zálecony / do Rzymu przijechal / áno iuž Rzym
woyna wnetrzna iáko ogniem bárzo palal. Tamže ná ten czas
gdy mu tryumf Pánowie Ráda vchwalili (dla tego zwycie-
štwá odniesionego/ y tudšieš/ že z wielka slawa rzeczy sobie zle-
cone sprawowal) odpowiedšial ná to/ ná on czas mu (práwi)
milley bedšie/ gdy wnetrzne zášcie przeiednam/ že zá Cesarškim
Tryumšem moy tryumf sprawowác beda. A tym časem ácho
á pilnie

Cicero Au-
gur.

Cicerono-
we obyčá-
ie.

Cicero z
Emáncm.

Pompeius z
Cesaršem ná
ten čas to
ty dárli/ á o
co rid. Plus
tárch. in vi-
ta Pompeij.

Żywot

a pilnie z obu stron zabiegai y raosiu/ to do Cesarzá pišac/ to zaś
 Pompeiusa napominaiac/ chcec te pogodzić y w spokoic. Lecz
 nie wleczona raná wnet sie potym otworzyła. Cesarz ná miasto
 náiechal. Pompeius zaś ze wfsemi co naprzednieyŝymi y nas
 zacnieyŝymi Pány Rzymŝimi z iechal z miásta. A iž Cycero
 zá Pompeiusem y inemi z miásta wiedzjac mechciat/ zdat sie
 wfsem/ iakoby stronie Cesarzowej (przyiaŝnieyŝy byl. Lecz iž sie
 on frásował y gryzl o to/ że potow w Rzeczy pospolitey nie wis
 dŝiał/ znáki mysli ŝwoey nieiákie pokazal. Bo piše w lišciech.
 Niewiem/ práwi/ gdsiebym sie vdać miał: Pompeius ma ŝus
 ŝna y piekna przyczynę ná Cesarzá / Cesarz zaśie sposóbnieyŝy
 ná wfeláka rzecz/ y opátrznieyŝy z ŝwoey strony / mam przeto
 przed tím vmykáć: Lecz zá tímbych sie vdać miał/ nie widze. W
 tym Trebácius zachowáły przyiáciel Cesarzowi/ piáł do Cyce
 roná/ aby sie Cesarzá nie stronil / ále aby sie z nim przyiácielŝcie
 zachowal / obieciac mu/ że miał mieć częśc ŝczęšcia tego. A
 iesliby sie stárosćia wymawial / napominá / áby ni temu/ ni os
 wemu ná pomocy nie bedac/ do Greczey záiechal/ á tam sobie
 w pokoiu žyl. Tedy záđziwowawŝy sie Cycero / że to sam Ces
 sarz pišac do niego nie raczył/ z gntewem odpisáł: Túc nie poz
 czne (práwi) coby miáło być Rzeczy pospolitey tu ŝkodzie.
 To w lišciech tego náyduie sie. Gdy sie lepał Cesarz do Hi
 španiey wybierał / Cycero do Pompeiusá iechal/ tam mu inŝy
 ráđzi byli/ Kato zaś osobno sam á sam/ o wiele náń ŝyŝłował/
 że przy Pompeiusie stać chciat / mieniac to / że nie bez ŝwoey
 háńby strone ŝobie w przod obrána opuŝczáł: Moglbys prá
 wi/ miły Cycero w Rzymie mieŝkáć/ przyczyniáiac sie áby temu
 koniec być mogl / y oyczynie y przyiáciolom pomocnikiem
 potežnym być. Żwlaŝczá iž niemáŝ żadney przyczyny/ dla cze
 goćby Cesarz žyczliwym być nie miał / y dla czego bys tego nie
 beŝpíeczénŝtwá y tey zley toni/ z námi wczestnikiem byl. Tymá
 ŝłowy niepomálu ruszył Cyceroná. Dla czego sie potym stáral/
 że Pompeius w żadney rzeczy gwałtowney y potežney tego sie
 nie ráđzil. Po ŝtocezeniu bitwy tych dwu Ğemánow Rzym
ŝich

Cicero nie-
 wiedzial zá
 tím trzymáć
 miał.

Katonowá
 ráđá.

Cyceronow.

stich przeciwko sobie / v tiascia sarsalu (gdzie on byc na ten
 czas nie mogli dla zdrowia nieposobnego) gdy tyl podal Poma-
 peius: Kato wielkie a niezliczone woysko w Dyrhaunie trzys-
 maie / prosit aby Cycero wedlug obyczajow y godnosc i wey ias-
 ko przednieyszy Senatorum sprawowal. Lecz iz nietylko sie
 tego zbramial Cycero / ale zgola sluzby żołnierskiej biegal / wnet
 mu Pompeius mlody y un / iako zdravey przymowili / y dobyli
 na sie kordow / y tam jeby byl zginat ich zdrada Cycero / gdyby
 go tuż Kato wciśnawszy sie miedzy woysko nie ratowal / y pra-
 wie iz wniost. Zonad przeto do Brundusyum iechawszy / Ce-
 sarsza dlugo oczekawal / ktory sie sprawaami Asyey y Egiptu zas-
 bawial / aże mu powiedziano / że Cesarz do Tarentu przybyl /
 a iz ladem do Brundusyum iedsie. Obawiając sie tedy aby go
 iako nie laskawie na pierwszym potkaniu przedewsem mino-
 stwem Cesarz nie przywital / przedsie nic ani mowil ani czynil
 plocho / ale wszytko sobie powaznie poczynal. Cesarz tez spo-
 ro obaczyl / ze sie do niego spieszy / porykac go przed nimi /
 zszedl na dol / y z ochoty iz przed wssemi przywital. Potym
 wiele sam a sam z Cyceronem rozmawiaiac / kilka stajami z
 nim iechal. Od tegoż czasu tak dobrze iuz y laskawie Cesarz
 z nim zyl / ze gdy Cycero napisal księgi o chwale Ratonowey.
 Odpisując przeci v temu Cesarz / w tymto iego pisaniu / y wy-
 mowe y mienaganiow żywot wychwalaiac / Perykleidowi go
 przyrownal. Sacyim Quintusa Ligaryusa do Cesarza obwino-
 no / iakoby on glownym nieprzyiacielem Cesarzowi byc mial /
 tego przta dšierzej mial przed Rada Cycero. Cesarz obrociwszy
 sie ku swym przyiaciolom mowi. Uleci / prawi / ten cslowiek
 Ligaryus nie dopiero iest zlym / iawnym / y doświadczonym
 naszym nieprzyiacielem / wszakoz nie nie wadsz przedsie poslu-
 chac Cycerona. Gdy tedy iak mowic Cycero / tak wdsieczna y
 tak subtelna swa rzecz / v wszech podziwienie wielkie sobie ie-
 dnal / tak iz tez Cesarz w rozmaite farby twarz swoje odnie-
 mial / ze iawnie mogl kszdy po nim widziec / iako swa rzecz
 Cycero iego smysly wodsil y przemienal. A tak przymuszony
Cesarz

Cicero
 we mebe
 spieczeni
 swo.

Moc w y
 mow v Cice
 ronowey.

Żywot

ny Cesarz mocą rzeczy iego / winnego wolnym puścił. Tegoż
 czasu Cycero bacząc / ańo Rzecz pospolita pod iednego opano-
 wanie przyszła / sprawy pospolite zarzucił / a młode ludźi w Si-
 losofiey (ktory sie na to wdawali) ćwiczył. A iż ci to byli
 przednich domow / y snadź nazacnieyszych / z ktorymi on towa-
 rzystwo wiodł / przeto w Rzeczy pospolitey wiele mógł. Tym
 czasem osobliwie sie pisaniem bawił / Dyalogow o Silosofiey /
 albo przekładaniem. Wiersze pisał rad dla ochłody / ktorych
 mu nie trudno czasem było napisać / przez iedne noc / pieć set.
 Rzadko sie do miasta przejeżdżał / chyba kiedy chciał Cesarza
 nawiedzić. Z Terencya żona rozwiodł sie / że ia widział być ku
 sobie nie ochotna. Gdy sie wyprawował na wygnanie / dla
 niey / nie mógł mieć / czymby sie strawował. Gdy zaś do Wło-
 skiey ziemie przyjechał / także niechęci iey przeciw sobie doznał.
 Gdy też w Brundusyumie długo mieszkał / nigdy go samą na-
 wiedząć niechciała / y owsem gdy iy corką Tulliolą chciała na-
 wiedzić / ledwie ia czym na droge opatrzyła / dom mu wypus-
 tosyła / dlugu bärzo wiele nań nabrąła. Te przyczyny są roz-
 zwodu iego z żona: Potym w kilku dni / pänne potał rozmilo-
 wawşy sie (iako Terencya mowila) cudności iey: Ale iako
 iego libertus powiedał / dla tego / iż majątności wiele v opiekun-
 now miała / aby sie mógł z dlugu wielkiego wypłacić / a to v-
 czynił za namowę przyjaciół swych / acz sie ieszcze za małż nie go-
 dziła. Wnet w kilku dni corką iego / ktora była po śmierci Pi-
 sona meża swego za Lentulusa posła / przy porodzeniu umarła.
 Z czego tak smetny był / że do niego przyjaciele Kreoni / Silozof-
 owie zewşad przychodząc cieszyli / tak był w tym żalu nie ciera-
 pliw. A iż sie też iego młoda żoná z śmierci Tulliole wesola
 być zdála / y z nią sie rozwiodł. Gdy sie tak domem zabawił /
 zátym niewiedział / że sie Brutus y Kąssius na Cesarza zabić iy
 znowili / chociaż Brutusowym przyjacielem był / y społecznemu
 nieşczęściu oyczyzny nie rad był / a Kreemu z inszym nieladaiako
 pragnął / aby Rzeczposp. mogła ku pierwszemu stanowi przysć.
 Gdy przeto Brutus y Kąssius swa rzecz sprąwili / to iest / Cesa-
 rza zabił

Rozwodu
 Cicerona
 wego z Te-
 rencyą przy-
 czynny.

Cyceronow.

rzą zabili / tedy przytaciele Cesarzowi ziechali sie / a znou woy
 na wnetrzna w mieście powstala. Antonius przeto / ktory na
 ten czas nawyiszym Senatorem byl / zezwawszy Senat gdy nie
 co ku nim o zgodzie mowil / Cycero chocia sie byl na to nie gos
 rowal / wiele mowil / radzac Senatowi / aby obyczaiem Atheni
 ensow sprawy y postepki Cesarstkie zatarli / y ich przepomnieli :
 Przycem aby Brucufowi y Kasysufowi powiáty naznaczyli :
 iakoz na to wyslycy zezwolili / y powiáty im za te ich przeciwo o
 czynnie milosc naznaczyli. To jest / Brucufowi Krete / y Kasys
 ufowi Libia / Treboniusowi Asya / a Cymbrowi Bichynia. Bo
 ci wyslycy to byli sprawili / ze Cesarza zabili. Ale sie rychlo to po
 tym odnietlo. Bo pospolity lud smiercie Cesarstka bedac ro
 zdrazniony / gdy obaczyli trupá w posrzod sadowego domu /
 ktemu gdy Antonius Cesarstka sate krwia stropiona / y zewsad
 poklota kordami pokazowal / rozladzly sie / morderzow Cesar
 stkich szukal / a zapaliwszy pochodnie / domy ich y z nimi zapalic
 chcial / lecz oni w czas niebezpieczenstwa wfli. Tym obyczaiem
 Antonius wyniosl sie / y iakoby iuz mial Rzj opánowác / wsem
 straszny byc poczal / zwlaszcza Cyceronowi / tak iz z miasta do
 Athen wiechac musial. Ale sie zas rychlo wrocil / zmieszkawszy
 nieco na drodze / poslyszawszy ano sie Antonius rzkomo odniet
 ni / y tego zalnie co poczynal : z Pány Radnymi w Radzie zas
 siada y z nimi pospolu o wyslykim stanowi / a Cyceronowey
 przytomnosci miasto pragne : Jakoz w tym sie nicomylił / ze
 go miasto oczekawalo. Bo takie mnostwo slachcy do niego
 wyjezdziato spotykac / ze gdy w jezdzal / v drzwi w podawaniu
 reki witaiacemu kazdemu / caly dzien niemal zsedl. Potym zas
 gdy Antonius Senat zbieral / Cyceroná tez zaszwal / on lepal
 zmyslwszy sobie / iakoby zdrogi nie domagal (ano zdrady oba
 waiac sie od Antoniego z przestrzezenia czyiegoś) nie sedl. An
 toniusa to wielce obrázilo / ze go y laial y poñ nacychmiast dras
 by poslal / ktorzyby go albo przywiedli / albo by mu dom zapalis
 li. Lecz iz mu tego inszy niedopuszczali / y prosbami go vchodzic
 li / na rek diemstwie przestál. Nástátek iuz celnieyszy w mieście

Cycero
 przed Anto
 niem do A
 then z iá
 chal.

Żywot

spokoynie żyli / ci sie zaś dwa sobie przeciwiáli / y ieden od drugiego bezpieczeni nie byli / aż młodszy Cesarz z Apolomey do oyczyzny przyjechał / y na dśiedzietwo Cesarza zesłanego nastąpiwszy / z Antonim bārzo żądārł / że był Antoni mārtenności Cesarstiey dwie ście y pięćdziesiąt tysięcy sobie przywołaśczył. O tym Si lip młodego Cesarza Qyczym / y Marcellus ktory miał siostrę tego / z młodym Cesarzem do Cycrona iechawšy / iego namawiała / aby y v Pānow Rad y v pospolstwā / stronie y przy Cesarza młodego pomagał / aby y słowem y skutkiem zań sie wstąpił. Żądoby Cesarz Cycrona y pientadziemi y Żolnierzmi iako mogac bronil. Już Cesarz młody prawie był wszytkie dworzāny y Żolnierze Cesarza zesłanego sobie sposobil / y przy iego nā sie vprzymie wziął. Cycero (iako powiadaia) rad bārzo był przyiaźni Cesarzowey / że go przedym przez sen do siebie przyciagnął. Bo ieszcze za Cesarza y za Pompeiusa / Cycero przez sen widział / ańto mu Jupiter kazał / aby dzieci stanu Senatorstkiego do Kapitolum zebrał / iakoby mu wskāzāć miał / ktoryby z nich miał być wszytkiemu pānem : Tānżę / prāwi / iakoby sie ślācheccy ludzie spiesno zbiegli / y podle kōściolā stāneli / dzieci zaś kōtem vsiādly / y milczaly. W ten czas drzwi kōścielne otwārly sie / y zdāło sie iakoby kāždy z nich po iednemu wstawał / y do Jowisza siedł. Tedy Jupiter kāżdego z nich iakoby smetnego odprāwiał / a nā iednego zāpātrzywszy sie / y prāwice ściagnawšy rzec miał : O Kzymiānie / prāwi / tento Pānem zostawšy / koniec walkam wāšym wnetrznym uczyni. Tā to widzenie zdumiawšy sie Cycero / storo dñien / siedł w pole rzeczone Martius campus, a przypātrniac sie dzieciom / ktore z igier odchodšly / pāchole ktore we śnie widział / obaczyl. A przeto przclekšy sie do onego pācholecia siedł / y o rodzice go pytał. Ten to był z oycā Oktawia / (ktory māj nie prāwie zacny był /) y z Akcey siostry Cesarstiey. Dla tego też Cesarz iż swoich dzieci nie miał / mārtenności swe / domu / y rodu swego imie / jemu nā testāmentcie zostāwł. Od tegoż to cjasu (iako powiadaia) Cycero / gdy go Cesarz spocytkał / vprzymie z nim sie witał / iak też y Cesarz

Cycero
przez Cesa
rżowi mło
demu przy
chylny był.

Cyceronow.

Sarz przyiaźni z Cyceronem rad przyszczęgał. A tak y dla nies
nawisći Antoniego / y dla tego że był z przyrodzenia chciwy do
slawy / mniemaiac by za iego Pánstwa y moc y mogli Míastem
rzadzić / przeto sie młodziencowi Cesarzowi poddał / że go iuż
potym Cycem nazywał. Skąd rozgniewawşy sie Brutus / w
liściech do Artyka Cycerona láie / że boiac sie Antoniego Cesa
rzowi pochlebowal / o wolności sie nie starátac / Pána sobie do
mowego stánowil. Wşakoz przedsie Brutus Cyceronowego
syna / ktory w Athenách Filoşofsey sie uczył / wziawşy do siebie
wielce go sobie wazył / y iego w wielu vzywaiac / godnym do
wşyştkego ucynil. Cyceronowá lepać moc y wladza w ten
czas w mieście bárzo slynalá. Bo wedle myşli swey Antonie
go / ktory był powodem niezgod / wyrzucił z miastá / y obu prze
dnieyşych Rad / Hircyusa y Pánsa z woystkiem nań wysłał.
Námawial też Ráde / aby slugi mieystkie y ine ozdoby Pánstwa
do Cesarzá przystáwili / iáko do tego ktory sie miał o oycyzne
zástawowác. Lecj gdy iuż Antoniego zwyciazno / y obá prze
dni pánowie ráda w Tessalíey porázeni / wşyştke woystá do Ce
sarzá sie zebrały. Przeto obawaiac sie Senat mlodego Pána / y
şczęścia ktore mu z przodku bárzo dobrze posluzyló / kusil sie
dalkiem ono woystko od niego oddalic / y moc iego rozerwác / á
zwlaştca że iuż Rzeczypospolitey iákowego ludu zgráie nie
potrzebá bylo / gdyż vşedł Antonius. Dla czego lekáiac sie Ce
sarz / do Cycerona poslal / ktorzyby go prosili y námawiali / zeby
sie w to wlozyl / iáko by im dwum Konsulatstwo moglo być
dáne / co iesliżeby tego doşedł / aby obtecowáli to Cyceronowi /
zeby miało być temu wolno wedlug zdánia swego wşem sprá
wowác / á iż sie też miał y sam iáko młodzieniec pod iego opá
czynność poddać / przedstawaiac ná tym / zeby tylko tym slynáł.
Tym fortelem dopuştil / aby Cycero rzkomo przodek trzymal /
wşakoz rzecja sama do tego sie miał / zeby tylo Cycerona przy
wiódł / aby v Pánow Rad Konsulatstwo wymogł. Wynie
şiony tym poselstwem Cycero / maż stáry od młodşiká podeşey
y Senat y Kory mu przydal / Lecj wnet potym poznal / że y

Syn Cycce
ronow y
Brutá Ze
tmáne byl /
y woystko
Antoniuso
wo pobil / y
samego do
stał gdy on
był z Rzy
má wiáchal
y do Apol
lonij przy
ciagnal.
Plut. in ri
ta Brut.

Żywot

sam siebie y wolność ludu swego stracił. Bo gdy został nawyż-
 szym rąda/ iuz przyszedłszy ku moey wieciejey młodziemec/ Cycero-
 na zaniechał / a z Antonim y Lepidusem pojednawszy sie/ woys-
 ską y lud w iedną zebrał / y iakoby do chodu iaki/ wyszłszy Rzym-
 skie państwo oni trzy sobie podzieliłi. A potym aby im inicy w
 tey ich ygodzie nie przeszkadzali / wymyslili ich pobić / o ktorych
 iedno co takiego rozumieli: **T**oż popisali Regestr/ ktorychby
 mieli z ziemie wywołać / w ktorym bylo słacheckich ludzi wie-
 cey niż dwieście: Lecż o Cyceroną wiele swaru miedzy nimi
 bylo. **B**o Antonius niechciał mieć ymowy za gruntowna y
 mocna/ iesliby go naprzod nie wywołano/ Lepidus toż z Anto-
 nim dżierzał / obiema tym sam Cesarz wielka siła zastawował
 sie. A tak przez trzy dni w miastu Bononicy/ tychto/ zlosliwe ra-
 dy y rozmowy działy sie. Drudzy pisa/ że przez dwa dni z przodu
 ku Cesarz za Cyceroną zastawował sie tego / potym gdy go iuz
 przemogli/ dnia trzeciego iy opuścił. Wszyscy czego pragneli
 dosli. Cesarz Cyceroną/ Lepidus Pawła brata/ Antonius Lu-
 ciusa Cesarza Quia swego/ ine innym k woli wydalil. Tak tedy
 w ich tym okrucieństwie/ y w niepohamowanym szalenstwie/
 żadney ludzkości mieyscā nie bylo: Gdzie to okazali / że żaden
 zwierz nie jest szrojszy y okrutniejszy nād człowiekā / gdy na swa
 wola przyidzie. Po tey ich sprawie / strāsne widziādła działy
 sie/ psi iako wilcy po wysztkim mieście Rzymskim wyli / wilcy
 po rynku w mieście biegāc ieli / krowā przemowilā / y dziećie
 nowo vrodzone mowilo/ Ludzkie strāsne glosy slyšano/ smier-
 woyskā zbroynego / biegānie koni slyšano po powietrzcu / a nie
 nie bylo widāć / y inych wiele dżywow. **T**o iuz gdy sprāwili/
 Cycero/ ktory na ten czas z Quintem bratem swym/ do swego
 Solwārku zāiechał byl / w slyšawszy ze ie wywołano/ do Asturu
 niciakiego pomorskiego mieyscā myslit iechać / aby sie stamtad
 morzem puściłszy/ do Mācedonicy do Bruta zāiechali/ bo iuz
 byl o nim poslyšal/ że mu sie woynā zdarza. Tamżez wielkie-
 go smektu wstawšy na silāch swych/ kaza sie w lektykach mieść:
 Lecż w drodze / ani sie zastānawiali / ani sie z soba z iezdżā-
li/pospo-

Pisto / gdy
 Cyceronā
 odsadzili
 cżci/ pztāny
 o wyrał /
 odpowie-
 dzial/ że to
 barzo okru-
 tny nā slā-
 chiecc.

Wsk

Tuda w
 Rzymie nā
 zle.

Cyceronow.

li / pospółu płacząc á wyjąc. Quintus nawiecey sie rozrzewo-
 niał / gdy spominał áno ná droge z soba nic nie ma / Cycero tá-
 kiej barzo málo / przeto sie mu zdáło áby brát w przód wiedzjal /
 á on do domu iefejze iechawšy áby sie iáko sposóbil. To gdy z so-
 ba postánowili / ieden drugiego oblápiáiac z wielkim płacžem
 rozlaczyl sie. Záтым w kílku dni Quintus wydány od przyia-
 ciól swych / y z synem zábit od nieprzyaciól. Cycero do Asturycy
 dotechawšy / dostawšy okretu / ná morze sie pušcił / y wiátry
 pogodne miał. W ten czás gdy prágná jezglárze droge przedsie-
 wzjeta kónáć. Cycero lub prze boiažń morzá / czyli ze nie práwie
 iefejze nie dowierzał Cesarzowi / z okretu wystápit / do Rzymu
 prágnáć / iákmiarz sto stáitami piešo przeszedł. Wnet wprácowá-
 ny / y rozmysliwšy sie / do Asturu sie wrocit. Támsze w ten czás
 frásowliwie z soba rozmysláiac przenocowál / y wmyšlit byl
 cicho do Cesarzowego domu wnišć / á táni wewnatrz sám so-
 bie kárk łamiac / pomšty náń v bogiń žadáć. Lecz strách onych
 ktorzy go szukáli pilno / od tego przedsiwšéicia iy odegnál /
 przycym tež dšiwý ktore sobie w myšl brát y wiešcžował. Prze-
 to tež towárzysom swym rozkazál / áby iy do Kápuy w okrecie
 záwiežli. Bo táni miał góspode / gđsie przed znoiem stóné-
 czynym vchodšil / dla wiátrów táni wdšiecžnych y chłodnych po-
 wiewáiaczych. Támsze byl y kóšciól Apollinow práwie nád sá-
 mym morzem / od ktorego gdy iuž przyplynál Cycero do brze-
 gá / krucy wzbiwšy sie wielkim křezekotániem bili ná okret / po-
 tym ná obu rogach dragá žagielnego vsiadšy to wrzešcželi / to
 v wierzchu máštu line rušáli. Ten dšiw wšem sie zá niešcžesny
 być zdál : Cycero lepat z okretu wysiadł / y w góspodšie chcąc
 spáć / wkládl sie. Táni tež krucy ná wrociech siedžac / tym wiet-
 šym wrzástiem wrzešcžá. A z nich ieden wleciawšy do pokóiu
 Cyceronowego / plášć ktorym sie byl zákrýł / nosém swym z
 cžolá tego zewlókl : Co gdy cželadz obaczylá / zlego sie nádšicž
 wáiac barzo sie trwožyli / áby nie musieli ocžymá swemi pátržycž
 ná smierć Páná swego / y zdálá sie im rzecz być hániebna / ba-
 cžac / áno krucy / niešcžesliwemu cžłowicžkowi iáko moga po-
 magaia /

Prošil
 Krintus á
 by go przed
 tym niž sy-
 ná zábili / á
 syn tákież á
 by go przed
 oycem / tem
 prošbom v-
 gadžáiac o-
 ni morde-
 rze / odwró-
 dšy ie od šicž
 bie znáti
 dawšy / obu
 rážem zábi-
 li. Appia-
 lib. 4.

Zywot

magáia / ięsliby y oni pánu swemu iákiego ráctunku dáć nie mie-
li. Przeto co napredzey być mogło napomináiac sie / y pracey
nie licuiac / w lektyce ku morzu iy pomkneli. Zácym z woystkiem
drabow nádesli ná one gospode / ktorzy iego zdrowia szukáli /
to ięst / Herennius setnik / y Popilius Trybun żołnierski. A ten
to Popilius dawno o zaboystwo obwiniony / spráwa Cycero-
nowa / ktory sie go bronić podiał / obromiony sadu wšedl.

Támje gdy drzwi ktore byly zamknione rozbili / á Cyceroná
przedsie iuz nie náleżli / á oni ktorzy tám byli twierdzili / iako-
by o nim nie wiedzieli / powiedáia / iakoby o nim młodzieniec
ktorego Quintus brát iego wolnošcia byl dárowal / ná imie
Filologus (ktorego teź Cycero w náukách wczęciwych wypra-
wil byl) Trybunowi powiedzieć miał / że go przez ciemna á
nieznáczna drozke ku morzu w lektyce poniesiono. A tak Try-
bun wšawšy z soba kilku / zábiegl droge kedy miał wyiechác :
Herennius takéź spiešno okazána sobie šcieška dognal go.

Cycero gdy iuz poczul zá soba tuź morderze swie / rozkazal
swoym aby stáneli z lektyka / támje iako często zwykł byl wlozys-
wšy czeluśc ná lewa reka swa / nie ruszáiac oczu wyšrzal morder-
rze / šlyte gotwie. Zálósne isćie widziádło bylo / bo iuz byl
zchudly ná twarzy / wlošy zápušcił / y tak od onych prac wy-
sechl / że iuz y šami či co iy mieli zábić / záluicac go / oczu swoie
zákryli. Gdy prošil Herennius v niego / aby mu podal kárk /
tedy mu z lektyki goło nástáwil / lat bylo mu ná ten čas / šesć-
dziešlat y cztery. Głowe / y rece ktoremi pisał ná Antoniego /
orácye / wedlug rozkazania Antoniego / wéial Herennius / y do
Rzymu przyniošl. Ktore cšlonki gdy Antonius / ktory ná ten
čas Syem spráwował odćiete wyšrzal / šilnym głošem wo-
láiac / Taki / pry / koniec niech máia wywołania. Potym ka-
zał one cšlonki wyšoko záwiesić / tám škad do ludu Oratoro-
wie mawiali : widziádło Rzymianom šrášne / gdšie sie nie tak
cšlonkom Cyceronowym / ale wiecey okrutnemu sercu Anto-
niego przypácerowano. Oproci to tylko w tym zlošliwym
wejzuku przystoynie wejzmit / że Filologa ženie Quintusowej
wydal.

Appianus
powiedza/že
Lená niech-
ki/ ktorego
byl Cycero
w práwie
przed kilku
dni obronił/
že gárdla
medal/ Cy-
ceronowi
šlye wéial/
zá co Lene
Antonius v
dárowal
250. drách.
mami Achi-
ektemi.

Cyckronow.

wydał. Ta dostawşy go / oprocz inşych mał / ktorými go
meczył / iego samego / aby własne ciało zrzynał / palil / y żrał /
iako niektórzy historykowie pişa / przymuşıł. Tyro / ktorogo
Cyckero wolnoścía darował / nic w swej historycey nie wspo-
mina / jeby filologus Cyckrona Pána swego wydać miał.
Lecz Plutarchus pişe / że tego sam świadom. Gdy Cesarz po-
tym nierychło do niektorego z swoich wnukow wşedł / a on
w ten czas práwie Cyckronowe księgi w reku trzymał / prze-
lekşy sie naglego nadeşcia Cesarzowego / księgi chciał zá pá-
zuche skryć / lecz mu tego bylo nielza uczynić / ponieważ go tak
zaştal Cesarz. Wşıawşy mu przeto one ksiąjeczki Cesarz / gdy
stoiać wielka cześć onych przeczedł / oddał młodzieńcom: one /
mowiać w te słowa: Wymowny maż ten / wymowny był
zaiste miły synu / miłośnik oycyzny. Nie dlugo potym gdy
tenże zwoiował Antoniego / uczynion Konsulem / Cyckrono-
wego syna zá towarzyşá sobie obral / y otrzymał / zá ktorogo
vrzedu Senat obrázy Antoniego zrzucił / y inne niektore
iego ochodostwa znişczył. Nád to iáwnie wywołáć
dal / aby żaden z Antoniego rodu ná potym
Márkiem sie nie názywał / A tak zá
przeżyřenim Bożym ná koniec /
dom Cyckronow pou-
ştę otrzymał.



• Żywota Cyckronowego koniec.

Ná troie Księgi Cyceronowe o Powin- nościach Ogdoſtichon.

Widzac Bog w Sarmácyey ták rozne Doktory/
A do zwyczájow ſwietych poſtepek nie ſpory.
Poſlat nam ieſzcze w Polſkiej ſácie Cycerona/
Azaby ſie wſtydálá náſhá Lácka ſtrona.
Ze nas omi Poganie Cnota przewyſſáli/
Coz by byli iáko my Chryſtuſá poználi?
Przeroz ieſli ſtad teraz nie weźmiem ochoty/
Pochwili nas kámiemie beda vczyć Cnoty.

Stán. Grochowſki.

Ná Tez Księgi

Epigramma Janá Kozákwicjá.

Sławi pogánie żadna iſtierka Bożego
Słowá nie oſwieceni / doſtapili tego/
Ze wodzá máiac ſámo przyrodzenie / Cnoty
Przeſtrzegáli / y one nád drogie Kłeynoty
Przetládáiac / vcźciwoſć ſáme miłowáli/
Zyſt y ſproſny pożytek precz odmátowáli.
Co między wiela znácznie w tey Kſiajce Wymowny
Arpin dáie znáć / medrzec pogánſki koſtowny:
Gdy eto przyſtoynoſci káże náſládownáć /
Zbytkow y zlych pożytkow káże ſie wiárowáć.
Co ná to rzeczeſz ſłowem Bożym wyuczonny
Cłowiecze: gdyz v ciebie zálagi ſie mierziony
Zyſt z nieſpráwiedliwoſcia / támes wlepił oczy
Swe / gdzie cie zápách zlotá wiedſie / inż nie zoczy
Nigdy cie żadna Cnotá. Káczey z Cyceronem /
Baw ſie tá Cnotá / Cnota ſkárbem nie zliczonem.
A vznaſi ſnádnie / ze ſie lepiej báwić Cnotá /
Nizli zyſciem / do ſtucznych przemyſłow ochotá.

Márká Lulliusá Ci-

ceroná o Powinnościach do

Márká syná/księgi troie.

Przedmowa.

MArku Synu miły/ áczkolwiek

Croć to inż słuchając Kratippá/ktemu iesz-

cz w Athenách/dosyć nauki mieć musisz w biegu á
w postanowieniu Filozofij / á to dla przedmiejsey ważności y
nauczyciela y miasta: gdziec nauczyciel nauki/ á miasto dobrych
przykładow wiele przysporzyć może: Wszakoz/ iakom ja tu

pożytkowi memu záwždy ięzyk Greccki z Lácinnim złączał/
á nietylkom to przy santry Filozofij czynil/ále też gdym sie ná
wymowe ćwiczył/ tak mi sie zda y radzec/ ábys też ty toż czy-

nił/ábys iednak oboy ięzyk zárownó / tak Greccki iáko Lácinn-
ski/ dobrze umiał. Kuczemu (ile sie mnie zda) wielem ja po-

tylko owi/ ktorzy po Grecku nie umieia/ ále też y ci ktorzy w
Greckim ięzyku uczeni sá/ tak o tym trzymáia/ że odemnie nie-

iatá pomoc y pochop wzięli/ tak wiele/ gdy co chce rostro-
pnie wymowić/ iáko też wedle Filozofij co dobrze rozsądzić.

Dla czego sie ty bedziesz uczył od tego to Kratippá przedmiej-
szego tego wieku Filozofá / á bedziesz sie uczył póki bedziesz

chciał: ále tak długo masz chcieć/ áż tego żalować niebedziesz/
żes sie kiedy uczył. A wszakoz gdy to bedziesz czytał com ja o

Filozofij napisal/ co sie iednak niewiele odstrzela od tego iáko
i Peripatetykowie ucza (bo ja tak z Sokratesem iáko z Pla-

tonem trzymać chce) o zdaniu Filozosow inszych/ábo o wła-
sności nauki samey/ sam ty swego rozsádku używaj/ w tym
ja tobie nieprzeszkadzam: ále iednak czytaiac (to com ja pisal)
Lácinná rzecz/ záiste uczyńisz zupełniejsza. Jednóbych zaś
niechciał/ áby kto tak rozumiał/ żebych to o sobie chępliwie

Atheny miá-
sto w Gre-
cui/ w kto-
rem Kratip-
ten sławny
filozofow fi-
lozoficy ná-
uczał/
Filozofia/
rozumie sie
chcąc ábo
miłość tu
mądrości.

powiedzieć miał. Abowiem puścićaiac inszym to co ku nauce filozofij należy/ iesli to sobie przywlaściam/ co własnie każdemu dobremu wymowcy należy a przystoi/ to iest/ słusnie/ znacznie/ a chędogo mówić/ ijem w tej nauce swe lata straswil/ widziimi sie iż to sobie sprawnie iakożkolwiek przywlaścijać moge. A przeto bärzo pilnie napominam mily Cicoro/ abys nie tylko com ia kiedy do tego zá rzecz czynil/ ale tej y te księgi o filozofij/ ktorychem iuz tak wiele napisal/ iakom wiele kiedy mowil/ pilnie czytal. Abowiem aczci w mowách moich ktorem ia spisal/ iest wietřa sila y gornosc wymowy/ wsakoz sie y wtej mowie spořoyney a stromney/ mierney a sredney/ ktorey ia o filozofij pisac vzywam/ ćwiczyc teř mamy. Jakoř tego ieszcze niewidze/ aby sie to Greřowi ktoremu tráfilo/ żeby ktory oboy sposob mowy przedsie bral/ a w nim sie ćwiczyl/ a iżby násladowal tak wymowy ku spráwam sadom naleřacey/ iako tego ćichego a spořoynego o filozofij rozćzytánia: oprocř Demetriusa Galeriusa/ ktory podobno moře być zá tego licejon. Ten subtylnie każda rzecz rozbięral/ wymowca był nie bärzo rzeřwi/ wsakoz iednak łagodny/ tak iżbys go siądnie poznal być vćzmiem Theofrástowym. Ja zaśie iakom sie dobrze y wymowy ku sadom potrzebney y tego spořoynego o filozofij rozważánia náuczył/ niech to inszy rozważywaia: a lemcia sie záprawde y w tem y w owem z pilnoscia ćwiczyl/ a o boygám násladowal. Takřec teř y o Platonie rozumiem/ by był chćial rzeczy sadowe przedsie wziac a w nich sie ćwiczyc/ żeby był mogl dostatecznie y poważnie mówić. Jako y z Demosthenes/ by sie był tego rzyamal/ czego sie był od Platóna náuczył/ a iżby był o tym chćial albo mówić albo pisac/ mogl by był temu y znacznie y ozdobbnie dosyc vćzynić. Takřec teř o Aristotelesie y o Isokratesie rozumiem/ ktory obádwa kocháiac sie w osobliwey a w vpodobáney iedney náuce swey/ Aristoteles w filozofij/ a Isokrates w wymowie/ Aristoteles wymowa wzgárdzil/ a Isokrates filozofija. Ale ijem ná ten czas wymyslił nieco do ćiebie pisac (iakoř potym do ćiebie wiele pisac bez

Theofrástus
był mowcá
známienity.

Aristoteles
był przed-
niejszy fi-
lozof Poly-
Peripáteti-
For.
Takře Iso-

Przedmowa.

3

śać bede) od tego narwiecey początek wczynieć chciał/ coby by
 to łátam twym nasłusnieyszego/ a wazności mey nawazniey
 szego. Bowiemy iż jest wiele rzeczy w filozofij y w poważnych y
 w pożytecznych pilnie a dostatecznie od Filozofow rozważo-
 nych y rozprawionych/ takimi sie zda/ iż y tá náuka o z powin-
 ności/ jest dosyć szeroko otworzona. Bo żadna rzecz wieku
 ludzkiego poiki iedno człowiek żyw/ tak wrzeczach pospolitych
 iako we własnych swych/ tak ná stronie w cudzych iako w swo-
 ich domowych/ chocia sam z soba co czynisz/ choć tej co z kim
 drugim stánowiś/ niemoże być bez porządnej miary swey/ a
 bez własney powinności swojej: Ktora powinność iesli zacho-
 wujemy a rzadziemy sie wedle niey/ zależy w mey wszytká ży-
 wota nášego pożytkowość/ iesli ia opuścimy/ strona á lek-
 kość. Al toć iest pospolita gadka y spolne wynaydowanie
 wszech Filozofow/ bochy takim niht niebył ktoby sie Filozofem
 zwąc sniał/ iesliby pierwey náuki a drogi ku wynalezieniu
 własney w káżdey sprawie powinności nie wydał/ albo nie
 pokazal. Aleć ja niektórych Filozofow takie skoił/ albo náu-
 ki/ ktore stánowiąc skutek dobram y niedobram/ wszytki po-
 winności nicnia / y opak ie wywracáia. Abowiemy 4. Ktoż
 kolwiek naywyższe dobro tak stánowi a kládsze/ iakoby żadne-
 go złączenia z cnota mieć nie miało/ a dobro to/ iesli wedle ko-
 chania a pożytkow swych śaćnie a rozmierza/ a nie wedle pocze-
 ćowości samey/ taki káždy gdyby sie sam z soba zgádzáć chciał/
 a záwždy tak czynić iako o tym trzyma (zeby go cássem dobre
 przyrodzenie niezwyćejało) ámby záchowania áni przyiáśni
 ludzkiej strzec y nasładowáć mogli/ áni spráwiedliwosci áni
 szczodroblivosti. Jakoż y miernym y stáłym żaden zápraw-
 debyć niemoże/ Ktory boleść zá nawietże nieścześnie a zá na-
 páść kládsze: miernym teź żadnym obyczátem ten być niemoże/
 kto cielesna rozkosz zá nawietże dobro albo szczęście liczy.
 To wszytko áczkolwiek tak iest ná goli/ a tak káżdemu iáwno/ że
 teź żadnego rozważania áni wykládu niepotrzebuie/ wsakóž
 iednak iest przez mie w inszych księgách rozważono. Te tedy

Frates był
 wymowca
 grecki iako
 y Arystote-
 les.

Sprawa
 żadna bez
 własney po-
 winności
 swey być
 niemoże.

W zachowa-
 niu powin-
 ności zależy
 wszytká po-
 winności/ w
 opuśczeniu
 iey strona
 á lekkość.

też
 też o skutku
 dobra y nie-
 dobra.

takich Filozofow nauki y školy/ iesli sie sami z mntemantem swym zgadzac chca/ o powinnościach niechay nie nie smiecia mowic: boć zadna nauka o tych to powinnościach státeczna á gruntowna/ z przyrodzeniem zlaczona/ niemozje byc wydasna/ iedno od tych ktorzy trzymaja/ ze cnoty dla cnoty samey/ albo teź od tych ktorzy waja / ze między wszytkiemu rzeczami potrzebni á szczęśliwemi poczciwości dla niey samey nawiezcey pragnać mamy. A toć iest własna nauka Stoikow/ Akademikow y Peripatetykow: ó bo Arystonowe/ Pirrhowe y Zenillowe zdanie iest wzgardzone y odrzucone/ ktorzy iednak by byli mogli miec prawa swe (iako y drudzy Filozofowie) nau czania albo rozważania o powinnościach / by byli wzdoytaka rozność albo wybor/wrzeczach wedle przyrodzenia dobrych albo zlych / ostawiali: zeby wždy byla droga á przystep ku wynas leżeniu własney powinności. A przeto ia ná ten czas nawiezcey násláduie Stoikow/ á zwolasczja wtey mierze okolo wynas dowania powinności. nie iżbym miał wykládać písanie ich ieszykiem swym/ ale iakom ia zwyki/ zgruntu á z nauki ich iako ze źrodla/ wedle zdania y rozśadku moiego/ iako wiele á ktorym obyczajem bedzie sie mnie widziálo/ czerpác á wybierac bede.

Cicero Sto
ikow náslá
duie/ á iako
ich násládu
ie.

Przystepnie ktemu aby wytożył co to iest Powinność.

Ale iż wtych księgach wszytká rosprawá y nauka o Powinności każdego bedzie/ tak mi sie podoba/ abym pier wtey wytożył co to iest Powinność. iakoj sie dźiwuie/ ze to Panetius opuszcik: Bo każdy poczatek wsfelakiey nauki ktora kto wedle rozumu przed sie bierze/ ma od wykládu swego plynac/ y od niego swoy pochop brác/ aby każdy rozumial/ co to iest/ oczym sie rzecz toczy.

To iest/ Kto
re każda
sprawa do
bra ku kon

Wsztyko pytanie o Powinności 7 iest dwoiakie/ bo
iedna Powinność iest/ ktora zależy ku zupełnie do ko
nálemu

pierwsze księgi.

5

należemu skutkowi albo końcowi wszelakich dobr: Druga Po-
winność jest/ o ktorey nauka jest opisana/ ktora nauka oby-
czaj postánowienia żywota ludzkiego na wszystkie strony moze
być podpieran y wtwierdzan. W pierwszey táktey Powin-
ności/ ktora doskonała zowa/ takie wiec/ albo temu podobnie
pytanie bywa/ iakie tu na przykład Kláde/ to jest/ iesli wse-
lákcie te to powinności doskonałe są / czyli też iedną powin-
ność wietrza bywa niżli druga. Zásie powinności te dru-
gie/ o ktorych Filozofowie nauce dają/ aczkolwiek też zależa
tu skutkowi wszelakich dobr/ wszakoz sie to mnie z nich iuz
mniey pokazuię. bo sie tak zdádza / że sie wiecey tu postáno-
wieniu spraw żywota spolnego ludzkiego ściągają: A o tychci
powinnościach ia tu w tych księgach wejść y rozprawić be-
de. Sa iscie y drugie przezwiśta ktoremi też te powinno-
ści rozdzielają/ bo powinność tá/ ktora sie okolo postánowie-
nia żywota ludzkiego bawi/ o ktorey ia tu naucejąc bede/ szre-
dnia nieiaka powinnością zowa/ A ona zásie powinność/
ktora tu zupełnie doskonałemu s skutkowi wszelakich dobr
zależy/ doskonała powinnością być mienia. Doskonała po-
winnością minimum/ że to zwąc możemy/ ktora sie dzieie we
wszystkim zupełnie/ dobra/ własna á słusna miara swa/ kto-
ra też Grekowie ięzykiem swym także zowa. Tá lepak powin-
ność ktora tu postánowieniu spraw żywota ludzkiego zależy/
(o ktorey sie w tych księgach rzecz toczy) pospolita też powin-
nością zowa / ytak oboie wykładają powinności. tá ktora
sie dzieie we wszystkim zupełnie/ dobra/ własna á słusna miá-
ra swa/ wykładają być doskonała powinnością/ doskonała
dobra spráwa: Szrednia zás powinnością ono być mienia/
za ktora sie dowodna przyczyna dáć moze/ dla czegośmy sie wez-
dle nię rzadziłi.

comi swę-
mu własne-
mu práwie
á zupełnie
doskonale-
mu wiedzy
Deje pársz-
ná końcu w
przypisách

Grunt nán-
ti w tych
księgach
Cicerono-
wey.

Którym się obyczajem na co
rozmyślamy.

Troisá

Rozważcie tedy iest iako sie Pánciusowi zda (gdy co z pra-
 wda czynić chcemy) rozmyślanie: Bo pospolicie waz-
 piemy/ iesli to iest rzecz ku wczynieniu wczciwa albo zel-
 zywa/ o ktorey sie rozmyślać. co gdy pilnie obaczyć chcemy/ pos-
 policie wiece myśli nasze ná przeciwne sobie zdáme bywáia ro-
 stárgnione. Druga albo sie wywiaduiemy albo rádziemy/ iesli
 to/ ná co sie rozmyślamy/ pomaga nam co ku pożytkowi żywo-
 tá nášego/ ku swieobodney á wesoley myśli/ ku máietności/ ku
 dostáctkowi rzeczy wśeláctich/ ku záchowáníu/ ku možnosti/
 ktorabyśmy y sámym sobie pomogli y powinowáctym nášym:
 á takéć rozmyślanie pożytek w sobie zámýka. Trzecie waz-
 pienie bywa/ gdy to co sie pożyteczno być widzi/ ták sie zda iá-
 koby sie poczciwosci sprzeciwiálo: Bo gdy kogo pożytek ku so-
 bie ciągnie/ á poczciwość zá sie zdrugiey strony do siebie odzy-
 wa/ ták wiece ktemu przychodzi/ że sie w onem rozmyśláníu
 wmyśl rozrywa / á wátpliwy strásunek myślenia przynosi.
 Wtem tu rozdzíeláníu rozmyśláma ludzkiego/ poniewáz iest
 wielki blad dzielatc co czesć/ ktora opuścić albo przestápić/
 dwie rzeczy od Pánciusá sa opuśczone/ bo sie wiece nietylko
 ná te rozmyślamy/ iesli iest rzecz wczciwa albo stromotna/ ále
 owśsem wśiawşy przed sie dwie rzeczy pożyteczne iákie wczci-
 we/ rozmyślamy sie ktora z nich wczciwşa: Takżec też wśiá-
 wşy przed sie dwie rzeczy pożyteczne/ rozmyślamy sie ktora z
 nich pożytecznieyşa bywa/ á dla tego wśeláctie rozmyślanie/
 ktore Páncius troiáctie być minimal/ ták sie náyduie/ że sie ná
 pięć czesći dzielitć ma. Ja tedy w tych kśiegach nappierwey
 o poczciwosci/ ále dwoiáctiem sposobem/ potym tymże obyczá-
 iem o pożytku/ á potym iáko sie poczciwość z pożytkiem zgá-
 dzáć/ równáć/ á laczyć ma/ rosprawiáć á náuczác bede.

Rozmyślá-
 nie wśelá-
 ctie dzieli sie
 ná pięć czes-
 ści.

Porządok
 ktorem Ci-
 cero o po-
 winno-
 ściách w
 tych kśie-
 gách pişac
 náuczác.

Co nieme stworzenie z człowiekiem ná po-
 ty ma/ á czym sie też człowiek od nieme-
 go stworzenia odstrzela.

Napierwey tedy wśhelatiemu żywemu stworzeniu tak roz-
 umnemu iako bezrozumnemu/ to jest od przyrodzenia dano/
 aby samo siebie/ żywota y ciała swego strzegło a ścżyło/ a iż
 by tego wchodziło coby baczyło żeby mu zaśkodzić mogło/ a iż
 by sie o wszystko to starało y na to sie zdobywało/ coby mu ku
 pożywieniu albo ku życiu tego potrzebnego było: iako jest po-
 karm/ tainki/ albo co takowego. Pospolita też jest każdemu
 żywemu stworzeniu/ chuć ku ziaczeniu dla wywiedzenia pło-
 du/ y staranie nieiaki o płod swoy. Ale między człowiekiem/
 a między niemym a bezrozumnym stworzeniem ta najwiętsza
 różność jest/ że nieme stworzenie tyle ile sie wedle cielesnego
 zmysłu poruśa/ ku temu sie przywłaszcza/ co cudziej przed nim
 albo iuz przy niem jest: bärzo mało co bacząc rzecz przesła/ al-
 bo przyszła. Ale człowiek iż jest uczestnikiem rozumu/ baczy co
 za czem idzie/ początki y przyczyny wśhelatich rzeczy widzi/ y
 zna postepę ich ku czemu sie ściaga/ a iakoby ze znaków w-
 przedziatych rzeczy przyszle obacza/ podobienstwo iedno ku
 drugiemu rowna/ ku rzeczam niniejszym przyszle rzeczy przyla-
 cza y stosuje. A tak iuz snadnie bieg y postepę wśytkiego ży-
 wota widzi/ a widząc za cżasu sobie sprawuie y gotuie rzeczy te/
 ktore mu ku życiu są potrzebne: toż też przyrodzenie moca a
 sprawa rozumu człowieka z człowiekiem iednoczy/ tak ku roz-
 mowie iako ku spólności żywota. A napierwey wlewa a wćie-
 la każdemu osobliwa nieiaka miłość przeciwko potomstwu
 swemu/ y ku temu ludzkie żenie/ aby sie sami między soba gro-
 mądźili/ a iedni drugich dobrowolnie poslušni byli. A dla tych
 że przyczyn ktemu je ciągnie/ aby sie o to starali/ na to sie zdoby-
 wali cżegoby im z dostatkim dostawało/ tak ku ochedostwu iak
 ku pożywieniu: a nie tylko im samym/ ale też y żenie/ dzieciom
 y innym wśytkim ktorychby oni wedluć powinowactwa swego
 miłowali/ y we wśem ich wspomagać y bronić mieli. To
 takie staranie pobudza też myśli ludzkie y ku wśhelatkiem sprá-
 wam tym/ nawietśey im chuci dodawa. Napierwey tedy
 człowiek

Rozum
człowieko-
wi przyro-
dzony.

Przyrodze-
niu czło-
wieczemu
co jest na-
właścny-
jego.

człowiekowi to przyrodzona a własna rzecz jest/że sie rzeczy praw-
dzliwych wywiadaue a z pilnością ich dochodzi. Dla czego gdy
bywamy proźni od takich spraw/ albo od takiego zatrudnie-
nia/ tedy pragniemy abyśmy co widzieli/ słyszeli/ albo sie czego
nauczyli: A wiadomość rzeczy albo skrytych przyrodzonych/ al-
bo inŝych spodŝiwnych/ ku porzadnemu a ŝczęśliwemu życiu tu
na świecie potrzebna być mniemamy. A stad sie znaczy/ iż co-
kolwiek jest prawdziwego/ wprzeymego/ ŝczyrego a nie oblu-
dnego/ to jest przyrodzeniu człowieczemu nasłusznicyŝe. Tey
chuci dochodzenia a obaczenia prawdy/ przylacza sie chciwość
nieiaka gorności albo zwierzchności: tak iż myśl ktora jest od
przyrodzenia dobrze postanowiona/ nie chce być nikomu moca
żadna poslušna/ oprócz tego kto co dobrze rozkazuje albo czego
dobrze uczy/ albo dla pożytku pospolite^o słusnie a wedle praw-
rądzi. Stad sie myśl a serce wielkie pokazuje y zstawa/ a ktemu
wzgardzenie rzeczy tych ktore na człowieka ŝczęśliwe albo nie
ŝczęśliwe przypaść moga. A zaprawdeć to jest niemala moc
przyrodzenia ludzkiego/ że między wŝelakiem stworzeniem ży-
wem/ iedno sam człowiek moca rozumu swego baczy/ co jest
porzadek/ co sie komu godzi/ albo co gdzie przystoi/ co za miarą
być ma/ tak w uczyntach albo w sprawach/ iako w powieŝci.
Dla czego we wŝytekich rzeczach tych/ ktore oko albo wzrok
widzi/ żadne inŝe żywe stworzenie niebaczy piękności/ przy-
ziemności/ przystoyności członków/ albo inŝego ciała. A to po-
dobieństwo widomych członków pięknych/ tenże rozum a przy-
rodzenie/ od oczu na wmyśl przynoszac/ tak rozumie/ że sie iŝciejze
tym wiecey piękność/ przystoynność/ stalosc/ a porzadek tak
w porządzie iako w uczyntach zachować ma. y przestrzega tego/
aby czego nieprzystoynie a nie meŝkie nie czynił: A zwaŝeja
we wŝelakiem mniemaniu a rozsądku o rzeczach niepewnych
y teŝ w uczyntach samych/ aby czego wŝetecznie a ŝromotnie
y nie czynily nie myŝlił. A z tychci sie przyczyn zbiera y stawa
poczciwość ta/ o ktora sie my w sprawach naszych ŝaramy/ y tu
iey dochodzimy/ ktora choćaby teŝ od nik^o niebyła chwaloną/
albo

albo wielbioną/ iednak własna poczciwością jest/ bo przez sie zachowuje ważność swa: Bo co my sprawnie a nie omylnie mowiemy / choćaby tej tego nikt nie chwalił/ iednak samo przez sie z przyrodzenia chwalebno jest. Widzisz tu mily synu kształt/ iakoby nieiakie wyobrażenie poczciwości / ktore gdy byśmy oczyrnali/ tak iako rozumem widzieć mogli/ dżiwonaby w nas miłość/ iako Plato mowi/ ku mądrosći pobudziło.

Pravda są-
má przez sie
chwalebna
jest/choć-
by iey nikt
niechwalił.

Mowi to
Plato w dia-
logu ktory
názwał se
drušem.

**Wylicza tu cztery cnoty / Mądrosć /
Sprawiedliwość / Męstwo a Mierność /**

zktorych iako ze źródła powinności plyną.

NLeć wśelaka rzecz ktorakolwiek poczciwa jest/ ta miedzy czteromá z iedney ktoreykolwiek części pochodzi. Bo/ albo sie przy dochodzeniu pravdy a przy bączney bystrości rozumu (gdy kto każda rzecz/ iako sie sama w sobie ma/ z daleką obaczyc może) wiaźbi a bawi: albo przy przestrzeganiu spólności zachowania miedzy soba ludźkie^o/ puszczając a przywołując co czyiego jest każdemu / a chowając wiare w rzeczach wedle umowy albo ugody zktimkolwiek postanowionych: albo sie też bawi przy wielkości serca a myśli niezwyćiejoney: albo przy porzadku a własney mierze rzeczy wśelákich/ ktorekolkiek bywaia tak w uczyńkach iako w powieściách/ wczem sie zamysła mierność a powściągliwość. Te to cztery cnoty aczkolwiek się miedzy soba z przyrodzenia powiazaly/ a iedna z drugą poplotły/ iednak z każdej z osobną pewne a własne swe powinności poczciwych spraw rosta a plyną. Jako z tej części ktoram napierwey opisał/ w ktorey mądrosć a rozum kláde/ plynie/ a wniej zalezy dochodzenie a náydownie pravdy/ iakoz to jest práwa a ista własność tej cnoty. Bo iako kto napredzey obaczy a wyrzy co jest w rzeczy ktoreykolwiek naprawdźiwšego a nągruntowniejšego/ iako kto im nabystrzey a narychley może obaczyć y wywieść każdej rzeczy właswa przycyżne/ tego pospolicie wśytcy za bárzo rostopnego máia y za bár-

Mądrosć.

Sprawie-
dliwość.

Męstwo.

Mierność.

Mądrosći
która jest
własność.

Mądrym
tego być ro-
zumieny.

Sprawie,
dlivości/
mestwa/
mierności/
ktora jest
własności.

30 mądrego sprawnie maia. Dla czego tey to cnotcie mądros-
ści/prawdą/iakoby grunt á materia albo fundáment/przy któ-
rym sie obiera á bawi/ iest własnie podszadzona. Ostatnie zaś
sie trzy cnoty/ te własności w sobie maia/ że sie oto spilności
staraia/ y przestrzegáia te^o/ wozem sprawa á bieg żywota ludz-
kiego zalezy/ aby spilność á złączenie ludzkie bylo w swey mie-
rze zachowane; á gornosc mysli serca wielkie^o/ aby sie znacznie
okázowála/ cześcia možnosti sobie przyczyniaac: á na pożytki
sie y sobie y powinowatych swych zdobywáiac: cześcia tey y
daleko ieszcze wiecey o te to možnost y o pożytki swe nie nied-
báiac/ á za nic ich sobie niewazac. Porządek zaśie y wstawiczo-
ność/ y slusne wrzeczech wmiarkowanie/ albo y inſe cnoty tym
podobne przytym sie bawia y stanowią/ gdsie sie co w żywocie
ludzkiem weźciwie toczyé ma/ nietylko tam gdsie samo ná wmy-
śle o rzeczech rozmyślanie bywa: ábowiem przydáiac miary
nieiákiey á porządku rzeczam tym ktore sie w żywocie toczą á
dzicia/ poczcíwość y slusna przystoynosc zachowamy.

O mądrosći ktora iest początek wszyt- kich cnot/ czego sie wniewy trzymac / albo strzec mamy.

Mądrosć
człowieko-
wi przyro-
dzona.

Ze czterech tedy cnot albo fundámentow/ ná ktoreſmy wszyt-
te moc y przyrodzenie poczcíwości rozdzielili/ napierwsza tá-
cnota/ ktora zalezy w uznaniu samey prawdy/ bázro sie dotyka
przyrodzenia ludzkiego. Bo iednak nas wszytkich przyrodze-
nie do te^o ciągnie y wiedzie/ że mamy chucé ku wiadomości rze-
czy y ku náuká/ w ktorey przodek przed inſemi miec/ rzecz pie-
kna y mila byé rozumiey: ale zaśie wozem sie potknać/ zbła-
dzic/ meumiec/ dáć sie osukać / zá zla á zá fromotna rzecz sobie
pokładamy. W tey cnotcie y przyrodzoney y weźciwey/ dwie wá-
dnie sa ktorych sie strzec mamy. Jedná ábysmy rzeczy niewia-
domych zá wiadome sobie nie mieli/ á nie kraburna niebáczno-
ścią nieprzyzwalaá; tey wády kto sie nie bedzie chciał ystrzec
(iakoz

(ciężkoż wszytcey maia chcieć) ma przytożyć ku obaczaniu rzeczy y cjaży y pilności. Druga wada iest/ że niektorzy bārzo wielkiej pilności przydawia/ y wielka prace podeymuia w rzeczach skrytych a trudnych/ a ktemu ięscze wtych/ ktore nie sa potrzebne: wsakoż te dwie wadzic na stronie odlożywszy a wstrzegszy sie ich/ ile wrzeczach pocziwowych a ku wiadomości godnych pilności y prace przytożemy/ to bedzie sprawnie chwailono. iakosmy o Sulpiciusie w biegu Planct a spraw niebieskich slyseli/ Sextusa Pompeiusa samisiny wrozmiierzaniu ziemie wsęgo swiata poznali/ inszych wiele w Dialektice/ a ięscze wiecey w prawie ziemskim Państwa Rzymskiego/ ktore wszytkie nauki ku dochodzeniu prawdy zaleza/ a przytym sie bawia. Wsakoż iżybysmy też mieli nad tym samym dochodzeniem/ albo wynaydowaniem rzeczy prawdziwych a gruntownych/ domā zawaręszy sie wszytko leżec/ a tym sie samym na stronie bawiac tak sie w samey nauce Kochac/ aby nas miała od inszych pocziwowych spraw rzeczy pospolitey albo przyiacielskiej odwodzić/ toczy to bylo przeciwko powinowactwu naszemu. Abowiem cześć a slawa wselakich cnót w czynkach a sprawach zalezy: Wsakoż sie to iednak czestokroć trafia/ że spraw zadnych niemiewamy (gdy nas ani rzecz pospolita ani przyiacielska nie potrzebuie) tak iż sie wielekroć ku wpodobanym naukam nawracac mozemy: albo też choćiabysmy co takowego sprawowali/ iednak sama mysl naša/ ktora nigdy spojona nie iest/ a nigdy nie proznuie/ moze nas y bez prace naszej przy rozmyślaniu wpodobanych nauk zachowac a zatrzymac. Iakoż iednak wszytkā mysl a poruszenie rozumu nasze go/ albo przy dostawaniu rady o rzeczach pocziwowych (ktore ku pocziwemu a sęczesliwemu tu na swiecie pomieścianiu zaleza) albo przy naukach wczęiwych/ wywiaduac sie godnych wiele rzeczy/ zawaydy sie zabawia. A tom iuz o pięrowszem srozodle powiedzial/ z ktorego swoje powinowactwa własnief przystoynego zachowania/ plyno.

Dialektikā iest iednā naukā miedzy siedmiā ktora w rzeczach prawdy dochodzi

Sprawy Rzeczy pospolitey y przyiacielskiej dla nauki opuszczac/ iest rzecz przeciwko powinności.

Slawā wselakich cnót w wczynkach zalezy.

O sprawiedliwości.

Nędzby ostatniemi trzema szkodlami z których powinności pocziwowych spraw plyną/ bårzo sie znacznie á seroko ściaga y okazuje on sposob/w ktoré złączenie zachowania między soba ludzkiego/ á iakoby nieiaka spolność żywota zależy. Sposobu tego są dwie części. Pierwsza jest sprawiedliwość/ w ktorey okazanie cnoty jest bårzo świetne á iásne/ dla ktorey tych ktorzy ją zachowują/ dobremi ludźmi pospolicie zowa.

Własność
sprawiedli-
wości.

Z tey sprawiedliwości przytaczają sie druga część/ z ktorey do- brodziejstwo pochodzi/ á mozem ją zwąć szkodliwoscia/ albo hoynoscia. Aleć to napierwey na sprawiedliwość zależy/ á tey to własność jest/ aby nikt nikogo nieobrazal/ nikt nikomu nie wadził/ chyba za trzywda swa / ázby był pierwey trzywda iaka od tego napomienion á rozdrażnion. Druga/ abyśmy rzeczy tych ktore spolne są używali/ iako spolnych á własnych swych: áczkolwiekci wedle przyrodzenia nikt nie swego własnego niema/ iedno albo za dawnym posiadzeniem (Je kto zdawnych czasow tam napierwey przyşedł/ gdzie pustynie były) ábo za zwycięstwem/ iako owi co przez walke czego dostali/ albo z uchwałem pospolite^o prawa/ albo za postanowieniem iakim z ugody/ albo za iakim inszym sposobem/ za szczęściem/ za przypadkiem. A stądci sie to dzieie/ że dziś ziemie ludzi Arpińskich/ Arpińcka ziemia zowa/ ludzi Tuskułanickich/ Tuskułanicka: takżeć rownie y inşe czyiekolwiek własne majątności przesywają y opisują. Dla czego/ iż inż majątności te/ ktore wedle przyrodzenia były wszystkim wobec spolne/ teraz weşły we własność tych/ ktorzy ie z osobną każdy na swa stronę trzymają/ co sie komu dostało/ to inż niech każdy trzyma. Bo iesli kto sobie bedzie wiecey mimo to życzył/ inż wnet złamie prawo zachowania spolności ludzkiej. Ale (iako pięknie jest napisano od Platona) iżesmy sie nietylko sobie wrodzili/ bo iedne część narodzenia našego oyczyzná sobie przywłaszcza/ druga przyiaciele / á iako sie Stoikom podoba/ iż te wszystkie rzeczy ktorekol-

Arpinum/ y
Tuskułanii
dwie mies-
cie we Wło-
schy.

Cudzego
nie pozna-
dác.

Nie tylko
sie sami dla
siebie ro-
dziemy.

ktorekolwiek sie na siemi rodzaju/ sa tu pożytkowi ludzkiemu stworzone/ a ludzie sie też zaś dla ludzi rodzaju/ aby oni między soba ieden drugiego społecznie spomagać mogli/ a przeto wtę przyrodzenia iako wodzą nasładować mamy: spolne pożytki między ludzie wnosić/ a drugimich wdzielac mamy/ czyniac ieden dla drugiego/ dawaiac y biorac też/ a iako naukami/ tak y życziwa praca swa y maietnościcia/ mamy laczyć y sposabiac ludzi między ludzmi spolne zachowanie.

Człowiek dla człowieka tak stworzono.

Dawać ludziom y zaś od ludzi brać mamy.

Wiara jest grunt sprawiedliwości.

Grunt tedy sprawiedliwości jest Wiara/ to jest skateczność a prawda w rzeczach tych ktore z kim słownie a wedle wogody staniemy. Wyklad tego słowa/ Wiara/ acz sie podobno komukolwiek nieślusny zdać bedzie/ wszakoz my smiele Stoiko co nasładować możemy/ ktorzy sie pilnie dowiaduią stad słowa ida/ a wierzmy temu/ je stad wiara jest rzeczoną/ iź wierzemy/ je sie z stanie co sie rzekło.

Wiara stad rzeczoną.

Niesprawiedliwość dwoiaka.

Aleć y niesprawiedliwość też dwoiaka jest. Jedną bywa od tych ktorzy krzywde sami czynia. Druga od tych ktorzy (iesli moga) niebronia tych ktorym kto inšy krzywde czyni. Abowiem kto sie na kogo nieślusnie a bez przyczyny targą/ za gniewem albo za zapalczywością iaka zapamiętawszy sie/ tenć iuż iakoby gwaktem na bliźniego reke swa podnosi/ a ow zaśie ktory ani bronii/ ani sie za drugim w krzywdzie tego zastawia (zwolasczją iesli moze) tak grzeszy/ iakoby też rodzicom swych/ przyiaciol/ y oyczyny odstąpił. Krzywdy zaśie owe/ ktore kto ko tu škodzie czyni wmyslnie/ pospolicie wiece zboiaźni pochodzą/ gdy ow ktory ko co zle myśli uczynić/ boi sie iesliby te^o pirowey nie uczynił/ aby sam potyn na czyn nie škodował. Aleć wiece niektorzy bārzo około tego chodzą/ aby krzywde czynili/ a to z strony jadliwości swey/ to jest/ aby dostali tego czego pragną. wczem sie bārzo seroko pokazuje lakomstwo. Jakoz pospolicie

Krzywdą za boiaźnią

Krzywdą z lakomstwem

Marek
Krassus
Rzymianin
bárzo bogá
ty byl / ied-
no teź ná-
byt lákomy

Pieniedzy
przez wśy-
scy prágna.

Máietnoś-
ci sobie przy-
czyniac bez
ludzkiej
krzywdy /
kázdy moze

Ennius
Poeta.

Spolicie prágniemy bogactw / tak wiele dla potrzeb żywota ná-
sego / iako dla tego abyśmy wzywali rostkosy. A kto iest nawiecs-
hey mysli / ten pospolicie pieniedzy prágnie / dla možnosti swey
aby miał ná wśem dostátek / a izby sie mogt wśem podobác /
a wśytkich sobie zachowaniem swym powinnych wczynić. iá-
ko niedawno Marek Krassus powiedal / ze ten kto chce w rzes-
czy pospolitey przednieyşym czlowiekiem byc / iuz to niewiele
pieniedzy ma / ktorychby dochodem albo czyniśem sam woys-
ka wyzywić a wychowác niemogl. Wiec sie teź ludzie kochá-
ia wznamienitem a powaznem koscie / w ochedostwie z do-
stáctkiem porzadnym żywota swego: a tymze sie to dsicie / ze kón-
ca niemáś iáka wielka chuc ku pieniadzom wśytcy máia: Acz-
kolwiek tego nié ganic niemozje / gdy sobie kto nikomu niesko-
dzac / máietności przyczynia. iedno abyśmy sie tego záwzdy
strzegli / zeby od nas nié krzywdy niemial: a nawiecey to wiec
drugich przywodzi / ze sprawiedliwosci zápámietác musa / gdy
wiec w wielka chciwosc ku zwierzchnosci / ku dostoiénstwu /
albo ku slawie wpadáia. Abowiem co Ennius nápisal / ze kro-
lestwo staley wiary chowác niemozje / ani towárzyśa cierpi-
toć sie zdanie iego serzey sciaiga niźli o kolo krolestwa. Bo co-
kolwiek iest takowego / w czym kiltá osob záraz iednakiey zwie-
rchnosci miec niemoga / w tem pospolicie taki spor bywa / ze
sie tam swieta spolnosc bárzo trudno zachowác ma. Okázala
to niedawno krnabrnosc a śalenstwo Káiusa o Cesarzá / kto-
ry wśytkie práwa Boskie y ludzkie popsowal y wniwecz je o-
brocił / dla zwierzchnosci tey ktora on byl obledliwym mnie-
maniem o sobie przed sie wziat. A iestci to rzecz bárzo przykra
wtey mierze / ze pospolicie w ludziech serca wielkiego / a ktemu
bystrego rozumu / záwadzasie chciwosc taka ku dostoiénstwu /
ku zwierzchnemu opánowaniu / ku možnosti y ku slawie.
Dla czego tym sie wiecey strzec mamy / aby sie tu wczem nie-
zgrzeszylo albo nie wytkoczylo.

Krzywdá iedná bywa mniejsza
niźli druga.

Ale we wsclăticy niesprawnidliwosci bārzo wiele nā tym
zależy/ iesli sie komu od tego krzywda dzieie zā iākim zāmie-
sānien myśli/ albo zā zapalczywosci iāka/ ktora pospolicie
bywa krotka ā tylko do czasu: czyli vmyslne ā zhcenia. Wo-
wiec te rzeczy mnieysze y lżeysze bywāia/ ktore zā pretkim iā-
kim poruszenim zapalczywosci przypadāia / niżli owe / ktore
to komu zā rozmysleniem / przygotowawszy sie nā to / vmysl-
nie wyrzadza. āleć sie iuz o wyrzadzaniu krzywdy dosić powie-
działo.

**Przyczyny ktādziejē ktād druga cześć
niesprawnidliwosci to iest/ że tego od**

krzywdy niebromiemy / pochodzi.

Ale iż tego od krzywdy niebromiemy / ā wtcm od swoiey po-
winności odstepuieemy / do tego wiele przyczyn bywa: ponie-
wasz drudzzy albo nā sie niķo° wāsnic niechca / albo sie niechca
tey prace podiac / albo nā ktādnu uczyinic / albo też zmedbātosci
iākiej / z lenistwā / z nieumieietnosci / albo też nāukāmi swoie-
mi / albo inszym iākimkolwiek zābāwieniem tāk dālece bywāia
iā zatrudnieni / że tych ktorychby od krzywd bronieć mieli odste-
puia / y one w ich potrzebie opuścāia. Dla czego tu baczyć
mamy / dosyli iuz nā tym co Plato o Filozofāch powiedział /
żeby dla tego sprawnidliwi być mieli / iż sie okolo wynāydowa-
nia w rzeczach gruntowney prawdy bāwia / albo iż o te rzeczy
medbāia / gārda imi / ā niemāia ich sobie zā nic / o ktore sie in-
szy ludzie zwiēkta praca stārāia / o ktore sie miedzy soba wādza /
y cześtokroć woynne wioda. Abowiē tākowi Filozofi / gdy tu ie-
dne y cześci sprawnidliwosci dochodza / że sie wedle niey zācho-
wuia / to iest / iż niķomu krzywdy nie czynia / niķomu niwczem
nie zāwadzāia ani škodza / w druga cześć niesprawnidliwosci
vpadāia: bo nāzbyt sie pilno okolo nāuki bāwia / ktorych
mieli bronieć / odstepuia. A dla tego też tāk drudzzy o nich
rozumieia / że sie nā komieć y w sprāwy rzeczy pospolitey w dā-
wāć niech-

Uāpisał to
Plato w
księgach o
Rzeczy pos-
politey.

wdawać niechca/ aż za przymusem: coby iednak przystoy-
nie bylo z dobrej woley czynić. Abowiem cokolwiek sie dobre-
go z nas dzieie/ to wedle sprawiedliwosci dopiero idzie/ iesli
to z dobrej woley czyniemy. Sa też ieszcze y drudzzy/ ktorzy albo
dla gospodarstwa domowego/ albo ze nieradzi na ludzkie pa-
trza/ nieradzi miedzy ludzmi bywajia/ wymawiaia sie wiec/ ze
maja sprawy swe/ to dla tego/ aby kto nie rozumial/ zeby oni
komu krzywde czynić mieli: takowi gdy sie iedney czesći nie
sprawiedliwosci strzega/ a to tey/ ze nikomu krzywody nie czy-
nia/ w druga wpadaia. Abowiem odstepuia spolnosci za-
chowania zywota ludzkiego/ poniewasz go ani staranię swem
nie podpierajia/ ani v czynkiem ani sprawa zadna/ ani miales-
tnoscia. Ale iżem tu dwoiaka niesprawiedliwosc polozyl/ y
przyczynym dal tey y owey niesprawiedliwosci/ a iżem też pier-
wey postanowil w czym sprawiedliwosc zalezy / nie bedziemy-
li sami siebie nazbyt milowac/ sami tylko sobie kwoli czyniac
a prace sie wystrzegajac/ latwie bedziemy moglina wsfelaki
czas/ cosmy powinni/ rozeznac. boć to pewna rzecz iest/ ze sie
nam wiec trudno zda starac o rzeczy cudze. Aczkolwiekci on
Chremes v Terenciusa tak powieda/ ze sobie nic cudzego byc
nierozumie cokolwiek sie ktorego czlowieka doryka: Wszakoz
iz rychley y wiecey te rzeczy baczymy y widzimy/ ktore sie nam
samym albo szeszliwe albo przeciwnie dzieia/ nizli owe ktore
sie dzieia komu infemu (na ktore wiec iakoby zdaleka patrza-
my) iuz inaczej o nich niz o naszych wlasnych rozumiemy. A
przeto dobra nauke w tem dawajia/ ktorzy zakazuia tego czy-
nic/ o czym watpisz iesli iest slusno albo nieslusno/ iesli sie
godzi albo niegodzi. Bo rzecz slusna sama przez sie iest iasna/
ale gdy w czym watpisz/watpliwosc ona iuz to znaczzy/ze mysl
krzywde przed sie bierze.

Terencius
ten ROME-
die skadal/
Chremes
iest osoba
w komedij
Terenciu-
sowej/ kto-
ra po Gre-
cku/ Beau-
tonimoru-
menos 30-
wa.

Nczyż je sie pod czas powinność zachowa-
nia odmienia/ tak iż ono coś był czynić po-
winien/ czasem przeciwko powinowactwu bywa.

Alle sie

NLe sie czestokroć takowe cjasz trafiaia / że to / co sie godzi a przystoi człowiekowi sprawiedliwemu / te^o zwałęcza ktorego do dobrego człowieka zowiewy / uż sie odmienia a czynić sie niegodzi. Jako niewroćie onego coć zachować dano / albo dla halonego cos obiecał uczynić / albo podczas / y tego nieczynić y odmowić / co ku prawdzie y ku wierze zalez / bywa rzecz sprawiedliwa. Bo sie mamy na to oglądać (com na początku założyl miasto gruntu sprawiedliwosci) pierwey abyśmy ni^o mu niwczem nieškodzili / potym abyśmy na pospolity pożytek wzglog mieli. To iż sie za czasem odmienia / odmienia sie y powinność / je nie zawždy jednaka bywa. Abowiem może sie taka obietnica trafić albo vmowa / że gdyby sie wypełnić miała byłaby škodliwa / albo samemu temu ktoby obiecał / albo onemu komuby obiecano. Neptunus / iako czytamy w przypowieściach / by był te^o nieczyni co był Theseusowi obiecał i^o Theseus by był syna swego niestradał Hippolitá: bo między trzema rzeczami ktorych Theseus v Neptunusa prosił / iako pisa / ta była trzecia / że rozgniewawszy sie prosił o śmierć Hippolitowi / co gdy za prosba otrzymał / w wielki z tego płacz y smutek wpadł. A przeto niemamy takich obietnic pełnić / ktoreby miały być škodliwe tym / ktorym sa obiecane / ani takowych / ktoreby tobie wiecey škodzily / a niżli onemu pomogly / komu bys obiecał. Boć to iest przeciwko powinowactwu każdego / wiecey przed sie brać mala škoda / niż wielka / niżci niepowinien wiecey sobie ważyć škodzi / niż škody. Jako gdybys sie te^o za wezwaniem ku pewney potrzebie iego przy nim stanać obiecał / a wtembyć syn bärzo zaniemogł / niebyłoby przeciwko powinowactwu twemu nieuczynić tego cos rzekł / y owsemby on komus sie był obiecał / wiecey odstapil od powinowactwa swego / iesłuby sie na cie żałował / iakobys go ty w potrzebie iego opuścić miał. A mimo to / uż każdy obacz / że sie także obietnice mogą niewypełniać / ktore kto za boiaźnią / z przymuszenia albo za iakiem podeściem zdradliwym obiecuie / od

b

takowych

Hippolit
 Obietnic
 przymuszo
 nych wol
 no nie trzyp
 mać.

rákowych wiele obietnic wolnemi nas czyni/ częścią rząd
sadowy/ częścią prawo opisane.

W rzeczach sądowych nie gołe słowa ale rzecz same wważać/ a dobrze miar- kować mamy.

Krzywdá z
potwarzy.

Tracti lud
z Boectie-
mi walczył
tamże sie te
náiaždy cza-
su przynie-
rza od ludu
Tractiego
dzialy.

Pomsta y
karanie má-
ia mieć miá-
re swoe.

BWażaia też drugie krzywdy z potwarzy a zwykretow niecia-
kich/ gdy prawo nazbyt chytrze/ złościwie a fałszywie wy-
kładamy: a stądci ono pospolite przysłowie wrosło: II najwyż-
sze prawo najwyższa krzywdá. Wezem sie też y w rzeczy pospo-
litey wiele wykracza. Jako on który gdy do sta y do trzydzieści
dni przymierze bylo postanowiono/ wnocy ziemie/ wtarczki czy-
niac/ one pustoszył/ iakoby to przymierze tylko w dzień wazyło
a wnocy nic. Ale y nášego iednego niemáš przecz chwalić/ ica-
sli to prawda co slyšeć. Powiedáia/ gdy sie 12 Molámánie
a Neápolitánie o granice miedzy soba zgodzić niemogli/ ze im
rádá náša Quintusa Fabiusa Labeona/ albo też kogos inše-
go/ (bo pewnego nic niemam/ to powiedam com slyšal) zá se
dziego/ który środek miedzy nimi náleśc miał/ byla dáta. Ten
gdy ná miejsce przyszedl/ z przeciwnemi stronami z osobná mo-
wil: nápominał ich aby nic nazbyt chćwie nie czynili/ aby cu-
dzego nie prágneli/ aby lepiej nieco swego postapili niżliby ná-
cudzym granice wieśc mieli. Co gdy strony wezynily/ ziemie
nieco w pośrodku bylo zostáło/ on iako sami granice wiedli/
tak im zamierzyl/ a to co bylo ziemie wpośrodku zostáło/ ludo-
wi Rzymstiemu przysadził. Aleć to nieieśt osadzić/ iedno osus-
kać/ a podysć. Dla czego w každey rzeczy mamy sie strzec takó-
wego rozumu albo takiego dowcipu. Druga y przeciwko tym
od ktorych krzywde máš/ máia być nieiákie powinności przy-
stoinych postepkow zachowane/ boć y w pomście y w kará-
niu iest wlasna miara swa. A niewiem iesli dosyc ná tym/
gdy ten który obraził albo rozdrażnil kogo/ žalúie tego co ku
krzywdzie wezynil/ aby sie potym y sam co takowego niedo-
puszczal/ y drudzy aby sie od wyrzadzania krzywdy powścią-
gáli/ a nie tak ku krzywdzie predcy byli.

O wojennych sprawach.

Aleć wrzeczyj pospoliticy wojenne prawa zwieltka pilnością
 maia być zachowane. Abowiem iż jest dwoiaki spor: bo ie-
 den bywa gdy sie stam przed prawem rozpieramy słowy/ a
 drugi gdy czego siła a moc dochodziemy. a iż ten pierwszy kto-
 ry sie prawa dotyczy/ właśnie człowiekowi należy/ a ten ostatni
 niememu a bezrozumnemu stworzeniu/ mamy sie też do osta-
 tniego tego wciąć/ iesli sie to zwieść niemoże abyśmy pierwsze
 używać mieli. A przeto gdy iuz ku wojowaniu przydzie/ dla
 tey samey przyczyny walke podnosić mamy/ abyśmy w poko-
 iu żyć mogli/ a otrzymawszy zwycięstwo/ mamy tych we zdro-
 wiu żywo zachować/ ktorzy szogosci ani okrucienstwa na woj-
 nie nie używali: iako przodkowie naszym zwycięzysy pogranicz-
 ne nieprzyiaciele swe Tuskulaniany/ Ekwaniany/ Wolsczja-
 ny/ Sabunany/ Hermezjany/ nakoniec ie do Rzymu pod iedno
 prawo miedzy sie przyieli: Ale 13 Kartagine y 14 Numanc-
 cia do gruntu zborzyli y wykorzemi. Tubyh niechciał aby
 też byli mieli do gruntu Korynt zborzyć/ ale wierze/ iż z naszym
 niektorzy/ miejsce na ktorym Korynt leżał/ przed sie brali/
 tego sie zwlaszcza obawiaiac/ aby kiedy Korynthian miejsce sa-
 mo ku podniesieniu wojny przeciwko nim nie podwiadlo:
 moim lepać zdaniem zawždybysmy sie o takowy pokoy starać
 y oń radzić mieli/ ktorzyby w sobie żadney zdrady albo niebespie-
 czności niemiak. Wezem gdyby bylo rady moiey sluchano/ iesli
 nie na lepsza/ iednak iakazkolwiek rzecz pospolita/ ktorey te-
 raz nic niemasz/ bylbyśmy mieli. Ztemi tedy ktorychbys moc
 zwycięzyl/ niemasz sie wtapiać/ zwlaszcza wojuiac iesli okru-
 cienstwa nie używali/ wiec też y tych k sobie przyjmować ma-
 my/ ktorzy odlozysy broń dobrowolnie sie pod wiare y pod o-
 brone Hermańska wciąka/ chocia też iuz y wten czas gdy džia-
 ka albo inse wojenne naczynie mur kolaca a tuka. Wezem tak
 dalece naszym sprawiedliwosc zachowywali/ ze oni sami ktorzy
 kiedy mašta albo iakie vkrainy mocą wojenna zwycięzono ku-

Dwoiaki
 spor.

Prawo czlo-
 wiekowi a
 gwałt zwie-
 rzetś przy-
 stoi.

Gdzie pra-
 wa nie sta-
 wa/ tam sie
 do gwałtu
 wciągamy.

wierze swej bierali/ iuż ichże opiekunami y obrońcami bywáli/ obyczajem starszych swych. Aleć słusny postepok woiowania y obyczaj podniesienia woyny/ bärzo swiatobliwie prawde postow ludu Rzymstiego/ tych ktorzy nieprzyiacielom woynę opowiedali/ iest opisane: stad rozumiec mozemy/ ze zadna woyna nieiest slusna/ iedno ta/ ktora sie toczy o niewrocenie zabrannych rzeczy/ albo ta/ ktora bywa pierwey nieprzyiacielowi opowiedziána á obrwieściona. Pompilius bedac y Rzymian iednym Hetmanem/ w Macedonii woiowal/ w tego woystku byl Katonow syn mlody/ ktory sie byl nowo wrzeczach rycerskich obierac poczal/ w podobato sie bylo Pompeiusowi/ ze wielka czesć woystka rospuscil/ w tey czesći woystka iz syn Katonow byl/ y tego też wypuscil. Ten Katonow syn/ ze z chucć swej ku rzeczym woiennym y ku bitwie przedsie byl w woysce przy Pompiliuszu zostal/ Kato oćiec tego do Pompiliusa pisal/ iesliby go w woysce przy sobie cierpieć chciał/ aby go wtora swiatoscia woienna/ to iest/ przysiega obowiazal/ bo iz byl przez odpuszczenie tego/ z pierwszey przysiegi albo swiatosci wypuszczon/ iuż sie z nieprzyiacielem slusnie potykac niemogl. Tak ci oni bärzo przestregali praw albo zachowania rycerskiego w kazde podniesieniu woyny: iakoz iest y list Marka Katona do syna też Marka/ wktorem pise/ ze slysal iz go Hetman zwoystka wypuscil/ gdy w Macedonii przeciwko Persowi Macedonstiemu krolowi/ iako rycerz walcyl: gdzie go napomina/ aby sie strzegł znieprzyiacielem potykac/ powiedziac/ ze sie niegodzi/ aby sie ten z nieprzyiacielem bic mial/ ktoby wedle swiatosci albo przysiegi rycerskiego prawa/ Rycerzem nie byl. A temu ieszcze y to tu obaczam/ ze takiego kazdego/ ktory rzecz sama nieprzyiacielem wlasnie byl/ Cudzoziemcem zwano: kagodnoscia przezwista surowosc rzeczy mietczac. Takci bowiem y naszych przodkow/ tym przezwistem ktorym iuż nies przyiaciela zowa/ zwano tego/ kogo dzis cudzoziemcem zowiemy/ okazuje to znacznie ta dwanaście tablic/ na ktorych Rzymskie prawa sa opisane. bo y tam cudzoziemca tym przezwistem napisano

Pompilius
rospuscil
byl woystka
pieć set y
20 tysiecy/
miedzy ktoremi
byl y
Katonow
syn.

Tablic 12.

nápisano/ ktorym teraz nieprzyaciela zowiemy. Tak tam stoi: albo dzień práwu z cudzoziemcem postánowiony. potym zaś sie: przeciwko cudzoziemcowi wieczna ważność. Co gdy kto teraz czyta/ miásto cudzoziemcá nieprzyaciela rozumieć musi. Túc już żadna powolność/ żadna poźora wietřa być niemože nád te/ gdy tego śtim woynie wiedzies/ tak lástáwým przezwieskiem zowies: aczkolwiekci przezwisto to/ sámá dawność już śurowszym á przykrzyszym weźymilá. Bo już od cudzoziemcá od śtapilo/ á ná tym włásnie záwiřto/ kto przeciwko komu miecz podnosi. Ale gdy o iáké Pánřtvo woyná bywa/ je kto walczac/ sobie ślawy dostawa/ záprawde iednák muřa być o to te przyczyny ktorem ia málo co wyřey powiedřiał/ włásnie á ślusne przyczyny wojowánia. A wřákje wálki te/ ktore sie dla ślawy pánřtwa iákiego tocza/ už nie tak śrogie być máia: boć to tak włásnie iest/ iákó gdy my miedzy soba ieden z drugim we dle śiemřkiego postęptu śpor wiedzimy. gdřie už inákřy śpor bywa/ gdy sie rzecj z práwym nieprzyaciela toczy/ á inákřy zaśie bywa z tym/ ktory sie sobie śtára o to dořtoieństwo wrzedu/ o ktore y my/ bo sie tam śpor wiedzis z iednym o dořtoieństwo Ciákom rzekłá z drugim o poczćiwosć y o gárdlo. Takci v nas z Celtiberámi á z Cymbrámi woyná bylá/ iákó z nieprzyacioly głownymi/ kto miał żyw ostáć/ nie kto miał pánowáć: ále z Wlochámi z Sábiniány/ z Sámnitániány/ z Kártáginániány/ z Pirrhusem Krolem Ępirřkim/ o Pánřtvo á o zwierrchnosć walcjono/ Kártáginánié zázwdy rádři przymierze łamali/ Ęetman ich Ęannibal zázwdy zbytniego okrucieństwa vjywał/ ci drudzy lepiej sie zachowywali. Jákož iest známiénita rzecj Krolá Ępirřkiego Pirrhusa/ ktora do postow Řzymřtich weźymil/ wieřnie im wracáiac: Nie prágneć ia zlotá wářego/ niedawayćie wy mnie żadnego okupu/ nie pláććie mi wieřniow moich/ nie przekupuiac áni řyntkuiac woyna/ ále woiuiac/ nie zlotem sie kóřćwimy ále mieczem/ pokisimy zobu řtron żywi meřtstwem tego pokuřmy/ iesli was albo mnie páni Fortuna zá pány bedřie mieć chćialá/ co řeźeřćie przynieřie. Tego ieszeře kće-

Hostis po
lacinie pier
wey był cu
dzoziemiec/
á teraz už
Hostis nie-
przyaciel.

Celtiberá-
mi zowá na
rod w Ęis-
pánii.

Cymbrámi
zowá na-
rod w Ęie-
cech.

Sábinianie
á Sámnitá-
nianie Wlo-
řkiego naró-
du ludzie.

Rzecz Pir-
rhusa Kro-
lá do po-
řtów Řzym-
řtich.

mu po-

mu posłuchay. Czyjemu męstwu wojenne szczęście przepuści/
to jest rzecz pewna/ że też ia wolności jego przepuścić/ darem
wieźnie odwiedzić/ ia ie wam dawam zpanem Bogiem/ po-
niważ ie mieć chcecie. Zaprawdęc to prawie Krolewskie slo-
wa są a tego cżłowieka godne / ktory z narodu Krola 15 Ka-
ta idzie.

Wiara y nieprzyjaciółom ma być zachowana.

A Jesliby też kiedy tego odmiana cżasow ktemu przywid-
ola/ żeby co takowego nieprzyjacielowi obiecal/ y wtem
ma być wiara chowana. Jako na wojnie pierwszey/ ktora na-
sz 3 Kartaginiany wiedli/ Regulus Rzymianin nasz/ bedac od
Kartaginian poiman/ gdy do Rzymu byl posłany o odmiane
wieźniow/ a pierwey Kartaginianom przysiągl albo slubil/
że sie do nich nawrócić miał. Napierwey skoro do Rzy^m przy-
szed/ wradzie wieźniow wracać nieradzil/ potym chocia go po-
winowac/ przyjaciele jego zaczynawali/ przedsie wolal na o-
krutne meki do Kartaginian sie wrocić/ niżli slubu nieprzyja-
cielowi niezdsierzeć. Potym zasie na wtorey wojnie Kartas-
giniskiey/ po bitwie ktora byla pod miastem na imie Kanna/
one wszystkie dziesiec Rzymian/ ktorych byl Hannibal pod przy-
siega slubem ie zwiawszy do Rzymu poslal/ pod tym spo-
sobem/ iesliby byli tego v rady nie vprosil/ aby Kartaginianie
mogli od nich wieźnie okupowac/ że sie mieli nazad wszystkiey
do Hannibala wrocić. Lecz ij byli slub y przysiege swa zlamas-
li/ polki ktory z nich żyw byl/ Marsalkowie ie wielcy z slache-
ctwa zlozyl/ a prostemu ie danukami uczynili/ y z tym wespo-
tek ktory byl w slubie swem dziure a wykret fałszywy wynas-
lazł. Abowiem gdy iuz byl zdozwolenia Hannibalowe^o z obo-
zow wyszedl/ zasie sie pochwili wrocił/ mieniac/ że tam byl cze-
gos zabaczyl/ a potym gdy powtore z obozow wyszedl/ mien-
mal aby to iuz byl od oney przysiegi wolen/ iakoz byl wedle go-
lych slow/ ale wedle samey gruntowney rzeczy nie byl. Bo w
slubie

Regulus
sam byl te
wieźnie nie
kiedy poi-
mal/ a poty
iako widził
sam wieź-
niem byl.

Apulia jest
miasto we
Włoszech/
gdzie bylo
miasteczko
to na imie
Kanna.

Hannibal
Kartagin-
ski Hetman.
Marsalka
mi ktory v-
ez od zowes/
mas na kon-
cu.

ślubie ktorys zdzierzeć wedle wiary powinien/ o tym myśleć a to przed sobą mieć maś/ co wedle ślubu rozumiesz/ nie to co zgola mówisz. Aleć jest wielki przykład zachowania sprawiedliwosci przeciwko nieprzyjacielowi od przodków naszych postanowiony. Czasu tego gdy zbieg Krola Epurskiego Pirrhusa/ zwoystka tego do Rzymian wcielisy/ obiecowal to przed rada/ że miał Pirrhusowi truciźne zadać a o gardlo przyprawić: Rada wysyła wespołek y z Fabricusem/ ktory na ten czas w radzie najwyższe miejsce miał/ zbiega one^o Pirrhusowi oddała: a na to komicznie przyzwolić mehcicieli/ aby nieprzyjaciel ich/ y moźny y ten ktory bez wśelakiey przyczyny/ tylko z upodobania swego samego z nimi walczył/ przez taką zdradę nieprzysojnie z ich przyczyny zginac miał. Tak mniemam/ że sie wś o powinnościach wojennych dosyć mowilo.

Ślub iako rozumieć.

Zbieg Krola Pirrhusa o ktorym mizey w trzech księgach.

Sprawiedliwość przeciwko naniższemu stanowi ma być zachowana.

PAmietamy yż teź / że przeciwko naniższemu stanowi sprawiedliwość zachować mamy. Naniższy stan jest niewolniczy/ tych niewolników/ ktorzy tak używać roszawia/ iako nasienników/ ci nie źle czynia/ ku zdolney a im przystoyney robotcie/ ku temu teź co oni wedle stanu swego sprawnie powinni/ przywodzac. Ale iż sie dwoiakim obyczajem krzywda zstawa/ to jest/ albo przez gwałt albo przez zdradę/ zdrada liście przystoi/ gwałt lwowi/ oboie to cziłowiekowi barzo nieprzystoi: a wśa kój zdrada wierszey nienawisci jest godna. Aleć miedzy wśelaką niesprawiedliwoscia/ żadna nigdy nie jest škodliwsza/ żadna niecnotliwsza/ nad niesprawiedliwosc ludzi tych/ ktorzy w ten czas/ gdy nawiecey zdradzaja/ tak czynia/ y tak w tem postepuia/ aby przed sie dobremi ludźmi byli widziani: O sprawiedliwosci dosyć sie powiedzielo.

Niewolniczy

Krzywda dwoiakim obyczajem bywa.

Zdrada wieksza nizli gwałt.

Niesprawiedliwosc ktora najškodliwsza.

O szkodrobliwosci.

Traz dopiero tak iakom był przed sie wziat niech sie rzecz o szkodrobliwosci a hoynosci toczy/ iakoz mimo nie żadna rzecz

Gdy komu
dodawam
pieniedzy a
by sie cudzo
lostwa do-
kupil/ tam
trzech obra-
zam/ napier-
wej samego
siebie/ po-
tym tego
komu da-
wa/ wiec
tez y cudzo-
loznice.

rzecz nie iest przyrodzemu czlowieczemu przystoynieysza/ icdno
iz w sobie ma wiele czego sie strzec musimy. Abowiem to na-
pierwey obaczyc mamy/ aby ta szkodliwosc nieszkodzila
y tym samym ktorym ia wedle nase^o zdania okazowac bedzie-
my/ takiez y drugim: wiec tez aby nie byla wietrza szkodliwa
wosc nizli matetnosc: potym abysmy zasie kazde^o wedle go-
dności iego dawali/ boe to iest grunt sprawniedliwosci ku kto-
rey sie to wysytko sciagac ma. Abowiem y ci wysytcy ktorzy sie za-
chowuia rzecza ta ktora potym zaszkodzic ma onemu/ komu ia-
koby dobrze weczynic chcieli/ niemais byc za ludzie szkodliwe
miani/ ani za hojne/ ale za szkodliwe pochlebniki. A owi zasie
ktorzy iednym szkodza aby przeciwo drugim hojni byli/ wtey
je sa niesprawniedliwosci/ iakoby rzecz cudza ku pozyczkowi swes-
mu obracali. Jakoz iest wiele tak chelpliwych/ ktorzy pragnac
sobie wielkiey rzeczy y slawy/ wydsteraia to iednym co dru-
gim dawaiia: takowi mniimaiia zeby mieli byc przeciwo przy-
iaciolom swym szkodliwemi widziani/ gdy ie zapomagais
ia a bogaca ktorymkolwiek badz obyczajiem/ alec sie to tak dale-
ko od powinności poczciwego zachowania odstrzela/ ze tez iuz
nie przeciwnieyszego powinności byc niemoze. A przeto na to
baczność miec mamy/ abysmy takowa szkodliwosc po so-
bie wkazowali/ ktoraby przyiaciolom pozYTECZNA byla a niko-
mu nieszkodzila. Dla czego io Luciusa Sylle a Caiusa Ces-
sarsza niemamy miec wtey mierze za szkodliwe/ je oni mo-
ca biorac pieniadze wlasne niektorych synow ziemskich / da-
wali ie tym/ ktorzy do nich nie mieli. Bo zadna rzecz nieiest
szkodliwa/ ktora nieiest sprawniedliwa. Druga rzecz byla
ktorey sie wszkodliwosci strzec mamy/ to iest/ aby nie byla
wietrza hojnosć nizli matetnosc. Bo ktorzy chca byc hojnieys-
zy nizli matetnosc ich niecie/ wte napierwey grzesza/ je krzywo-
dza krewnie a powinowate swe: abowiem matetnosc te ktoraby
ich zapomagac y po sobie ia im ostawiac mieli/ iuz na ludzie ob-
ce obracaiia/ a w takiey pospolicie szkodliwosci/ bywa chuc
ku wydsteraniu przez niesprawniedliwosc/ aby ku rozdawanu
wshytkiego

Krewnie i-
a
fo szkodli-
wosc o-
braza.

wszystkiego dostawało. Widzimy też wiele takowych / którzy nie tak są z przyrodzenia szczodrzy / iako iż za nieiako proźna chwala ida / aby byli widziani wtem / że za hojnością swą dla ludzi wiele dobre^o czynia / co wedle zdania każdego wiecey pochodzi z chępliwości / niżli z dobrej woli. Jakoż taka zmysłona a obłudna hojność wiecey się ściaga y bliższa jest kłamliwej nieustawiczenności / niżli przyrodzonej szczodrobliwości albo bojęliwości. / Trzecia rzecz jest / która w szczodrobliwości przedsię brać mamy / to jest / abyśmy wszdy dobrze czyniac / wżgląd mieli na godność każdego / wczem y obyczajnie obaczając mamy onego komu iakie dobrodzieystwo pokazać chcemy / y myśl a chęć przeciwko nam. Wiec też mamy patrzyć spolney przeciwko nam przychylności albo zachowania tego : druga / iesli też co kiedy dla nas z pożytkiem naszym uczynit. Te wszystkie rzeczy iesli się zaraz zbieża / to tym lepiej / których iesli nie będzie iednak gdzieś beda wiecse przyczyny ku okazaniu szczodrobliwości / a gdzieś ich wiecey będzie / tam tym ważniejszy być mają. |

Gdy komu chcemy szczodrobliwość pokazać / iako się mamy przypatrować obyczajom tego.

Nle iż żywiemy z ludźmi w cnotach niedoskonałemi y nieprawie zupełnie mądrymi / ale owsem z takowemi z ktorymi się bardo dobrze dzieie / iesli w sobie mają znaki iakie dobrych cnot. Zdani są tu aby to każdy rozumiał / że nikim gardzić niemamy / w kimby się znak iaki dobrych cnot pokazywał / y owsem każdego sobie wazyc y tak miłowac mamy / iako kto te średnie cnoty w sobie mieć będzie / to jest / miłomość / powściągliwość / a oto te / o ktorey się już dosyć powiedzielo / sprasiedliwość. Bo myśl meżna a serce wielkie w człowieku niedoskonałem a niezupełnie w mądrym popolićte zapalczywość a wiecey niżli trzeba popedliwsze bywa / alec cnoty o te średnie widzimi się / że się wiecey dobrego człowieka dosyć

tykaiá y rychley sie go trzymaia. Tum iuz pokazal co w oby-
czaiach ludzkich obaczac mamy.

Jako mamy obaczac chuc albo dobra wola czyie przeciwko nam.

Przy doznawaniu milosci albo chuci czyiey przeciwko
nam/ napierwiecsmy to wedle powinowactwa zachowa-
nia dobrego powinni/ abyśmy nawiecey dla tego z naszey chus-
ci czynili/ kto nas nawiecey miluje: ale tej chuci niczyiey nie-
mamy popedliwie a ladaiaiko doznawac/ obyczajem ludzi mlo-
dych albo obyczajem dziecimym/ ktorzy wedle zapalczywosci
milosci swey ludzka chuc przeciwko sobie hacuia / ale ia my
statecznoscia a staloscia vprzeyma wvazac mamy

Jako mamy oddziatywac tym ktorzy kiedy dla nas co dobrego vczynili.

Jesli sie kto kiedy nam dobrze zachowal/ tak iz mu sie iuz
nie trzeba ani zalecac/ ani znim iakoby za pirwoctku w przy-
iazni wstepowac/ ale owsem to co kiedy dobrego dla nas vczy-
nil iuz oddziatywac/ wtey mierze iuz nieiaiko wietsego starania
y pilnoscii przylozyc mamy: bo zadna powinnosc potrzebnieya
sa nieiest/ iedno oddziatywac to co kto kiedy nam z swey chu-
ci pokazal. Jeslic Hesiodus wietsha miara (mozesli) kaze vra-
cac/ to czegos kiedy ty potrzebie swey v tego kiedy pozyczyl/
domyslaymyz sie co wtey mierze czynic mamy/ gdy kto dla
nas darem co dobrego vczyni/ a nas tym iakoby powabi.

Jzali wtem my mamy plodney role nasladowac/ ktora daleko
wiecey zboza przynosi nizli go byla wosie wzielá. Abowiem ies-
li sie barzo radzi owym zachowujemy/ oktorych te nadstieie ma-
my/ ze nam potrzebni a pozyteczni byc maia/ tu sie samo okaz-
iaiko sie przeciwko onym zachowac mamy/ ktorzy nam iuz co do-
bre vczynili y pozitek iakti przynieśli. Bo iz dwoiaká iest sczo-
drobliwosc/ iedna gdy dla tego co dobre vczynimy/ druga gdy
to co

Hesiodus
Poeta.

Sczodro-
bliwosc:
dwoiaká.

to co kto dla nas uczynił oddawamy. Damy co komu albo nie damy/ na naszey to woli y w naszey to mocy iest / ale nie oddać dobremu sie człowiekowi niegodzi/ iesluby to ieszce kto bez krzywdy uczynić miał albo mogł. Ale y w dobrodziejstwie kto resiny kiedy od tego wzięli rozność bączna mieć mamy/ bo bez wątpienia czyie nawierse dobrodziejstwo bedzie/ te^o nawieccy powinni bedziemy: wczem iednak to nawieccy y napilniczy wważać v siebie mamy/ iakim kto vmyslem/ iaka chucia/ z iaka wola co dla nas uczynił. Bo wiele takowych iest ktorzy dla wszytkich wobec wiele czynia za niciakim vpozem/ niebacznie/ nierozmyslnie/ bez rozsądku/ rozumu/ y bez miary/ nieiażka pretka y bystra popedliwością / iakoby wiatrem wsetecz nie poruszeni. Wszakoz tak owego dobrodziejstwa niemamy sobie tak wielce wazyc/ iako owego ktory nam kto rozumu sie poradziwszy/ bącznie a státecnie rozmysliwszy sie pokazal. Alec wten czas gdy komu iakie dobrodziejstwo bedziemy chcieli pokazac/ albo chuc czyie przeciwko nam oddzialywac/ to iest własnie napowinniemyśa abyśmy tego nawieccy wspomagali/ kto wspomozenia nawieccy potrzebuie/ a zwlasteżá doświadczywszy iuz obyczaiow/ chuci y zachowania przeciwko nam iesgo. co iednak drudzy opak czynia/ bo od tego sie czego nawieccy nadziwáia/ temu oni nawieccy chocia on tego potrzebuie/ zabicgáia y vslugnia.

Dobrodziejstwo gdy od tego bie rzes / co przed sie brác ma.

Spolności złączenia tu na świecie
ludzkiego/co wniem za porządek.

Spolność złączenia ludzkiego barzo dobrze zachowana bedzie/ iesli temu nawietśa otworzyśtoś a hoynosć pokázowac bedziemy/ kto nam naprzychylniejszy y nazachowalszym bedzie: wszakoz co wedle przyrodzenia za poczatek iest spolności złączenia ludzkiego/ musze tu nieco wyśey wspominać. A toć napierwsza iest spolność złączenia tego/ ktora miedzy wśelakim zaraz narodē ludzkim iednego z drugim wobec baczemy/ a tey spolności zwiastka iest rozum a mowa/ bo mowa

zrozumiem gdy kogo albo weźmy/ albo sie też sami czego od dru-
gich dowiadujemy/ ale gdy sie takim rada albo infemu rzeczam
mi składamy/ albo gdy takim spor trzymamy/ albo gdy rzecz tak
ka między sobą rozbiegamy/ albo sądźmy/ iednoczy a spaita
ludzie między sobą/ y złącza ie przyrodzona nierata spolność.
Jakoz sie żadna infsa rzeczka wiecey nie odstrzelamy od przyro-
dzema niemego a bezrozumnego stworzenia albo od zwierzat/
w ktorych moc y smialosc sami być pospolicie powiadamy/
iako w koniach albo we lwiech: ale sprawiedliwosci porza-
dnej a własnej w sprawach miary swej/ albo tej ktora zrozu-
mu za sprawiedliwoscia pochodzi/ dobroci w nich być nie po-
wiedamy: bo rozumu niemata y mowić nie umieia. A toć iest
w obec między wszytkimi ludźmi rowne a spolne wszech zaraz
złączenie a spoienie/ ktore sie między nimi barzo seroko ściaga.
W tym takim złączeniu/ spolność rzeczy wselakich ktore-
kolwiek ku spolnej potrzebie ludzkiej przyrodzenia sprawi-
lo/ ma być zachowana/ ale rzeczy te ktore sa prawem pospoli-
nym albo siemistim opisane/ aby tak byly trzymane iako iest o
nich postanowiono: wedle tychże zasie praw okolo rzeczy in-
szych tak sie zachowuie/ iako iest w przysłowiu Greckiem/ to
iest/ między przyiacioly wszytki rzeczy spolne. Między ludźmi
tedy wszytkie sie te rzeczy widza być spolne/ ktorekolwiek tak-
kie sa iakie Ennius na iednej rzeczy pokazal: ale sie na wiele
inzych ściagac moze. Słowa Enniusowe te sa: Czkolwiek kto-
ry chutliwie bladzacemu droge pokazuie/ czyni to/ iakoby też
od ognia swego komu drugiemu swiece zapalil/ gdyz przed-
sie y iemu samemu widzieć chocia y drugiemu zaświecił. Na
tej iednej rzeczy Ennius dosyć znaczenie wezy/ iż czego iedno bez
skody naszey mozemy drugiemu wdzic/ abysmy tego zyczli-
wie kazdemu pozwalali/ na koniec y nieznamomemu. A stadci
sa one rzeczy spolne/ nie bronie wodzie cieć ani plynac/ dopu-
ścić ognia od ognia brac/ albo gdyby kto chcial te^o co sie nacj
rozmysla wierna a zdrowa rade dac: bo to wszytko pożyteczno
iest tym ktorzy bierza/ a temu co dawca przykrosci nie czyni/ dla
czego

Ennius Po-
eta barzo
stary między
Lacinskie-
mi Poeta-
mi / Poeta
iestic ryt-
my/ Comedie
albo trages
die sklada.

Pieknie ~~to~~ nauca

czego y sami tych rzeczy spolnych wjymać y zawaydy cokolwiek swego ku spolnemu pożytku przynosić mamy. Ale iż pospolitacie maierności ludzkie małe bywają / a tych zaście ktorzy ich potrzebują / iest nieścōńczona wielkość / szkodrobliwosć ta która między ludźcie obracać będziemy / ma sie ściagac ku te^o końcowi który Ennius zamierzył / to iest / gdy komu światła wdziełaś / tak czyn / iakoby też nie mniej tobie samemu świeciło / aź być wždy takowa maierność ostala / z ktoreybyś przeciwko swym szkodrobliwym być mogł.

Stopnie złączenia ludzkiego.

Wiele jest stopniow spoienia albo złączenia między sobą ludzkiego. Abowię odstepniac iuz od oney nieścōńczoney iedności wśech ludzi wobec między sobą / bliższy stopień iest być z kim z iedney ziemi / z iednego państwa iakiego / iednego narodu / iednego izytku / który ludzi nawiecey między sobą złącza: ale zaście iescze bliższy stopień iest / być skim z iednego miasta. Boć wiele rzeczy iest / ktore są mieścjanom między nimi spolne / iako są rozmaite sprawy / targi / koscioły / chłodniki / drogi / prawa / wstawy / sady / wotowania albo glosy: wiec iescze mimo to obcowania / towarzystwa / przyacieltstwa y inszych wiele rzeczy / praktyk / wgod w wielu rzeczach / ktore oni między sobą stánowią. Bliższa zaście iest zwiastka spolnego spoienia między ktrwia powinowatemu / bo od oney niezmierzoney spolności na rodu ludzkiego / iuz sie w małe zamyka. Abowiem iż to iest z przyrodzenia każdemu żywemu stworzeniu przyzwolta / że ma chćiwosć ku wywiedziemu plodu / pierwsze złączenie iest w małżeństwie / wtore w potomstwie małżeństwa onego / potym sie zstawa dom ieden / w ktorem rzeczy wśytkie spolne bywają. A toć iest poczatek miasta albo państwa każdego y iakoby zagrodą / w ktorey sie rzecz pospolita rozradza a mnoży. Potym zaście ida złączenia braciey / wiec y drugich braciey ciotczonych / wiec iescze y drugich ktorzy od ciotczonych ida / ktorzy gdy sie iuz w iednym domu zmiescić niemoga / do inszych domow ias
 koby

Koby ná inſe obeſcie wychodza. A zá tem záſie ida małżeńſtwa/ przyiacielſtwa po małżeńſtwa/ z ktorých záſie bywa bliſkich á powinowátych tym wiecey: á tákiec to rozmnozenie potomſtwa álbo pokolenia/początek ieſt rzeczy poſpolitych. Złaczenie tedy krwie á ſpolna chuć iednego ku drugiemu/ ſpaiaia vprzeyma miłoſcia ludſi miedzy ſoba/iákož ieſt rzecz wielka miec iednákie przewizko ſtim/ álbo herby od iedne^o przoda. Ka idace/ iedney wiary przeciwko pánu Bogu/ álbo iednego zaſonu z kim byc / ſpolne groby po śmierci z kim miec. Alec miedzy wſelákim złaczeniem záchowánia ludzkiego/ żadne nie ieſt lepſe/ żadne zacnieyſe/ żadne trwálſe/ iáko gdy ſie ludſie dobrzy w obyczáioch ſobie podobni towarzysztem złacza/ gdy z ſoba towarzysztwo wezma. ábowiécnotá ſamá á poeżćiwóſc oto tá/ ktoram ia tu iuz nie raz wſpominał/ chocia ia teź wkiem bacjemy/ iednák nas poruſza y káždego z nas przyiacielem czy ni/ temu wkim ia byc widzimy. A wſiákož chocia nas káždá cnotá ku tobie ciągnie á wabi/ y weźmi to/ że káždego mitowác muſimy/ wkim ia byc widzimy/ iednák tego ſpráwiedliwóſc ſamá á ſezodrobliwóſc nabárziey dowodzi: álec nie niemáſz milſzego/ nie ku złaczeniu iednego z drugim lepſzego/ nád podobieñſtwa obyczáiow dobrych. Bo gdſie ſie ich kilká tráfi/ w ktorých ieſt iednáka ku káždey rzeczy chuć/ iednáka wola/ miedzy tymi to bywa/ że ſie ieden w drugim ták wlaſnie kocha/ iáko ſam wſobie/ y z ſtawá ſie wiec to co Pithágorás miedzy przyiacioly miec chce/ że ſie ieden człowiek z kilká oſob z ſtawá. Bywać teź y tá wielka ſpolnoſc złaczenia ludzkiego/ kora ſie zſtawá z dobrodſieyſtwa z obu ſtron pokazánego/ gdy ieden drugie^o co dawa y záſie od niego bierze/ kora dobrodſieyſtwa gdy bywa z obu ſtron ſpolne á ktemu ieſc je mile á wdſieczne/ miedzy ktorými oſobámi bywa/ te ſie ſtáreczna á mocna zwiázka ſpolne^o záchowánia miedzy ſoba wiaza: ale iednák gdybyſ wto práwie weyrzec á wſytko z rozumé obáczyc chciál/ miedzy wſelákim złaczeniem ſpolnoſci ludzkiej/ żadne nie ieſt milſe/ żadne nie ieſt wdſiecznieyſe nád to/ kora ieſt z rzecza poſpolita

Káždego

Towarzyſtwa kora trwálſe.

Groby y po gan ſpolne.

Pithágorás
ráſoſow

Każdego znas. Miłyc jest oćiec/ matka/ dzieci/ krewni/ przyja-
 ćiele/ y inszy wszytey są miłi/ ale miłość te ktorakolwiek jest
 między wszytkimi nami/ oyczyna sama ogarnela á w sobie ia
 zámknela: dla ktorey każdy dobry/ cnotliwy/ bierzoby rad gar-
 dło dał/ by tey iedno wczem pomoc mogł. A przeto/ tymci też
 sroźsze/ brzydliwsze y niecnotliwsze okrucieństwo wszytkich tych
 ktorzy z niecnoty swey / ze wszech stron drapia á sarpáia oyczyn-
 zne swa/ á tylko sie tym iako żywi bawili y ięszce bawia/ aby
 ia do gruntu ząglądźili á wniwecz obroćili. Ale iesłuby iaki
 spor albo przyrownanie iednego ku drugie^o kiedy bylo/ dla ko-
 gobysmy nawiecey powinni byli czynić/ przednieysza tu każ-
 demu niechay będzie oyczyna á rodzicy/ ktorych dobrodziej-
 stwem iesłesmy bärzo obwiazáni/ potym dopiero niech ida dzie-
 ci y wszytek dom/ ktory tylko na nas samych pátrzy á żadney
 inszey wćieczki mieć niemože: potym dopiero miejsce máia po-
 winowáci á blišcy nášy/ ktorzy sie známi dobrze zgadźáia á po-
 spolicie známi zle y dobre ćierpia. A przeto tymesmy wszytkim
 ktorem tu wyšey pomienil/ potrzebne ku żyćiu wspomozienie
 powinni. Co sie dáłšych przyaciól dotyczy/ tam bärzo wiel-
 kie miejsce ma spolny á towarzyski żywot/ gdy ieden z drugim
 dobrze á towarzyskie żywie/ ma też miejsce spolna rada/ rozmo-
 wá/ nápowinanie/ pociechá/ niekiedy y słowne przyacielskie
 karanie: aleć to jest namilše towarzysstwo przyacielskie/ ktore
 sie za podobieństwem obyczáiw spáia.

Każdy do-
 bry dla oyczyny rad
 gardło da.

Cesarz do-
 tyka o kto-
 rym maš ná-
 koncu.

Komusmy
 nawiecey
 powinni.

Powinowáctwá nášzego ktone pochodźi

od szczerobliwošci/ nietylko wedle tych sto-

pmiow złączenia spolnošci ludzkiej pátrzyć ma-
 my/ ale też wedle potrzeby osoby czásow.

Ale wszytko to z siebie czyniac cošmy wedle szczerobliwoš-
 ści powinni/ mamy ná to bącznošć mieć/ cze^o komu nawie-
 cey potrzeba/ albo czegooby kto známi albo bez nas dowiešć
 mogł/ albo niemogł. A tak iuž inše stopnie beda powin-
 nošci przyacielskie / á inše czásow / boć są takie powinno-
 ści/

Sasiado-
wi blisze
powinniej-
szą rzecz po-
moc niż brá-
tu / ktory
daleko mie-
szka.

Powinowá-
ctwa cwi-
czema po-
trzebuja.

ści / ktoreśmy iednym wiekcy powinni á niźli drugim. Powin-
nieysząc jest rzecz sasiadowi / ktory podle ciebie mieszka / pomoc
zboza z polá zbierác / niźli brátu albo insemu przyacielowi kto-
ry od ciebie daleko jest / alec zá sie ieshby przed právem iáki
spor miedzy nim byl / powinniejysz krownego y przyaciela
bronic / niźli sasiada. A przeto rzeczy te / albo takie / w spráwie
kázdey pilno obáczac mamy / á mamy sie wtem wstáwicznie
ćwiczyć á zwyczajy brác / á byśmy to dobrze v siebie rozbierác /
miarkowác á wvázac vmieli / przykładáac co k czemu zależy /
przywodzac rzecz ku rzeczy / iáko co zá czym idzie / mamy pá-
trzyć y rozumieć cosmy kómu wedle osoby y wedle czasu powin-
ni / á byśmy v powinności swey nie nió^o ná lezbie nie zostali.
Ale iáko áni lekárze / áni zetmani / áni wymowce / chočia sie te-
go náuczyli / iáko v rzeczach swych postepowác máia / niemoz-
ga iednak niczego / coby bárzo kto chwalic mogli / bez zwyczajú
y ćwiczenia dowiesc: takžec teź my o zachowánium ná kázdy czas
przystoynego powinowáctwa nášego náuke dawamy / abyš
my záwždy to czynili cosmy v kázdey spráwie wláśnie powin-
ni. Ale iz to rzecz jest wielka á trudna baczyc záwždy co ná nas
zależy / dla tego teź wstáwicznego ćwiczenia y zwyczajú potrze-
buie. Juzem tu dosyc powiedzial / iáko poczciwość przystoyn-
nych postepkow nášych pochodzi / od rzeczy tych / ktore ku zá-
chowánium spolnego zlaczenia ludzkiego zaleza / to jest / od sprá-
wiedliwosci á od šejoj drobliwosci.

Wstwo trzecia cnota jest / z ktorey po-
winność wláśnie przystoynego zácho-
wána nášego plynie.

Po tym zá sie (izem ná poczatku zalozył cztery cnoty / iáko by
šrodka z ktorych poczciwość y powinność wláśnie przystoy-
nego ná wše strony zachowánia / w nášych spráwach plynać
ma) to tak mamy rozumieć / iz cokolwiek sie dzieie z serca wiel-
kiego á z myšli mąstkiej / ktora v siebie zá nic niema rzeczy tych /
ktore ná czlowieka zá šeješciem albo nieseješciem dobre albo
zle przy-

Tu trudno
baczyc záw-
ždy co ná
nas zależy.

zle przychodzą/ bywa z wielką a znaczną sprawą y poczęwoscia każdego. A toć sie wiec napredzey wynarza/ gdy kto ku zelżywości czyiey co takowego (iako tu na przykład klade) rzec moze: 17 Wy w młodych latach waszych serca niewieście macie/ nie tak iako ta Panna ktora jest serca meściego. Wiec też iesli ieszcze co takowe^o ku komu mowić bedziemy: Wycie lup a wieźmowie y plon is Salmacysti/ bez trudu y bez rozlamia trwie. Zasię gdy mamy to co sie kiedy skalo zserca czyiego wielkiego a meściego/ znanienicie a meźnie to wiec/ niewiem iako poważnie a dostatecznie y szeroko/ wystawiaiac chwalemy: stad wiec ludziō wymownym slow y rzeczy dostawa/ stad okazowac moga wymowcy kstale y gornosc wymowy swey: iako zwlaszcza o tē co sie dsialo pod 19 Marathonē/ albo 20 u Salaminy/ albo pod 21 Plateami/ albo na 22 Termopilach/ albo pod 23 Lewktra. Wiec teź iesliby co mowić chcieli o 24 Stratoklasu albo o naszym 25 Kolesie/ albo o 26 Decius sachu/ o 27 Scipionach/ o 28 Marku Marcellusu/ y o inszych takze ktorym liczby niemaf. boć iednak lud Rzymsti/ nierozno insze narody sercem wielkim a mysla prawie meška daleko przechodzil. Albowiem is on wszytke swa mysl a chuc ku stawie wojenney a ku rzecjom rycerskim obieral albo o bracal/ y stad sie to okazuje/ ze na koniec y obrazy przodkow naszych wiđzimy ieszcze prawie w ubiorze rycerskim.

Te slowa
też sa En-
ninsowe.

Nestwo traci przez wislo swe iesli sie od poczęwosci odstrzela.

Al e mysl wielka ktora sie pokazue w podeymowaniu niesbezpiecnosci albo prac/ iesli w sobie sprawniedliwosci nie ma/ a walezy nie o pozytek rzeczy pospolitey/ ale o pozytek wlasny swoy/ iuz do siebie wielka wade ma. bo nietylko to z cnota niema co czynic/ ale owsem to wlasnosć iest samego szęerego a frogiego okrucienstwa/ ktore wszytke ludzkość od siebie odgama. A przetoć Stoikowie dobrze nestwo wykladali/ gdy tak mowia: Nestwo iest cnota/ ktora o slusna sprawniedliwosc

Wlasnosć
okrucienst-
stwa.

Nestwo co

Plato in *Epithaphio*.
 Która al-
 bo rozum
 bez spráwie-
 dliwości/
 meronim á
 le chytrósti
 iest.

Mestwo
 czego po-
 trzebaie.

Plato o tñ
 piše w *Diá-
 logu*/ktory
 zowa *La-
 chesem*/ o
 mestwie.

dlwość walczy/ dla czego mkt nigdy czji práwey nie bosebl/
 kto mestwa iakiego sławnego przez zdráde á przez niecnote
 kiedy dokazał. Abowiem żadna rzecz niemoże być pocziwa/
 ktora w sobie spráwiedliwości niema: ku temu Plato známie-
 nście napisał: Tylkoć/mowi/rozum albo náuka/ ktora sie
 od spráwiedliwości odstrzela własniey chytróscia niźli madro-
 scia ma być názwana / ale też y myśl ktora gotowa niebespie-
 czynóść podiać/iesli to czyni tylko z chuci á z ochoty swoey/ á nie
 zá przymuśeniem potrzeby pożytku pospolitego / rychley ma
 być zwaná křnabrina á wśfetczejnie zápámietála/ niźli mejna.
 A przeto tego ia chce/ktorzy mejni á sercá wielkiego/áby záraz
 byli cnotliwi á dobrzy/ nie obludni/zeby sie w śfzerey prawdzie
 pocháli / á coby nie byli by namniey nie chytrzy ani zdrádlivi:
 boć te cnoty są práwie z przodeká samey spráwiedliwości. Aleć
 to lepać iest náciezjsza / że przy tey to myśli wielkiej á mesticy
 łatwie wiece bázro rad vporoście / á kře^v zbytnia nieiáká chuc
 ku zwierchności. Abowiem iako Plato o Lacedemonianách
 napisał: że ie wśytká ich zápalczywość wedle dawnych obyczá-
 iow ich křtemu ciągnie/ áby nád káždym nieprzyiacielem gore
 á zwycięstwo mieli: tákžec też to/ im kto wiecey mestwem á
 myśla wielka nád inſe ma/ tym wiecey chce nád wśytkimi
 zwierchność mieć/ albo tylko sam Pánem być, A gdsie cie iuź
 táká chuc weźmie/ abys przed wśytkimi záraz przodek miał/
 tam iuź trudno z kim porównáć/ własna miáre swa dobrego
 zachowánia chowáć y zgadzáć sie máš/ co własnie spráwiedli-
 wości przyleglo. Stadžec to bywa/ je sie tákowi ani slowy
 dowodnymi/ani žádnym pospolitym á własnym práwem prze-
 przec dáć niechca. A mimo to/iesze wynarzáia sie wiece wrzes-
 cizy pospolitey tákowi buntownicy/ktorzy mární veracáia/pos-
 polstwo sobie zbytnia hoynostíá sposabiáia/áby ku tym wiet-
 sey možnostíi albo zwierchnostíi przysć mogli: wiecey sie oto
 staráiac/ áby moca á gwáltém gore mieli/niźli o to/áby wedle
 spráwiedliwości z drugimi porównawali. Ale czym rzecz iest
 trudniejsza/ mejnym bedac z káždym porównáć/ tym też iest
 sławniejsz

slawienieſza y pozcziwoſza / boć żaden czas taki nie ieſt / ktorzyby od ſpráwiedliwoſci proſzen być miał. A przeto tych mamy mieć za meżne / ktorzy tego od krzywdy bronia / nie tych ktorzy ſami krzywde czynia. Prawdziwe tedy á madre meſtwo / wie to dobrze / że pozcziwoſć ktorey przyrodzenie bázro náſládnie / nie w ſlawie prożney zależy / ale w uczyntákách ſámych / y woli práwdoſiwoy w cnotách przodek mieć / niſli wedle omylnego zdánia ludzkiego mmimánia. Abowiem kto ſie ſádzi ná obledliwe zdánie ſproſnego poſpolſtwá / takie^o niógo miedzy ludźmi wielkimi á meżnymi liczyć nie mamy. Alec iáko kto ieſt nawietſzey myſli / ktora vprzeymie ſlawy prágnie / tak ſie też za rzeczy nieſpráwiedliwe chwytac muſi / boć to mieyſce ieſt koniecznie ſliſkie / tak iż ledwie tego takowego naydzieſ / ktorzyby za praca ſwa / ktorey ſie kiedy podeymie / albo za niebeſpiecznoſć / w ktora ſie kiedy wda / ſlawy dzieiow ſwoych / iáko by iſtey á właſney zapiáty ſobie prágnac niemiał.

Meżnym
tego rozu-
mieć mamy
álbo niema-
my.

Prawdziwe meſtwo we dwu rzeczách zależy.

Náprawdeć ſerce meſkie á wielka myſl po dwu rzeczách napredzey poznawamy / miedzy ktoremu iedná ieſt / gdy ſobie bogáctwá y doſtoieñſtwá lekce wáżmy / ábo ich ſobie za nic niemamy: ná tym zwaſzeżá przeſtáiac á doſtátecznie to przed ſie biorac / że cżłowiek nic inſzego v ſiebie wáżyć wiecey nie ma / meżego inſzego wiecey prágnac / ni ocz ſie inſzego niema ráda ſwa ſtárac / iedno oto coby mu pozcziwoſć mióſto / á o to coby mu przyſtáło. A niema ſie dac wwođzić áni zwyćieżac / áni pozcziwoy drogi ſpierac / y cżłowiekowi żadnemu y poruſſeniu myſli ſwoey / y ſzczęſciu y nieſzczęſciu: Druga rzecz ieſt / gdy ſie niſz tak ná myſli twey iákom powieđſiał vpoſobibiſ / ábyſ też rzeczy wielkich dowođzil / rzeczy poſpolitej bázro pozytecznych / ale ktemu y bázro trudnych / ktoreby wſobie miály pełno prace y niebeſpiecznoſci / á iſbyſ dowođzil tak wiele dla ſpolnego zywota ludzkiego / iáko dla inſzych wiela rzeczy / ktore ku ſpolne-

inu żywotowi zależy. W tychci dwu rzeczach/wszystka poczciwa
 wa sława/ wieczność y powaga wielka/ zależy: lecz ia w tey
 posledniey y pożytek klade. Alec w pierwszey iest obyczay y
 przyczyna tego/ z czego sie ludzie wielcy a mezni z starawia: bo w
 niey iest to co czyni mysl wielka a przestrona/ ktora sobie za nie
 nie ma rzeczy tych/ ktore na czlowieka szczęśliwe albo nie szczęs-
 śliwe przypasć moga. To też zaśie samo/ co czyni mysl wielka
 a meška/ ze dwu rzeczy poznawamy/ to iest/ iesli to y siebie
 tak záperona mieć bedziesz/ iż ta sama rzecz/ tylko sama dobra
 iest/ ktora iest poczciwa/ a iesli też zawždy od wselakiego frás-
 funku a strwożenia myśli twej wolen bedziesz. Abowiem y lek-
 ce sobie wazyć rzeczy te/ ktore sie ludziom inszym osobliwie zná-
 mienite być widza/ a prawie ich sobie mysla státeczna a grun-
 towna za nie mieć/ możemy spráwnie rzeć/ iż to práwa a ista
 własność iest meškicy a wielkicy myśli. Wiec też y rzeczy te/
 ktore sie widza ciężkie a trudne/ iákich sie tu wiele ná świecie
 między ludźmi zá odmiennym szczęściem tráfia/ tak znośić iás-
 kobys nie od stanu przyrodzenia/ nie od dostoiénstwa czlowieka
 madrego/ nie odstepował: tak też iest własność meškicy a sta-
 ley myśli y wielkicy wstáwiczności. Alec to też lepać nieprzy-
 stoi/ gdy kogo boiaźń żadna nie mierzsa/ ani zwyciężyć moze/ a
 by go chuc iáka ku dostoiénstwu albo ku inszym doczesnym rze-
 czom/ zwyciężyć miała/ albo gdy sie kóo pracó albo trudó zwy-
 ciężić nieda/ aby sie rostkosom cielesnym w moc poddać miał.
 Dla tego y tego sie chronić y chćiwosci ku pieniadzom bárzo sie
 strzec mamy/ boć nie nie iest myśli lekkicy a nićzemney wla-
 snieysze/ iedno bogactwa milowác/ nie wiecznosce/ nie spánial-
 siego/ iedno o pieniadze niedbać: zwlaszcza iesli ich niemaš/ ie-
 sli ie maš ku hojności a szczodroblivosti obracać. Mamy sie
 też tego strzec/ iákom wyszey powiedzial/ abyśmy sobie chwaly
 zbyniey nie prágneli/ bo to nam swieobodna a wolna mysl
 psue a prawie wydziera/ o ktora sie ludzie wielcy wselákim o-
 byczáiem pilno starać máia. Urzedow też y zwierzchnosci wsze-
 lakicy práгнаć niemamy/ y owsem ich czásem gdy ie nam da-
 waia

wąia brąc niemamy / a czajem ie y dobrowolnie spuszczać mas
 my. Ząwždy tedy mamy być wolni od wselakiego stworzenia /
 pomieszania y frąsunku myśli nąsęy / y od wielkiey chuci ku rze-
 czy doczesnym: wiec tej y od boiaźni / od smatku / ktory iest prąs-
 wie wnetrzna choroba wmysłach ludzkich / od cielesney rojke-
 szy y od gniewu / aby ząwždy wnas była myśl spokoyna a be-
 pieczna / z ktoreyby sie znaczyła męska stalosć / stątecznosć y po-
 wagą. Aleć wiele takowych bywáło y ięszcze iest / ktoryz prągnac
 rey spokoyney myśli / o ktorey mowie oddaláli sie od sprąw rze-
 czy pospolitej a ná spokoyny żywot wdawáli: miedzy temi bywás-
 li niektorzy znamięci a práwie przednieyszy filozofowie y drus-
 dzy tej ludzic stąteczni / enochwi y powajni / ktoryz niemogli
 wytrwác obyczáis człowięką pospolitego / iákó y przelozonych /
 y zeli niektorzy we wsiach swych ciešac sie tylkó domowemi
 sprąwami swemi a w nich sie kochaiac. Ci toz tej byli przedsie
 wzięli co y krolowie / to iest / aby jadney rzezy niepotrzebowáli /
 aby niškó niezábiegáli / aby wolney a swobodney myśli wzywáli:
 boć swieobodney myśli tá własnosć iest / tak żyć iákó chceš.
 Dla czego gdyz swieobody wzywác tak iest przyzwonitą Krolom /
 ktoryz sie o możnosć stáraia / iákó Filozofom / ktoryz (iákó po-
 wiedział) spokoyny żywot wiešć chce: Krolowie mnińiaia a
 by ku temu przyšć mogli / gdyby mieli máietnosć y możnosć
 wiele / Filozofowie lepać / gdyby przestawáli ná máietnosć
 swey / ná koniec y ná máley: wezje iednák koniecnie niemozemy
 gánić zdania ani tych ani owych / a wšakoz żywot Filozofow
 tych / ktoryz wpołowu żyć chce takze iákó y krolowie / iest iacwicys-
 szy / bezpiecznieyszy / y inszym ludziom inż nie tak ciężki / nie tak
 ohydzony / ale zasie narodowi ludzkiemu pożytecznieyszy y ku
 poczciwey a wielkiey slawie zgodnieyszy żywot tych / ktoryz sie
 ku rzezy pospolitey y ku sprąwom wielkim wdawáia. Dla cje^o
 y tym podobno pozwolic a tego im zá zle nie mieć musimy / ktoryz
 chocia bedac rozumnym wysokiego / je sie iednák w rzezy pos-
 polite nierdawáia / ale sie ná naukę wydawáia / y tym takze
 musim zá zle nie mieć / ktoryz dla niepewnego a mđiego zdro-
 wia sivez

Emetel
 iest wnetrz-
 na choroba
 w myslach
 ludzkich.

wia swego/ albo dla innych własnych a gruntownych przy-
 czyn/ które im przeszkadzają od spraw rzeczy pospolitey odsta-
 pili: poruczywszy zwłaszcza innym w moc sprawy rzeczy pospoli-
 tey y starze te która za tey dobra sprawa pochodzi. Ale którzy
 niemają żadney takiej przyczyny/ tylko iż powiedzą/ że gąrdzą
 tym co sobie drudzy w podziwieniu mają y wielce waja/ to jest
 zwierzchnością każda a dostojnictwem urzędow tych/ia nietyl-
 ko iżbych chwalić miał/ ale owsem ganie. Abowiem acz tru-
 dno jest niechwalić zdania ich w teni/ zwłaszcza że ta prozna
 chwala gąrdzą/ a za nic tey sobie niemają/ wszakoż im sie zda
 że sie prace/ przykrości albo obrażenia od tego wstąpieniu swę/
 albo omylenia iakoby lekkości takiej/boia/ gdyby im zwłaszcza
 czego odmowiono oczyby sie stawali. Boć są takowi drudzy/ któ-
 rzy w rzeczach przeciwnych bårzo są nieustawiczni a sami sobie
 przeciwni/ rostkofa wprzeymie gąrdzą/ wbolesci lepak są mli
 a niecierplivi/ o chwale niedbają a lada żelzywością sie bawia:
 a toć też nieprawie stale czynią. Ale ci którzy od przyrodzenia
 mają podpore a pomoc ku sprawam rzeczy wielkich/ bez wses-
 lakiey wagi nie nierozmyślając/ mają urzędow dostawać a o
 rzecz pospolita radzić/ y one sprawować: bo inaczej państwo ja-
 dne niemoze być rządzone/ ani sie też inaczej myśl wielka a sta-
 la pokazać może. A gdy już rzecz pospolita przed sie weźmo a
 ona sąfować poczyna/ mają sie tak wiele iako filozofowie/ a nie
 wiem iesli ieszcze nie wiecey/ poważnie a stale we wszytkim za-
 chować/ tak iakoby sobie. za nic niemieli rzeczy tych/ które na
 człowieka przypaść mogą/ to co tu czestokroć wspominać/ a
 mają być spokojney y ustawicznej a bezpieczoney myśli/ iakoz
 sie strądownać ani w sobie gryść niemają/ lecz zawždy poważnie/
 stale y statecznie swoy żywot wieść. Co dla tego łatwie przy-
 chodzi filozofom/ że mniej takich rzeczy wzywocie swem
 mają/ ktorymby nieszczesie zaszkodzić mogło: a iż też nie tak
 wiela rzeczy potrzebuia/ albo iż gdyby co przeciwnego na nie
 przyszło/ inżiednak tak ciężko wpaść niemoga. Dla czego/ nie
 bez przyczyny wietse porušenje myśli y wiciśa doległość ku
 skutkom

Stukom rzeczy wielkich na te przypada/ ktorzy o rzecz pospolita
 ta rządz/ niżli na owo co wpołkonu żywa. A przetoć też ci iuz dą-
 leko wietrza/ myśli meźnieysze serce mieć/ y ząwždy od frásuna
 łow proźni być maia. Ale kto iuz tu spráwom rzeczy pospolitey
 przychodzi/ niechay sie tego strzecz/ aby nietylko to przed sie
 brat/ iako to jest rzecz poczciwa o rzecz pospolita rządzic/ ale też
 aby te^o dosyć uczynić mogli/ czego sie podiał. Wczę sie też obaz-
 czać ma/ aby wporne nierozpaczał prze iaka miesniatosć swa/
 sam sobie zwlasczjá niuśaiac/ albo ząsie aby sobie nazbyt dla
 chuci swey nie wśal/ ale we wśytkich spráwách pierwey niżli
 co poczniesz/ pilnie sie ktemu przygotowác masz.

**Tu pokazuje/ że wietrza rzecz jest spokoj-
 nie w rzeczy pospolitey wśelákim niebezpie-
 cznosćiam zdrowa rada ząbiegác/ niżli wrzecjach
 woiennych przed inemi przodek mieć.**

Ale iż wiele jest tych/ ktorzy mniemáia aby rzeczy woienne
 wietrze á wáźnieysze być miały/ niżli te/ ktore sie domá zą do-
 bra rada spokojnie dzieia/ musze mniemaniu temu ząbieżec/ á
 by o tym ináčzej á słábiey rozumiano: Abowiens tákowych
 wiele bywáto/ ktorzy sobie sławoy á chwaly prágnac/ dla niey
 wiec sámi mocno wojny żukáli á wprzeymie ná wojne gonli/
 á toć sie pospolicie tráśia w ludziach tych ktorzy sa myśli wiel-
 kiey/ á ktemu y rozumu bystrego: á tym ieszcze wiecey/ iesli sie tu
 rzeczá rycerskim godza/ á tu woiowaniu chuc maia. Ale iesli o
 tym prawdziwie rozumieć/ práwie á dobrze to rozeznawác chce-
 my/ wiele bywáto rzeczy tákowych/ ktore sie domá zą dobra rá-
 da dziealy/ á bywály wietrze zńámienitše y sławnieysze/ niżli wo-
 ienne. Acżkolwiekci Themistoklesa słusnie chwala/ y choćiać
 imie iego sławnieysze niżli 29 Solonowe/ choćiać ná świáde-
 ctwo biora Sálamine/ w ktorey sie státo zńámienite zwoćiz-
 stwo Themistoklesowe/ ktore przek. ádaia nád rozum Solo-
 now/ wedle ktorego on był 30 Areopágitcy postanowil/ wśáz-
 kój jednáć niemniety sobie rády tey Solonowey/ zą ktora był
 Areopá-

Areopagicy wynalazł/ ważyc mamy/ niżli Themistoklesowe
 zwycięstwo/ ktore raz tylko bylo pożyteczne państwu Aten
 stie^o/ale wynalazek Solonow o kolo Areopagitorow zawsze po-
 żyteczny będzie. Tymci wynalazkiem Solonowym/ prawa A
 themeniście y ustawy przodkow ich w swej mierze są zachowa-
 ne/á mimo to Themistoklesci żadna rada ani żadnym słowem
 nie podpárt Soloná/ gdy on ráde te/ ktora Areopagitami zwa-
 no/ stánowil. Ale Solon Themistoklesowi ku zwycięstwu wie-
 le pomogł/ bo sie woyná toczyła zá rada rády tey/ to iest/ Areo-
 pagitorow/ ktora byla przez Soloná postanowioná. Toz też mo-
 że powiedzieć o Pausaniasu y o 31 Lisándrze/ ktorzy aczkol-
 wiek iáko ludzie mniemáia / dźciámi swemi państwo Lacede-
 monskie byli rozszerzyli/ wśákoż ich nié wnamnieszey rzeczy to
 wonác niemoże 32 3 Likurgusem/ ktory práwá/ ustawy y známe-
 nie w cnotliwych obyczajách ćwiczenie/ Lacedemonianó byl
 wynalazł/ y owšemci Pausamas z Lisándrem dla praw y dla
 ćwiczenia/ ktore byl Likurgus w państwie postanowil/ tym
 gotowśe/ ku wśytkiemu ćwiczeńśe y meznicyśe w woyscie ry-
 cersstwo mieli: Nnie sie też ták záwždy widziáło iestże zá mło-
 dych lat moich/ że 33 Máriaus Rzymianin náś/ nie náđ Mára-
 ká 34 Staurusá niemial/ ani 35 Pompeusa (gdym też ia wż
 w rádźie byl) náđ Kwintá 36 Katulusá. Boć málo wázy wojs-
 sko zbrojne w polu/ iesli domá pirwey rády niebyło. Nie wies-
 ceć pożytku rzeczy pospolitey przyniosł Afrikan/ człowiek wiel-
 ki á ktemu Herman osobliwy/ gdy Numancia zborzył/ 37 ni-
 żli Publius Tazyká/ gdy tegoż cjasu rada żadno niebedac/
 Tiberiusá Grachá zabit. Aczkolwiekci sie to nietylko domo-
 wey rády dotyka/ zámyka sie tu y woyná/ bo sie to mocá y re-
 ka stáło/ wśákoż sie iednáć rada domowa dźiáło/ w mieście
 bez woyská. Aleć ono com ia nápisal/ iest bárzo práwdsiwa y
 nie omylna/ wczem slyśe/ że mie zli á zazdrościwi ludzie do-
 iejdziáia á scyypia 38 Musi záwždy wstepowác zbroiá zdro-
 wey rádźie/ á sławne zwycięstwo Hermaniskie dobrego oratora
 wymowie. Abowiem/ kogo inśego wż opuścziáiac/ gdym ia

O Pausani-
 asu pátrz
 ná listcu.

rzeczą pospolitą rządził/ i zali tam zbroją dobrej radzie meynie
 wystąpił: Jakoż iście w rzeczy pospolitey nie bywała ciężka
 niebezpieczność/ nie bywała nigdy wietrza waśni/ iako na on
 czas/ a wždy za rada a za czynnością moia/ zrak prawie złych a
 zapamiętanych synow ziemskich/ bázno pretko zbroją y miecze
 byly poupadaly: y radbych to wiedział/ na ktoreyby sie woys
 nie co tak wielkiego a sławne^o kiedy z stalo/ albo ktoreby iako
 żywo zwycięstwo albo triumf tak wielki byl/ zeby kto tey tam na
 on czas sprawie mey przyrownać mogł. Bo sie moge wrę przed
 toba pochłubić miły synu/ ktory masz być uczestnikiem y iako
 by dsiedzicem tey sławy mey/ bo y sam masz dsieciow y spraw
 moich nawiecey násladować. A záprawde mi to Pompeius/
 ktory w rzeczach wojennych wielka sławe ma/ gdsie ich wie
 le słyszał/ przypisał/ gdsie powiedział/ iżby był prozno miał
 trzeci kroć ná osobie swey z9 triumf odnosić/ by był zá dobro
 dsieystwé moim przeciwko rzeczy pospolitey/ niemiał gdsie tri
 umfu sprawować. A przeto rzeczy te ktore sie státeczenie a mas
 drze domá w rzeczy pospolitey dsiecia/ nie sąc posłednieysze ni
 żli rycerskie/ ku ktorym też wiecey/ niżli ku rycerskim prace y
 pilności przykładać mamy. Abowię pocziwość tá ktorey tu ia
 z myśli wielkiej y meżney a spániałey suká/ záprawde sie nie
 zá cielesnymi silami z stawa/ ale zá rada dobra a zá rozumem.
 A wśakoż też ciáło náše tak ćwiczyć a sposabiáć mamy/ aby w
 odprawowaniu spraw/ prace ná sobie cierpliwie znosac/ mo
 glo być poslušne dobrej radzie y rozumowi. Pocziwość tedy
 tá o ktorey mowie/ ktorey tu dochodze/ wśytká zalezy w pracy
 rozu^o nášego y myśli nášey/ wczem nie mnieyszyć pożytek czy
 nia przetożeni či/ ktoryz w radzie bedac o rzeczy pospolite ma
 drze radza/ niżli owi co wojuia: abowiem wedle porády tych
 czestokroć v nas albo woyny nie podnášano/ albo iey koniec
 uczyniono/ albo ia tej czásen dobrowolne wznášano. Jako
 trzecia woyna nášá przeciwko Kartáginánom táć byla zá 40
 rada Márta Katóna podniesiona/ weźe chočia był wrychle
 potym/ gdy ná te wojne radził/ y máł/ iednáł y po smierci ra

Dá tego mieysce y ważność swa miała. Dla czego wiecey sie ma my oto starać/ abyśmy z dobrym rozsądkiem o każdej rzeczy bázecznie á mądrze rádzić umieli/ niżli wojuiac ná mestwo sie sádzili: ále sie teź tego strzec mamy/ abyśmy tego nie vjywáli wiecey przed wojna vćiekáiac/ niżli pożytku rzeczy pospolitey strzegac. Woynie tedy ráť podnosić mamy/ iáťoby to każdy znał/ że ia nie dla czego inšego/ iedno szukać potoku podnosimy. Aleć to záwždy ná mysl státeczna á meźna zależy/ nie soba w rzeczach przeciwnych niertwożyć/ meďac sie w żadney nieustáwiciejności ábo plochości vznáwáć/ áni/ iáťo mowia/ zpocźciwey drogi zbadáć/ ále záwždy w sobie gotowa á zdrowa ráde másiac oney vjywáć/ nigdy od rozumu nieodstepowáć. To áćťkolwiek zależy ná mysl wielka á meśta/ áleć teź to záście rozumowi włáśnie przystoi/ myśla á bázyczności swa rzeczy przysie obaczáć á nieco przedtym v siebie to wšyťko postánowić/ á przed soba to mieć/ coby sie ná obiedwie strony przydáć mogło: ábys wnet wiedział coby sobie pocźać/ gdyby sie co takiego tráfiło/ á nigdy sie tego nie dopuśzczáć/ ábys kiedy rzec miał: Tego nie sie niespodšiewáł. Teć sa spráwy myśli wielkiey á meśkiey/ ktorá samá w rádzié á w rozumie swem vfa. Ale vpornie/ nierozmyslnie á bez przyczyny wojowáć/ á w reć sie z nieprzyaciélem potykáć/ cości to iest srogiego á okrutnego/ sámym tyľko niemym źwierzetom podobnego. A wšáťże gdy to czás nieśie á potrzeba vkaźnie/ mamy z nieprzyaciélem reka czynić/ á lespiey gárdło dáć/ niżli iáťo leťkość popásć ábo wniwoli być.

Nierozmysł/ vpor á okrucieństwo/ ná powinność cźłowieká meźnego nie zależy.

Po tym záście gdy miásta iáťie borzemy/ ábo dobywšy ich co sie ná podoba bierzemy / ná to bázyczć á przed soba mieć mamy/ áby nie z násey strony niebyło nierozmyslnie/ vpornie áz okrucieństwem iáťim: Boć to zależy ná cźłowieká sercá wielkiego á meźnego/ rzeczy sie pewnych státecznie wywiedzia wšy/ wšyťkiego przesłuchawšy/ winnych káráć/ pospolstwo w cále

w całej zachować/ wjejesćiu y w niejesćiu dobrze a pocztu
wie sie rzadzić.

Człowiek meżny po ki wie ma wniebez- pieczność wdawać.

Ale iakom wyszey powiedzial/ i j iako takich niemato test/
ktorzy rzeczy a sprawy woienne przekladaia rzeczã tym kto
re sie doma za dobra rada dzieia/ tak też zasie wiele takich nay
dzieß/ ktorym sie rada niebezpieczna a pretka/ktora za zapalczy
wościa idzie/ lepsza a slawnieysza byc zda/ nizli iaki slusny we
dle spokoynego a gruntownego rozmyslenia wynalazek. Za
prawde tedy przed niebezpiecznościa vchodzac/ nigdy sie tego
niemamy dopuszczac/ aby nas kto za nie meżne a za nie smiale
rozumiec mial/ ale sie też tego zasie strzec mamy/ abysmy sie w
niebezpieczność bez przyczyny niewdawali/ nad co nic niemoze
byc szaleniego. A przeto gdy sie mamy w iaka niebezpieczność
wdać/ mamy w teni nasladowac porzadku a zwyczajni lekarz
skie°/ktorzy gdy kto niebarzo chorzeie/tedy też oni tego lekce le
cja:ale w chorobach ciężkich/ niebezpiecznego lekarstwa/ kto
re tak rychlo zawadzić iako pomoc moze/ przydawac musza.
Dla czego w rzeczach spokoynych a bezpiecżnych niepokoiu su
kac albo niebezpiecznościi/salone° to przystoi/ale vchodzie iako
tako nieszczesciu a w rzeczach niebezpiecżnych zdrowa sie rada
podpierac/ madremu zalezj/ zwlaszcza ieslic stad wiecey pozja
tku przydzie/ gdy za dobra rada zdrowo ze zley toni wybrnieß/
nizli szkody/ iesli o pokoiu a o swiebodzie myslac czego posta
piß/ albo co na to natozysß. Sprawy tedy niebezpiecżne w rze
czach/ cześcia tym samym niebezpiecżne bywaia/ ktorzy sie ich
podeymnia/ cześcia rzeczy pospolitey. Zas iedni sie wiec wnie
bezpieczność wdawaia dla zdrowia y gardia swego°/ drudzy dla
chwaly a slawy swey/ albo prze miłość ludu swego a rzezcypos
politey. Dla czego rychley zawždy sami siebie nizli rzezcypos
polite wniebezpieczność wdawać mamy/ y rychley mamy wal
cżyc o slawe y o pocztuwość/nizli o ktore inße pojytki: aleby sie

nalazło takich wiele/ ktorzy nietylko pieniadze albo majątność
 ale y gárdia swie zawnždyby byli gotowi prze rzecz pospolitą/ a
 oyczyzne swa wtrącić/ a przed sieby sławy swoey namnięyszego kę
 są niechcieli nąsęjerbić/ choćiaby tego samą rzecz pospolitą po
 trzebowała y prągnęła. Jąkoż Kallikratidas gdy był hetmą
 nem Lacedemonińskim/ kiedy Lacedemonianie z Atheniany w
 41 Peloponezie walczyli/ choći pierwey rzeczy poważnych y
 sławnych wiele dowoził/ iednak był nąostatek wšytko popso
 wał a pomiešal/ gdy niechciał słuchąc rady tych ktorzy radzili
 od Arginuzow okrey odprowadzić/ a ná ten czas z Atheniany
 bitwy nieštaciać. Ktorem on odpowiedział: Pánowie Lacede
 monianie/ iesli ia te okrey wtrące/ ná inše sie zdobyć moęe/ aš
 le ia wćiekąc bez lekkošci swey niemogę: choćiác tá kłeska Láce
 demonianom była ieszcze srednia a nie bårzo škodliwa/ ale les
 pał oná nązbyt škodliwa była/ zá ktora záraz moc wšytká Lá
 cedemonińska y z páńštwem wespolek vpadá/ gdy 42 Kleobrot
 boiac sie podeyrzenia ludu swego/ z Epaminūdasem nieopátrz
 nie y nie wedle czasu bitwe zwiold. Dálekoš sie lepiey rzadził
 y lepiey sie zachował wtey mierze 43 Kwintus Fabius Maxi
 mus/ o ktorym Ennius ták nápisal: Jeden cšlowiek nam ošlá
 biála rzecz pospolitą náše odwloka swa wyażył y przywro
 ćil/ bo sobie zawnždy wiecey ważył potrzebe a pożytek icy /nižli
 obmowy albo šácunki ludzkie. A dla tego teę teraz v wšytkich
 Fabius wielka sławe má. Mámy sie tedy tego strzec / nietylko
 w rzeczach woiennych ale y domá o rzecz pospolitą radzac/ aby
 smy sobie nie wiecey ważyli osob nášych/ niżli potrzeby rzeczy
 pospolitey. Woć y w radšie tákowi bywáia/ ktorzy choći to ba
 cza coby bylo ku wielkiemu dobremu rzeczy pospolitey/ iednak
 boiac sie kógo obrazić albo z wasnić/ mowić niešmucia.

Powinowáctwo tych przełożonych

ktorzy rzecz pospolitą rządzą.
 Zprawde tedy ktorzy beda w rzeczy pospolitey przełożone
 mi/ máš

mi/maia sie dwunauk Platonowych trzymać. Pierwsza/zeby
 tak strzegli pożytku pospolitego wszech synow ziemskich/ aby
 cokolwiek poczyna albo czynić beda/ ktemu galilia nań sie o-
 giadali/ zabaczywłszy pożytkow własnych swych. Druga/ aby
 sie o cale ciało/ to jest/ o wszytkę zaraz rzecz pospolita rowno stá-
 rali/iedney części ktoreykolwiek przystrzegając a folguiac/ aby
 drugich nieopuszczáli. Abowiem rzecz pospolita nie maczey sie
 w sobie ma/iedno iáko opieka/ ktorey wszytká spráwa y háfus-
 nek być ma ku pożytku tych ktorzy sa poruczeni/ nie tych kto-
 rym jest poruczona. Ale ktorzy przelozeni takowi sa/ je niekto
 rym tylko osobam folguiá/ a o nie same radza/ a o drugie mied-
 baia/ a zaniechawia ich/ ci bárzo rzecz zla a stódlwa na rzecz
 pospolita wnosa/ rostytá niezgode. A stáci to wiec przy-
 chodzi/ ze iedni tylko przy pospolistwie stoia/ drudzy sobie iedne
 go/ ktorykolwiek sie im w podoba/ zachowác chcą: takich lepat
 málo naydzieł/ ktorzyby sobie zaraz iednako wszytkich wazyć
 chcieli. Stáci y Athenianow wielkie sie niezgody byly wsze-
 ly/ a w násey lepat rzeczy pospolitey merytko zwady a rostetki
 áley woyny wnetrzne wpaństwie/ ktorych sie czlowiek státecz-
 ny/ powazny a meżny/ ktory tego godzien/ aby w rzeczy pospo-
 litey przelozonym był/ wprzeymie ma strzec/ ma ich wchodzić y
 ma sie imi brzydzić / a sam sie wszytek ma w rzecz pospolita w-
 dáć. A niema ani máternosciom ani moźności żadney folgo-
 wac / ale ma áley rzeczy pospolitey tak strzec / aby zárowno
 a rázem iednako o wszytkich radził. Niema teź falszywie ied-
 nego z drugim wasnić albo wadzić/ ale koniecznie ma przy
 spráwiedliwosci a przy poczciwosci státecznie stać: ktora aby
 iedno zachowal/ choćaby teź kogoźkolwiek badź obraził/ ied-
 dnak lepiey aby gardło dal/ niżliby miał przestąpić to com tu
 powiedzial.

Pise to w
 księgach o
 rzeczy pos-
 politey.

Dostoięstwo z kim wielki spor mieć
 a wprzeymie sie go domagac/ na czlowieka
 to wielkiej myśli nalezy.

A zápraw

Plato w
księgach o
rzeczy po-
spolitey.

N Zaprawde bårzo wrzedu w rzeczy pospolitey prągnąć/ a o do-
wstojenstwo sie spornie starać / rest rzecz niegodna a niedzyna.
O czym teź Plato znamięnicie napisał tak mowiac: że takowi
ktorzy między sobą spor trzymają oto/ ktorzyby z nich miał rze-
cza pospolita rządzić/ tak to właśnie czynią/ iakoby jeglarze co
sie owo między sobą o rządzu/ ktorzyby z nich o kretem na mo-
rzu sprawować miał. Tenże Plato teź wcy/ abyśmy tych za nie
przyacioly rzeczy pospolitey mieli/ ktorzy przeciwko niemy muez
podnosi/ a nie tych co iey rozumem a zdaniem swym strzec y
podpierać chca/ iako bywała roznicá bez obrażenia y bez gnie-
wu między Publiusem Afrikanem a między Kwintusem Me-
tellusem.

Od gniewu sie powściągać/ na czło-
wieka serca wielkiego zależy.

Nemamy teź sluchac tych ktorzy tak rozumiec beda/ żeby
sie na przystalo na nieprzyacioly bårzo gniewać/ y tak bez-
da mniemac/ żeby to na czlowieka meznego a wielkiego serca
zależalo. Abowiem nie nie jest tu dobrej slawie lepszego/ nic czlo-
wiekowi zacne^o przystoyniejszego nad miłosierdzie/ gdy jest lu-
tosciwym/ gdy sie rad każdego wżali. Wiec teź w rzeczy pospo-
litey wolney między ludźmi wolnymi/ gdsie wश्यcy zároveň
pod iednym prawem siedza/ mamy po sobie powolność/ wklá-
dnosć/ y zaraz myśl przestrona a wielka/ o ktorey tu mowie/
pokázowac: abyśmy lepat gniewaiac sie oto/ gdyby do nas kto
nie wedle czasu przysiedl/ żeby do nas nie na czas tráfil/ albo cze-
go nieobyczajnie v nas prosil/ w mniemanie obyczajow pro-
stych albo sprosnych a wskodliwe ohydzenie do ludzi nie przy-
fli. A wszakoz sie teź tak powolnemi a miłosiernemu slawie
mamy/ iakobyśmy ktemu y surowosci rzeczy pospolitey przy-
dawali/ bez ktorey zadne Pánstwo niemoze być rządzone.

Karzac kogo od gniewu sie powścią-
gac mamy.

Zaden obyczaj karania / tak gdy tego skutki starzemy iako
 y slowy / zelizywości w sobie mieć niema / a ma sie ściągac nie
 ku pożytku onego ktory karze / ale ku pożytku rzeczy pospolitey
 samey: wiec też tego strzec mamy / aby nie wiecie było karanie
 niżli występek. Druga / dla iednego występku iednych karzac /
 abyśmy drugim nieprzepuszczali / ku prawu ich na koniec y nie
 przyzywając. Wiec abyśmy karzac gniewu bårzo powściąga-
 li / bo kto / zągniewem tego karze / nigdy tey miary chować nie-
 moze / ktora jest srodek między tym co bywa nązbyt mało / a
 między tym co bywa nązbyt wiele. Ta miara sie podobá Peri-
 pátetikom / a słusnie sie un podoba / by tylko gniewu chwalić
 niechcieli / a niemowili tego / że gniew jest pożytecznie od przy-
 rodzenia dány. Który my záprawde we wszytkich sprawách
 mamy ná stronę odkłádac / y mamy oto stać / aby przelozeni w
 rzeczy pospolitey rownie sie ták zachowywali / iako práwa / kto
 re nie zá gniewem ale zá własna niespráwiedliwoscia ludzic
 występne karza.

O Peripá-
 tetikach
 maś ná os-
 cu.

O gniewie
 iako Peri-
 pátetiko-
 wie rozu-
 micia.

Ná cżłowieká státiecznego á meźnego za-
 leży / z rzeczy sie szczęśliwych nie podnosić / a w
 niešťęśliwych rospacżać / zley myśli nie być.

W rzeczach też szczęśliwych / ktore nam po nášey woli ply-
 na / mamy sie bårzo pychy strzec / chępliwości y ohydzes-
 nia / abowiem niestronnie znosić ták rzeczy przeciwné iako
 szczęśliwe / lekkiemu á nieustáwicznemu to cżłowiekowi przy-
 stoi: iednákim záwždy być / á iednáka twarz y mysl w káždym
 szczęściu pokázowác / to jest rzecz známienita: to cosiny o So-
 kratesie y o Leliusu sylfeli. O Silippie Mácedonškim krolu
 to trzymam / że go syn Alexander slawa y dziełami swemi prze-
 sęd / ale zá sie widze / że Alexandrá Filip 44 przechodził w kła-
 dnošcia przeciwno káždemu y ludzkošcia swa / y dla tego óc oycá
 káždy ma zá wielkiego á meźnego cżłowieká / á syná zá sie záw-
 dy zá cżłowieká lekkiego á wštetiecznego miano. A przeto do-
 brze weża ci filozofowie / ktorzy nas nápominaia / abyśmy sie ná-
 ukladnicy

Lelius
 Rzymianin.

Jako iez-
dziec Konia
ćwiejąc ko-
tem go wie-
dzie/ takby
też cżło-
wiek z Koła
rozumu wy-
fraczać nie
miał.

Pochlebni-
kow do v-
su swych
dopuszczając
niemamy.

władniey wten czas przeciwko każdemu stawili/ gdy nas szczę-
ście ku gorze nawiecey wynosi. Pánecius powieda/ iż to As-
fikan wezeń y przyiiciel tego cześtokroć mawiał/ że iako Konie
ktore sie dla częstego porzykania wbitwie wasniwemi stawia-
ia/ pospolicie zaśie dawaią do dobrych iezdźcow/ aby za wyprá-
wa ich tym łatwiey imi władac zaśie mozo. Takżeby też
tego potrzeba była/ aby sie w okrag rozumu y nauki przewo-
dzili ludźie/ ci ktorzy sie w rzeczach szczęśliwych powściągac á
hamowac nieumieia á nazbyt sobie vsia/ aby obaczyli iako sa
nieczwale á omylne rzeczy ludźie/ albo iako szczęście iest nie v-
stawicjne. W rzeczach też chocia naszczęśliwyszych/ mamy ko-
niecne rády przyiicielstiey używac/ á wtenże ie czas wiecey
niżli pirwey mamy sobie wazyc: tamże sie też bárzo tego mamy
strzec abyśmy pochlebniów do vsu swych nieprzypuszczali/ á
sobie im pochlebowac nie dawali/ bo w pochlebstwie każdego
łatwie zwiesc y osnucac. Abowiem wten czas gdy nam szczę-
ście folguie/ tak pospolicie o sobie rozumiemy/ jesmy tego go-
dni/ aby nas każdy chwalił/ z czego rozmaitych występów
moc niezliczona rosćie: bo sie tam wiec drudzzy z tych nasmie-
waią/ ktorzy wiele o sobie trzymaią/ sami sie w sobie Kochaią/
á w pyche sie podnoszą/ á wten czas sie ich wielki blad trzy-
ma. O tym iuz dosyc.

Powinność cżłowieka meżnego w pokoju poczciwym.

O Tym tedy com wysey powiedzial/ tak rozumiec mamy/ że
ci ktorzy rzeczja pospolita sasiada á rzadza/ wiecey rzeczy
wielkich/ powaznych/ cżłowiekowi serca wielkie^o przystoynych
sprawami swemi dowodza/ á to tym/ że sie porzadek á sprawa
ich bárzo seroko otwiera y wiela sie osob dotyka. Wszakoz też y
miedzy takowemi/ ktorzy o rzeczy pospolitey nieradzac spokey
ny żywot wiedli/ bywalo y iest wiele ludzi powaznych/ meż-
nych/ á myslawielkiey/ ktorzy sie obieraiac w naukach filozo-
fi/ albo rzeczy wielkich rozumem swym dochodzili/ albo sie do
chodzie

chodząc kusili/ a tylko na majątnościach swych przedstawiali.
 Jeszcze też y drudzy myśli wielkiey są y bywali/ ktorzy ani sie
 w nauce filozofij obierali/ ani o rzeczy pospolitey radzili/ tylko
 sie gospodarstwem bawili a tochali sie w majątności swey/nie
 iżby tey przyczyniali wśelakim obyczajem ia rozszerzając/ nie do
 puszczając tey używać zachowałym przyjaćiolom swym/ ale tey
 owsem przyjaćiolom swym wdzielając/ y ktemu rzeczy pospo-
 litey/ a zwłaszcza iesli tego kiedy potrzeba wkazowała. Wiec
ieszcze ktemu/ iesli tey za pierwotku dobrze/ cnotliwie/ dostali/
nie żadnym ohydzoneym a sromotnym handlem/ wiec też iesli
wiele ludzi (jedno wždy cnotliwych a godnych) z niey kiedy iaki
pożytek miewali. Druga/ iesli tey przyczyniali dowcipem su-
 fnym/ pilnością a pracą swą/ porządny m sáfowaniem/ a
 miarą: albo iesli tey nie używali na zbytek/ na merzadność/ ied-
 no na szczodroblwość a porządna hojność/ czyniac dobrze
 komu przysłało. Te nauke ktoram tu napisat kto chowac be-
 dzie/ moze powaznie/ spámale y státecjnie żyć/ moze być vprze-
 ym gruntownym a wiernym człowiekiem/ y każdemu na
 świecie dobrym przyjaćielem.

Wdzierność jest czwarta cnota / z ktorey swe powinowactwa plyną.

Przyszło ktemu / że o ostatniey części poczciwości mowie
 mam/ w ktorey sie znaczy wstydlwość/ powściągliwość a
 mierność/ ktora jest iakoby nieiakie przysláchcenie żywota ludz-
 kiego/ a jest wśmierzenie strwożenia y pomieszania myśli ludz-
 kiej a miarą rzeczy wśelakich. Tuć sie też zamýká ono co z lá-
 ćinśkiego słusna przystoynościá nazwać możemy/ co y z Grec-
 kiego też tak je zowa. Tey przystoyności tá moc y tá własność
 jest/ że sie od poczciwości nigdzie odleczyć nie moze: bo co przy-
 stoi to iuz jest poczciwo/ a co poczciwo jest to też zasie przystoi.
 A co za rozność jest miedzy własna przystoynościá a miedzy
 poczciwością/ to sie snadniey wyrozumiec niżli rozpowiedzieć
 albo pokázac moze. Albowie cokolwiek jest takowe^o co ko^o przy-
 stoi/ co

Cnoty te
trzy wyſſey
opisane by-
ły / Ma-
drość / Spra-
wiedli-
wość / me-
ſtvo.

ſto / to ſie wten czaſ potażwie / gdy te przyſtoyność vprze-
dſiła
pocźiwoość. A tak nietylko przy tey cnoćie ſamey / przy mierno-
ſći / o ktorey teraz iuż ſprawa bedzie / ale tej przy trzech wyſſey o
pifańych cnotach zawnždy ſie wtaſnie okażwie co komu przyſtoi.
Abowiem rożumu mądrze vżywać / mądrze im ſařować ro mo-
wie / w powieſći ſie bacznie zachować / opatrnie to co czyniſ
czynić w kaźdey rzeczy / co ieſt grunt a prawda widzieć y tego
ſtrzeć / bārzo ſie godzi y bārzo przyſtoi. Ale zaſie dać ſie zwieſć /
dać ſie oſuwać / na czym potknąć albo zabladić / tak to nieprzy-
ſtoi / iako od rożumu odſtąpić / iako oſaleć. Takżec tej wyſſey
to cokolwiek ieſt ſprawiedliwo to przyſtoi / co ſprawiedliwo
nie ieſt / to iako ieſt ſromotno / tak tej nieprzyſtoyno: takżec tej y
w meſtwie albo w ſtałoſći. Abowiem cokolwiek ſie dżiete me-
nie a z myſli wielkiey / toć ſie oſobie ſtateczney godzi y przyſtoi /
ale co bywa inaczey / to iako ieſt ſromotno / tak tej nieprzyſtoy-
no. A przetoć tu wſelakiey pocźiwooſći zależy ta przyſtoyność
o ktorey ia mowie / a tak zależy / że ia kaźdy bez trudnoſći / kaź-
dy ſnādnie a pretko poznac moze: bo ieſt rzecz iawna a ieſt coſ
takowego co kaźdemu przyſtoi / a przy kaźdey ſie cnoćie znaćzy /
co ſnādniey myſla od cnoty odlaćzyć możemy / niſli ſtuckiem
albo rzeczja ſama. Bo iako wdziecznoſć a pieknoſć cieleſna od
ciała zdrowego odlaćzyć ſie niemoze / takżec tej ta przyſtoy-
noſć / o ktorey tu mowie / aczkolwiek ſie wyſſey z cnota pra-
wie zmieſala / wſakoż ia iednak rożumem a myſla odla-
czamy.

Swoiaka kładzie przyſtoyność.

Swoiaka opisuia przyſtoyność / bo rożumiemy 4 y iedne
przyſtoyność przednieyſza / ktora ma mieyſce zwierzchnie /
a ta ſie zaraz okolo wyſſey cnot wobec bawi y wyſſey w ſo-
bie zamyka. Druga przyſtoyność ieſt / ktora iuż pod ta prze-
dnieyſza albo zwierzchnia chodzi / a zależy iuż nie ſpolnie / ale
kaźdoy z oſobna cnoćie ſwoey. Te przyſtoyność przednieyſza
albo zwierzchnia tak poſpolicie wykładacia: Przyſtoyność ieſt /
gdy to

gdy to czynimy co sie zgadza z człowiecza zacnością/ w tem to
 czym tego przyrodzenie od inzego niemego stworzenia jest roz-
 ne. Te zaśie przystoyność ktora pod ta chodzi/ tak też wyklada
 ia/ że to chca mieć przystoynościa/ gdy to czynimy/ coby sie tak
 z przyrodzeniem człowieczem zgadzało/ iakoby sie wtem mierz-
 ność y powściągliwość znaczyła/ z okazaniem niejakim bezpie-
 czyności. Co iż tak jest/ możemy dobrze rozumieć z przystoyności
 tey/ ktorey naśladauią ci 46 co Tragedie albo Komedie skladają
 ia/ ktore Poetami zowa/ o czym sie indziej Herfa nauka dawa.
 A wśakoj tak powiadamy/ że Poetowie wten czas to co przy-
 stoi zachowywają/ gdy to czynią y to mówią/ co sie ktorey osobie
 godzi. Jako kiedyby co Łak albo Minos mowil: Niech mie
 nienawidza/ by sie icdno mie bali. Albo: To oćiec jest grobem
 synom swym. iużby to nieprzystoyno było/ a to dla te/ że o Ła-
 ku y o Minosie slyszemy/ iż to byli ludzie dobrzy a sprawiedliwi.
 Ale iż to Atreus w traidij mowi/ ktory był człowiekem 47 o-
 krucnym/ iuż tu Akciusa wśytcy chwala/ że to tey osobie te słowa
 przypisał/ ktore iey przystaly: iakoz takowa powieść okrucień-
 stwáy osobie Atreusowej przystala. Poetowie tedy iuż tam tes-
 go niechay strzega/ co komu wedle osoby iego przystoi a nale-
 ży/ nam przyrodzenie samo dało y wlożyło na nas osobe z wiel-
 ką zacnością a z wielką zwierzchnością/ nad inşe nieme a ży-
 we stworzenie. Dla czego Poetowie miedzy wielką roznością
 osob/ niechay tam tego iuż pátrza/ co na koniec y złościwym o-
 sobam zależy a przystoi: nam iż to przyrodzenie dało/ co zależy
 stałości/ mierności/ powściągliwości y wstydlivosti/ a iż nas
 uczy/ abyśmy tego nieomieszkivali/ iako sie przeciwko ludziom
 zachowywać mamy/ tym sie to dzieie/ że sie wybornie znaczy/ iak-
 o sie Heroko rozszerzyła ona przednicysa zwierzchnia przystoy-
 ność/ ktora sie zaraz wśytkich poczciwych cnot dotyka/ y tá dru-
 ga ktora sie przy każdej cności swey z osobną pokazuje. Albo:
 wiem iako oczy na piękne ciało / ktore ma we wśytkich czlon-
 kach piękny kształt/ rady pátrza/ a kochaia sie wtem/ że sie wśytc-
 kie czlonki miedzy sobą z niejaką wdzięcznością zgadzają/ tak

Łak a Mi-
 nos syno-
 wie bogá
 pogáńskie-
 go Toriśa
 sprawiedli-
 wi/ o kto-
 rych Poeto-
 wie myśli-
 li iakoby w
 piekle ludzi
 sądzić mieli.

Jako oczy
 rady pá-
 trza na cia-
 lo pięknych
 czlonkow/

tak też ro-
zum kocha
się gdy co
baczy w na-
szych sprá-
wach po-
rzebnego á
wziętego.
Wsteczne
mu zależy
nie dbać iá-
ko kto onim
rozumie.

52

O powinnościach

Jeć też przystoyność ta ktora się pokazuje w sprawách naszych/
przywodzi ktemu ludźie te/ z ktoremi porządnie/ statecznie/
miernie/ iáko w powieści tak we wszystkich wezynkach y poz-
stepkach naszych żywiemy/ że się im podobamy. * Przeto ma-
my się wzięcie á wstydliwie przeciwko ludziom zachować/ á
zwłaszcza przeciwko dobrym/ cnotliwym/ y przeciwko innym
wobec wszystkim. Albowiem nie dbać iáko kto o tobie rozumie/
nie tylko to hárdemu należy/ ale o wšem y wstecznemu. W tey
mierze tedy gdy się na ludzi oglądać á na nie bacžność mieć be-
dziemy/ iest nieco co czyni różność miedzy sprawiedliwością á
miedzy wstydlivością: Sprawiedliwość przystoi/ nikomu
ani gwaktem ani zdráda przyrody nie czynić: wstydlivość przys-
toi/ nikogo niezawstydzáć słowem ani wezynkiem/ nikogo nie
wzgarzáć. weźm się iáwnie pokázuie moc á možność przystoy-
ności. To iem tak rozpowiedzial/ mniemam iż każdy wyrozum-
mie/ co iest to/ co komu/ iáko mowie/ przystoi.

Przystoyność tá za przyrodzeniem idzie/ á iesli w ktorey cnotcie/ tedy w mierności wiele wazy.

Powinność tá ktora od tey przystoyności pochodzi/ napiera
wśa te droge ma/ ktora nas ktemu wiedzie/ abyśmy co
czynili co się z przyrodzeniem zgadza/ tak abyśmy od przyrodze-
nia nic nie odstepowali: ktore iesli iáko wodzá násládownáć be-
dziemy/ á iesli za nim poydziemy/ nigdy się od prawey drogi nie
odstrzelemy/ nigdy nie zabládziemy. Bo iuż tam bedziemy ná-
sládownáć mądrosći á bystrości rozumu/ ná czym gruntowney
rzeczy przeyrzenie zależy/ bedziemy násládownáć y sprawiedliwo-
ści/ ktora spólnóść zachowania ludzkiego miedzy soba spáia/
bedziemy násládownáć y miernóści. A wśakóž nawietśa waz-
ność iest przystoyności w mierności oto tey/ o ktora się tu rzecz
toczy. Boć się ná nie tylko władanie albo postáwa zwierzchnia
ciála ludzkie/ ktora ko^o wedle przyrodzenia przystoi podobáć
ma/ ale

ma/ale sie owsem daleko wiecey podobac ma sposob a poruszenie myśli/ ktore zwlaszcza za przyrodzeniem wlasnie idzie/ a przyrodzeniu wlasnie przyleglo.

Grunt wszelakiej mierności jest ten/

aby żadza rozumu poslušna była.

Swoiaki jest sposob/ albo dwoiaka moc myśli y przyrodzenia ludzkiego. Jedną jest ktora zależy w chuci albo wżądzy/ ktora czlowieka y tam y sam gwalttem ciągnie a rozumiecie im śafinie/ a zowa ta Grekowie tej żadza izeykiem swym. Druga moc jest ktora zależy w rozumie/ ktory nas veży y dowodnie nam pokazuje co czynić y czego sie strzec mamy: a stadci to jest/ że rozum ma gore mieć/ ma rozkazować/ a żadza go ma poslušna być. W żadney tedy sprawie niema być vpor/ niema być niedbalość. Bo my nic czynić ani począc niemy/ czemu byśmy dowodney a słusney przyczyny dać niemoгли: iakoz ten wlasny jest wykład powinowactwa. A przeto tak sie wtem wszytcy vsposobić mamy/ iakoby żadza rozumu poslušna była/ iakoby go niwczę niewyprzedzala/ ani go prze lenstwo albo przegnusność opuścjala. Niechże żadza bedzie cicha/ spokoyna/ a niech w sobie niema żadnego myśli strwożenia albo zamieszania/ z czego sie tam pokaze wszelaka stalosc y mierność. Albowiem żadze ktore sie daleko od rozumu blakaja/ ktore nazbyt czego pragnac albo sie czego strzegac/ tak daleko wystaknia/ że ich rozum (tak iakoby sie godzilo) nie powściaga/ te bez wazpienia kres y miare swa przechodza. Bo tam inż poslušenstwo porzucaja y opuścja/ a nie sa rozumu poslušne/ ktoremu prawem przyrodzenia sa poddane. Takie wiec żadze/ nietylko myśli ludzkie ale y ciała miesaja y trwoja. iakoz możemy obaczyc iaka twarz albo y vsta niewajia ludzie na ten czas gdy sie zagniewajia / albo owi ktorzy ku czemu zbytnia ochote albo chuc mają / albo gdy sie prze iaka wielka roztos nad miare wesela: ktorych sie wszytkich twarz/ glos/ postawa/ y wszytek stan od

Dwoiaki
sposob my-
śli ludzkiej

stan odmienia. Z czego wszytkiego/ (abych sie zaś ku kształtowi własney powinności wrocił) rozumieć możemy / iż mamy żądze naszey powościągac / mamy tey wśmierzac a klumic / mamy sie ocucic / baczenia y pilności w sobie dobyc / abyśmy niezego Ernabrnie / a tylko na domysł / albo na szczęście sie sadzac / niebácjnie a niedbale nieczynili. Boć nas przyrodzenie samo

Człowiek dla czego stworzony.

nie tak tu na świat dało / abyśmy tylko dla śmiechow / dla krotosfil / dla żartow stworzeni być mieli : y owszem / sny stworzeni dla rzeczy gruntownych / statecznych / abyśmy sie za rzeczy poważne a wielkie imowali / krotosfil a żartow aczkolwiek też używać możemy / wszakoz tak iakoby snu / albo iakiego innego odpoczywania / dopiero wten czas / gdy dosyc weźmiemy rzeczam

Żarty iakie być mają.

gruntownym / potrzebnym a poważnym. Jakoz y żarty y śmiechy niemają być zbyte / wśteczne / bezmierne / ale mają być weźciwe / foremne a trefne. Abowiem iako dzieciom nie we wszytkim swey woli dawamy / gdy im grac dozwalamy / ale im tak krotosfilic dopuszczamy / iakoby to przeciwko innym poczynymym sprawam nie bylo : takzeć też w śmiechu albo żarciech zawaydy sie ma znać / iakoby istra nieiaka dobrego przyrodzenia pokazowac.

Swoiaki są żarty.

Swoiaki są zprawde żarty / ieden bywa gruby / sprośny / wśteczny a plugawy : drugi zaśie bywa piękny / obyczajny / dworski / rostopny a trefny. Takich trefnych żartow albo śmiechow / nie tylko w Plautusowych Komediach starych Greckich / ale y w inszych / y w księgach filozofow tych ktorzy nasładowali Sokratesa / jest wśedzie pełno. Jest też y tego wiele / co kiedy kto trefnie a foremnie powiedział / iako są one krotkie a zwiesliwe powiesci wielu ludzi zacnych / ktore zebrał Rato starszy. A przeto Jarwia jest różność miedzy żartem sprośnym a grubym / miedzy rostopnym y weźciwym : bo ieden jest ktory wedle czasu bywa / gdy człowiek myśli swey albo iakim pracam odpoczynać chce / a ten człowiekowi weźciwemu słasheckiemu

Plautus Poeta co to medic pisal.

Apophtegmatá Ratonowe.

chcącemu a świebodnemu przystoi: drugi jest / który żadnemu
 wzięciwemu człowiekowi nie przystoi / a zwłaszcza jeśli jeszcze tu
 samey rzeczy sprośney słow tej iakich plugawych któ przydawa.

Krotofil wzięciwych miarą swa być ma.

Krotofile też ma być nieiaka miarą swa zachowana / to jest /
 abyśmy wzięciem nązbyt z brzegow nie wylewali / a w iaka sie
 rośkoś wprzeymie wdawşy / abyśmy w stromorna iaka zelży-
 wość nie przyszli. Jakoż w Rzymie v nas każdy kto jedno chce
 może mieć dostateczny przykład tu wzięciwym Krotofilam / z plá-
 cu 4s tego który iuż k temu jest obran / a mali też kto ochote tu
 myślistrou / y wtem może wzięciwie Krotofile wzywać.

Kochanie wszelakie nasze ma być w rze- czach wzięciwych / rośkoś cielesna iż więcej by-

dlu niżli człowiekowi przystoi / albo miejsca v nas
 mieć niema / albo iey bázro skapo wzywać mamy.

Ale iakożkolwiek sie będziemy dowiádować o powinności
 naszej / ná tym nam wiele zależy / abyśmy to záwždy przed
 oczymá mieli / iako sie dáleko przyrodzenie człowiecze od przy-
 rodzenia bydleciego y inszych niemych zwierzat odstrzela / a iá-
 ko te dáleko zacności swa przechodzi. Bo bydlo y insze nie-
 me stworzenie / nic inszego nie czuje / iedno cielesna rośkoś / do
 ktorey sie wprzeymie a gwałtem gárníe: ale rozum człowieczy o-
 strzy sie a kwitnie wczac sie / a myśla sie sama záwždy cze^o wywia-
 duie / záwždy co potrzebnego czyni / a wtem swe Kochanie ma /
 gdy co chodogiego albo widzi albo słyszy. A owšem jeszcze jeśli
 kto jest tu rośkośom cielesny nieco skłonniejszy / tylko aby wždy
 bydłeciem nie był / boć wiele takich jest / ktorzy ludźni sa tylko
 ná imie / a nie rzecza sama: wszákoż jeśli kto takim jest / że sie
 wždy człowiekiem być czuje / ten chocia go cielesna rośkoś wys-
 muie / że sie w niey nieco kocha / iednak oney chuci stroy, ktora
 tu niey

Ku niemu miał albo ma/ takt a trzyie ia tylko dla samego wstydu
 Z czego sie iawnie znaczy/ iż cielesna rostkos nie iest godna za-
 cności człowieka/ a iż ia sprawnie gardzić a od siebie odrzu-
 cać mamy. A iesli by kto taki był/ żeby iey nie do końca ganił a
 nieco iey pozwalac chciał/ niechay by sie tego pilnie nauczył/
 aby iey pod miara używał. Aleć y pożywienie albo żywność y
 o chedostwo ciała naszego/ ma sie ściągac ku zachowaniu zdro-
 wia/ ku posilemu a nie ku rostkosy. Bo iednak iesli to dobrze
 obaczyć a przed sie wziac chcemy/ co iest za zacność/ co za do-
 stoienstwo w przyrodzeniu człowieczem/ wyrozumiemy iaka
 to iest hańba a lekkość/ wdac sie vprzeymie w zbytek/ rostkosnie/
 na wstytkim subtylnie a prawnie iakoby iedwabno żyć/ wyrozu-
 miemy też iaka iest poczciwość miernie / powściągliwie / po-
 wainie a trzeżwo sie we wstytkim zachować.

Rozne osoby y przyrodzenia ludzkie.

Namy też rozumieć/ że wstytcy iakoby dwie osobie z przyro-
 dzenia na sobie nosimy. Jedną tą ktora iest wsem lu-
 dziom w obec spólna/ stadze wstytcy wobec iestestiny uczestni-
 kami rozu^o y zacności tey/ ktora nad nieme stworzenie mamy/
 od ktorey wstytkę poczciwość nasze y to co nam gdzie przystoi
 bierzemy / wedle ktorey sie wywiaduiemy y szukamy drogi ku
 powinowactwu we wselakich postępkach naszych. Druga o-
 soba ta iest/ ktora każde^o z nas z osobną własnie swe przyrodze-
 nie dało. Bo iako w ciałach ludzkich wielkie rozności sa/ iakoz
 widzimy/ że iedni bywają reczysy na nogach niżli drudzy/ bywają
 ia też iedni duzysy ku wselakiey potrzebie/ niżli drudzy: wiec też
 y między osobami na twarzy/ gdzie w iednych widzimy powa-
 ge/ w drugich przyiemność a wdzieczność. Takżeć też y w my-
 slach bywają iestże wietże rozności. Byłać w 49 Luciusie
 Krasie y w Luciusie Filippie wielka wdzieczność/ aleć była ie-
 szej wietża w 50 Gaiusie Cesarzu w synie Luciusowem/ bo iey
 sam sobie vmyślnie przyczyniał. Tegoż też czasu na on czas iest-
 cze w mlodem 51 Skaurusie a w Druzusie osobliwa była po-
 waga

Rozności ia
 bywa w
 ciałach y w
 myslach.

waga a śpiałność/ w Lelupju była myśl zawżdy wesola/ w
 przyjacielu tego w Scipionie była wietrza chuć ku dostoiens-
 twu/ żywot tego był iakis surowszy. Miedzy Grekami zaśie
 tośmy o Sokratesie slyšeli/ że był człowiek do ludzi wdzieczny
 wesoly/trefny/ná rozmowie przyiemny/ a ktemu kuglarz wiel-
 ki/ ktorogo y sami Grecowie ofustem zwáli. Zaśie o Pytago-
 resie Filozofie y o Periklasu tośmy slyšeli / że niemáiac nigdy
 wesoley twarzy/iednak byli miedzy ludzmi ku wielkiej wažno-
 ści przyšli. Hannibal tej miedzy Kartáginiany był człowiek
 chytry/miedzy nášymu lepak Rzymiany/ ktorzy kiedy Hetmá-
 ny bywali/ Kwintus Fabius latwie mogł wšytkiego cáic/mil-
 czeń/inše myšlic/inše mowic/pochodzić/ nieprzyacielskiej sie
 rády domágać/ a ku swemu ia pozjtku przywieść. Wejem Gre-
 kowie 52 Themistoklesa swego Athenieńskiego a Jasona Se-
 reyjskiego náid inše przekládaia/ a przed temi ieszcze wiecey chwa-
 la ono co sobie był 53 Solon chytrze poczał: ktorzy aby zdro-
 wia y gárdla swego bezpieczniejšy był/ a izby rzeczy pospolitey
 rada swa pozjtek uczynil/ szalonym sie ná czás zmyslat. Sa
 tej zaśie drudzy ktorzy sie od tych przyrodzemié dáleko odstrze-
 láia/iako sa ludzie prosci/otworzysci/ktorzi nie stryćie/nie chy-
 trze/nic fałsem żadnym czynić niechca/tylko sie samey prawdy
 trzymáia/ prawdę same miluia/ zdrádzie wšeláctey wielkimi
 nieprzyacioly sa. Sa zaśie drudzy ktorzy co żywnie chceš wy-
 ćterpia / to° żywnie chceš vlátać a wšługowác beda/aby iedno
 przyšli k te° za co sie wola swa wšieli/ 54 iakiegośmy Sylle y
 Marká Krassa widzieli. Wtey mierze slyšeliśmy to o Lacede-
 monškim Lisándrze/ iz był bárzo chytry/ ćierplivy/ ale Kallis-
 trátidas ktorzy po Lisándrze hetmáně v Lacedemonian był/ a
 okretey Lacedemonškie woienne wšwey mocy miał/ wż dáleko
 inakšym był. Podzje zaśie do rozmowy/ naydzies drugiego tá-
 kowego/ ktorzy chocia wielkim a bárzo moźnym człowiekiem
 iest/ iednak sie w rozmowie káždemu tak wkladnie stawi/ iako-
 by tej iednym człowiekiem z pospolstwa być miał/ cośmy sami w
 55 Katulusie w oycu y w synie/takze też y w Kwintusie Mus-
 cyu

Sokrates
 dworzánin
 a kuglarz
 wielki.

et Seseptus

Sere miasto
 bylo w
 Thessalij
 ktore byli o-
 krutnicy o-
 panowali/
 miedzy kto-
 remi byl ten
 Jason czo-
 wiek w dzie-
 iach iwydy-
 slawny.

To zacj by-
 li ci/ patr-
 za koncu.

cyusu Numiantiańskim widzieli. Słyszałem ja to od starszych
 swych/ że tej toż było w Scipionie Nazice/ ale zaście w oycu te-
 go wie który sie nąd 56 Tiberiusem Grachem tego pomścił/ że
 sie on o wpaadek rzeczypospolitey mocno kusil/ żadney wkládno-
 ści ani ludzkości w rozmowie nie było. Takżec też y w 57 Rse-
 noKratesie/ który miedzy wsytkimi filozofy najurowysim byl/
 y dla tego byl wielkim a wziętym czlowiekiem. Jest y inszych
 barzo wiele y nierozliczonych rozności w przyrodzeniu y w oby-
 czajach ludzkich/ ktorych zaście ganić niemożemy: a wśak oż ka-
 żdy te° nawiecey strzec ma/ co mu przyrodzenie ie° dáło/ nie iżby
 czego złego/ ale tylko tego co iest własnie za tego przyrodzenie:
 aby tym latwiey przystoynosc swoa wkládey spráwie/ o ktorey
 sie rozpráwiamy/ orczynać a zachować mogli. Abowiē my tak
 czynić mamy/ abyśmy sie nic nie sprzeciwiáli przyrodzeniu temu
 ktore wobec wsytkim ludzi iest spólne. a to w całosci swey zá-
 chowawszy abyśmy zaście własnego przyrodzenia zosobná ná-
 szego násládownáli: a choć abyśmy tej widzieli co poważnieysze-
 go y pożytecznieyszego/ iednáť abyśmy mysl y wystepki náše
 wedle miary przyrodzenia nášego miarkowali. Boć sie nie przy-
 stoi przyrodzeniu sprzeciwiác/ nie przystoi sie o żadna rzecz ku-
 sić/ ktorey byś dosyć weźmć niemogli. A stádci sie to wiec wy-
 narza/ iáka to iest tá przystoynosc/ a to tym/ że práwie nie nie-
 przystoi/ gdy sie co gwałtem (iáko mowia) wydziera/ to iest/ cze-
 mu sie przyrodzenie sprzeciwia. A záprawde iesli co iest przy-
 stoynosc/ to iest/ iesli co te° kiedy przystoi/ tedy żadna insza rzecz
 wiecey/ iáko záwždy/ pokis żyw/ we wsytkich spráwach twych
 wstáwicznej/ státeczney a iednáctey mysl być: czego iscie nie
 dowiedziēs am sie bedziēs mogli tak zachować/ iesli przyrodze-
 nia czyiego inszego násládownác bedziēs/ a iesli swe własne o-
 pusciēs. Abowiē iáko tym ięzykiem záwždy mowić mamy/ kto-
 regośmy świadomi/ aby sie z nas kto słusnie nie násmiewal/
 kiedy byśmy z Greckimi słowy/ iáko drudzy czynia/ w rozmo-
 wie ná plác niewyiejdzáli: takżec też we wsytkich spráwach
 nášych pokismy żywi/ nie sie odmieniac/ ani sie od obyčajow
 własnych

Przyrodze-
 nia własne-
 go swe° ma-
 tądzi strzec.

XX

właſnych ſwoych żadna roznoſcią / odſtrzelać niemamy / Roz
noſć tedy oto ta / tak ma wielka moc / że dla iedney przyczyny /
cjaſem ſam ſobie śmierć żadać muſi / a drugi nie. Nie w inſey
ci toni był 58 Marek Rato / nie wiecey był wyſtąpił przeciw
ko Juliusowi Ceſarzowi / niſli oni drudzy / ktorzy ſie temuż co
Ceſarzowi w Africe poddali / a wżdyby było podobno tam tym
drugim za złe miano / by ſie byli pozabijali ſami / a to dla tego /
że iuż żywot ich nie był tak poważny y obyczaje ich iuż były nieco
powolnieyſze niſz Ratonowe. Ktoremu iſz było przyrodzenie da
ło tak wielka ſpániałość / że mu trudno ko wierzyć ma / Ktora
on ieſeje w ſobie ſam uſtawiczna ſtałość ſwa vmacniał / po
twierdzał / a to tym / że zawnždy w tem ſtatecznie trwał co raz
przedſie wziął. lepiej mu iuż daleko było vmrzeć / niſli na twarz
tego okrutnika Ceſarza patrzyć. 59 Uliſes teſz / wſak to wiemy /
iało wiele cierpiał / gdy po zburzeniu Troi / do Grecij / y do do
mu iadać bārzo długo blađił / gđſie tam y niewiaſtom (ieſli
90 Circe albo Kalipſe niewiaſtami zwać mamy) uſługował /
y wkaſdey rozmowie kaſdemu ſie ludzkim y ochotnym pokaſo
wać chciał: Domá nákoniec wiele zelżywoſci od niewolnych
ſlug y od ſluzebnic wyćierpiał / aby iedno byt re^o dowiodł / cze
go pragnał. Ale Niaks z tak wielka myſla ſwa (iakiey go być
powiedaia) tyſiac kroć by był wolal vmrzeć / niſli co takie^o ia
ko Uliſes wyćierpieć. To tedy przedſie biorac / kaſdy ſobie ma
pilno 91 rozmyſlać y rozwaſac / co ma właſne^o w przyrodzeniu
ſwem / a tego ſie wywiedziawſzy / ma to ſuſnie miarkowac a
bacznie tym ſaſowac / a nigdy niechcieć do ſwiadczac / iało nie
przyſtoi żadna rzecz / Ktora za właſnym przyrodzeniem nieidſie :
boć to kaſdemu nawiecey przyſtoi / co ieſt nawiecey za wła
ſnym tego przyrodzeniem. A przeto niech kaſdy przyrodzenie
ſwe zna / niech ſie byſtrze a pilnie / nie ſobie nie pochlebiaiac / o
baczal a rozeznawa miedzy tym co mu dobre^o przyrodzenie da
ło / a co zaſie zlego: aby ko medrſzymi być nierozumiał owoch
co Komedie albo Traędie ſprawnia / niſli nas. bo ci ktorzi tra
ędie wywodza / nie teć ſobie obiecacia / Ktoreby były nalepſze a
z

Niaks Grek
był / czo
wiel zna
menicy
a ſecca wiel
kiego mie
dy wſtęki
mi Grecji
mi Dany /
po Achile
ſie namo
nieyſy / o
Ktorem ni
jez be
dzie.

bo nacudnieysze/ale te ktorym co naprzystoyniey dosyć weźynie
moga. Jako owi co dobrze wolac moga/ obieraiu sobie Trá-
iedia ktora 62 Epigonos zowa albo Medea: Owi zaśie co
dobrze postawe tráfie á wlasnie ia pokazac umieia/ obieraiu so-
bie Tráiedia ná imie 63 Menalippe albo Klitēestre. Rutili-
us ktory za pámieci mey tráiedie rad spráwował/ záwždy sobie
te obierat ktora 64 Antiopa zowa/ Ezop sie niezáwždy ta bá-
wil ktora Sofokles o 65 Ziáksie weźynit. Wiec to niéczem-
ny blazen/ ktory tráiedia spráwue/w Tráiedij swey baczyć ma-
cze° człowiek mady w spráwách swych baczyć niebedzie: O w-
blazen má znac to co mu przystoi/ á człowiek mady tego znac
niema: A przeto ku cze° sie nawiecey bedziemy mogli zgodzić
wtém sie nawiecey z wielka pilnoscia y praca ćwiczyć mamy.
A iesli teź nas kiedy niewola albo potrzeba do te° przyćisnie/co
niebedzie zá przyrodzeniem nášym/ tam sie mamy ze wšelákim
obyczáiem oto stárac/ á pilnoscí przyložiť/ y o tym myslíc/ aby-
smy to czynic mogli/ iesli wždy nie tak/ iáko by inż wlasnie przy-
stalo/ wšak oż tak/ aby nážbyt nieprzystoynie nie bylo/ aby to co
známiemstá przystoynoscia byc moglo. Niemamy sie teź o to
tak pilnie stárac/ á bysmy czego dobrego/ czegoby ná przyrodze-
nie nie dalo/ násladowac á dowiesc mogli/ jáko oto/ á bysmy
sie tego wstrzegli/ cobyśmy w przyrodzeniu nášym z tego mieli.

Wtem teź cokolwiek nam zá szczęściem
przysło/ albo cosmy sobie wedle zdania nášego

vmysli á przed sie wzięli/ mamy czynic to co przystoi.

O tych dwu osob ktore káždy z nas ná sobie noši/ iákom
wyšey powiedzial/ trzecia sie ieszcze osoba przylacza/ kto-
ra przygoda iáka/ tráfunek albo czas ná nas kładzie: bywa teź y
czwarta/ ktora my sami wedle zdania á baczenia nášego sobie
przywlaszczamy. Abowiem krolestwa/ páństwa/ hetmánstwa/
slachectwa/ dostoiensstwa/ bogactwa/ moźności albo rzeczy zá-
sie tym sprzeciwne/ ktore iáko w szczęściu á wtręfunku zaleza/
tak sie

Ezop byl
niektory
przyjaciel
Ciceronow
ktory sie o-
kolo Tráie-
diy bawil.

tak sie też w nich wedle czasu rzadzić a sprawować musimy.
 Co sie czwartey osoby dotyczy/ toć wnas samych zależy y ná nás
 sey to woli iest iaka osoba ná sobie nosić chcemy. Dla tegoć
 sie wiec iedni wdawáia do filozofij/ á drudzy do práwa siema
 kiego: drudzy sie sádzá ná wymowe/ bo sie wiec pospolicie iez
 den wtey náuce albo enocie Kocha/ drugi w owey: ieden woli
 przodek mieć w tey/ drugi w owey. A iesli oycowie albo przod-
 kowie wczem slawe á przodek przed insemi mieli/ wtem też po-
 spolicie y synowie albo potomkowie ich záwždy slawe y gore
 nád inse mieć chca. Jako Kwintus 66 Mucius Publiusow
 syn w práwie przodek mieć chciał: 67 Afrikan zá sie Pawlow
 syn w sprawách rycerskich. A drudzy też takowi sá/ ktorzy ku
 slawie tey/ ktora z oycow swych wzięli/ nie co też swego ná oso-
 bliwa slawe swa przydawáia/ iako ten to Afrikan ku slawie
 woienney/ ktora z oycá miał/ przyložyl też nemalo osobliwey
 slawy swey/ á to tey/ że slawnym mowca był. Takżec też wczys-
 nil Timotheus Kononow 68 syn/ ktory áczkolwiek niemniey
 sa slawe miał w rzeczach woicznych iako y oćiec/ wszakoz ku
 tey slawie náuka y wymowa swa wiecey slawy przyczynil.
 Lecz też bywa y to czásém/ że niektorzy odložymy ná strone
 sláw przodków swych/ zá swoje sie włásne przedstewicie v-
 dawáia: á pospolicie to takowi czynia/ ktorzy wrodzimy sie z
 prostych á lekkich rodzicow/ zá co sie powaznego á wielkiego
 mysla swa biora. A przeto te wszystkie rzeczy ktorem wyssey po-
 wiedzial/ rozmyslać á wpámieci mieć mamy/ iesli kiedy bedzie
 my chcieli wiedzieć albo znać co gdzie przystoi.

Wamy sobie wymyślić iaki żywot wiesć chcemy.

NA pierwey tedy ná to sie státecznie rozmyslić á sami z soba
 postanowić mamy/ czym być á iakim sie pokázac/ albo iaki
 żywot wesć chcemy/ álec takie rozmyslánie iest/ że wsech nas
 trudniysze. Abowiem w mlodości násey/ gdy ieszcze móla
 ráde w sobie mamy/ każdy z nas sobie ten żywot rád obiera/ iaki
 sie mu

sie mu nawiecey vpodobal/ á tam sie ieszcze pierwey iákimkol-
 wiek stanę pewnym żywota swego vplecie á vwiezi/nizli mogł
 rozjeznać co temu nalepszego bylo. Bo áczkolwiek ci to 60 Pro-
 dikus(iało w księgach Xenofonowych stoi)powieda/że Her-
 kules skoro obrastać poczał/ iákoż ten czas jest człowikowi z
 przyrodzenia dány/ ku obieraniu stanu żywota swego/ wyszedł
 był na osobliwe miejsce/ á tam siedzac gdy dwie drodze wi-
 dział/ iedne ktora go wiodła ku cielesnym rostkosom/ druga
 ktora go wiodła ku cności/dlugo á bárzo wacpliwie sam z so-
 ba rozmyslal/ktoraby był droga lepiey miałisc. Wszakoz sie to
 Herkulesowi/ iáko temu ktory sie był z Jowisowey krowie vro-
 dzil/mogło podobno bylo trafić/ aleć sie nã tak nie trafi/co to
 násládujemy tych/ktorzy sie komu z nas podobaiá/y ciámiemy
 sie do tego vprzemyie/ co oni przed sie bráli á wczem sie nawie-
 cey Kocháli. Aleć sie iednak nawiecey do obyczajow zwyklych
 oycowstich gárniemy/ á to bywa zá ćwiczeniem ich/ ktoremu-
 siny sie zá mlodu przyuczyli. Drudzy lepak zá tym vprzemyie
 ida/cosie pospolstwu podoba/á nawiecey tego wiec/pragna/co
 sie miedzy pospolitym czlowikiem wietsey czesći nalepszego
 zda. Niektorzy też albo zá iákim szczesćiem/albo zá dobrym przy-
 rodzeniem swym/albo też zá wychowaniem á zá ćwiczeniem ro-
 dzicow swych/ ná dobra á ná práwa sie droge żywota swego zá
 raz wdawáta. Aleć sie tácy bárzo rzadko tráfáta/ ktorzyby zá
 wielkim á zá wysokim rozumem swym/ albo zá znacjna á zá
 gruntowna náuka/ albo też záraz zá tym oboygiem dosyc czás-
 su w mlodych lećiech swych mieć mogli ku státecznemu roz-
 mysleniu/ ktoregoby stanu żywota násládownáć mieli. Bo w
 rákowem rozmyslaniu káždy sie dostátecznie ma przyrodzenia
 swego porádzić. Abowiem ieslic sie wiec dowiádujemy wes-
 dle tego iáko sie kto z iákim przyrodzeniem vrodzil (tak iákom
 wysey powiedzial) co komu przystoi/ tedyć tu dáleko wietsey
 pilnosći przytozyc mamy/ abyśmy przy postánowieniu wsey-
 kiego żywota nászego/ sámiz soba wgruntowney vstáwicznos-
 ści tegoż żywota státecznie zgádzáć sie mogli/ á w záducy sprá-
 wie ánt

wie ani na te ani na owe strone nie chramali. W tey mierze iż na przyrodzeniu nawiecey zależy/ a na szczęściu też niemalo/ na to sie oboie koniecznie oglądać mamy/ gdy sobie stan żywota naszego obierać będziemy/ boć przyrodzenie daleko jest pewnieysze y trwałsze niżli szczęście: iakoż to czasem baczymy / że wiec szczęście/ iakoby śmiertelne z nieśmiertelnym przyrodzeniem walczy. A przeto kto ku sposobowi dobrego przyrodzenia swego dobrej rady ze wśech stron wzył/ obierając sobie stan żywota swego/ ten już niechay ścaciecznie trwać w stanie swem: boć sie to koniecznie godzi y przystoi/ oprócz tego / żeby sie obaczył a to wyrozumiał iż błądził obierając sobie stan żywota swego. Co iesliby sie trąsfilo/ iakoż sie trąścić może/ tam już ma odmienić y obyczajnie y ono co był przed sie wziął. Ku tey odmianie nie iesli nam ieszcze czas dopomoże/ tam ia już y latwiey y słusniey uczyniemy. Ale iesli czasu po temu mieć nie będziemy/ z lekka a pomalu odmienić mamy/ a nie inaczej sie tu mamy zachować/ iedno iako między przyiacioły rozwąrzystwie / ktore iesli sie nam niepodobają/ a w niem sie nie Kochamy / wedle zdania ludzi mądrych wiecey ie nam przystoi z lekka rozpierać a pomalu ie opuścić/ nie pretko rozrywać. A odmieniwszy już stan żywota naszego/ wśelakim sie obyczajem oto starać mamy/ aby każdy tak rozumiał/ jesmy to za dobra rada uczynili. Ale iżem mało przedtym powiedzial że mamy naśladować przodkow naszych/ to tu przodki niech wyieto bedzie / abyśmy ich ni wczem złym nie naśladowali. Druga/ iesli tego niezniesie nasze przyrodzenie/ abyśmy ktorych cnot przodkow naszych naśladować mogli / iako starego Afrikaná syn (ten ktory sobie za syna wziął był Scipioná syná Pawła Emilianá) dla mdlego zdrowia swego nie tak mogli być rowien oycu swemu / iako Afrikan oćiec tego był rowien swemu. A przeto iesli kto nie bedzie mogli/ albo takim mowca być/ aby kogo miał przed sadem bronić/ albo iesli nie bedzie w miał rada swa pospolitego cziowieka ku pospolitemu pożytku naciegac/ albo iesli nie bedzie mogli wojować/ iednak to czy nie ma / czemu bedzie mogli zdotac/ a co bedzie w mocy tego.

Sprawie

Stan swój
odmienić
może ktory
sobie źle o
brał.

Tomarzy
stwo pomá-
lu rozpá-
rac nie pre-
tko rozry-
wac mamy.

Cnoty te
re w naszey
mocy są.

Dziedzic
two które
nazacniey
se oycowie
synom ostá
wiają.

Sprawiedliwość ma we wszytkich zachować / wiare / sejoz
drobliwość / powściągliwość / mierność / aby go ná to niewy
ciągano czemuby on sprostać niemogł / albo czegooby w niem
miedostawało. Aleć miedzy wszelákiem máietnościámi / naleps
za puścićzne y nád wszeláka oycyzne nazacnieysze dziedzictwo
oycowie synom zostawia / dobra slawie cnot á známiennitych
dzietow swych: tey slawie ku iákley zelżywości być / każdy to
tak v siebie wważyć ma / że iest rzecz zła á sromotna. Ale iż wes
dle rozności lat nie wszytkim iednáktley powinności w postęp
kach przywlaszczamy / bo infa iest powinność ludzi mlodych /
á infa stárych / meco teź o tákley rozności rozdzielenia tego po
wiedzieć musze.

Co ná człowieka mlodego zależy.

Ná człowieka mlodego zależy / stárych sie ze wstydem wcz
ćwie obawiać / á miedzy temi sobie obierać co nácnotliw
sze á nádoswiadczeńsze ludzie / aby sie ich rada y wážnościa ná
wse strony podpierać mogli: bo niewiádomość o wielu rze
czach á nieumieietność lat mlodych / mądrosćia ludzi stárych
ma być stánowioná y rzadzóná. Ale od nieczystości cielesney
człowiek mlody nawiecey komicznie ma być powściągány /
á k niey żadna miára niema być przypuszczony / ále ma być ćwi
czon w pracy y w ćierpliwości rozumu y ciała tego / aby sie tego
dowcip y w rzeczach woiennych y w inszych sprawách rzeczy po
spolitey ćwiczył / á znácznie sie okázował y pluzył. Potym teź
gdyby meco myśli swey pofolgować á iákley krotofile użyć
chćiał / niechayby sie wśeteczności strzegł / niechby ná wstyd
pámietal. co iedná k łatwiey bedzie / iesli y przy takowych rze
czach stáryy sámi beda chćieli z nimi bywać.

Co ludziom stárym przystoi.

Lodziom stárym prace cielesne máia być vniemyszone / ále le
pał ćwiczenie w rozumie / wietse mieć máia / y máia sie oro
pilno stáráć aby y przyiácioly y mlódz / á nawiecey rzecz pospo
lita / iá

lita / rąda y rozumem swym bårzo poopierali á wspomagali. á
 żadney sie rzeczy wiecey strzec niemáli / iedno aby sie o żadna
 rzecz niedbái ac wgnusne proźnowáme nierodawali. Zbytek
 zaście iż iest każdemu zelżywy / y pogotowiuc stáremu / iście iest
 nastromotnicyşy. Wiece iestli iestże y niepowściągliwość od
 nieczystości cielesney k temu przydzie / tám dwoiak a napásć y
 lekkość bywa: bo y stárość sama stromote ná sie bierze / á sama
 sie lży / y złym przykładem swym czyni niewstydlivoşta wfeterczy-
 ność albo niewstydlivość / niepowściągliwość / ludşi mto-
 dych.

Co przystoi rożnym osobom / tak przeto-
 żonym iako każdemu z pospolstwa / albo też
 cudzoşiemcom á przychodniom.

Aleć y to nie z drogi y nie od rzeczy bedzie / powiedzieć tu o
 powinności cżlowieká pospolitego / y o powinności cudzo-
 şiemcow / albo przychodniow. Własna tedy powinność iest
 przetożonych / rozumieć to o sobie / że oni osobe rzeczy pospolitey
 ná sobie noşa / á iż máia strzec y podpierac doştoieństwá y pocz-
 ciwości tey / práwa w całości zachowac / wstawy dobre á rzeczy
 pospolitey potrzebne stánowieć y opisowac / á ná to pámietac /
 że to wşytko wierze ich iest zlecono. Cżlowiekowi zaście każde-
 mu miedzy pospolstwem potrzebna á powinna rzecz iest / aby
 pod iednym práwem zarówno ze wşytkim pospolstwem żył /
 aby sie sam nie lżył á wzgardżonym nie czynił / ale też aby sie
 nád inşe ku gorze nie podnoşil: wiece zaście aby tego w rzeczy
 pospolitey prágnal / coby bylo spokoynego á poczciwego.

Powinność
 przetożo-
 nych.

Powinność
 cżlowieká
 pospolite-
 go.

A takiegoć my cżlowieká w pospolstwie dobrego być / y rozu-
 miemy y powiedamy. Cudzoşiemcowi zaście albo przycho-
 dniow / ktory miedzy obcymi ludżmi mieszka / powinność
 tá iest / aby nic inşego nie sprawował / ni czym sie inşym nie
 bawil / iedno potrzebami á sprawami swemi / aby sie o cudza
 rzecz pospolita nięsa nie starał / á w nie aby sie wfeterczyne
 nie wdawał. A prawieć sie tak naydzie y pókaże / przysto-
 ne zach-

Powinność
 cudzoşiem-
 cow.

ne zachowanie y powinność każdego/ gdy sie będziemy dowiá
dowác co sie godzi/ á co ktorym osobam/ czasom albo latom
przystoi: íaleć nie iest żadna rzecz/ ktoraby człowiekowi tak bar-
zo przystała/ iáko w każdej sprawie/ w każdej rádsie státeczs-
nie sie zachowác/ stále á gruntownie sie rzadzić.

Przystoyność sie okázuje z uczynków/ z powieści/ z postawy/ y z vbióru.

NLe iá sie tá przystoyność znaczy we wszystkich uczynkach y
w powieściach/ wiec też y w postawie á w słusnym vstá-
nowieniu ciała/ poniewáz sie we trzech rzeczach zámyka/ to iest/
w cudności/ że komu cudnie to co pocinie/ w porządku á w slu-
snem ku każdej sprawie vbierze. Trudno to wymowić/ iáko sie
to samo w sobie ma/ wszákoż dosyć ná tym/ gdy sie sámá rzecz
poiać á łatwie wyrozumieć moze: W tychże też trzech rzeczach
y ono zależy/ ábyśmy sie podobáli/ y tym z ktoremi/ y tym v kto-
rych żywiemy. Jákoż y o tem niechay co powiem.

Członków niektórych nie przystoi okázowác/ wiec też y rzeczy niektorych nie przys- stoi iáwne czynić y iáwne miánowác.

NApierwey to rozumieć mamy / że przyrodzenie samo wiel-
ki wzgląd á wielka bączność miáło / ná ciała náše / bo
twarz náše / y inše wšytko náše wyobrażenie / ktore iedno
uczciwa osobe mieć miáło / to nágoli y ná iásni postáwiło.
Ale záste inše częsci/ albo członki nášego ciała / ktore nam ku
przyrodzoney potrzebie sa dáne/ á ku weyrzemu miály być spro-
sne á grube/ te zákrýło á ná strone ie odlożyło. Tey przyrodze-
nia ták pilney sprawy/ zbudowania albo stánowienia tákiego/
násláduie ludzka wštydlivość. Abowiem co samo przyrodze-
nie záráilo/ to też wšytcy ktorzy iedno rozum máia/ od oczu od-
daláia á zákrýwáia / á pilno sie oto stáráia/ áby potrzeb człon-
ków o-

łow onych iako nastryćiey używali/ a tajemnie im dosyć czynia-
 li. Tychże członków ciała swego/ ktorych używanie iest im
 potrzebne/ ani samych/ ani ich potrzebnych spraw/ własnym
 ich przezwiściem miánuia: bo co nie sromotá czynić (iedno aby
 tajemnie) to wyrzec/ ábo miánować/ iest rzecz plugáwa. A tak y
 iáwna spráwa rzeczy tych / y ich plugáwe miánowanie/ bez
 wstecznosci nie bywa. Tu niemamy słucháć 70 Cinitow/
 ani Stoikow/ iesliby ktorzy tácy byli y tak trzymáli iako Cyni-
 kowie/ ktorzy to gánia y z tego sie násmiewáia/ że my to ku miá-
 nowaniu rzecz sromotna y plugáwa być powiedamy/ czego
 czynić sromoty niemáś: A to záśie co sromotá czynić/ że wła-
 snym przezwiściem miánuiemy: iako rozbijáć/ zdrádzáć/ cudzo-
 lożyć / sromotna przez sie rzecz iest / wśákoż to iáwnie miáno-
 wáć/ żadney sromoty ani plugástwa niemáś. 71 Jóna dla potom-
 stwa małżenski wejnek płodzić / rzecz iest skutkiem poczciwa/
 ále ku miánowaniu plugáwa: iakoż iest y inšych rzeczy wiele/
 o ktorych oni przeciwo to wstydliwosci ná ten kštat wypráwou-
 ia. Ale my przyrodzenia náśládujemy/ czym sie oczy y vsy brzy-
 dza/ tego sie wśyktiego wstregamy. Stanie/ chodzenie/ sie-
 dzenie/ przy stole odpoczywanie/ twarz/ oczy/ włádanie rak/
 mech trzymáia przystoynosc swa. Wezem sie dwu rzeczy bárzo
 wystrzegáć mamy/ to iest / aby to niebylo nie meškie á názbyt z
 niewiescia subtylna postáwa / ále záśie aby teź bylo nie názbyt
 sprošnie á glupie obyczáiem wieskim. 72 Niemamy tego po-
 zwaláć bláznom ani wymowcom / aby sie tylko onym samymi
 godšilo záchowywáć przystoynosc w postáwie. A záśie sernie
 rze/ ábo y zapáśnicy/ ktorzy gry á krotosile czynia/ takí wstyd
 wedle obyczáiu stárodawnego ćwiczenia swego przed oczymá
 miéwali / że żaden z nich bez spodniego podwiazania ábo bez
 portek nigdy ná plác nie wykroczył. bo sie tego strzegli/ gdy sie
 co takiego tráfilo/ żeby sie czešć iáka ciála ich musiaá odkryć /
 aby iey ludšie iáko niepoczciwie nieogladali. V nas lepak iest
 ten obyczáj/ że sie synowie ktorzy iuž zárošli/ z oycami/ ani sie-
 ćiowie z oycami žon swoich / włáźni nigdy niemýia. A prze-

Sromotá
 miánowác/
 czego czy-
 nić sromoty
 niemáś.

Obyczáj
 stárodawni
 serniešci.

to mamy się trzymać takiego wstydu/ a zwłaszcza iż nas samo przyrodzenie tego uczy/ y tu temu nas wiedzie.

Jaka osoba przystoi meżowi/ a iaka niewieście/ albo iaka postawa jest przystoyna.

Białym głowom w dziecizność należy/ powagą meżom.

Postawy w ochedostwa nieprzystoynego meżczyzna się strzeżma.

Krasa przyrodzona powage meżo dobie ma.

Krokom postawnych wyznaczyć się nie godzi.

Dwoiaka jest piekność / iedną w ktorey jest mila iakaś przyziemność / druga w ktorey jest nieiaka spánialość a powagą / tak to rozumieć mamy / że wdzieczność samym białym głowom należy / a powagą meżom. A przeto osoby meście nie mają się wdawać w takie ochedostwo / ktore meżczyznie nie przystoi / a ktemu się strzec mają / aby w postawie władać soba nie niewykraczali / boć to z ochedostwem meściey osobie meż przystoynym zarówno chodzi y iednako nieprzystoi. Takoniec y fernerzow albo zapasnikow zbytnie niektore postawy / gdy soba niekstatownie sąfują / częstokroć ludzi obrażają : także też niektore / niektórych blaznow postawy / bez przygany niebywaia. Ale gdy co kiedy tak fernerze iako blaznowie śmieją się a po prostu czynią / to wiec pospolicie ludzie chwala.

Powage tedy osoby meściey / krasa dobra a przyrodzona ma zdobyć / a krasę lepać praca słusna ciała naszego zdobywać mamy. A mimo to mamy przydać y ochedostwa / nie tego mierzionego nazbyt wydwarzanego / ale takiego ktoreby wyslo z grubey a sprosney czlowiekowi nieprzystoyney niedbalości.

Takiz też sposob y okolo stat mieć mamy / w czem iako y w innych rzeczach miara jest nalepsza. Wiec się też wystrzeżać mamy / abyśmy chodząc / nazbyt leniwych / iakoby to subtilnych a postawnych krochach nie używali / abyśmy się nierownali potrawam / ktore przy iakiey poważney biesiedzie albo krotosili / z postawa a z powaga nosia. Zaste gdy chcemy pospieszyć abyśmy nazbyt niekwąpili / bo gdzie nazbyt kwspienie bywa / tam czlowiek dyseć musi / twarz się zmiem / usta by na srobach chodzą / z czego wielki znak bywa / że tam statczności ani statości nie ma.

niemasz. Alec sie iępcze daleko z wietrza praca oto starac ma-
my/ aby poruszenie myśli nāsęy od przyrodzenia nie odchodzi-
ło. Czego iednak dowiedzimy/ iesli tego bedziemy strzec/ abyse
my nigdy meprzychodzili w takowe strwozenie a zamieszanie
myśli / zebymy od pamieci odysc mieli. albo iesli myśli nāsę
tak stánowiec bedziemy/ aby tego pilnie strzegla/ zeby sie w nas
przystoynosc nāsęa wstawnicznie zachowywala. Dwoiakie tedy
jest poruszenie myśli/ iedno bywa rozmyslania/ drugie pozada-
nia. Myślenie naywiecey sie bawi okolo wynaydowania grun-
tu a prawdy w rzeczach wśelakich: Pozadanie iuz nas k temu
wiedzie y pedzi / abyśmy to czynili cosmy wymyslili. A przeto/
pilnie tego strzec a oto sie starac mamy/ abyśmy nāsęy myśli ku
rzeczom co nalepszym wzywali / a pozadanie abyśmy rozumowi
poslusne stawili.

Mowa jest dwoiaka.

M i wielka moc y waznosc jest mowy/ a k temu iż mowa jest
dwoiaka: iedna gdy z kim spor trzymamy: druga gdy co z
kim bez sporu rozmawiamy. Spor puszcjamy do prawa/ do
sadow/ gdzie sie strony miedzy soba rozpieracia/ do iawnęy nas
mowy/ gdy pospolitęgo cziowieka (rzecz do niego czyniac) ku
czemu naciągamy/ albo do tajemney rady gdy sie stim wotuiac
w radzie oco spieramy. Rozmowa sie niech bawi miedzy ludz-
mi/ gdy sie gdzie wespolek zeyda/ gdy sprawe taka miedzy soba
towarzyskie rozbiacia / tak rozmowa tez y nabieciadach nie-
chay mieysce ma. Wymowcy dobrzy wiele pokazali okolo spo-
ru/ iako ma byc trzyman/ okolo prostey rozmowy (iako ia z kim
miec) nauki zadney niemasz. iakoz y sam niewie iesliby tez o tem
nauka byc miala/ albo mogla. Wszakoz iednak kto sie chce w-
czyc/ moze mistrza nalesc/ iedno iż nikogo takiego niemasz kto-
by sie tego wczyc chcial / a tych lepak ktorzy sie na wymowe sa-
dza / jest wśedy pełno: aczkolwiekci nauka ta ktora dawacia o-
kolo stanowienia a zwiezliwosci slow/ takzeć tez ku prostey ro-
zmowie zalezj. Ale iż sie mowa przez glos okazuje/ a iż w glosie
dwi rze-

dwu rzeczy naśladować mamy / to jest / aby był znaczny a prze-
strony / aby był przyiemny / tego obovga zaprawde od przyro-
dzienia patrzyć a szukać mamy. a wszakoziednego z tych moze
ćwiczenie przysporzyć: drugiego / iesli bedsiemy naśladować
tych ktorzy kształtownie / znacznie a pod miare własna vzywają
albo wymawiają. To co bylo w Katulusach / a tak to w nich
bywa / jebyś mniemal / aby oni bārzo sie nā to wysadzaiac / oso-
bliwego zdania swego / y nauki iakiey osobliwey o wyrażaniu
słow / vzywac mieli: ktorzy aczkolwiekci iednak vczeni byli / ale
też bywali vczeni y drudzy / a wždy tylko o tych samych to rozu-
miano / że łacińskiego ięzyka bāzro dobrze vzywac vmieli. Głos
y nich był przyiemny / słow oni ani nāzbyt ostro wymawiali /
ani ich bārzo tłumili / aby co niebyło / albo nieznacznie / albo
przed zbytnią ostrością / surowo a brzydko / głos bez sierdżito-
ści / spokoyny / ani mdly ani nāzbyt głośny. Zupelnieyszą rzecż
była Luciusa Krasa y niemniej trefna / ale przedsiemniemny
se mniemanie o dobrej wymowie Katulusow bylo. Tu Ces-
sarz / brat oycā Katulusowego / wśytkich zárazy trefnościā
rzeczy y dworstwem abo jártly był przeszedł / iako w oney mowie
kora sie sporu dotyczy przed právem / gdy sie kiedy drudzy / slo-
wā tworzac / ocz rospierali / on ie wiec ta powiescia prosta swa
y przechodził y zágaszał. Aprzeto mamy sie w tem wśytkiem pil-
no a z wielka praca ćwiczyć / iesli wiedzieć a tego sie trzymać
chcemy / co w każdej rzeczy sluży albo przystoi.

Rozmowa towarzyska iaka być ma / a iako iey vzywac mamy.

Niechayże tedy taka rozmowa bedsie / w iakiey przodek ma-
ia ci / ktorzy naśladowia Sokratesa / to jest / vkladna / by na-
miej nie vporna. Niechje bedsie w niej wdzieczna przyiem-
ność / niechje też ieden drugiemu / iakoby to tego swiac był / nie
bromi mowić. Ale owšem niechay to rozumie / że iako w inszych
rzeczach / tak wspotlney rozmowie mamy przemiany vzywac.
A to napierwey niechay obacz / o iakich rzeczach mowi: iesli o
stāteczy

stątecznych á gruntownych / stątku á powągi niechay przylo-
 ży: iesli o krotofilnych / niechże przyda trefnych á przyiemnych
 żartow. A wto sie napierwey niechay opątrzy / aby go mowá ie
 go niewydawátá / żeby miał mieć iáká wáde w obyčajach
 swych. Co sie wiec w ten czás narychley przytrąsía / gdy o tym
 wniebytności tego / záocznie / wymyślnie albo z posmiechem ál-
 bo od prawdy / ku zelżywości tego zlorzecżliwie á vszczypliwe
 mowi. Aleć pospolicie bywátá rozmowy albo o sprawach do-
 morowych / albo o rzeczy pospolitey / albo o náukách. A przeto sie
 oto stárác mamy / choćiaby sie teź indziej rozmowá wmoślá / á
 bysmy ia zásie ku temuż przywodzili. Ale iákóžkolwiek sie tráfi
 (ponieważ sie nie wszytcy záraz / áni iednego czásu / áni w te-
 dnych rzeczach zárowno kochamy) to teź mamy obaczyc / póki
 sie drugim powiesć nászą podobác bedzie / tám iákóžsmy z bacz-
 nością mowic poczeli / ábysmy tážże miáre swa przestác mowic
 mieli. A izbárzo dobra náuká jest okolo tego / ábysmy sie po-
 kúsmy żywi / w kázdey sprawie zamieszánta myśli strzegli / to jest /
 zbytnie^o poruszenia / ktoreby sie rozumowi sprzeciwiátó / á temu
 nieposlusne bylo. Tážże teź y mowá / ma byc od takowego po-
 ruszenia wolna á proźna / aby w niey / albo gniew niebyl / albo
 aby sie żadná chćiwosć / albo gnusnosć / albo niesmiátosć / ál-
 bo co tákiego z niey niepokázowátó : A oto sie nawiecey stárác
 mamy / aby to po nas kázdy znał / że sie tych wstydzitemy y mi-
 luitemy ie / z ktoremi rozmawiamy. Slowne teź karánie cząsem
 przypada potrzebne / w ktorym podobno vzywác mamy y glo-
 sis reźwieszege / y powągi slow surowsey : w zem sie teź ták
 stáwic y zachowác mamy / iákoby kto nierozumial / żebyśmy to
 z gniewu czynili. Wiec teź táko lekarze czynia / że rzadko á prá-
 wie zá niewola / chore pala albo rzeza / ták my teź takowego ka-
 ránia rzadko y áž zá niewola vzywác mamy / á nigdy iedno zá
 potrzeba / y to ták / ieslibysmy iuz inszego lekarstwa náleśc nie-
 mogli. Ale aby koniecznie gniew ná stronie byl / z ktorym nie
 dobrze y bacznie byc niemoze. Jákož tedná zwiela stron moze
 my lástáwego karánia vzywác / á wsákóž powągi przylozywsey /
 aby y

Wáda w os-
 bycziach
 jest záocz-
 nie o tym v-
 szczypliwe
 mowic.

Rozmowe
 choćiaby sie
 gdzie od rze-
 czy wmoślá
 ku pierw-
 semu przy-
 wodzić ma-
 my.

Gniew nie
 dobrego nie
 czyni.

aby y frogosć zachowana / y zelzywosć precz odłożona była. Wiecej teź abysmy to pokazali / że to wszytko dla onego samego ktoregosmy karali / być musiało / cokolwiek w sobie miało frogosći albo przykrości karanie nasze. Słusna k temu y wezwawa rzecz jest / także y w tych poswartkach albo zamowkach / ktore sie nam trąfiła / czasem chocia z nawietsemi nieprzyacioly naszymi / choć abysmy sobie co od nich megodnego slybali / iednak powage zachować / na strona precz gniew opuścić: Bo coźkolwiek bywa z takim zamieszaniem myśli / to wż ani statecznie być moze / ani od tych / ktorzy przy tem są / moze być chwalone. Sromotna teź y haniebna rzecz jest o sobie co / a zwłasczją miedzi prawdziwego / chelpliwie powieść / a z posmiechem onych / ktorzy sie tego przysluchawia / nasładować chlubliwego onego rycerza / na imie Trasona / ktorego Terencius wypisuje.

Terentius w komedij swoiey / ktora nazwał Eunuchem / wypisuje tam Trasona / y trafnie opisuje pochwaltkiego.

Dom przelożonych.

Palatium gora w Rzymie.

Nowym go czlowiekiem zowie / że domu tego nie przedtem w radsie nie bywał.

W budowaniu iaka miare chować mamy.

Al J tu wszytko porzadnie wypisuje / co komu przystoi / iakoż bych iscie wszytko wypisać chciał / musze teź powiedzieć / iaki mi sie dom podoba czlowieka przelożonego / ktory dostoienswa wrzedow w rzeczy pospolitey na sobie nosi. Dom sztuk ten ma y dla tego isć / aby go wedle potrzeby uzywano / a ku temu y rozmierzanie budowania domu ma być stosowane: a wszakoż mamy teź pilna bacznosc mieć na dostoienswo y na wezlasnosć osoby kazdego. Kneusowi Oktawiusowi / temu ktory napierwey z plemienia swego był nawyjsza rada wezwany / wiemy że to bylo za czesć / iż był dom znamienity a prawie zupełnie powazny w Rzymie / na gorze ktora Palacyum zowaz / zbudował / do ktorego gdy wszytcy dsiwuic mu sie nawiedzali / tak o tem trzymala / że Oktawiusowi panu swemu / iako czlowiekowi nowemu / ku onemu dostoienswu (pomiewaz mu bylo w radsie nawyjsze miejsce dano a przedmiejnym czlowiekiem wezwano) był pomogl. Tenze dom Staurus po tem był ro-

był rozebrał y chcąc dom swoy ięszcże przęstrzeńszy wczynić/ knie
 mu byli tenże dom Oktawiusów przeniosł/ y przybudował. Ale
 iako był Oktawius pierwszy przed wszytkimi wnarodzię swem
 to dostoięstwo w dom swoy wniost/ że był nawyższa rąda wczy
 nion/ tak ząsę ten to 72 Skaurus/ chocia był synem zńamies
 nitego y sławnego á w rądsze pierwszego/ cząsu swe°/ człowie
 ká/ iednák do one° rozprzęstrzemonęgo domu swęgo nie tylko
 to był wniost/ że go niechciano/ gdy prosil/ nawyższa rąda w
 czynić/ ále k temu był wniost y napąsć y lekkość. Abowię wcz
 ćiwosć á dostoięstwo nąsę/ domem wedle stanu nąsęgo zbu
 dowány m czćić á wważć mamy/ nie z domu kóstkownie zbud
 wáne° wszytkiey pocćiwosći sukąć albo siegąć. Nie panći do
 mem stoi/ ále dom Pánem: boć nie dla domu Páná wążyc á w
 wczćiwosći mieć mamy/ ále dom dla Páná. A iako w insy ch
 rzęczach bąćnosć mieć mamy/ mę tylko sámi ną sie/ ále y ną
 drugie/ takżę też y w domu człowieká wielkie°/ do ktorego on
 wiele gosći musi przyimowác/ musi wiele ludzi roznych y rąs
 kich y owákich przypusćzć/ mamy mieć wzgląd ną przęstrzeńs
 stwo. Co iesliby też ináčzey bylo/ dom wielki á przęstrony ku zel
 żywosći bywa Pánu swemu/ á zwłasczją iesli pustkámí bez lus
 dzi stoi: á co ieszēże wiersęgo/ iesli w niem kto insy niżli tego
 własný Pan częscięy mieşká. Boć to wiec rzęcz ćięzka á przy
 kra bywa/ gdy kto mągáac mowi: O domie stárożytny/ mieste
 tyş toć wtobie pan tobie nierowny pánuie/ to co iednák ną ten
 cząs do wiela domow mowić mozemy. Te° sie też strzec masz/
 á zwłasczją iesli ty sam budwies/ ábys z miary y kóstkem y wiel
 mozno scia niewykraczał/ wczem wiec zą iednym przykládem
 samym wiele złęgo bywa. Boć takich wiele iesť/ ktorzy/ á zwł
 asczją wtey mierz/ postępkow ludzi przednieyszych wmyslnie ną
 sládua. Jáko cnoty Lukullusá onęgo wielkiego á zńamienite
 go człowieká nikt nigdy mienąsládownal/ ále tych bårzo wiele
 bylo/ ktorzy kóstkú á wielmożnosći solwárkowi e° nąsládowná
 li. Wtem záprawde miary wżywác mamy/ á mamy iá ku srod
 kowi stosowác/ á srodek mamy lepać ku wszytkim sprąwam/

Dom dla
 páná wążyc
 mamy nie
 páná dla do
 mu.

y tu o chędostru żywota naszego przykładac/ á tam iy obracac.

Trzy rzeczy w każdej sprawie baczyć á przed sie brac mamy.

W Każdey sprawie ktora przedsie bierzemy/ trzy rzeczy zachować mamy. Pierwsza jest/ aby żadza naša rozumu poslušna byla/ nád co żadney rzeczy tu zachowaniuu powinności našey w każdej sprawie/ przylegleysey y własnemeysey niemaś. Druga/ abyśmy obaczáli iak wielka to rzecz jest ktoreybyśmy dowieśc chcieli/ abyśmy nie wierszey y niemnieysey pilności á prace przykładali/ niźliby rzecz ona potrzebowała. Trzecia rzecz jest/ abyśmy tego strzegli/ iakobyśmy to słusności własna/ tak iakoby sie nam godziło/ miarkowali/ coby zalezalo tu okazaniu szczodroblivosti našey. A miara tá nalepsza jest/ zachowac sie tak iako przystoi/ przystoynosc/ o ktoreiesmy wyzsey powiedzieli/ przed oczyma miec/ á nie daley niewykraczac. Ale miedzy temi trzemi/ to jest naylepsza/ aby chuc naša rozumu poslušna byla.

Przystoynosc od miensca y od czasu.

Z Usie tey o porzadku spraw y o słusności czasow powiedziec znam. W tey nauce okolo porzadku/ nie toć sie zamyka co my z Greckiego Niernosci wykładamy: boć w tem slowie Niernosc/ miara sie zarwiezuie/ ale sie tu zamyka to co sie rozumie/ zachowane porzadku. Ale iednak iź to Stoikowie ta istna miara byc wykładaiu/ y my tey to miara zwac możemy. Tak tedy wykładaiu: Miara jest vmieternosc w polozeniu y w stano wieniu na mieyscu swem rzeczy tych/ ktore sie skutkiem albo slownie dzieia. A z tad sie iuz tak zda/ że jest taz wajnosć porzadku/ ktora y stano wienia rzeczy albo spraw/ wedle miensca y czasu swego. Jakoż tey y porzadek tak wykładaiu/ że jest polozenie á postano wienie rzeczy/ ná słusnych á własnem przylegleych mienscach swych. Mieysce lepat sprawie iakiey przylegley
własno

właſności albo ſuſzności czaſu zowa: Czās zaście ku ſwym
ſprąwom pogodny / y Grekowie y Ląćinnicy ſuſznym albo wła-
ſnym czaſem zowa. A z tadżec to ieſt / że miarą tą ktora wyktās
damy / tak iakom powieđzial / ieſt vmieietność / albo nauka o
kolo ſuſznych / godnych / a właſnie przyległych ku iaktęy ſprą-
wie czaſow. Aleć ſie teży madrość albo rozum o ktorymem po-
wieđzial wyſſey / także wyktādac moze: Wſak oż ſie teraz o miera-
ności powſciagliwoſci / y o inſych tym rownych cnotách do-
wiaduiemy / bo co właſnie na madrość zależało / to ſie powie-
dżało na mieyſcu ſwem. Teraz zaście powieđzieć mam to co
miedzy temi cnotami / o ktorych tu dawno mowie / zależy ku
wſtydliwoſci / albo ku temu / aby ſie do nas wſytko podobąło /
tym z ktoremi żywiemy / to ieſt / aby oni wſytko chwalić mogli.

Co ſie na ktorym mieyſcu albo ktore- go czaſu godzi albo niegodzi.

Naktowy porzadek w naſych ſprąwach zachowac mamy /
aby ſie wſytkie rzeczy w żywocie naſem ſuſznie a przyſtoy-
nie miedzy ſoba zgadzaly / nie ináčey iedno iako w powieſci iak-
tęy ſtateczney a poważney. Boć ſtować y wielka wada ieſt
w rzeczy gruntowney a poważney / powieſć iaka bieſiadna / leka-
ka / a żartowna przytaczac. Jakoż byl dobrze wczymit 73 Pe-
rikles / gdy miał w vrzedzie ſwem (ſedzia bedac) towarzysza na
imie Sofokleſa / a zekli ſie byli w powinnych ſprąwach ſpol-
nego vrzedu ſwego / gdsie Sofokles wyrzawſzy piekne pąchole
ktore z przygody mimo nie ſło / powieđzial: ba pátrz Perikle-
ſie / iako to piekne pąchole. Perikles tam do niego rzekł. So-
fokleſie / Sedſiemu przyſtoi nietylko rece mieć powſciagliwe /
ale y oczy. To Sofokles by byl rzekł przy takowey rozmowie /
gdsieby zapasniki albo ſermierze chwalono / albo ich doſwiad-
czano / niemialby byl żadney ſuſzney przyczyny / albo przygány.
Tak wielka ieſt ważność mieyſca y czaſu / że gdyby ktożkolwiek
miałac przed ſoba ſprąwe iaka v práwa / ſam ſie z ſoba albo w

drodze albo przechodząc się rozmyślał a sobie co pilno rozczynał/ żadenby mu za złe mieć niemógł: ale gdyby to na bieżące dzisie czynił/ wżby się nie ludzkim być widział: a to przez niewiemiećność używania czasu. Te rzeczy zaś / które się barzo od ludzkiego rozumu odstrzelają (iako gdyby kto albo na targu/ albo przed prawem spiewał / albo i jeśli iefzcze co takiego a tak barzo nieprzystoynego być może) łatwie się same okazują / a też tak barzo niepotrzebuia napominania ani nauki. Ale które się występkę widza być małe / a nie wiele ludzi iest którzyby je wyrozumieć a obaczyć mogli / tych się tym pilniey wystrzegając mamy. Bo iako na strunach albo na piszczalkach / chocia się tam co barzo mało zadziera a między sobą niezgadza / iednak kto się na tem rozumie / rad to wiecej pospolicie wnet obaczy. Tak na świećcie pokłismy żywi / żyć mamy / aby się nie zadzierało / a tym to iefzcze wiecej / że wżdy wietrza y lepsza rzecz iest zgoda spraw naszych / niżli głosów. A przeto iako vsy w muzyce w namniemy sa rzecz na strunach uczenia / takżec też y my / jeśli bedziemy chcieli ostrze a pilno nasze występkę karać / z rzeczy małych częstokroć wielkie obaczemy. Jako po iednem zapátrzeniu / gdy kto z czejgo oczu nie spuszcza / po brwiach / gdy ie kto albo wolno puszcá / albo zamarszczy / po smiechu / po ochoćie / gdy kto iest dobrej myśli / po smiechu / po rozmowie / po milczeniu / gdy kto iest cichy a milczący / po głosie iakiem spornem a sierdziwym / po głosie spokojnem a wolnem / y po inszych takich rzeczach łatwie bedziemy mogli obaczyć / rozeznać / co się gdzie bedzie działo słusznie a przystoynie / albo co się niebedzie z powinnem zachowaniem y z przyrodzeniem zgadzało. W tey mierze niebedzie wadzilo z inszych to obaczyć y poznawać / iako się co w sobie ma / iako się co zachowuje / a obaczywszy to coby drugim nieprzystalo / abyśmy się też tego sami strzegli: boć to wiecej wszytko bywa / a nierwiem przecz / że wiecej wszytko do tego inzego baczymy / niżli do siebie / a zwłaszcza / jeśli się co w czem poblodzi. Dla czego y owi / którzy się ucza / tak się wiecej natłwicy karza / gdy mistrzowie ich w ten obyczay / aby się ostrzegli / a od błedu od

Występkę
cudze ry
chley ba
czemy a ni
żli swoje.

wiedli/

wiedli/występki a postawę ich przed nami samemi wkazują. Tę
jestci też od rzeczy / ieslibysmy sobie co takowego obrac chcie
li (coby nam moſto ieſzcze iakie wacpienie) dokladać sie ludzi
uczonych/ a ktemu ich przyzywać/ albo tych ktorzyby uż wczem
ćwiczeni byli a zwyczaj mieli/ od tychże sie wywiadować/ coby
sie im też w każdym powinne postętku naszym podobalo.

Bo sie wiec pospolicie wietſza cześć ludzi tam zwykla wnoſić/
goſie tego przyrodzenie wiedzie. W tych tedy rzeczach wat
pliwych mamy sie przypatrować y obaczając/ nietylko co kto mo
wi/ ale owsem co sam umie/ albo iesli sam te rozumie o czym
zdanie ſwe zdawa/ albo przecz mu sie to tak zda. Bo iako

malarze co obrązy malują albo rzeźa/ albo też y prawi Poeto
wie/ każdy z nich o tem co uczynić chce ludzkie zdanie wiedzić/
aby tego zaśie poprawił/ coby wiele ludzi ganiło. Ciz sie też y
sami miedzy soba y miedzy drugimi wywiadują/ coby sie w
czem zbladziło: takżeć też y my wedle zdania inſych ludzi/ wie
le czynić y nieczynić/ wiela rzeczy naśladować y poprawiać mu
ſimy. O tych tylko rzeczach ktore sie dzieia wedle obyczajow a

wstaw ziemſkich/ żadney nauki dawać nieterzeba: boć obyczaj
wziety/ y wstawy ziemſkie same ſa/ miasto nauki. Tu też wtem
nikomu bladzić nieperzeba/ iesliby co Sokrates albo Aruſtip/
przeciwno obyczajom ziemſkim czynili/ albo mowali/ żeby mnie
mać miał/ aby sie mu też także zyiſć miało/ boć to tylko oni tey
wolności/ za wielkimi boſtami dary byli doſli. Ale zdanie Cy

nikow wſytkich/ ptecz na ſrone ma być odrzucone/ bo iest nie
przyiacielny wſtydlivosti/ bez ktorey nie dobrze y nie poczci
wie być niemoze. Ale ktorych żywot iest doſwiadczony/ w rze
czach poczciwych a wielkich/ ktorzy dobrze rozumieia o rzeczy
pospolitey y dobrze sie tey przyslużyli albo y przyslugują/ weſzejo
nych wrzedem iakim/ albo doſtoieństwem zwierzchności iak
kiej/ wielbic y poslušni ich być mamy.

Starym też mamy
wiele poz
walać/ przelożonym wſtepować/ roznoſć mieć miedzy
człowiekiem ludu ſwego/ a miedzy cudzoziemcem/ y przycho
dnem/ wiec też bacžnoſć mieć mamy/ iesli cudzoziemiec w po
rębach

Kadzić sie
uczonych y
ćwiczonych
ludzi ma
my.

Wedle zda
nia ludzkie
ſprawo
wać sie mu
ſimy.

Obyczaj
wziety sam
iſt miasto
nauki.

Bez wſty
dlivosti
nie dobrze
być niemo
ze.

Starym
wiele poz
walać mo
ze.

rzeczach swych przyśpedt / czyli rzeczy pospolitey. Takoniec / aby o każdej rzeczy z osobną nauki niedawać / spolney iedności złączenia wszytkiego narodu ludzkiego strzec / wielbić / y zachować ia mamy.

Tu Gytaj

O handlach / o rzemiosłach / ktore są poźciwe a ktore niepoźciwe.

Zyskow
iakiich nie
chwała
Kzymanie.

Przeku
pniowie lu
dzie nepo
żciwi.

Nad kłam
stwo nic nie
mają zelży
wsego.

O Rzemiosłach a o handlach z ktorych zysk iaki bywa / ktore mamy za poźciwe mieć / a ktore za sprośne a za grube / tom własnie zdawna slysat. Tapiernicy takowych zyskow niechwala / ktore przychodza wobydzenie ludzkie / iako są zyski mytnikow ktorzy clá náymuia / zyski lichwiarzow. Nieuczciwe teź a sprośne zyski są naiemnikow wszytkich / w ktorych tylko praca a nie żadne misterstwo każdy kupuje / bo sie zaplata ktora bierza podawania y obowiezunia wniewola. Owe teź mają za ludzkie lekkie a nie wozciwe / ktorzy przekupuią od kupcow / aby zasie wnet drozey przedali. abowiem takowi / iesli bärzo klämąć nie beda / zysku zadnego mieć niemoga. A nad kłamstwo nic zelżywsego niemają. Rzemiesnicy teź wszytce nie wozciwa sie nauka bäwia / bo wärstat nie poźciwego w sobie mieć nie moze. Takiego teź zadnego rzemiosła chwalić niemamy / ktore cielesnym rostkosom słuza / iako są Rybitwi / Rzemicy / Kuchärze / ktore wylicza Terencius. Ku tym teź mozeš chcešli te przylozyc / ktorzy woniäiace oleyki czynia y przedawäia / Tancünki / skociki / y te ktorzy sie igra kostek albo (iako pierwey bywälo) kotow / bäwia. Ale w ktorych sie naukach zamyka albo madrosć iaka niemäla / albo gdy z ktorych iaki niemäly pożyteł przychodzi / iako iest Lekärzem albo budownikiem być / albo teź inše nauki rzeczy poźciwych / te są tym osobom wozciwe / ktorych stanowi przyskoia. Kupiectwo teź iesli iest w bogie / za sprośne ie mieć mamy / ale iesli iest wielkie a bogäte / wiele rzeczy ze wšad przywozäc a inšym ich ludziom bez kłamstwa wdzieläiac / niema być bärzo gänione. A owšem mi sie zda / iesli by sie kto z niego näsycil / albo rychley / iesli by na zysku swem przestäl / a od nies

á od niego by sie (tak iako to czesto sie trafia) iakoby z morza do brzegu/á od brzegu do roli á do osiadłości swey w dal/ze ie spráwne y bázro chwalić mozemy. Alec między wyrytkiem i rzezcjami/ z ktorych sie ludzje zapomagáia/ albo czego dobrego dostawáia/ żadna rzecz nád rola á upráwowanie iey nie iest lepsza/ żadna nie iest pozytecznieysza/ żadna milsza/ żadna poczciwie mu slacheckiemu czlowiekowi nie iest przystoynieysza. O czem ijem dosyc powiedzial w księgach ktorem o starosci pisal/ á nazwalem ie Katonem starym/ tam stad wezmiesz to co bedzie temu miejscu zalezalo.

Nota

Miedzy dwiema wzcziwemi rzezcjami ktora bywa wzcziwysza.

Jako sie powinno wáctwá poczciwych postepkow wiada od tych czterech czesci/ ktore sa zrodla poczciwosci/ widzimi sie/ zem dosyc dostatecznie wywioldl. Zásie miedzy temi rzezcjami ktore sa poczciwe/ moze sie czesto spor á przyrownywać nie takie tráfic. Ze dwou rzezczy poczciwych/ ktoraby byla poczciwysza: A teni artykuł Pánecius opuscił. Abowiem iz wselá ta poczciwosc plynie ze czterech czesci/ miedzy ktorem iest tá pierwsza/ ktora zalezj ku náleszeniu á vznaniu w kázdey rzezczy gruntu á prawdy: druga/ ktora zalezj ku záchowaniu spolnosci ludzkiej: trzecia/ ktora zalezj ku mestwu: á czwarta/ ktora zalezj ku miernosci. Te cztery w obieraniu powinowáctwa/ musza byc miedzy soba czestokroć iedná ku drugicy przyrownáne. Nie sie tedy tak zda/ ze przyrodzeniu ludzkemu te powinowáctwa wlasnieysze y przylegleyse sa/ ktore ida z tego zrodla/ ktore ku záchowaniu spolnosci ludzkiej zalezj/ ni zli te ktore z tego zrodla plyna/ co zalezj ku vznaniu w kázdey rzezczy gruncu á prawdy. Co sie tym pokazac á podeprzec moze. Na dremu ktoremu zkolwiek czlowiekowi/ gdyby sie taki zywot tráfil/ zeby byl mnostwem wselákich rzezczy w bogácon/ á czkolwiek by takiego wczasu wzywál/ zeby sobie sam z soba o tych wseytakich rzezcjach rozwázal/ á z wielkim wczasem swoim o nich rozmyna

zrodla poczciwosci miales wysey.

Nota

Powinności aspra wiedli-wość/własnieysze sa czlowiekowi ni zli powinności mądrosći.

81

O powinnościach

rozmyślał / ktore są godne wiadomości ludzkiej / jedną gdyby
by na takich pustymach mieszkał / gdzieby człowiek widzieć
nie mógł / musiałby umrzeć. Jest tedy 74 jedna mądrość naj-
wyższa / ktora przedniejsza jest między cnotami wszystkimi / a zo-
wa ja też Grekowie tezykiem swym najwyższą mądrością: Bo
mądrość oto te druga / ktora Grekowie uż innąszym przezwi-
skiem zowa / insha my niektora mądrość / to jest / srednia być ro-
zumiemy / ktora jest iakoby wiadomość rzeczy tych / ktorych się
trzymać albo strzec mamy. Bo pierwsza ona mądrość / ktorą
wyższą być powieǳiał / jest iść wiadomość rzeczy Bostich y ludz-
kich / w ktorey się zamęka spólność Bostka y ludzka / y nie iakie
spólne złączenie między ludźmi a między bogi. Ta mądrość ie-
sli jest najwyższa (iakoż koniecznie jest) tedyć też uż ta powin-
ność ktora od spólności idzie / musi być najczelniejsza. Abowię

Mądrość
iakożkol-
wiek nie mi
pożyteczna
nie jest / i esli
nie żadna
rzecz w po-
trebach nie
podpiera.

mądrość ta / w ktorey jest wiadomość a rozmyślanie przyrodze-
nia w rzeczach / byłaby nie iakie kesa a niedostateczna / i esli by z-
niey żadna prawa rzecz ludziom potrzebna a przyległa nie była.
Ktora sprawa iż się nawiecey okazuje w przysrzeganiu pozytyw-
kow ludzkich / tedyć uż zależy ku spólne^o spoieniu narodu ludz-
kiego / a dla tegoć też uż ważniejsza jest y pierwsze miejsce mieć
musi / niż wiadomość gola o wielu rzeczach. A iż to tak jest / każ-
dy to dobry / cnotliwy / rzeczja sama y skutkiem pokazuje / y tak o-
tem w siebie rozumie. Abowiem nie trzymać o tem / aby kto tak
bárzo chutliwym a ochotnym być miał ku dochodzeniu wiado-
mości o przyrodzonych rzeczach / ktory gdyby mu z trzaskiem o-
iakię niebezpieczności oyczyzny iego / ktoreyby on zabiejeć y po-
moc mógł / w ten czas powieǳiano / kiedyby sobie napilniey
rozejrzał o rzeczach tych o ktorychby się bárzo godziło wiedzieć /
żeby onego wszystkiego opuścić a porzucić niemiał / choć aby
też to rozumiał / żeby w ten czas wszystkie gwiazdy zliczyć albo
okrąg świata zmierzyć mógł. Tożby też bez wariemia w rze-
czy albo w niebezpieczności rodzica albo przyjaciela swego w-
czynił. A z tych się rzeczy znaczy / że powinność ktora od
sprawiedliwości plynie / ma pierwsze miejsce mieć / niżli na-
uka ale

* Semiramis
fuz wkryj wuj
iżi nie byt
wpaństwo id. mi
doptorh wtojow
glowy woi wto
wied. zlugit kiew
Aug. padst wim
od grami i porażila nio
wrestow
iżi porażila nio
doptorh wtojow
glowy woi wto

ka albo powinowactwo spraw owych / ktore sie okolo wiadomoſci ſamey albo okolo madroſci bawia. Bo powinowactwo ſprawiedliwoſci / zalezy ku pożytkowi ludzkiemu / nád ktory człowiekowi nie niema być waźnieyſzego. Jakoż y oni ſami ſi-
lozofowie / ktorzy ſie nauka y żywot wſzytek okolo dochodzenia wiadomoſci wiele rzeczy bawil / iednak ſie nigdy od rozmnaz-
żania pożytkow ludzkich nieodſtrzelali: bo oni y wiele ludzi ná-
to wyćwiczyli / że potym y leppemi y pożytecznieyſzemi ludźmi
rzeczami poſpolitym ſwym byli. Jako Thebanſkie^o Epaminun-
daſa / wyćwiczył Lyſias Pitagoreyczyk / Syrakuzanſkie^o 75 Dio-
ná wyćwiczył Plato / drudzy teź záſie wiele drugich wyćwiczyli.
Ja teź ſam comkolwiek pożytku do rzeczy poſpolitey przynioſi /
od nauczycielowem to wziął: ábowiem pierwey ſie w náuce
wyćwiczywſzy / á przygotowawſzy ſie k temu / dopierom ſie vdał
do ſpraw rzeczy poſpolitey. Boć ludzie madrzy / iáko to ſilozo-
fowie / nie tylko poſi żywi / albo poſi obecnie mieſzkaia znami /
nas ktorzy ſie chcemy veżyć / veża albo ćwiczeja / ále owſzem tego
y po ſmierci ſwey dowodza / á to nauka ſwoa / ktora nam ná pi-
ſmie ná pamiátke oſtawia. Boć jaden ártikul / żadna rzecz
od nich opuſzczona nie ieſt / ktoraby albo ku práwom / albo ku
obyczaiom / albo ku ćwiczeniu rzeczy poſpolitey zależała / y moze
my to o nich trzymać / że oni ten czas / ktory mieli wolny ku ná-
ułam / wſzytek ku ſprawom náſzym obracali. Bo oni / iſie byli
ſami ze wſytká chucia ſwoa ku náuce madroſci vdałi / teźje ma-
droſci / rozumu / y vmieietnoſci ſwey / nigdzie indſiey nie obra-
całi / iedno ku pożytkowi ludzkiemu. A przetoć teź lepiey ieſt co-
ſeroko (tylko áby madrze) wymowić / niſli bez wymowy / o czym
choćia nabyſtrzezy á naſubrylniey myſlić: bo myſlenie ſámo ſie
wſobie zámyka / lećz wymowa wſytkich tych dotyka / z ktorymi
ſmy ſie ſpolnoſcia złączema ſpoili. Bo iáko ſierocie pezoł nie dla
tego gromádzá / áby miódowe plaſtry tworzyly / ále iſie to przy-
rodzenie máia / że ſie zá ie^o powodem gromádzá / dla tegoć ſpol-
nie miódowe plaſtry tworza. Takżeć teź y ludzie / albo y ieſzcze
dalekó wiecey / że ſá z przyrodzenia zgromádzeni / przydawáia k

Lyſiasa teo-
go dla tego
Pitagorey-
czykiem
zwano / że
ſie trzymał
nauki Pitá-
goreſa filo-
zoſa.

Silozofo-
wie nie tyl-
ko poſi ży-
wi pożyte-
czni ſá / ále
y poſmier-
ci.

temu dowcipu swego/ aby sie ty wiecey miedzy soba iednoczyli/ gromadzili/ a rzeczy sobie spolnych swych przysparzali. A przeto cnota oto ta/ ktora sie stad zstawa/ gdy czlowiek ieden drugiego wzajem przestrzega a podpira/ to iest/ ktora wspolności zlaczenia narodu ludzkiego zalezy/ by sie niemiala dotykać wiadomości tey o rzeczach gtebokich/ to iest/ madrości/ madrość ta widzialaby sie prozna/ nieczemna/ a ze wsech prawi stron opuszczona. Takzeć teź mestwo/ gdy sie oddala od spolności a od zlaczenia ludzkiego/ zstawa sie iuz niejakim oskrucienstwem/ niememu a stogiemu zwierzowi/ nie czlowiekowi przystoynym. A tymci sie to dzieie/ ze spolność albo spoiestnie wespolet iednego z drugim ludzkie/ przerocyieja madrość te/ ktora sie bawi okolo wiadomości rzeczy. A nieprawdać to iest/ co niektorzy mowia/ aby ta spolność albo to zlaczenie miedzy soba ludzkie/ miało być dla potrzeb ludzkiego żywota/ to iest/ iakobysmy tego bez ludzi drugich dowiesć ani sprawić nie mogli/ czegoby przyrodzenie potrzebowało. Powiedaia to Ete°/ gdyby nam tych rzeczy wszytkich z dāru (iako mowia) boskie° dostawalo/ ktore ku pozzywieniu y ochedostwu zaleza/ tam kazdy ktoby kolwiek był co lepsze° rozumu/ opuściwszy wszytkie sprawy vdalby sie wszytek na nauke/ a nieby insep° nie czynil/ iednoby sie o rzeczach vezac dowiadowal/ aleć to nie iest tak: Boby sie mu y bez ludzi być niechcialo/ y towarzyšaby sobie nauce swey szukał/ chcialby y kogo drugiego vezyc/ y samby sie chcial vezyc od inszych/ chcialby y sluchac y mowic. Dla czego wšelaka powinność/ ktora zalezy ku zachowaniu y ku przestrzeganiu spolności zlaczenia ludzkiego/ ma być wiecey wazona/ niži powinność ta/ ktora sie zamyka w nauce albo w wmicietności.

Jeśli sprawiedliwość czyli mierność iest lepsza.

Uby teź podobno kto pytać mogł/ iesliby spolność oto ta/ ktora przyrodzeniu bārzo przystoi/ miała być zawždy wiecey waz

cey wazoná / niżli mierność. tobý mi sie zaś niepodobáło. Boć
 tákíe niektóre rzeczy są częścią ták sprosne á stromotne / częścią
 ták niecnotliwe / żeby ich y ná koniec y dla záchowánia oyczyny
 swey człowiek mądry nie czynił. Tákich Posidonius bázro wie-
 le zebrał / ále między nimi niektóre są ták grube / ták sprosne / á
 plugáwe / że sie y tu miánowánium widza być stromotne. A tych-
 ći sie nikt czynić niepodeymie y dla samey rzeczy pospolitey / á ná
 koniec / ám by też rzecz pospolita chćiała / áby sie ich dla niey kto
 czynić podiał / á to iestże lepsza / że sie tákíe czas nigdy tráćić nie
 moze / áby co ná tem zalezeć miáło rzeczy pospolitey / gdyby co
 tákíe° człowiek mądry czynić miáł. A ták iuz ten koniec y to zám-
 ĩnienie w obirániu powinności niech bedzie / że te powinności
 przodek przed wysytkiemy inšemi máł / ktore zaleza tu spol-
 ności zláczenia ludzkiego. Albowiem zá wiadomościá rzeczy /
 to iest / zá mądrością / bázro postepék á rozmyslná spráwá i-
 dzie / á tym sie to dzieie / że wiecey wazy bacźnie wozem postepo-
 wáć á rozmyslnie co czynić / niżli mądrze o czym myśleć. Aleć
 o tem iuz dosyć / poniewáz sie y ten ártýkul zńácznie pokázal / że
 nie bedzie trudno obaczyć w wynáydowánium powinności / co
 sobie mimo co wiecey wazyć mamy. Co sie też dotycze spolno-
 ści ludzkiej / y w tey są stopnie swe powinności wlasney / z ktos-
 rych co iest mimo co wáźniejszyego moze być wyrozumiano / ták
 iž iednáć pięrołsze powinności są / ktore śmy powinni Pánu Bo-
 gu: wtore Oyczyźnie / to iest / rzeczy pospolitey: trzećie rodźicom:
 á po tem wedle stopniow swych / inšesmy też powinności dru-
 gim powinni. Z tych rzeczy o ktorychem tu krotko rozpráwiał
 moze być wyrozumiano / że wiec ludzie nietylko o tem wátpia /
 iesli rzecz iest poczćiwa ábo stromotná / ále też wzięwšy przed-
 sie dwie rzeczy poczćiwe / dowiáduis sie / ktora z nich poczćiwsza
 bywa / á tenći to ártýkul / iákom wyszey powiedziáł / iest od Pá-
 necyusá opuścżon. A zá tem też do czego drugiego podšmy.

Posidonius
 wcześ był
 Páneciu-
 sow / piśal
 też o poz-
 winno-
 ściách.

Powinność
 spráwiedli-
 wości przed
 wysytkimi
 przodek
 máis.

O Powinnościach / to
jest / o porządnem a pożytecznem w
każdey sprawie zachowaniu /
Księgi wtore.

Naruku synu miły / tak mi się zda /
 że mi w księgach wyśey napisanych do-
 syć dostatecznie wywiode / iako od pożyteczności y
 od innych wśelakich cnot / powinności dostoynych abo przy-
 stoynych postępkow / każdy człowiek wieść może. Teraz tu za ty
 poydźcie y na tym stáneło / abych powieźdiał o tych powinno-
 ściach / ktore zależa ku ochedostwu żywota / ku możności y ku
 dostátku rzeczy tych ktorych ludzie wzywaia. Wezem powieźdia-
 tem iż sie wiec dowiadauiemy / cześcia co iest pożyteczno / a co nie
 pożyteczno / cześcia zaśie miedzy kilkiem rzeczy pożytecznych / co
 bywa pożytecznieyszego / albo co iuz gruntownie a prawie po-
 żyteczno. O czym ia tu rozmawiać bede / powieźdiawšy nieco
 pierwey o zdaniu moiem w tey mierze / czymum sie teraz o fi-
 lozofii iak pisac.

Księgi moie / ktorychem pierwey o filozofii niemáło napi-
 sal / aczkolwiek wiele ludzi pobudzily y chuci im przydaly / nie
 tylko ku czytaniu / ale teź y ku pisaniu / wśakoz sie tego iednak o
 bawiam / aby iuz drugich ludzi dobrych imie filozofii nie mier-
 śiało / aby sie im nieuprzykrzyło / boie sie aby sie miedziwowali /
 ze ia k niey tak wiele czaśu y prace przykladam. Ia tedy / po ki
 rzecz pospolitca ci sprawowali / ktorym sie byla sama poruczyla /
 wśytkom staranie swoje y myśli wśytkie k niey obracal. Ale
 potem gdy k temu przyslo / ze sie wśytkie rzeczy oparly o páno-
 wanie iednego / a mieysca zdrowey radzie ani wazności mey ni-
 gdziey niebylo / wiec teź gdym pozbył ludzi onych zacnych a
 wielkich

Cicero dla
 czego sie
 iak pisac o
 filozofii.

Kozumie
 tu Cesarza.

Kozumie
 tu Pompeo

wielkich/ w tey mierze towarzyşow ſwych/ że zarówno zemna
 ſtrzegli a podpierali rzeczy poſpolitey/ nie dalem ſie iednak pod
 moc załoſci ani fraſunkom/ ktore dawnoby mie uż były do ko-
 naly/ bych ſie im byl nie odeymował a nie ſprzećiwiał/ anim ſie
 też wdał ku roſtoſom/ ktore wezonego człowieka nie ſa godne a
 ni mu przyſtoia. A datby to byl Pan Bog/ aby była rzecz poſpo-
 lita w tem ſtanie y w tey mierze trwała/ iako była poczeła/ aby
 była nigdy nieprzyſła albo nie w pądla miedzy takie ludzie/ ko-
 rzy ia pragneli nie tak wiele odmienić/ iako wſytkie zaraz zagu-
 bić a wniweczia obroćić. To pierwa/ żebych ia byl pewnie
 wiecey prace przykładał o niey radzac/ wotuiac/ rzeczy ſadowe
 ſprawiuiac / mżli piſac: to com iednak byl zwykły czynić/ po ki-
 rzeży poſpolita w ſwey kłobie ſtała. Druga/ żebych byl nie to
 teraz / ale ſprawy ſadowe ſwe na piſmie oſtawiał/ tak iakom
 przed tem zażdy czynił. Ale gdy uż rzeczy poſpolitey prawie
 nie ſtało (ku ktoreiem ia obracał wſytko ſtarańie/ myſl/ y wſy-
 tke praca ſwa) tam też zaraz y ćwiczenie ono okolo rzeczy ſado-
 wych albo y tych ktore ku podporze rzeczy poſpolitey w radſie
 zależa/ wcihnelo y do końca wſtało. A iż ſie iednak myſl moia
 lada czym bawić a prożnować niemogła / takem o tym rozu-
 miał/ zem fraſunkow tych napoczętwiey pozbyć miał/ gdybych
 ſie byl zaſie ku filozofii nawrocił/ w ktoreiem ſie za mlodu obie-
 rał. Ku ktorey izem ia byl wiele czaſu wczac ſie iey za mlodu na-
 lożył / potem też gdym ſie byl ſobie o doſtoieńſtwa ſtarać po-
 czął / gdym ſie byl za rzecz poſpolita wſytko myſla wiał / a w
 tey ſprawy wdał/ filozofia v mnie mieyſca tylko tak wiele mia-
 ła / iako mi wiele zbywało czaſu od ſpraw przyiaćielſkich albo
 rzeczy poſpolitey. v tom ten wſytek czaſ ktory mi zbywał / czyta-
 iac ſtrawil / ſamem mi czytanie czaſ ſchodził / ku piſaniu czaſum
 ſpokoyne^o memial. Teraz tedy czaſu tego zle^o / w tem wielkiem
 wciſtku rzeczy poſpolitey / a w moich wielkich fraſunkach / zdani
 ſie iż tylko te ſame pocieche mam / że iednak to na piſmie oſta-
 wiam / a o takowych rzeczach piſe / o ktorych przed tem naſy-
 lacińczy nie do końca wiedzieli/ chocia byli wiadomoſci ludz-
 kiey baw

inſa/ Kato-
 na a Mulo-
 na.

Cicero sie
zgadza
z Ktorem
Sálomo-
nem ktory
w páná Bo-
gá niczego
inse^o me-
prosil/ ie-
dno mądro-
ści.

J. Krol. 3.

Filozofia
tu rozumie/
Ktora o rze-
czach przy-
rodzonych
vezy.

Filozofia
tu rozumie
te/o ktorey
tu w tych
Księgach
pise/to iest/
o powinno-
ściach/ bo
tu wypisu-
ie własność
powinno-
ści.

Nauke swo-
jądzá rzecz
wieści mu-
si.

Filozofia
iest droga
tu cnoćie.
Libro 2.de
Diminati-
on.

tey bázro godne. Albowiem prze pána Boga/ y coż moze być
tálowe^o wczemby sie człowiek wiecey Kochać / á czegoby sobie
wiecey zyczyć miał/ nád mądrość: Coż teź Kiedy iest nád nie po-
ważnięyszego: Co człowiekowi lepszego: Co przystoymięyszego:
Ktorey/ktorzy iedno násláduia á prágná/teć filozofiami zowá/
boć nic inse^o nie iest filozofia (iesli chceš wyłożyć) iedno chueć á
ochotá ku mądrości á ćwiczeniu sie w srey: A mądrość zaśie/ia
ko ia stárzy filozofowie wykládali / iest wiadomośc o rzeczách
boškich y ludzkich / y wiadomośc tych przyczyn w ktorych te to
boškie rzeczy y ludzkie zaleza. Náuke á ćwiczenie w tej to mądro-
ści Ktožkolwiek gáni/ záprawde nierozumiē coby uż dáley táś
kie^o być málo/ coby on chwalić chćiał. Albowie badź to/ je su-
żamy wczymby sie mysl albo przyrodzenie náše Kocháto/ czymz
by sie ciešyć chćiało / iáko by od prac albo od tráśunkow odpo-
czynáć mogło/ á zwlásczjá tákowym odpoczynieniem / Ktoreby
mogło być zrownáne z náuka owych/ktorzy záwždy coťkolwiek
tákowego wynáydúia / co sie ściága á zalezy ku szczęliwemu
żywotowi ludzkiemu: badź teź to / je sućamy obyčajiu táko-
wego / iáko bysmy sie y státecznie w Káždey spráwie y cnotliwie
popisówáli. záprawdec albo samá tá náuka iest táka/ je nam to
poKázáć moze / áboć uż žadney iney niemáš przez Ktoraby smy
K nim przysć mogli. Ale powiádać to/ žeby žadná náuka/ albo
drogá ku rzeczám tym co nacelnieyszym/ to iest/ ku státeczności
á ku cnoćie być niemíalá (poniewáz y miedzy temi rownemi á
bláhemí rzeczámí / nie bez náuki á wláśney drogi swey nie iest)
owem to ludziō przystoi/ktorzy málo co kiedy báznie á K rzecz-
mowia/ á w rzeczách wielkich á gruntownych bládzá. Ale iesli
tedy iest iákie ćwiczenie á drogá ku cnoćie/ gdziež tey indziej su
ćác bedzieš/ iesli od tey náuki/ to iest od filozofii odstąpiš. Aleć
sie tám te rzeczy pilnie wywodzá / gdzie ku filozofii/ aby sie tey
ludzie vezyli / nápomínám / to com iednáť w inšych Księgach
veczynil. Teraz tu ná ten czás/ tom tytko powiedzieć á wywieśc
chćiał/ czemum sie zwlásczjá ku tey náuce vdať/ pozbywšy vrze-
dow swych w rzeczy pospolitey. Aleć mie tu nieco potyka / á
zwláš

zwłaszcza od ludzi niegłupich y uczonych / Ktorzy pytają iesli sie
 wrem wystawicznym być widze / a iesli to statecznie czynie / ze to
 powiedam : iż nietylko nieczego dowodnie poiać nie moze / gdyżem
 y sam przed tem o niektórych rzeczach zwykłażawdy rozpra-
 wiać y rozpowiedać / a zwłaszcza / że oto y teraz wydawam nau-
 ke / o powinnościach przystoynego zachowania człowieka każ-
 dego. Ci ktorzy mie z tym potykają / chciałbych aby dobrze a
 dowodnie wiedzieli zdanie moje / bom ia niejest tym / aby mi sie
 myśl moia w bledzie y tu y owdzie błąkać miała / a iżby nigdy
 niemiała wiedzieć czego by miała naśladować. A cożby to był
 za rozum / albo co za żywor tak na świecie żyć / niemając baczno-
 ści żadney / iuż nietylko na słuśne rozprawianie o rzeczach / ale
 też y na stateczne postanowienie zdania swego. Ja tedy nie trzy-
 mając z temi / ktorzy powiadają / i że sa niektóre rzeczy pewne /
 niektóre niepewne / tak powiadam / że iedne rzeczy sa dowodne
 a drugie niedowodne wedle podobieństwa. Ale coż tak owego
 jest / coby mi zabronić miało naśladować rzeczy tych / Ktore mi
 sie widza być wedle podobieństwa dowodne : A zaśie tych nie-
 poświadczając / Ktore sie widza być niedowodne : Albo iesli też o
 sobie tak wiele trzymać a tak być chlubilnym / niechce abych to
 sobie przywołając miał / żebych miał smieć co zapewne twier-
 dzić / Ktoż mi sie zabroni strzec takiey krynabrney chępliwości /
 Ktora sie madremu człowiekowi bårzo sprzeciwia / a bårzo mu
 nieprzystoi : Aleć wiec naszą we wszytkich rzeczach dla tego spor
 na obie stronie trzymają / aby sie rzecz tym predzey okazała : bo
 rzecz każda / Ktora sie dowodem pokazać moze / niemogłaby sie
 tak iasnie okazać / Kiedyby spor z obu stron niebył między temi /
 ktorzy rozne przyczyny na plac przynoszą. Aleć sie te rzeczy iá-
 ko ia mniemam dosyć dowodnie y iawnie pokazały w inszych
 księgach moich / Ktorem z Akademickimi przezwał. Jam
 iednak niechciał miły Cycero / chocia sie ty obieraś w oney stá-
 rodawney a bårzo známienitey filozofii pod náuczycielem twój
 Kratypem / Ktory nauka jest bårzo podobien filozofom onym /
 co te rzeczy tak známienite wynależli / a na świat ie przynieśli /
 abyś

Fowieda
 to Cicero
 w księgach
 Ktore nazy-
 wał Akade-
 mickimi.

Gdy mowi/
 naszą / Aká-
 demiki ro-
 zumie.

bys też o tych rzeczach Stoitow naszych/ ktore sie nie daleko od waszych tam Peripatetikow odstrzelaia/ wiedziec niemial. Ale iuz podsimy do tego cosiny przedsie wziali.

O rzeczach tych ktore ku prawemu pożytkowi zaleza.

Nzem na poczarku tych ksiag piecioraki obyczaj/ abo z piec Drog zalozył ku wynaydowaniu y wypelnieniu powinności/ miedzy ktoremi drogami dwie ku poczciwości zalezaly/ dwie zasie ku pożytkowi żywota ludzkiego/ ku dostatku/ ku mąietności a ku możności/ piaty obyczaj/ albo piata droga zalezala ku rozsadku a ku rozeznaniu prawemu: w tey mierze: ieśliby sie komu kiedy tak zdalo/ zeby sie poczciwość z pożytkiem (iaz kom powiedzial) miedzy soba zgadzac nie mialy. Czesć pierwsza ktora sie poczciwości dotyczy/ iuz odprawiona iest/ iakoby bych iscie temu rad/ abys ia dobrze rozumial y dobrze znal. Co zasie o cjem teraz rozprawiam/ iest to co pożytkiem zowa. W tem slowie Pożytek / zwyczaj sie barzo potknal y daleko z prawey drogi vstapil/ a z nienagla k temu przyszedl / ze od poczciwości pożytek odlaczaiac/ tak to v siebie mniema/ iakoby miala byc rzecz iaka poczciwa / ktoraby niebyla pożyteczna/ a pożyteczna zasie / ktoraby niebyla poczciwa: nad co jedna sie wiezsa napasć y skodliwsza miedzy ludzic na swiat wnieśc niemozgia. Co czelniejszy lepat y co wazniejszy Filozofowie/ dosyc koniecznie ostrze y poczciwie te trzy rzeczy wespolek miedzy soba spojone/ tylko mysla a samym rozumem rozdzielaiu. Bo ktora kolwiekby rzecz byla sprawiedliwa / te rozumiecia byc y pożyteczna/ ktora zasie poczciwa/ te też rozumiecia byc sprawiedliwa: a stadze sie to zstawa/ ze co kolwiek bywa poczciwie/ to też y pożytecznie. Cze° ktorzy niedobrze obaczaiu/ ci pospolicie wielce sobie wazac ludzic przewrotne a chytre / zlosć a chytrosc ich wedle zdania swego madroscia zowa. Wszakoz ie z tego bledu wyrwieśc a wyrwac musimy/ abysmy wszytko zdanie ich ku tey mierze przywiedli/ zeby rozumieli/ gdy sie sobie o co staraiu/ izby sie tak

Trzy rzeczy
rozumie/
sprawiedli-
wośc/pocz-
ciwośc a
pożytek.

sie tak zachowali / iakoby tu temu uczciwa rada a sprawiedli-
wemi uczynki / nie zdrada / nie chytroscia zadna przysc mogli.

Stáranie o
rzecz iak
iákie byc
ma.

Wpolicza y rozdziela rzeczy te / ktore ku pozytkowi ludzkiemu zaleza.

Rzeczy te ktore ku potrzebie albo ku podporze żywota ludz-
kiego zaleza / czescia sa nie zywe / iako iest zloto / srebro / iako
y rzeczy wszystkie ktore sie z ziemi rodza / albo y drugie tak owe:
czescia sa zywe / ktore maia pad własny przyrodzenia swego / y
ku pewnym rzeczam jadze swe własne. Miedzy temi zywemi /
jedne sa bez rozumne / drugie rozumne / ktore sie rozumem sprá-
wuia. Bezrozumne sa / kornie / woly / y inше bydlo / pszoły / za kto-
rych spráwa nieco sie potrzebnego z stawa / ku spólnemu żywo-
ta ludzkiego pozytkowi. Te zaśie ktore sie rozumem spráwuia /
sa dwoiakie / naprzod P. Bog / a potem wszystkie ludzki narod.
Pána Boga blaga y zmiękcza powinna uczciwość náša prze-
ciwko niemu / a żywota nášego swiatobliwość. Po Pánu Bo-
gu zaśie wnet ludzie ludziom bárzo pozyteczni byc moga. Tak-
zeć sie teź dziela y rzeczy te / ktore ludziom wádza a škodza. Ale iż
tego filozofowie o Bogách nietrzymáia / aby ludziom wádzic a
škodzic mieli / te iuz ná stronie odlozywszy / o tym tak rozumicia /
ze ludzie ludziom bárzo zawádzic y pomoc / zaśškodzic y pożytek
uczynic moga. Albowiem rzeczy owe nie zywe / ktorem tu po-
mient / málo nie wszystkie sa spráwa ludzka spráwione / ktorych-
bysiny iscie niemieli byli / by sie byly o nie rece ludzkie albo v-
mieietnośc z ćwiczeniem nieprzyczynily / ani bysiny ich teź bez
pomocy a spráwy ludzkiej wzywac mogli. Bo czy ani lekarstwo
ani vprawowanie roli / ani sprzatanie zboza / albo inšych owo-
cow zbieranie y zachowywanie / bez spráwy ludzkiej zadne byc
niemoglo. Tuż teź zaśie y wywożenie rzeczy tych / ktorych by-
siny názbyt mieli / y przywożenie owych / ktorych bysiny potrze-
bowáli / żadneby iscie niebylo / kiedyby sie ludzie oto sami nie
przyczyniali. Tymzeć teź obyczajem / ani by kánnieni ku sprá-
wam

*Pána Boga
w blaga*

Pána Boga Na-
co blaga.

*Pána Boga
Stara
Stoika*

wie tak
trzymáli / ze
sie Bog
gniewac nie
moze. Epi-
kurowie
zaś tak
trzymáli / ze
by Bog o
ludzkie
spráwy nie
dbac nie-
mial.

wam naszym potrzebnych z ziemi wykonywano / a niby żelaza /
 złota / miedzi / srebra / ktore prawie sa stryte / wykopywano / bez
 prace a bez rak ludzkich. Podźmyż ięscze do gmachow / ktoremi
 gwałtowne żmna odganiamy / albo sie od przykrych goracości
 zaśłaniamy / skądzeby albo z pierwotku ięscze ludzkiemu na-
 rodowi byly mogly być dane / albo potem skądzeby im pomoc
 być miała / kiedy sie albo prze gwałtowna nawalność powie-
 trza / albo prze zdrzenie ziemi / albo też prze starość swa wali-
 ly / gdyby sie był spolny żywot ludzki w takich rzeczach od ludzi
 pomocy żadać nienauczył? Przylożze k te^o y prowadzenie wod /
 obaczanie wedle potrzeby rzek / dodawanie wilgości na rola / ta-
 my wielkie przy gwałtownych wodach / ktore sie roślewac bro-
 nia / porty albo brzegi rekomá wczymone / czegośmy iście bez
 prace a sprawy ludzkiej nigdy mieć niemogli. Z tych wszystkich
 rzeczy y z wiela innych iawnie sie okazuje / żebyśmy bez reki a sprá-
 wy ludzkiej / żadnym obyczajem pożytkow tych brać niemogli /
 ktore z rzeczy tych nie żywych bierzemy. Tuż też cobyśmy za po-
 żytek brać mogli z bestyi / gdyby k nie^o ludzie sami niepomogli?
 Boe y oni ktorzy to naprzod wynalezli / cośmy za pożytek z kto-
 re^o bydlectá mieć mieli / to iest rzecz pewna / żec też iednak ludzie
 byli. Jak oż y teraz ięscze czasu tego / a nibyśmy te^o bydla pásć / a
 ni karmić / ani wgláskac / ani strzec / ani go czasu swe^otku pożytkom
 naszym obracac / bez sprawy ludzkiej / mogli. Cij ludzie sami za-
 bitáta to nieme stworzenie / ktore im škodzi / a to lepat ktore sie
 przygodzić a pożyteczne być moze / chwytáta y imáta. Tuż kie-
 dybych wyliczac miał rozmaíta wielkość náuk / bez ktorychby
 záprawde żywot ludzki stać niemogl? Albowiem y k tożby lu-
 dsiom chorým dopomagal? Albo zdrowi w czymby sie kochać
 mieli: coby mieli za żywienie: co za ochedostwo kiedyby nam
 bylo tak wiele náuk niezradzono? Jakoż żywot ludzki temi rze-
 czami przyśláhcony / tak sie dáleko iáko widziemy odstrzelil od
 życia y ochedostwa niemych zwierzat. Tuż też y miásta / tych-
 ci by byli iście ni k^o okrom zgromádzienia ludzkiego / ani budo-
 wac / ani w nich tak zgromádnno mieszkac / ani pobywac nie-
 mogli.

mogli. A staćci wrosły prawa/ obyczaj/ stad postanowienie/
stad prawo słusnie opisane / stad ćwiczenie y pewna miara ży-

Prawa
stad wrosły.

cia/ przez co wшыtko/ dobrze a szczęśliwie na świecie żywiemy.
Zatymże zaśie przysła już stromność w myśli ludzkie / przy-
szedł wstyd y obławienie nieśkie słusne / tak iż iednak k temu
przyszło / że sie ludzki żywot za takowę szczętem stal dałek o bez-
piecznieyszy: y tym sie to dzieie/ że ludziom dawaiac y zaśie od lu-
dzi biorac mąietności/ pozycki iedne za drugie mieniāiac/ wшы-
tkich nam rzeczy dostawa/ ktorych iedno potrzebujemy. Alec
sie tu dluzey bawie mżli potrzebā / poniewāz taki mkt nie iest
komuby iawn o niebyło/ co Pānecius okolo tego dosyć szeroko
mowiac wspomina/ że żaden ani hetman na woynie/ ani prze-
łożony domā w rzeczy pospolitey/ żadney rzeczy wielkiey a sław-
ney/ rzeczy pospolitey pożyteczney/ bez pomocy a życzliwosci ludz-
kiey dowodzić nigdy niemogli. Przypomina tam Temistoklesa/
Perikleśa/ a Cyrusa/ Agesilawa/ Mācedonskiego Aleksandra/
powiedāiac/ że żaden z nich bez pomocy ludzkiey/ tak wielkich a
sławnych rzeczy dowodzić niemogli. W rzeczy niewatpliwey w-
żywa świadkow niepotrzebnych. Ale iako tu wielkiem poży-
tkom przychodźiemy za zezwoleniem a za spiknieniem ludzkim/
takżec też zaśie niemāś żadney tak zley a tak škodliwey napā-
ści/ ktoraby cżłowiekowi od cżłowieka niepochoodziła. Sa księ-
gi iednego filozofa Peripātetika/ na imie Dicearcha/ cżłowie-
ka wezonego y mowce wielkiego / o tem iako ludzie gina.

Ludzie dla
prawa mus-
sa sie w
wielu rze-
czach stro-
mnie zach-
wac y pow-
ściągać.

Dicearch
filozow.

Ten zebrawszy inşe wшыtkie przyczyny ludzkiey zārāzy / iako
smrodow powietrza morowego a zepsowanego/ z ktore^o dżiw-
ne wody na ludzie przychodza / wiec też wšelakiego inşe^o spus-
stoszenia / ktore za rozmaitymi przyczynami na świat przycho-
dza / wiec iest cże y wielkości zgrōmādzoney żywe^o nieme^o stwo-
rzema / iako zwierzat/ albo robāctwa/ od ktorych iako on po-
kā żuie/ ludzi tej nieco gwałtownie poginelo. Tamżec też przycz-
ny wespolek zmoższy / przykładāiac ie do škodliwych przygod/
ktore kiedy za przyczyna ludzka na ludzie przychodźily/ pokāżu-
ie to / że ludzi daleko wiecey poginelo za stroga popedliwosciā

ludzka/co iest/ za walkami/ za rostkami/ za zwadami/ mizli za
 ktora infa wselaka skodliwa napascia/ albo zla przygoda. A
 przeto/ gdyz to w sobie zadnego wstpienia niema/ ze ludzkie lusz-
 dziom nawiecey pomagaja y wadzja / ia to tak zapewne po-
 wiedam/ ze ta iest iedna wlasnosc cnoty/ chuc a milosc ludzka
 sobie iednac a ku swemu ie pozytkom obracac. A taki co kolwiek
 sie dsciee pozytywne^o ku żywotowi ludzkiemu/ z rzeczy albo nie
 żywych albo z niemych zwierzat / gdy sie ludzkie z nimi obyczaja
 nie wedle potrzeby obchodza/ to my wsytko vmieiatności a pra-
 cy ludzkiej przywlaszczamy. Chuc tedy a milosc ludzka/ ku roz-
 mnozeniu pozytkow naszym gotowa a zycziwa / madrosć a
 cnota ludzi godnych pobudza. Wo sie wsytka cnota tylko przy-
 trzech bawmi/ miedzy ktorem iest iedna obaczac a rozumem tego
 dosiegac/ co w kazdey rzeczy bywa prawdziwego/ gruntowne-
 go/ vprzemyego/ nieomylnego/ co czlowiekowi ktoremu przy-
 stoynego/ co za czym idzie/ co z czego pochodzi/ co za przyczyny
 ja rzeczy wselakich. Druga/ poruszenia myśli (ktore Grekowie
 zamieszaniem zowa) powosciagac/ a pojadanie/ ktore Grekowie
 takze zadza zowa/ k temu wieśc/ aby rozumu poslusne bylo.
 Trzecia / abyśmy sie z tymi stromno a obyczajnie obchodzić vs-
 mieli/ z ktorem i sie schadzamy/ albo iakie sprawy miewamy/ a-
 byśmy za zycziwoscia y za pomoca ich skutecznie a dostatecz-
 nie ku tem rzeczam przychodzili / ktorych przyrodzenie potrze-
 buie. Wiec tez/ iesliby co na nas niebezpiecznego a skodliwe-
 go sklad przyszlo/ abyśmy sie za obrona ich szczycić/ dac odpor/ a
 ze wsytkiego wynisc mogli. A k temu abyśmy sie mogli poma-
 scić nad temi ktorzy nam mocno zaszkodzić chcieli/ y takowym
 ie karaniem pokarac / iakieby wždy wlasna miara y ludzkość
 dopuscila. Ale ktorymbyśmy obyczajem k temu przysc mog-
 gli/ abyśmy sobie chuc zycziwa a milosc ludzka iednali y otrzy-
 mali/ powiem to niedlugo/ iedno co inszego przed tem powie-
 dzieć musie. Kazdy to dobrze wie/ ze szczescie wielka moc ma
 na obiedwie stronie/ tak ku rzeczam szczesliwem iako przeciwn-
 nem / bo kiedy nam wiatry tego dobrze sluzja/ przychodźmiemy
 wiec

Milosc
 ludzka so-
 bie iednac
 iest pewna
 wlasnosc
 cnoty.

Cnota nam
 milosc ludz-
 ka iedna.

Cnota sie
 tylko przy-
 trzech cno-
 tach bawmi.

wiec ku temu czegobysmy pragneli/ ale zaście gdy indszey wiatry swe obroci/ tam sie nas wciśt y nedza trzyma. To tedy szczęście/ insec przygody ma ktore sie nie czesto trafiaia/ iako napierwey sa od rzeczy nie zywych/ niebezpieczności/ nawalności/ za rozbićciem okretow/ potopy/ wiatry/ wpadki/ pożary. po tem zaście od niemego żywe^o stworzenia/ od zwierzat albo od robactwa/ obrażenia/ z kasańia/ gwałtowne nadchodzenia. Te iakom powiedzial sa rzadse a nie tak pospolite przygody. Ale zaginienie nie iednego woyska/ iako nie dawno 5 trzy zaginely: kleski czeste wielu hetmanow/ iako niedawno smierc iedne^o osobliwe go a wielkiego czlowieka / Wiec wasni a niemawisci ludzkie/ dla ktorych czestokroc ludzie zacne y rzeczy pospolitey dobrze zachowale z ziemie wyganiaia/ tak iz wiec ony wciśt y niedostatkami cierpiec/ y nakoniec wciekac musza/ Tuż zaście rzeczy szczęśliwe/ iako sa w rzeczy pospolitey dostoiensstwa/ panstwa/ wrzedy/ zwyciestwa/ ktore aczkolwiek za trąfunkiem bywaia a ku szczęściu zaleza/ ale iednak bez sprawy a pomocy y bez zelzywosci ludzkiey stawać sie na żadna strone niemoga. To tedy iuz pierwey wiedzac/ dopiero teraz powiem/ ktorym obyczajem ludzka chuc a zycziwosc ku pożytkom naszym przywabie a przyiudzie bedziemy mogli: O czem iesli dlugo rozpowiedac bede/ tem sie podobno rzecz moia ktotśa bedzie widziala/ iesli ia z pożytkiem ktoryz niey sie pokaze/ rownac bedziemy.

szczęście
nabiedwie
stronie ma
wielką
moc.

Rozumie
tu Scipio
na/ y tak
wiele też
sam siebie/
bo też był z
ziemie wy
gnan y za
sie przyz
wan.

Czym sie ludzie k temu składaią / że kogo rozumieia być godnym wrzedu iakiego w rze-

czy pospolitey/ albo że kogo poslusni być chca.

Wdzie cokolwiek czlowiekowi ktoremu ku wbożaceniui albo ku wejściwości a podniesieniui stanu iego przywlaszczaia / czynia to pospolicie / albo dla chuci swey przeciwko niemu / że go dla iakiey przyczyny miluia: albo dla wejściwości ie^o / gdy ko^o zwlaszcza dla cnoty ie^o / ktora w niem bacia / czcza y waza / a rozumieia go być godnym wśelakich fortun / to test / y maietności y dosto-

y dostoięstwa: albo że komu wiare dawaia / á trzymaia to o nim / żeby on o rzeczach ich dobrze rádził: albo gdy sie możności czyiey boia: albo gdy sie czego od tego nadstawaia. Jako gdy ludźie wieley á bogáci / ktorzy sobie chca pospolitego człowiekã zwyciężyc á miłość ich z iednã / či wiec wiele rozdawaia między ludźie / á wiele obiecua / albo sie też wiec náostatek posulã mi / y pominkami albo naymem wwodza. Alec ten obyczay iest między wszytkimi nahániebnieyszy / naniecnotliwšy y nabezemnieyszy / y tym / ktorzy sie ypominkom wwodzić dawaia / á w nich sie Kochãia / y tym / ktorzy sie sami / aby k czemu przysli / do ypominkow vćiekãia. Boć to iuz ostãtnia á barzo slaba / gdy sie tego zá pieniadze dostãc kusisz / czegoš sama cnota dostãwãc miał. Ale iž też czasem y takowa pomoc potrzebna bywa / powiem iãko icy vzywãc mamy / pierwey iednãk rozpowiedziawšy o rzeczach tych / ktore cnoty bližey miestãia. Ludźie sie tedy záš dla wiela przyczyn pod zwierzchność albo pod moc czyiey Kolwiek poddawaia / bo sie dawaia wwodzić / iãkom powiedzial / albo chuci swey przeciwko komu / albo wielkim iãkim dobrodziejstwem / albo powažney iãkiej vežiwomości czyiey / albo też nádziei swey / gdy sobie to býc pozyteczno tuša / albo bo iãšni / aby pomewoli zá gwałtemi poslušni býc nie musieli / albo ic też nádzieciã iãkiego hoynego nádanã albo obietnic wwodsi / albo gdy też iuz ná ostãtnia przyidzie / co teraz częstokroć w nášey rzeczy pospolitey widzimy / gdy sie podãrzem albo pies między przenaiać dãdza.

Pãnom y przeložonym wszytkim / żadna rzecz nie iest pozytecznieysza / iedno gdy ich wszytcy miluia / żadna záš nie iest tak niebezpieczna y tak zelżywa / iedno tá / gdy sie ich wszyscy boia.

Niedzy wszytkimi rzeczãmi / nic nie iest wlasnieyszego ku obronie y ku otrzymaniu máiecnosci ábo możności / iedno miec miłość od wszytkich / nic záš k temu nie iest przeciwnieyszego y škodliwšego / iedno gdy kogo iednego wszyscy sie boia.

O tem

Dokupować się do stoięstwa iest rzecz hániebna y nie cnocliwa.

Pieniadzi dostãwãc czegoš cnota dostãc miał / iuz to slaba.

Net

oderul
tul

dziewięstym a nie trzynastym z ludźmi obchodzono/po ki walczono
 albo swych broniac/albo państwa swego strzegac/ a ono rozsze-
 rzać/ poty ięsze walki koniec swoy miewaly/ albo znośny a
 iakawoy/albo też taki/iaki potrzeba wkazowala/y Rada Rzym-
 ska bywala/ktolo y wsem narodo bezpiecna wcieczka. Bo nasz
 vrsad y wsytká rada náša/ z tey iedney rzeczy nawietśa sławe
 záwždy miec vprzeymie chćiala/ gdyby byla sprawiedliwoscia
 własná/ a státeczná wiata bronila vkráin państwa swoe°/y tych
 wsytkich/ktorzy sie kiedy z nią z iednoczyli. A też państwo to/
 własnicy y prawdziwicy obrona wśego swiata/ niźli państwé
 moglo byc nazwano. Tegośmy zwyczajú y ćwiczenia samy ię-
 sze przed tem z lekka wymowali y przestawali/ ale po II Syllo-
 wem zwyciestwie/ iużesmy wsytko prawie vtracili y opuścili.
 Bo iuż to vstalo/aby sie co przeciwo z iednoczonem narodom
 niesprawiedliwego ko° widziec miálo/poniewaz sie y nád swoe-
 mi własnemi/iedne° państwa ludźmi /o tego to Sylle, tak wiel-
 kie okrucienstwo z stalo. A przeto tu/za poczcíwa podniesienia
 Syllowey wojny przyczyna/ slo zwyciestwo niepoczciwe. Bo
 to Sylła śmiat mowic/gdy wystawiwşy drzewce ná targu prze-
 dawal máietnosć ludźi dobrych y bogácych/ a ktemu zapraw-
 de tych/ktorzy znami iednego państwa y narodu byli/ zeby prze-
 dawal plon a bituncz swoy. Potem też y drugi 12 powstal/ kto-
 ry iáko nie zá słusna a zá niepobożná przyczyna / tak też ięsze
 zá niepoczciwym y zá haniebnieyszym zwyciestwem/ nietylko
 ze máietnosći káżdego zosobná Rzymstiego narodu czlowieka
 przedawal / ale nákoniec byl wsytkie państwa/ wsytkie vkrái-
 ny / pod iedne niewola a vćisť zagarnal. A tak strogo sie nádra-
 żniwşy obcych a postromnych narodow/ a zagubiwşy ie/ ná-
 znak vtráconego a zagubione° państwa Rzymstiego/ widzieli
 smy ze ná tróśsie iego 13 Másyliá nosiono/ a z tego miásta tróśff-
 stroiono/ bez ktore° Hetmanowie náşy nigdy przedym po za-
 dney walec/ktora oni kiedy zá gorámi ná imie Alpes wiedli/za-
 dnego triumfu nie stroili. Wspomniabym mimo to wiele in-
 szych rzeczy zlych/ ktore sie nicjemu megodşily/a dzialy sie prze-
 cíwko

Rzymśka
 rada bywa-
 ła bezpie-
 cna wciecz-
 ka ktolom.

Obrona
 wśe° swiá-
 ta bylo
 Rzymstie
 państwo.

cwoło ludziom tym ktorzy znami zawždy przestawali/iedno to
 wiem/ że sie pod słońcem iuż żadna rzecz sroższa á niesprawiez
 dlifwsza/nad te iedne/dział niemogła. Ale ijesmy sami temu w
 czas meżabiezeli/slušnie to/co teraz ná nas przyšlo/cierpiemy.
 Abowiem byśmy my byli karali wiele inšych/ á nie przepuszczáli
 tym ktorzy co kiedy niecnotliwego popetnili/ nigdyby nie była
 tak wielka swoa wola/ w rece iednemu nie przyšla. po ktorem
 puścizná máierności tego/tylko ná kilka osob przyšla/ale spás
 dek myśli zley y chćiwosci tego ku opánowaniu páństwa Rzym
 skiego/ przyšedł ná wiele zlosliwych osob. A teź iuż nigdy w
 páństwie nášem/nie bedzie bez przyczyn ku rosterkom y ku wal
 kam wnetrznym/ iednego z drugim/poki iedno ludzie šli á záz
 pámietáli/ná ono drzewce krowawe pámietac/ á znouw sie go
 nádšiewac beda/ ktorym iž pierwszy raz šermował Publius
 Sylla 14 zá Luciusa Sylle powinowátogo swego/przeto teź y
 po tem wšec á we trzydzieści lat/tenže Publius Sylla/ dále
 ko niecnotliwše^o drzewca odstapic y przestac niechćiał. A dru
 gi zá sie/ktory w oney Luciusa Sylle Dyktaturze pišarzem byl/
 ten w tey dyktaturze Cesarzowej/ byl podškarbim mieyškim.
 Škad rozumiec možeme/ poniewaž sie tak niecnota pláci/ że
 iuż nigdy bez wnetrżney wojny byc niemože. A takci v nas iuż
 tylko šćiany mieyškie stoia/ ktore wždy iešce ostaly/ y to sie y
 te ostatniego wypadku prze ludzkie niecnoty boia/ ale rzecz po
 spolita iužesmy práwie do gruntu verćili. A wraciac sie záš
 do tego com przed sie wšial (škadem byl málo odstapil) ižesmy
 woleli aby sie nas bano/nizli aby nas miłowano/ dla tegošmy
 wten vćišt/wte nedze/ y wten wypadek przyšli. Co iešćic przysc
 moglo ná lud Rzymšti / prze miešpráwiedliwa wladza / á nie
 słušne pánowanieiego/ tymci sie te^o šnádniey y rychley každy in
 šy z osobná/ktory iedno niešpráwiedliwie pánuie/ špodšiewac
 može. Ale iž to rzecz iest iáwna y znácjna/ że chuc á miłość ludz
 ka/ ku długowieczności wielka moc ma/ á boiašń zá sie iž wrey
 mierze ma moc mdla á nie trwála/ iuž ktemu przyšlo/ że to po
 kázac muše/ czym sobie našacwicy z iednac možeme te miłość
 ludzka/

Rozumieciu
 Cicero Kor
 neliusa/kt
 ry v Lucy
 usia Sil
 le Pišarzem
 bedac/ po
 tem w di
 ktaturze
 Cesarzowej
 podškarbim
 byl.

ludzka/ o ktorey tu mowie: ktoraby była y z wzięciwością naszą y z wiara ludzka przeciwko nam. Ale iż iey nie iednako wszytcy potrzebuujemy/ dla tego też ku postanowieniu żywota z osobną każdego/ własnie to á bącznie każdy v siebie rozmierzyć ma/ á iesli mu tego iest potrzeba/ aby go wiele ludźi miłowalo/ czjli iesli dosyć ná tem ma/ gdy go kilka osob miłowac będzie. To te dy w tey mierze niech będzie rzecz y pewna/ y napierwsza/ y ná potrzebniejszy/ abyśmy mieli státeczne á gruntowne zachowania/ miedzy takowemi przyiaciolu/ ktorzyby nas wiernie miłowáli/ á cnotę naszą sobie wielce wazyli. Boć tá iest iedná rzecz záiste ktora to spráwuie/ że wiec nie wielka rozność bywa miedzy stany wielkimi á sredniemi/ iákoż oboy ten stan zachowania dobre zárowno sobie iednać ma. powagi chwaly y miłości ludzkiej/ podobność nie wszytcy potrzebna iednako. Wszakoz komu tego troygá dostawa/ pomaga to wiec nieco/ tak wiele ku inšemu rzeczam/ iáko ku dostawaniu á sposabianiu ná swa strone/ tym wiecey przyiaciolu miedzy ludźmi. Ale m tá o przyiaźni w inšych księgach powiedzial/ w tych ktorem názwáł Leliusem. Teraz o dobrej slawie powiedac bede/ o ktorey aczkolwiek też sa dwoie księgi moie/ iednaky tu dotknac musze/ poniewaz ona w rzeczach wielkich/ kiedy ktore spráwuie/ bárzo nam wiele pomaga.

Miłość
ludzka co
nam iedna.

Tych księg
ná swiecie
nemá/ bo
zginely.

Slawa dobra skąd przychodzi.

Skonála á nawierša dobra slawa zstawa sie z tych trzech rzeczy/ to iest/ iesli nas pospolity czlowiek miłue/ iesli nam vsa á wierzy/ á iesli sobie wielce wazac cnoty nasze á práwie sie im dziwuiac/ tak o nas rozumie/ zebysmy wšelakiey czi y dostoiensstwa godni byli. Te trzy rzeczy/ iesli po prostu á krotko powiedniec mam/ zá takimi postepki sobie iednamy od czlowieka każdego z osobná/ zá takimi własnie od wszytkiego záraz pospolstwa. Wszakoz też ieszeje iest y drugi mektory przystep ku pospolstwu/ zá ktorym sie możemy w chuc y w miłosc do wszytkich wobec wpospobic á wszytkim záraz k myśli przysc.

O powinnościach którym obyczajem ku miłości ludzkiej przychodziemy.

Miłość
ludzka
przecj sie
knam obra-
ca.

Napierwey miedzy temi trzema ktorem powiedzial / paterz-
my co za nauka jest ku osiegnieniu chuci a miłości ludz-
kiej / ktorey to miłości ludzkiej / nawiecey po spolicie za dobro-
dziejstwem dostawamy: po tem iesli tego dostatku niemamy /
abyśmy komu dobrodziejstwo z nas pokazac mieli / chucia a
dobra wola nasza ku sobie teź miłość ludzka / obracac możemy.
Alleć sie miłość ludzka barzo ku nam obraca prze dobra sławe
nasze / prze mniemanie dobre o szczodroblivosti / o hojności /
o sprawiedliwosci / o wierze / y o wszytkich tych cnotach naszych
ktore zaleza ku ludzkosci / ku powolności y ku ukladności oby-
czajow naszych. Abowiem ona sama przystoynosc a poczci-
wosc / o ktoreiem wyšsey powiedzial / iz sie nam sama przez sie
podoba / a chuc wszytkich ludzi / z przyrodzenia osoba a piekno-
scia swa ku sobie obraca / a nawiecey sie z tych ktorem tu w spo-
minal pokazuie / dla tego te ludzie z przyrodzenia milowac mu-
siemy / w ktorych sie tych cnot nadsierwamy. A teć to sa przy-
czyny co czelnicyse / ze nas ludzie miluia / boć teź ku temu mo-
ga byc y drugie przyczyny mnieyše / a iuż nie tak wazne.

Czym sie wiec to dzieie / ze nam lu- dzie wiare dawaja.

Madrość
prawdzi-
wa.

Wdzie aby nā wiary dodawali / ze dwu sie to przyczyn dšiac
moze / to jest / iesli tak o nas rozumieć beda / ze w nas jest zla-
czona ze sprawiedliwoscia madrość. Boć wiec y sami tym po-
spolicie wfamy / o ktorych tak trzymamy / ze wiecey rozumiecia
niżli my sami / ze rzeczy przyszle bacza / ze gdy sierzecj iaka toczy /
albo iaka niebezpieczność przypadnie / moga wnet v siebie go-
towa rađe naleśc / a z oney niebezpieczności nas wyiać. A toć
jest wedle zdania ludzi wszytkich pozyteczna a prawdziwa ma-
drość. Ludziom zaśie sprawiedliwym / vprzezymym a gruntow-
nym /

nym/to iest/dobrym/cnotliwym/taż wſamy/że żadnego o nich
podeyrzenia niemamy/ aby wſobie iakti zażat/ zdrade/ albo
myśl/ ku wyrzadżaniu krzywdy mieć mieli. A przeto też taż o
nich trzymamy/ żebyſy im beſpiecznie majątność/ zdrowie y
dſiatki naſze poruczyć mogli. Ale między tym dwoygiem/ to
ieſt/ między madrością a między ſprawniwością/ ku temu a
by nam ludźie wſali y wierzyli/ wiecey waży ſprawniwość:
bo ta y bez madrości doſyć ſama wſobie ważnoſci ma/ ale ma-
drość bez ſprawniwoſci/ku temu aby nam ludźie wſali a wie-
rzyli/ nic nie waży. Bo tażowy cżłowiek o ktore^o dobroci albo
ſprawniwoſci ludźie nie mierzymają/ imci iest przewrotney
ſy a chytrſy/ tymci bywa nie żadneyſy/ mierzienſy y w wſytkich
podeyrzańſy. A przeto ſprawniwoſć złączona z madrością/
iako chce taż wiele mocy y ważnoſci beďzie miała/ ku temu a
by nam ludźie wierzyli y wſali. Sprawniwoſć bez madrości
wiele beďzie zażdy mogła/ ale madroſć bez ſprawniwoſci
nie nigdy nie beďzie ważyła. Ale aby ſie kto temu niedziwo-
wał/ cżemu ia to teraz taż rozdziela/ iakoby kiedy ten mógł być
ſprawniwym ktoby me był madrym/ ponieważ to iest rzecz
perona w wſytkich filozofow/ y iam też ſam cżestoć o tem roz-
prawniał/ że každy ktokolwiekby miał iedne cnote/ uż wſytkie
mieć muſi. O tem taż mechayrozumie/ że inſa iest ſubtylnoſć
gdy rzecz ſame/ iako ſie ſama wſobie właſnie ma/ rozbierny/
a ſamey prawdy albo gruntu myſla a rozumem dochodźiemy/
prawde ſame ſeżera na goli ſtawiamy: a inſa zaſie gdy mowe
albo powieſć wſytkę naſze ku mniemaniu cżłowieka poſpolite
go ſoſuimy. A przeto iako mowi poſpolſtwo/ ia też na tem
mieyſcu taż mowie/ zwaſzcza gdy inſe miánuimy być ludźie
meżne/inſe ſprawniwe/dobre/cnotliwe/a inſe madre. Bo
muſiemy używać ſłow/ między poſpolſtwem w obyczay wſie-
tych a zwykłych/ gdy o mniemaniu poſpolitego cżłowieka mo-
wiemy/ boć też tymże obyczajem czynił Panecius. Ale ſie uż
wracam do tego com przed ſie wziął.

Sprawni-
woſć
bez madro-
ści wiele
waży/ale
madroſć
bez sprawni-
woſci
nie waży.

Co nam u ludzi powaga a co za sie zelrywosc czyni.

A Jedzy trzemá rzeczami ktore ku dobrzey slawie zaleza/ tá
bylá trzecia/ Aby ludzic z meiatim podziwieniem cnót ná-
sych/ nas godnych byc wsheláctey wczciwosci y dostoienswa ro-
zumieli. A pospolicie sie wiec ludzic dziwuia temu wshytkie-
mu/ gdy co wielkiego a powazne^o nád mniemánie swe bacza/
zwolápczá/ iesli w ktorem czlowieczy z osobná co tak dobrego/
czego sie nie spodziwáli. Te tedy ludzic waza/ w wczciwosci má-
ia/ y bázro ie wystawiaia/ w ktorych wedle zdania swego iákie
známienie a osobliwe cnoty byc widza/ a temi zá sie gardza y
zá nic ich sobie niemáia/ o ktorych to rozumieia/ ze sa nitczém/
ze w nich zadney osobliwey cnoty/ zadney dobrej mysli/ zadney
dzielnosci/ zadney zwiezliwosci niemáia. Alec nie wshytkich tych
sobie lekce waza o ktorych zle rozumieia/ iáko owych ktorych so-
bie máia zá zloczynce/ niecnotliwe/ zá chytre/ zá zdrádlive/ y zá
rákowe/ ktoryz sie dobrze ná to przygotowáli/ áby krzywdy czy-
mili: tychci sobie nie lekce waza/ ále o nich sle rozumieia. A przez
to iákom pierwey powiedziat/ owych sobie zá nic nie miewa-
my/ ktoryz (iáko mowia) niemoga sobie pomoc ani drugie^o/ k-
toryz sie ná zadná spráwe ani práca nie zgodza/ w sobie zadne^o do-
wépu/ zadney pilney dbálosti o rzeczach potrzebnych niemáia.
O wch zá sie w podziwieniu meiatim y w wczciwosci miewa-
my/ o ktorych tak rozumiemy/ ze cnota przed drugimi przodek
máia/ a sa prozni iáko od wsheláctey zmázy a zelrywosci/ tak y
od tych wystepkow/ ktorym sie drudzzy nieledáiat o sprzeciwic
a oprzec moga. Boe y rostkosy cielesne/ niemáczey iedno iáko
páne bázro lágodne/ czestokroc wietzsa czesc rozumu od cnoty
odwracáia/ y boleśc/ gdy wiec bázro dolega a przyskwiera nád
miáre y nád obyczaj/ ludzic pospolicie trwoza y stráza. Zywot/
smierc/ bogáctwo/ ubóstwo/ wshytkie ludzic bázro poruszaia. Ale
ktoryz z meškiego a wielkiego serca/ tego wshytkiego sobie ná ja-
dno strone nizacz niemáia/ y owšem gdy sie im rzecz iáka po-
wazna

Sle o kim
rozumiec
inšá rzecz
ie k/ nišli go
sobie lekce
wazyc.

Rostkosy/
iáko lágo-
dne páne
rozum po-
spolicie od
cnoty od-
wracáia.
Ludzic co
bázro poru-
za.

ważna a poczętwa trąfi a poda/ że ich ze wszytką myślą ku sobie
 obraca y ciągnie/ tam wten czas nić taki nie jest/ ktoby sie tak
 pięknej/ tak ozdobney cności/ dziwować a wielce iey v siebie wa-
 żyć niemiał. A przeto y maście a wielkie serce oto to/ ktore so-
 bie ani rostkossy cielesnych ani boleści za nic niema/ czyni nam
 podziwienie wielkie y powage v ludzi. ale iednak nawiecey sprá-
 wiedliwość/ z ktorey iedney cnoty te ktorzy ia máia/ dobremi/
 cnotliwemi ludźmi zowiemy. Pospolstwu sie widzi rzecz być iá-
 kás spodziwna y poważna/ a słusnie sie to dŹicie. Bo nić nie-
 może być spráwiedliwym/ kto sie boi śmierci/ boleści/ wywoła-
 nia z ziemié/ albo vboŹstwa/ albo kto sobie wiecey waży żywot/
 rostkossy cielesna/ oyczyznie/ bogáctwá/ niżli samé spráwiedliwość
 A nawiecey sie wiec temu wszytcy dŹiwuia/ kogo pieniadze nie
 ruszá/ kogo nic niuwodza/ co wkiem być záperwne wiedza/ te
 go rozumiecia być godnym/ aby go wszytcy z nieiákiem podŹiwie-
 niem cnot iego czćili y wáżyli. A tak one trzy rzeczy wszytkie/
 ktore/ takŹ powiedzial/ ku dobrej slawie zależa/ samá spráwie-
 dliwość spráwuie y w sobie ie zámyka: bo chuć y miłość ludzka
 nam iedna/ a to tym/ że oná wszytkim chce być pozyteczna/ wiá-
 re tej/ że nam ludzie vsáta/ że nas z nieiákiem podŹiwienié cnot
 nášych w wéćiwoŹci máia: z tey p rzyczyny czyni to nam/ że te-
 mi rzeczami gárdzi a imi sie nie báwi/ do ktorych sie inŹy ludzie
 zá chćiwoŹcia swa zapalczywie a vprzeymie pospolicie gárna.
 Ale wedle zdánia moiego/ wŹeláki obyczáy/ wŹelákie postáno-
 wienie żywota nášego/ pomocy ludzkiej potrzebuie. Bo napier-
 wey potrzeba jest/ abys miał towarzystwo takowe/ z ktorem bys
 sie to wárzyŹcie rozmawiać mogli/ k czemu trudno przysć maŹ/
 iesli sie dobrjm cŹlowiekiem pokázować nie bedziesz. Dla czego
 y temu/ kto osobno od ludzi ná Źtronie żywie/ a tylk o samey roli
 pátrzy/ potrzeba tego jest/ aby to drudzy o niem rozumieli/ że w
 sobie spráwiedliwość ma/ a tym mu wiecey te^o potrzeba dla po-
 żytku iego samego: bo iesli tego mniemánia osobie v ludzi mieć
 nie bedziesz/ tedy go wszytcy beda mieć zá niespráwiedliwego/
 a tak od wszytkich opuŹczeni/ gdy żadney pomocy ludzkiej o-
 kolo

Spráwie-
 dliwym kto
 być memo-
 że.

Pieniadze
 kogo niuru-
 káia temu
 sie ludzie
 nawiecey
 dŹiwuia.

Spráwie-
 dliwość to
 wszytko w
 sobie zámy-
 ka co ku do-
 brej slá-
 wie zależy.

Pomocy
 ludzkiej
 potrzebuie
 wŹelákie po-
 stánowie-
 nie żywota
 nášego.

Lotrostwo
też bez sprá-
wiedliwo-
ści być nie-
może.

Rozboyni-
cy máia
práwa swe.

Bárgulus
rozboymk.

Herodotus
pise w księ-
gach i. w
Medij Dio-
cca meteorj
dobry czło-
wiek na-
pierwszym
Krolem był.

Krole dla
czego na-
piewcy stá-
nowiono.

Kto siebie mieć nie będzie/ musí sam wiele krzywd wycierpieć
á ná sobie je znosić. Takżec też y tym ku wszytkiem sprawam
sprawiedliwość potrzebna jest/ ktorzy co przedawáia/ stupnia/
sami y tego albo komu inše^o co najmnia/ albo sie okolo spraw
iákich stánowiąc z kim zabawiáia á wieźbia. Bo spráwiedli-
wość táka wážnośc y moc w sobie ma / że ná koniec y lotrostwo
ktore sie zloczynstwem á niecnota obchodzi/ niemoże ná swie-
ćie żyć bez iákiejkolwiek czástki spráwiedliwości. Abowiem
y miedzy rozboymkí á zlodźciami/ gdy jeden drugiemu co/ albo
krádnic/ albo wydźiera/ táki sobie inż y w lotroństwie mieysca nie
ma/ albo nie zostáwia. Wic tezy ten/ co miedzy rozboymkí stár-
szym jest/ iesli niebędzie lupow miedzy towarzystwo rowno
dzielit/ wnet go albo zabija albo wšytcj odstapia. O wa ták po-
wiádaia/ że y rozboymicy máia práwa swe/ ktorych bywáia po-
slusni/ y bárzo ich strzega. Jako Theopompus historyk pise/
o iednym rozboymku z Illiryjskiej albo Slowáckiej ziemie/ ná
imie Bárgulusie/ że dla rownego dziálu/ iz lup rowno miedzy
towarzystwo dzielit/ ku wielkiej možnosti byl przyšedl/ á ies-
cze dáleko ku wietšey niciáki Wiriát 15 Lusytánczyk/ ktoremu
woyšto náse y Hetmánowie wštepowáli/ áz go Lelius ráda/ se-
dzia y Hetman náš (ten ktore^o zá mádrego miáno) ták byl stárk/
náwatlił/ y srogosć iego ták byl zgromil/ że go inż potě iátwie
kto inšy zwalczyć mogli. A przeto gdyž ták wielka moc y was-
žność jest spráwiedliwości / że ona ná koniec y lotroństwie mo-
žności wmacnia y rozmnaža/ rozumieymyž jeć dáleko wietšá
moc ma miedzy práwy/ gdsie sie sady tocza/ albo miedzy temi
wstáwáiami/ ktore rzecz pospolitá stánowi. Mnie sie ro ták zda/ że
nietylko w Medij/ iáko Herodotus historyk powieda/ ále tezy
y przodkow nášych krolow/ ktorzi cnoty obyczáiom dobrych w
sobie mieli/ nie dla czego inego zá pierwotku obierano y stáno-
wiono/ iedno/ áby zárowno káždemu spráwiedliwość byla zá-
chowaná/ żeby káždy wedle swey spráwiedliwości byl zácho-
wan. Abowiem gdy oboie pospolstwo od możneyšych wciš-
miewálo/ wćiekálo sie wic w wcištu swem do iednego kogo kol-
wiek do

wiek dobrego a cnotliwego / ktory tych to vboższych od krzywdy
bronil / a stanowiąc pomierzanie słusne miedzy stronami / tak lu
dzie co zacnieysze / iako y napodleyse / pod iednym prawem za
chowował. Taj też przyczyna była y postanowienia praw / kto
ra była obierana krolow / boć zawždy takiego prawa szukano /
ktoreby bylo tak v bogim iako y bogatym zarowno iednakie : a
teżciby inakszym obyczajem prawo być niemoglo. Takiego pra
wa gdy ludzie od iednego ktoregokolwiek czlowieka dobrego
a sprawiedliwego dochodzili / na tem przestawali. Co iesli ich
nie zawždy potkac moglo / vstawy opisane sa wynalezione / aby
wobec ze wszytkimi / iednostaynym glosem mowily. A przeto
to iawna rzecz jest / żeć tych zawždy na panstwo ku rozkazowa
niu obierano / o ktorych sprawiedliwosci pospolstwo zawždy
wiele dobrego rozumialo. a to k temu przydawszy / że ie sobie za
madre miano / tak to ludzie v siebie wvazyli / żeby była zadna
rzecz tak dobra być niemogla / ku ktoreyby byli za pomoca a
powodem ich przysc niemieli. Dla czego wselakim obyczajem
mamy sprawiedliwosc miłowac / wielce ia sobie wazyć / a wse
dzie sie wedle niey zachowac / tak wiele dla niey samey (bochy
to iuz sprawiedliwosc niebyla / gdyby sie kto wedle niey zach
owywal / nie dla niey samey / ale dla czego inzego) iako też wie
le dla rozslawienia y rozniešienia czi y slawy našey. Ale iak
to wzglad miewamy nietylko na zbieranie pieniedzy / ale też y
na to / abyśmy ie gdzie tak gruntownie polozyć mogli / iakoby
śmy z nich wieczny dochod ku nakladom naszym dostatecznie
mieli / a nietylko na wlasne potrzeby / ale też na hoynosc a na o
tworzystosc naše. Takżec też y dobrej slawy zrozumē nabywać
zrozumem sie na niey vsadzić / a madrze ia sobie vgruntowac ma
my. Jakoż Sokrates dobrze te droge ku dobrej slawie nabliz
sa y naprostsa być powiedal / iesliby sie kto tak rzadzil / aby ta
kim byl / iakimby chciał być widzian. Co iesli ktorzy tacy sa / że
mniamia / aby mieli ku gruntowney slawie przysc obludnoscia
swa / a projnym okazowaniem zwierzchnym / albo zmyslona a
obludna nietylko powiescia / ale y postawa swa / ci sie na tem

Prawa dla
tego stano
wiono dla
czego y krol
le.

Prawo kie
dy prawem
być niemo
że.

Takie lu
dzie na pan
stwo obie
rano.

Sprawie
dliwosci
kiedy spr
wiedliwo
scia być nie
moze.

Droga na
prostsa ku
dobrej sla
wie.

bázro myla. Boć gruntowna á prawdziwa slawa / trwała y wie
 cjna bywa / mocno sie y szeroko ná wszystkie strony gruntownie
 pusięja / ale rzeczy obludne á zmyslone / iáko kwiatki barzo ry-
 chlo opadáta. Wiele iest wtej mierze świadków ná obie stronie
 ale aby sie nie przedluzyló / dosyć bedziemy mieć ná iednem do-
 mu v nas w Rzymie. Tiberius 16 Grách syn Publiusow / ták
 dlugo chwalon bedzie / iáko dlugo bedzie stalá pámiatka rzeczy
 Rzymstich / ale synowie tego / y zywi sie ludziom nigdy nepo-
 dobali / y po smierci te miedzy temi lieza / ktorzy kiedy slusnie
 pobito. Dla czego / ktorzy sobie chca prawdziwa slawa sprá-
 wiedliwosci otrzymáć / niechay to czynia co ná spráwiedliwosc
 zalezy: wśáť sie to powiedziáto w pierwszych księgach / co iest
 zá powinowáctwo spráwiedliwosci. Ale iáko bysmy nálatwoiey
 ktemu przysć mogli / á bysmy tákowemi byli iákiem bysmy chcie-
 li być widziani (iż nam ná tem wiele zalezy / y wielka to rzecz iest
 takim być / iákim chcesz być widzian) musie do tego niciať a dro-
 ge ábo náuke pokázáć. Abowiem iestl kto ięsze z mlodych
 lat / zá iáka wlasna przyejyna / ma miedzy ludzmi dobra slawa
 á powieść / albo ięsze z oycá swego (to co sie tobie mily Cicero
 mym zdániem tráfilo) ábo teź z przygody iákiey zá iákiem sęze-
 ściem / ná tego wiec wśyscy ludzie oczy otwieráta / á w tem sie
 pilno wywiaduita / co czyni / czym sie báwi / co zá spráwy niewa /
 iáko swoy żywot wiedzic / ták iż sie żadna powieść / áni jeden vs-
 czynek tego zatáć niemoże / nicináczej iedno iáko by teź práwie
 náiasn przed oczymá wśech ludzi miešťal. Zásie / ktorzy zá mlo-
 dości swey / prze vbogi / nieznáczny á młti dom swoy / ták ná
 świecie zywa / je ludzie o nich nie niewiedza / áni slysa / ci skoro
 z dziećin stwá wyinda / skoro mlodzięcámi być pocjna / máta
 sie zá rzeczy powázne chwytáć / á k nim sie ze wśytká pilnościá á
 starániem swym tedy naprosćiey gárnać. Co tym stalszym vmy-
 slem czejnie máta / wiedzac to / je látom mlodym nicetylko młte
 mezarzy / ale owsem wśysey żyęja.

Proga ku
 temu ábyś
 takim
 być / iákim
 chcesz być
 widzian.

Czym sie ludzie mlodzi pospolstwu
 zálecic moga.

Napierwsza rzecz jest ktora sie czlowiek mlody ku dobrej sławie zalecić bedzie mogli / iesli cze^o takowego w rzeczach wojennych dowiesc moze / coby iemu dobra sława a powiesc miedzy ludźmi moſto / czym sie wiele ludźi w przodkow naszych zalecalo / bo sie tez woyny wstawicjne wiody. Ale za twoich mlodych lat / tak sie woyna toczyła / gdsie 17 iedna stroná nazbyt niecnoty miała / druga szczescia máto. Wszakoz iednak / gdyć tam byl Pompeius na tey woynie strzydło huffu iednego ku twey spráwie poruczyl / wielkas tam byl sławe na ten czas otrzymal / tak od Pompeiusa samego / czlowieká wielkiego a známienitego / iako od wszytkiego woystá. a to z tych przyczyn / zes dobrze obiezdjac umial / dobrzes strzelba sfárowal y wszytki mes pracam rycerskim státecjnie wyrwal: ale sława tá twoia / wespołek z rzeczja pospolita vpádlá. Lecz rzem ia tu mowic pozjal / nie o tobie samym / ale o wszytkich wobec ludźioch mlodych / dla tego przystapic musze do tego / co ieszcze powiedziec mam. We wszytkich tedy rzeczjach / iako daletó wiecie a waznieysze skutki sa myśli ludzkich / niſli cial / tak ci tej rzeczji te ktore rozumem spráwiemy / niſze y wdsiecznieysze bywáia / niſli owe / ktore moça albo silami czyniemy. Dla czego napierwsze zalecenie czlowieká mlodego / poplynie z weźciwey stronnosci tego / wiec tez y z miłosci ze wstydem zlaczoney przeciwo rodzicom swem / z wkladnosci y chuci przeciwo powinowátem wszytkiem. Aleć tak nalátwiey y narýchley ludzie mlode ná dobra strone poznawamy / gdy sie ktorzy gárna do ludźi madych a zacnych / ktorzy o rzecz pospolita dobrze rádza: przy ktorych iesli sie wstáwicjne bawia / te nádzieie o sobie pospolstwu dawáia / zeby mieli byc podobni y rowni tym / ktorych sami sobie obráli ku násladowaniu. Publiusa Rutiliusa mlodziencem ieszcze bedacego / zalecił byl dem Publiusa Nuciusa / tak / iz to wszytey o niem rozumieli / ze miał byc czlowiekiem dobrym a enotliwym / a ktemu w práwie cwiezionym. Lucius zasie Krasus / gdy ieszcze mlodziencem byl bázdo mlodym / niemial tego od zadnego czlowieká / iedno sam przez sie byl ku wielkiej sławie przy

Slawa syna Cicero nowego.

Te Lucius iáw nie staroge klad przed rádza Rzymsta / ná wielkiego wino w árce w Rzymie / ná imie Krasbona.

wie przyszedł/ z oney stąrgi swęey bårzo sławney y znåczney. Bo
 wszytcy/ ktorzy sie iedno w takich leciech nå takie rzeczy ćwi-
 cza / tu wychwalåniu y sławie przychodza / iåkośmy o Demo-
 stenesie slyfeli. W tychże też to leciech Lucius ten Krasus po-
 kazal / że to iuz przed prawem nierozmyslåiac sie språwować
 mogli / nåcoby sie byl mogli iefcze wten czas z dobra sława swa
 domå rozmyslåć. Ale iz dwoiåki obyeczaj iest mowy/ ieden iest
 w ktorem sie prosta rozmowa stum zåmyka / drugi / w ktorem
 sie zåmyka spor / tu niemåsz żadnego wåtpienia / aby spor / ktory
 bywa przed prawem åbo przed sadem / wierszey mocy tu dobrej
 språwie / niżli prosta rozmowa / mieć niemåł. Boć to iest ten
 spor / ktory my wymowa zowiemy. A wfsåkoż trudno tu powie-
 dzieć iåko bårzo nam iedna chuć å miłość ludzka / wklådna z kåż-
 dym å wećciwa rozmowa nåså. Sa iefcze listy trzech / tak iåko
 ia wiem / bårzo mådrych pånów / is Filipow do Alexandrå /
 Antipatrow do Kassåndrå / Antigonow do Filipå synå / w kto-
 rych rozkåzania tym to synõ swym / aby sobie chuć å miłość ludz-
 ka iednali mowa å powiesćia kåsåwa / å rycerstwo / åby sobie
 kroćili å wymowåli kågodnie å wklådnie z nimi rozmawiaiac.
 Wfsåkoż iednåł rzecz / gdy ia kto przy pospolitem człowieku czy-
 ni / trzymåiac przå åbo spor przeciwko komu / tå temu w obec v
 wszytkich wfselkå sławie iedna y pobudza: boć sie pospolicie kåż-
 dy dsiwowie / gdy kogo slyfy seroko / dlugo / å mådrze mowiac /
 y kåżdy to wiec tak rozumie / że on co rzecz czyni wiecey rozumu
 ma y wiecey wksåzdey rzeczy rozumieć moze / niżli kto inszy. A ies-
 gli sie iefcze w tey rzeczy iego / ktora czyni / zlåczona z wećciwa
 stromnością powagå åbo spåniålość / okåzute / tåm wiec żas-
 dna rzecz być niemoze / ktoreyby sie dsiwowåć niemiano / å tym
 iefcze wiecey / iesli to iest wećlowiecje mlodem. Ale poniewåż
 roznych spraw wiele iest / ktore wymowy potrzebuis / å iz też w
 nåsęey rzeczy pospolitey wiele takich mlodych ludzi bywåło /
 ktorzy sobie wielkå sławie otrzymåli mowiac / tak wiele przed
 sadem v pråwå / iåko przed rådå / w wiecey sie iednåł te^o zåwż-
 dy przypåctrowano y dsiwowano / gdy sie kto w iåkå språwe v
 sadom

Wklådna ro-
 zmowa / mi-
 łość ludzka
 nam iedna.

śadow przed prawem kiedy wdał. Tych spraw które przed prawem bywają/dwoiaki sposób jest/bo albo wtem zależy gdy na tego skargę kładziemy/albo gdy tego przed prawem broniemy. Tu między tym dwoygtem/ aczkolwiekci coś miłszego jest y ludziom sie wiecey podoba/gdy tego y prawa bronimy/wszakóż sie iednak y skargą wielekroć ludziom podobala. Powiedziasz tem mało co wyśey o Krasie/ aleć też toż y Marek Antoni sławny wymowca młodym bedac czynił. Takżec też wymowe Publiusa Sulpiciusa skargą okazał / gdy był do prawa pozwał Karbona cziowieka w rzeczy pospolitey niepozytecznego y rozsterk a niezgode czyniacego. Ale też zaśie tego czeſto czynić mamy/ y owšem mgdy/ az albo dla rzeczy pospolitey/ iako uczyml i 19 dway Lukullusowie/albo dla cziytey obrony/ iako iacyml 20 Julius Cesarz broniac Marka Albuciusa. Luciusa Sufiusa też wtem czas wymowe poznano / gdy skargę kładł na Manliusą. A przeto albo co raz czynić mamy/albo zaprawde nie czeſto. Co iesliby kto czeſciey czynić musiał/niechby tylko dla powinowactwa rzeczy pospolitey czynił/ boć tego nić ganić nie ma/gdy sie kto czeſto mści nad nieprzyacioly rzeczy pospolitey. wszakóż y wtem niech swa miara bedzie. Boć to cziowiekowi frogiemu a niemilosiernemu przystoi / przywodzić wiele ludzi wniebepieczność gardła ich/ a też to y samemu temu/któ to czeſto czyni/ niebepieczno jest/ y dobrej to powieści a sławie kądzdego takiego skłodzi/ktokolwiek sie tego dopuſzcza a to sobie iedna/ aby go osocznikiem zwano. To co potkało Marka Bruta/ cziowieka domu zacnego/ktory synem był onego co wsiem skiem prawie bārzo bieglym był. A przeto te nauke powinnoſci naſzey pilnie trzymać mamy/ abyſmy nigdy nićzego niewinnego do prawa niepoćiągali/ tak aby mu o gardło iść miało/ boćby to żadnym obyczaiem bez niecnoty być niemożło. A też ićnie niemoże być cziowiekowi przeciwnieyſzego/ iedno te wymowe ku skłodzi a ku wypadkowi ludzi dobrych obracać/ ktora przyrodzenie ku pomocy/ ku podporze y ku obronie ludzkiey

Sprawy przed prawem dwoiaki sposób.

Marek Antoni.

Sulpicius. Karbon.

O tem patrz na Koncu.

O gardło komu stać/ bez niecnoty być niemożje.

dale.

Bronić v
prawa win
nego/ iest
rzecz pobo-
żna v przy-
stojna.

Obronicy
przystoi rze-
czy podob-
ney bronie/
choćaby
prawda nie
była.

dale. Żas iako sie tego strzec mamy/ abyśmy nikogo niewinne-
go do prawa nie pociągali / tak też niemamy rozumieć/ aby to
przeciwko Bogu albo zakonowi naszemu być miało/ człowiek a
czjasem winnego/ występnego a zlosliwego / v prawa bronie.
Chce tego po nas mieć pospolstwo / obyczay pospolitey wzie-
ty nam tego dozwala/ nieśie to y człowieczeństwo nasze. Na-
sedzkiego zależy wkaždy sprawie za prawda iść / obrońcy przy-
stoi choćaby też nie do końca prawda była/ iednak rzeczy podo-
bney bronie: czego bych ia iednak piśać nie śmiał / a zwlaście ja o
filozofii piśać/ kiedy by sie to bylo Páneciusowi tak znacznemu y
tak powajznému Stoikowi nie podobalo. Nawiecy sobie sła-
we dobra a miłość v ludzi obrona swa każdy iedna/ to iest/ gdy
tego kiedy broni. A tym iestże wieść/ iesli sie to kiedy trąsi/
że komu takiemu pomaga / tego kto moźny/ moźności swa
podchodzi / cisnie albo gniecie. tak iakom ia y zawždy inedy
czym y na on czas iestże młodzieńcem będąc / gdy m rzecz czy-
mi/ za Sextem Rosciusem a Nerinem/ przeciwko moźności
pánuacego na on czas Sylle/ ktora rzecz moia / iako wieś/ y
teraz między ludzi iest.

Dwoiaka iest szczerobliwość / a iak- to iey ku nabyciu miłości ludzkiej

vzywac mamy.

Dwoiakie
iest dobro-
dzienstwo.

Ktore do
brodzienst-
wa wzej-
wse.

¶ Le pokazawszy powinność ludzi mlodych/ ktora sobie do-
bra sławe iednać moga / teraz zaśie o dobrodzienstwie a o
szczerobliwości powiedzieć mam. Czego dwoiaki spoj ob iest.
Bo albo sprawa naša dobrze czynimy tym / ktorzy tego potrze-
bua/ albo pieniedzi. Dobrodzienstwo to ktorem tu nazad
polożył/ to iest/ ktore pienedzi czynimy / łatwieysie iest/ a
zwlaście ja bogatemu / ale zaśie to pierwsze / ktore za dobra spra-
wa idzie / iest waznieysie y ozdobnieysie / a k temu człowiekowi
wielkiemu a szatecznemu wzejwse. Bo aczkolwiek ci sie wo-
boygu zamýka swiebodna myśl a dobra wola ku zachowaniu/
wsakoz iednak iedno z nich/ ze strzynie pochodzi/ a drugie z go-
dnosci.

bnosci. A teź bezmiernie rozdawanie / ktore bywa z maitnosci
 rwey / studnice a Źrodlo samo Źezodroblivosti Źusy a gubi. A
 tak wiec hoynosc hoynoscia ginie / ktorey im wiecey przeciw
 ko wielkiemu poczciwemu uzywasz / tym tey mniej przeciwko wiec
 Źemu bedziesz mogli uzywac. Ale ktory swa wola albo sprawa /
 to iest / godnoscia sama a dowcipem swym / dobrodziejstwo a
 Źezodroblivosc pokazowac beda. To pierwsza / ze ci / imi wiec
 Źemu poczciwemu w czym dopomoga / tym wiecey pomocnikow
 ku okazowaniu przeciwko drugum dobrodziejstwa / miec beda.
 Druga / gdy sie zwyczaia dobrze czynic / uż teź ktomu gotowszy
 beda / y beda uż iakoby cwiczenŹy ku dobremu v wiela ludzi
 zachowaniu. Barzo dobrze wlicie niektorym Filip Macedon
 Źi krol / synowi Alexandrowi wine w tem dawna / ze vtrata
 hoynoscia swa / chcial sobie milosc v Macedonow iednac.
 Tak tam do nie^o pisze: Ale co cie za Źalenstwo do te^o przywio
 dlo / ze mniemasz aby ci wiernemi byc mieli / ktore ty sam pies
 niedzmi zepsuiesz: A wieŹ co ty czynisz: to / ze cie potem Macedo
 nowie nie beda sobie za Krola miec / ale za sluge / albo za iedne^o
 dannika / nad co Krolowi niemoze byc nic zelzywŹego. A to c
 to iest do tego krola nalepsza / ze zbytnia hoynosc / Źaza iedna
 byc powiedzial / bo ten ktory bierze / zawždy sie gorŹym z stawa:
 abowiem bedac gotowszym ku braniu / zawždy tego czeka aby te
 dno bral. To c ten krol synowi pisal / wsakoz tak rozumiec ma
 my / ze tu nam wsytkim nauke dat. Dla czego / zadnego c tu
 wazpienia niemasz / ze oto to dobrodziejstwo / ktore sie dziecie za
 dobra sprawa a za dowcipem / iest wczciwŹe / Źerzey sie otwiera
 y wiec Źemu poczciwemu ludzi pożyteczne byc moze. A wsakoz cza
 sem teź iednak dawac mamy / a niemamy poniewaz tego spo
 sobu dobrodziejstwa zarzucac ani im gardzic / ale owŹem usta
 wicznie ludziom godnym potrzebujacym z maitnosci naszey
 wdzialac mamy / ale opatrzenie y miernie. Bo c wiele takowych
 bywalo / ktory powracali oyczyzny swe niebacznie rozdawiac
 a nie rozmyŹli imi Źafinac. A ŹalenŹego nic niemasz / iedno
 gdy co rad czynisz / starac sie oto / abys tego niedlu^o czynic mogli.

Druga

Kozdawa
 nie zbytne
 Źrodlo Źezo
 droblivo
 sci Źusy.

List Filip
 pow do sy
 na Aleksan
 dra.

Opatrzenie y
 miernie da
 wać mamy.

Skąd to
pochodzi/że
teraz panno-
wie ubogi
lud lupię
muszą.

Bez miernie
dawanie
dnania.

Druga ięszelże też za zbytnim rozdawaniem lupieństwo pocho-
dzi/bo ludzkie wtrątni gdy rozdawszy wyszko/sami potrzebować
poczyna/ na cudze się majątności targać muszą. A tak gdy chce
dla nabycia miłości ludzkiej hojnemi być / nigdy tak wielkiej
miłości/ od onych którym co dali/ niemiewać/ iako w wielka
waszą przychodzi tych którym co odiełi. Dla czego niemamy
tak majątności swej zamykać / aby iey szkodliwość otwo-
rzyć niemiała/ ale iey też zaście tak bázro otwierać niemamy/ a-
b) każdemu otworem stać miała/ miarą wtey mierze być ma/ a
ta ma być wedle majątności. A koniecznie na ono pamiętać ma-
my/ co naszymi Rzymianie pospolicie mówia/ tak iż iuz to za zwy-
czajem w przysłowiu wesło: Ze niemierne dawanie dnania niema.
Abowiem coż tu za miarą być może/gdzie y ci samu/ktorzy się da-
wać nalożyli/ tego zawždy pragna aby rozdawali/ y drudzy zaś-
cie/ ktorzy się nauceżyli brać / tego też pragna/ aby im zawždy
dawano/ aby zawždy brali.

O szkodliwym a o wtrątnem.

Wtrątni
ktorzy.

Szkodli-
wi kto-
rzy.

Theofrast
rezeń Ari-
stotelesa si-
lozofa.

Uprawde dwoiacy są ludzkie hojni / między ktoremi bywają
Diedni wtrątni/drudzy szkodliwi. Wtrątni są ci/ktorzy za-
wołane kolacye sprawuic/ między pospolstwo obroki surowe
dawaiac/ sermierskie szkoly nakładem swym wywodzac/ kro-
tochwile/gry/ y lowy kosztowne czyniac/ pieniadze na te rzeczy
utracaia/ z ktorych albo krocieka/ albo zaprawde żadney pamię-
tki nie ostawia. Szkodliwi lepać są ci/ktorzy majątnością
swoą albo wieźnie od rozboycow poimane wykupuia/ albo przy-
iacielskie dlugi na sie bierza/ albo im wposazeniu cor ich dopy-
magacia/ albo ich wdostawianiu/ albo wprzyczynianiu/ majątno-
ści podpieracia. A dziwuie sie tu Theofrastowi co mu na myśl
przyšlo/ w tych księgach ktore o bogactwie napisal/ w ktorych
acj wiele rzeczy napisal znamienitych/wszakoz wtem grubie wy-
kroczył/ że nazbyt chwali kosztowne krotchwile/ gdy ie kto dla
poćiechy pospolitey nakładem swym sprawuic. A tak tam mnie-
ma/by ten pożytek bogactwa być miał/gdyby kto takowy koszt
albo

albo nakład na takie rzeczy czynić mogli. Ale się mnie tak wi-
 dzi / że to daleko większy y pewniejszy pożytek szkodliwosci
 jest / ktorzym ja tu powieǳiał / y kilkam rzeczy na przyklad dat.
 Jakoż y Arystoteles daleko powazniej y prawdziwiey nas w
 tym strofnie / że się w tey pieniezney wtracie nie dżiwuujemy / Kto-
 ra kto wieǳie dla tego / aby się pospolstwu przypodobal a wszy-
 tkich sobie sposabial / a temu się dżiwuujemy / gdy owi co od nie-
 przyjaciela są obleżeni / musza czasem Kwarce wody po dżiesią-
 ci koron kupowac / co się na wiecey tu wierze niepodobno być
 widzi. To iednak baczac / że to tak wedle czasu być musi / przed-
 się się temu dżiwuujemy / a tym się tak okrutny wtrata y nieskon-
 czonym nakładom prosto nic nie dżiwuujemy / a zwlaszcza ieszcze
 widzac / że tu żadney potrzeby do tego niebywa / bo stad żadna
 uczciwosc nie idzie. Nowszē to takie pochlebianie albo zabiegā
 nie czlowiekowi pospolitemu / bārzo na krotki a na mały czas
 trwa / a Ktemu / że tego niec czyni / iedno czlowiek lekki a nie
 czemny. wczem zaraz gdy się inż pospolity czlowiek do woli nās-
 pātrzy a oczy sobie na pāsie / wszytkā pāmiatkā oney rostkosy we
 spolek z onem nāsyceniem ocju / vniera. Tamżec też to dobrze
 Arystoteles pokāzuie / że się takie krotchwile podobāia dżie-
 ścion / jonkom / niewolnikom / albo y synom niektorzym takim
 ziemskim / ktorzy się przyrodzeniem swym niewolnikom rownā-
 ia. Ale czlowiekowi stātecznemu a powaznemu / żadnym się to
 obyczajem podobac niemoże / zwlaszcza ktory w siebie wszytko
 co się kiedy dżiecie / dobra bācznoscia wważa. Ależkolwiek rozu-
 miem / że z starodawnā / zā onych dobrych czasow / w mieście
 nāssem w obyczaj weszlo / że ludzie zacni / dobrzi / cnotliwi / zawo-
 dy po wielkich 21 rzadziech / wielki koszt / swietny a ozdobny na-
 kład / okolo krotchwil miec chcieli. Jakoż y 22 Publius Kras
 przezwiųstiem bogacz / a nietylko przezwiųstiem ale y dostātkiem
 wszytkim / ten zwielkim kostem y nakładem swym / wrzedu tes-
 go wielkich rzadow / wjywal / a zāsie też wrychle po nim Lucius
 Kras z Kwintusem Muciusem / czlowiekiem bārzo miernym y
 stronnym / wielmożnie y z wielkiē kostem wielkich rzadow w-
 jywali.

Aristoteles.

żywali. Potym też Caius Clandius / syn Apiusow. Było po tym y drugich wiele / iako Hortensius / 23 Lukullusowie / Syllanus : wsąkoż te wszytkie ktore wyszey pomient / przesedł był w tey mierze 24 Publius Lentulus / w ten czas gdym ja nawyższa rada był. Tego potym Staurus nasładował. Aleć sprawa Pompeiusa naszego / gdy powtorze nawyższa rada był / mie-dzy wszytkimi tymi była napoważniejszy y naspanialsza. Co wszytko iako mi sie podobáło / to ty sam widzisz : á wsąkoż sie z drugiey strony podeyżżenia łakomstwa strzedz mamy. Boć Mamerka człowiek iście bogatego / dla te^o nawyższa rada w-czynić niechciano / je pierwey wielkie rzadzca być niechciał. Dla czego iesli pospolity człowiek kosztowny iaki nakład albo wtrą-te chce po nas mieć / á zwłasczjá iesli y drudzy ludzie dobrzy / cnotliwi / ná to przyzwalaia / chocia tego sami nie pragna / ma-my tam iuz nakład wczynić y wtrąte podiać. Wsąkoż tak / aby smy to czynili / wedle máietności á možnosti naszey / tak iakom ja sam czynił : á zwłasczjá iesze iesli zá taka swieboda ku czemu wietsemu y pożyteczniejszyemu przysć bedziemy mogli. Jáko niedawno 25 Orestowi Obiad tego / ktory w mieście po wszy-tkich scieżkach ná kstatk dziesięciny sprawiał / bázdo był zá cześć Takżec tey nie miano zá zle y Markowi Sciusowi / je w ona wielka drogosc / korzec zboża człowiekowi pospolite^o po piez-miadzu dawal / bo tym był wysedł z wielkiey á zastarzałey niez-nawisćci ludzkiey / y nie názbýt z wielka škoda swa y nie zá sro-mota / ponieważ wielkim rzadzca był. Aleć ono bázdo bylo zá cześć Nilonowi naszemu / je był niedawno zákupiwšy sfer-mierze / dla rzeczy pospolitey / ktora ná moim zdrowiu zależála / wszytko vsilowanie á šalona Ernabrnosc Publiusá 26 Klody-usá stárl y potlumil. Przyczyna tedy iest nakładu káždego / ál-bo potrzeba albo pożytek iakik olwiek. Wsąkoż w tym obdygu srodek á miara nalepsza iest. Lucius Filip / syn Quintusa Fa-biusá / człowiek iście rozumu wielkiego / á kte^o zacny y znamie-nity / ten sie tym pospolicie chwalił / je był bez wśelákich na-kládow y wtrát ku tym wszytkim dostoiensstwam przysedł /

ktore

Ten Staurus ná wielkich rzadziech bezdác / wszytkie swa or-czynne wtrácił.

Mamerka.

Cicero był wielkim rzadzcą.

które wſſyſcy za nauczeniſſe y za napoważniſſe miał. Toż też o ſobie powiedał Kotta Kurio. Jakoż ſie y ia w tym iako ta ko pochłubić moge / bo za tak poważnemi a znamięnitemi doſtoieństwami ktorychem ia doſtał / mam po ſobie głoſy y zezwole nie wſſech ludzi / to co ſie żadnemu z tych ktorem tu pomienit nie traſiło. Roku moiego gdym wielkie rzady trzymał / a gdym ſie też ſobie o nawyżſze doſtoieństwo w rządzie ſtarał / záprawde bázno máły moy náklad był. Aleć niektóre náklady bywáia leſpſe / to ieſt / mury / pláce ku budowaniu álbo ku zachowaniu oſtrow / brzegi / porty / prowadzenie wod / y inſe wſſytkie rzeczy / ktore ku pożytku y ku potrzebie rzeczy poſpolitey zależa. Aczkolwiek więć rzeczy te obecne a ninieyſſe / ktore kto iako by z reki w reke dawa / bywáia poćieſnieneyſſe y przyiemnieneyſſe / wſákoż ieſt dnak owe ná potym bywáia miłſe: Ganki wzgórze wywiedziózne / z ktorych ludſie ná iakie krótochwile pátrza / kruzganki dla chłodu a dla przechadzek zbudowane / Koſcioły nowe / te nie iako wſtydliwicy gánie niźlibych gánie miał / a to czynie 27 dla Pompeyſá. Wſákoż tego wſytkiego ludſie co wćieńſzy nie chwala / aniſam Pánccius / ktoregom ia tu náſladował w tych księgach / nie wykládał / nie chwali tego ani 28 Fálereus Demetrius / ktory Perikleſá Greckiego wielkiego pána z tego gánił / że był tak wiele piemiedzy ná on znamięnity kruzganeł márnie wydał. Ale ſie o wſytkich takowych nákladach a wtrátach doſyć pilnie rozważyło w tych księgach / ktorem ia o rzeczy poſpolitey piſał. Wſyſteł tedy ten obyczay takich wtrat ieſt zgoła zły / wſákoż za czáſem bywa potrzebny / ale tak / abyſmy go wedle máietnoſci y moźnoſci náſzey wjywáli / a ſrodkiem wedle miáry w niem poſtepowáli.

Te księgi
zágineły ie-
dno ich báz-
zo máło o-
ſtało.

Drugi obyczay rozdawania / ktory od ſzczodroblivoſci pochodzi.

W Onym tedy drugim 29 rozdawaniu / ktore od ſzczodroblivoſci pochodzi w roźnych przyczynách wtracania máietnoſci náſzych / roźne obyczáie / roźna ſtromnoſć mieć mamy. In-
v ij ſac ieſt

Szczędro-
bliwość na-
szą gdzie ma-
być skłon-
niejszą.

śać jest przyczyną owego / tego wciśnięcia albo niedzą dolega /
inśa zaście owego który nic przeciwnego na sie niemając / szuka
iedną polepszenia rzeczam swoim. Skłonniejsza tedy być ma
szczędrobliwość naszą przeciwko ludziami wciśnionym a niedz-
nym / a zwolając się iesli onego wciśnu godni nie beda. Wszakoz też
y przeciwko owym / którzy pragna wspomozenia naszego / nie w
tey mierze / aby takiego wciśnu nie cierpieli / ale w tey / aby wyszey
postępowali / żadnym obyczajem / trudni / sciasli / a nie wżyci być
nie mamy: iedno zaście mamy tu pilności y baczności przyłożyć /
abyśmy w tey mierze ludzie godnie obierali. Jakoz ku temu nas
dobnie napisał Ennius: Dobrodziejstwo źle obrocone / zloczyn-
stwem być rozumiem. Ale coby sie dobrego weczynilo / cziowieko
wi dobremu / któryby tego był wdzięczny / wtey mierze y z niego
samego pożytek jest / y z drugich także / którzyby o tem wiedzieli.
Abowiem odłożywszy na stronie kramarnosc niepotrzebnego w-
tracania / szczędrobliwość wśytkim ludziami jest barzo wdziecz-
czna / a dla tego ia też wśytcy tym chutliwie chwala / że dobroć
káždego wielkiego a znamienitego cziowieka jest pospolita w
ćcieczka wśech ludzi. A przeto mamy sie oto starać / abyśmy iako
może być nawiecey ludzi ku sobie takim dobrodziejstwem gars-
neli / ktoregoby pamiętka do dżięci y do potomkow ich przysć
mogła / a to dla tego / aby sie im niegodziło być niewdzięcznymi
onego dobrodziejstwa. Boć tego wśytcy nienawidza / kto na
cżycie dobrodziejstwo nie pamięta / abowiem to widza / że sie im
wtey mierze wśytkim zaraz krzywda dżiele / a to ztey przyczyny /
że on niewdzięcznością / a taka niebacznością swa / y drugich od
szczędrobliwości odstrafia. A przeto też káždego takiego / który
nie jest cżyiego dobrodziejstwa wdzięczny / za spólnego nieprzy-
iaćciela ludzi w bogich wśytcy go mają. A takieć dobrodziejstwo
rzeczy pospolitey pożyteczne bywa / to jest / wieźnie z niewoli o-
kupować / wboższe bogacicie. Co iż pospolicie bywalo miedzy rada-
mi państwa naszego / woney rzeczy / ktora cżyml Krás / napisana
być dostatecznie widziemy. Ten tedy zwyczaj szczędrobliwo-
ści ia wiecey chwale / niżli one wtraty / ktore kto podeymuje / kro-
tochwile

Wdzięczka
wśech ludzi
jest dobroć
káždego wiel-
kiego cziow-
ieka.

Spolny nie-
przyiaciel
jest ludzi w
bogich / kto
na cżycie do-
brodziej-
stwo nie p-
mieta.

rochwile sprawuiac / a po polstwu nie potrzebnym nakładem
 zabiegaiac. Bo ta szkodliwosc ludziom poraznym / wiel-
 kim a znamientnym przystoi: ale ona / tylko pochlebcom ludz-
 kim / ktorzy nieczemności człowieka polspolite / rostkosa ta nie-
 czemna a lekka / lubosc czynia. Przystoić tedy każdemu y w da-
 waniu szkodliwym być / y w wyciąganiu rzeczy swey nie
 przykrząc / a w każdej rzeczy ktora sie z nim stanowi / przedawa-
 iac / kupuiac / naimuiac ko / naimuiac v tego / w sąsiedztwie
 domowem y pograniecznem / uczynnym y sprawiedliwym być /
 wiele dla wiela ludzi z prawa swego vstepowac. A mimo to
 ile sie godzi / albo niewiem iesli ieszcze nie wiecey nizli sie godzi /
 prawowanim sie brzydzić. Abo wiem nie tylko to jest rzecz
 swiebodna / cząsem nieco z prawa swego vstopić / ale nie tedy by-
 wa y pożyteczna. Wszakoz sie na materność swa ogladac a
 na nie bacznosc mieć mamy / ktorey dac ginac a rozchodzić sie
 iey nie dopuszczac / jest rzecz zla y nie pocziwa / iedno zaśie tak /
 iakobysiny v nikogo w podeyrzeniu nie byli / iakoby nas nie-
 ściśnymi a lakomnymi być nie rozumial. Boć każdy moze hoyno-
 ści używac / nie škodzic sie sam na oycyzynie swey / ani iey vtra-
 catic / a toć jest nawietşy pożytek piemedzy. Dobrzeć Theo-
 frast chwali obyczay ten / że kto rad gością widzi w domu swym /
 abo wiem iako sie muie zda / jest rzecz przystoyna y uczciwa / aby
 domy ludzi zacnych / gościom tej zacnym zawždy otwarte byly.
 Jakoż y to jest za cześć rzeczy polspolitey naszej / że ludzie po-
 stromni taka hoynosc w naszym państwie poznawaią. Jest też
 to bärzo pożyteczno tym / ktorzy chca aby z pocziwością swa
 wiele mogli przez goście to sobie iednac aby też y v ludzi poströ-
 nych moźni byli / a miłość od nich mieli. Theofrast to pise / iż
 30 Cimon w Athenach te wszystkie / ktorzy znim z iednego zawo-
 lania byli (a zwano to zawolanie Lacia) w domu swym bärzo
 rad widzial / y powieda / że tak był postanowil / y po wsiach
 włodarzom swoim rozkazal / aby wszystkiego dostatek dawano
 każdemu / ktoby sie iedno byl z iego zawolania do iego wsi träs-
 sil.

Drugi

Nie rprzy-
 krząc sie w
 wyciąga-
 niu rzeczy
 swey / każ-
 demu przy-
 stoi.

Pracow-
 nicm sie brzi-
 dzic mamy.

Materno-
 ści dac gi-
 nac / jest
 rzecz niepo-
 czciwa.

Pożytek pie-
 niedzy kto-
 ry.

Gością w
 dziecinie
 przyiac / jest
 rzecz przy-
 stoyna.

Drugi obyczaj szczodrobliwości / Kto- ry bywa za dowcipem albo za iaka sprawa naša.

Sobrodziestwa zaśie te / ktore nie za datkiem pochodza / ale za si sprawa naša / te my cześcia na wsytkie rzecz pospolita wnošiemy / cześcia na osoby pewne miedzy ludźmi. Albowiẽ w prawie tego przestrzec / rãda go zdrowa ratowãc / a wielom ludzi tym obyczajem dopomagãc / bãrzo wiele na tem zależy / tak tu przyczynieniu moźności / iako tu zachowaniu albo tu miłosci ludzkiej. A przeto / iako wiele inšych znãmienitych rzeczy przodkow našyich / tak umieietność / albo nauka z wykładem ziemskiego prawa bãrzo dobrze postanowionego / zãwždy w wielkiej czci y waźności bywała / ktora przed tym zamiešaniem czasow / co celnieyszy ludzic państwa Rzymskie^o zãwždy w klobie y w całości sivey / tak włãstnie iakoby tej iaka włãstna ošiaďłość swa / zachowywali. Ale teraz iako vrzedy albo inše wsytkie stopnie dostoiestwa Rzeczy pospolitey / tak y tey nauki zacność jest zagubiona. Co tym wiecey nie przystało / że sie do tego czasu trařilo / gdy ten był nastal ktory wsytkie stãrfe sive przodki ktorym iedno dostoiestwem rowien był / nauka łãtwie przechodził. Takãc tedy sprawa jest v wiela ludzi przyiemna y tu temu bãrzo włãstna / gdy sobie chcemy ludzic dostoiestwem obowiezãc a powinne weźmiã. Tey nauce to sobie bãrzo rowna / gdy kto moźe powãźnie / wdziãcznie a pieknie mowiã. Bo nad wymowe żadna rzecz nie jest ktorabyšiny wiecey chwaliã mieli albo mogli / żadna nie jest waźnieysza / zwłãstjeżã owi / ktorzy sluchãia / wsyscy sie dširwuiã / owi zaśie co od nich mowiš / ktorzy rãtunku potrzebuia / nãdšicie w niey poŕkãdãia / wiec zaśie gdy owi ktorychẽs obronił / wsyscy dšiekuia. Dla czego teź stãršy našy teyto wymowie w zupełnym dostoiestwie przednieysze mieysce dawali. A przeto dobrodziestwo a obrona wymowce dobrego / ktore^o sie w potrzebie czyiey nie trudno bywa prace podiãc / ktory wedle obyczajow oyczyzny našey /

Cesarzowa
nauka.

Wymowe
Cicero
chwali.

nassey/ albo y przodkow naszych rad spraw wiela ludzi darmo
broni/ bärzo znaczne bywa y seroko sie pokazue. Tuby mie sä-
mä rzecż napomionelä / izbych tej tu zaniechanie (äbych nie rzekt
zäginienie) wymowoy zälośnie wspomionat / bych sie nie oba-
wiat/ zeby kto nie mniemat/ izbych sie sam o sie wskarżat. Alec
iednäk widziemy po zesćiu tych slawnych mowcow/ iäko nie
wiele iest tych/ w ktorzychby sinj nädzieie miec mieli/ ä ieszcze tych
mniey/ ktorzyby wymowie sprostać mogli. Widziemy iäko wie-
le iest täk smialych/ ktorzy sie na wymowe täk prozno sädza.
Ale poniewaz nie wszyscy byc moga iäko w prawie täk y w wy-
mowie dostatecznie cwiezeni/ ä nie tylko nie wszyscy/ äle y ow-
szem täkowych nie wiele/ ktorzyby temu sprostać mogli/ wsäkoż
iednäk takowi byc moga / ktorzy spräwa swa beda mogli po-
mägäc wielom ludzi: to iest/ prosiac iedne^o zä drugim äby nu
w potrzebie dobrodzieiem byl/ zalecäiac sędziemu albo wrzedo-
wi/ czniac w rzeczy ä w potrzebie czyiey/ prosiac zä kim tych/ co
dobrze albo rädzä albo bronia. Co ktorzy czynia/ ci ku wielkiey
milości przychodza/ y bärzo seroko ich dowcip slynie. Tu niko-
go napominäc nie trzeba/ bo to latwie obaczyć/ äby nä to wszy-
scy bäczność mieli/ gdy iednym chca dopomägäc/ äby drugich
nie obräzili: boe wiec drudzy/ albo owych obräzäia ktorzyby
obräzäc nie mieli/ albo tych/ ktorzych nie iest pozyteczno obräzic.
Co iesli z niebäczności czynia/ tu sie znaczy ich niedbälosć/ iesli
też wmyslnie ä chcae / znaczy sie krnabrność. W tey mierze iest
sli kiedy kogo naruшыć musis/ masz sie mu iäko mozesz nalepiey
obmowic/ ä okäzäc przecz sie to dsialo/ cos uczynil/ ä ijes inä-
czey uczynic nie mogl. A to cos wystapil/ masz mu potym inä
spräwa wedle swey powinności nägrodsic.

**Gdy komu dobrze czynic chcesz/ masz
wietzä bäczność miec nä vbogiego ä cnotliwego
czlowieka / niżli nä bogatego/ wsäkoż täk/ äbys nä sprä-
wiedliwość pämietat / wedle niey sie rzadsit.**

Ale

Obyczay v
Rzymian
byl/ darmo
broni ludz-
kich spraw.

Ale iż pospolicie/ abo na obyczajcie/ abo za na szczęście patrza-
 my/ gdy ludziom wzajem dopomagac chcemy/ latwie to slo-
 wem wyrzec. A pospolicie tak wшыtecy powiedziat/ ze nie na ma-
 ietnosć ale na obyczajcie patrza/ gdy komu iakie dobrodziesystwo
 pokazac chca. A dobrzec to tak mowia/ ale iednak radbych tu
 tego takie^o widziat/ ktoby czyniac co dla tego niewieccy sobie
 wazyt laski czlowieka bogatego a moznego / nizli sprawy czlo-
 wieka vbogiego a cnotliwego. Bo pospolicie od tego sie lat-
 wieyszego a pretsego oddawania nadziejamy/ ku temu wo-
 la y chuc nasza zawždy bywa skromniejszya. Ale tu mamy pilnie
 obaczac/co za przyrodzene albo co za własnosć iest wrzeczech.
 Abowiem czlowiek vbogi/ iesli iest dobry/ cnotliwy/ chociać o-
 ney laski twey ktora mu pokazesz/ oddac albo oddzialat memo-
 ze/ aleć zaprawde/ poniewaz jez iuz zyciowym iest/ dziekowac
 y zawždy wdzieczen być moze. A własniec ono ktos powie-
 dzial/ ze sie inaczey w sobie ma oddawanie pieniedzy/ a inaczey
 dziekowanie tego kto iest czynego dobrodziesystwa wdzieczen.
 Bo gdy kto v tego pieniedzy pozyczy/ ten ie tak dlugo v siebie
 ma/ potich nie odda/ ale skoro ie odda/ iuz ich v siebie niema/
 bo ie oddal/ ale ten kto iest wdzieczen dobrodziesystwa/ chocia
 za nie iuz dziekowal/ iednak ie zawždy wpamieci ma/ a iż sie za
 nie powinien być zna/ zapamietac go mgdy niemoze/ zawždy
 dziekuje. Owi tedy ktorzy sie maia za ludzie powazne/ za bogas-
 te y za szczesliwe/ ci mko^o za dobrodziesystwo powinni być nie-
 chca/ y owsem gdy od tego/ chocia iakie wielkie dobrodziesys-
 stwo bierza/ iż ie to wziać raczyli/ iuz mnimaiat aby mu sami do-
 brodziesystwo wkazali. A tamze sie wnet nadziejaiat/ aby sie też
 on czego takowego od nich spodziejawac albo zaraz prosic miał/
 a iżby to kiedy wyznac mieli/ zeby dobrodziesystwa albo obrony
 czyicy wyzwali/ tak sie tym brzydza/ iako smiercia swa. Ale vbo-
 gi nieborak/ gdy co dla niego uczynisz/ tak to rozumie/ zes sie nie
 na maietnosć/ nie na szczęście/ iedno na samego iego osobe ogla-
 dal. A też merylko tobie samemu ktorys mu to zadzialal/ ale y
 insym wшыtkim od ktorych sie czego nadziejawa (iakoż on wiele
 ludzi

Bogatego
 sobie wшыte-
 cy wieccy
 wazy/ nizli
 sprawy v
 bogiego.

Bogatego
 mysl.

Vbogi iako
 dobrodziesys-
 twa wdzie-
 czen.

ludzi potrzebuie) z pilnością sie o to stara/ aby sie być dobrodziejstwą wdzięcznym pokazał. A iesli w czym wedle możności swey sluży / nie zalecać słowy posług swych/ y owsem powiada / że przecie wko dobrodziejstwu znaczą nie stoia. To też temu obaczyć masz/ iesli kogo bogatego a szczęśliwego obroniš/ że on tylko sam albo dziecię jego dziełować beda/ ale iesli obroniš vbogiego/ dobrego zwłaszcza a cnotliwego/ że wszyscy vbdzzy/ dobrzy/ cnotliwi (ktorych w pospolstwie wielka wielkość iest) na cie iako na gotowy racunek swoy patrzyć beda. Dla czego ia tak rozumiem/ że lepiej dobrodziejstwo pokazać dobrym cnotliwym/ niżli szczęśliwym a bogatym. Wszakoz sie koniecznie starać mamy/ abyśmy y bogatym y vbogim dosyć czynić mogli. Ale iesliby okolo teo spor miał być/ Temistokles w tey mierze powodę mieć y dać mu miejsce mamy/ ktorego gdy sie ieden radził/ za kogo by był dziełkę swa miał dać/ iesli za vbogiego dobrego/ cnotliwego człowieka/ czyli za bogatego/ ktory sie ludzdom nie barzo podobal/ odpowiedział : ia wole człowieka bezpieniedzy/ niżli pieniądze bezczłowieka. Aleć obyczajie nasze dla tego sa skazone a zepsowane/ iż sobie bogactwá wielce wazemy/ ale coż komu z nás do wielkich bogactw : teć nie pomagata nikomu / iedno siac temu samemu kto ie ma/ y to ieszcze nie záwždy. Ktore inzy niechay pomagaly/ niechby inż kto z nich możniejszy byl/ ale poczciwszym człowiekiem/ tobych rad wiedzial/ iako z nich być moze. A wszakoz my y bogatego wspomagać mamy/ iesli bedzie człowiekiem dobrym/ cnotliwym/ nie nam w tey mierze bogactwo teo wadzić nie ma/ wszakoz go niemamy dla iego bogactwa/ iedno dla cnoty wspomagać : mamy tu pilno obaczyć/ nie iako kto bogaty iest/ ale iaki kto iest. Ostatnia ta nauka iest w okazowaniu dobrodziejstwa albo w podpieraniu sprawa naša porzeb czyich / abyśmy sie o żadna rzecz nie kusili przecie wko sprawiedliwości/ abyśmy niweczym krzywdy nie podpierali. Boć sprawiedliwość iest grunt wielkisty/ przyiaśni ludzkiej y dobrej slawy/ bez ktorey nie chwalebne go/ nie dobrego być niemoze.

Dobrodziejstwo lepiej vbogim dobrim a cnotliwym pokazować/ niżli bogatym.

Człowiek lepszy bezpieniedzy/ niżli pieniądze bezczłowieka.

Sprawiedliwość iest grunt miłości ludzkiej

O Powinnościach
 Dobrodziestwo ktore się o wszystkie
 ludzic w obec opiera.

Niem tuż powiedział o dobrodziejstwach tych / ktore sie z osobną pewnych osob dorykaia. teraz tuż o tych powiadać y rozprawać bede / ktore sie o wszystkie ludzic w obec y o same rzecz pospolita opieraia. Tedy te czescia takie bywata / 33 ze ku wszystkim w obec zaleza: czescia tez / ze sie y kazdego z osobna dorykaia / a teć bywata przyjemniejszye y miłsze. Mamy sie tedy o to koniecznie starać / abyśmy tak wiele a nie mniej radzili (cieśli być moze) o kazdego z osobna / iako zaraz o wszystkich / ale tak iakoby to bylo z pozyciem rzeczy pospolitey. Helius z Tyberiazusem Grachem / solguac wiecey pospolstwu nizli rzeczy pospolitey / bez miary dawal zboze pospolstwu z pospolitego spichlerza: a teź barzo niszczył skarb pospolity. Marek zaśie Octavius iź miernie rozdawal / dla tego y rzeczy pospolitey rozdawanie iego znosne bylo / y pospolstwo miało z potrzebe swa. A przeto teź y pospolstwu y rzeczy pospolitey sprawa iego byla pozYTECZNA. Napierwey tedy / każdy ktokolwiek bedzie rzecz pospolita rzadził / ma tego patrzyć y strzec / aby każdy maietność swa trzymal / aby nikomu dla pospolitey potrzeby / własney maietności iego nie wymowano ani wimneyfano. Dla czego Szilip woyskim bedac złe czynil / gdy 34 prawo około pomiary ziemie stanowil / chociać sie w ty barzo skromnie nakoniec zachował / y bez vporu wniwecz to prawo obrocić dopuścił. Wszak ożiednać wiele k woli czyniac pospolstwu / y onoć był złe powiedzial: aby w Rzymie dwu tysiacu osob miedzy pospolstwem być nie miało / ktorzyby osiadłość swa mieli. Szkodliwa to byla powieść y barzo gardiem pachnela / bo sie ściagala ku polnierzce w rowny dzial wsiach w obec maietności / nad co zadny vpadek / zadna skaza škodliwisa y wiersza bjć nie moze. Boć dla tego rzeczy pospolite / dla te° państwa y miast są postanowione / aby maietność kazdego w swey obronie byla. Bo aczkolwiekci sie ludzic zawnždy wedle przyrodzenia miedzy soba gro

mądza /

Maietno-
 ści nieczytey
 niegodzi sie
 wymowac
 dla potrze-
 by pospoli-
 tey.

Ktorey pos-
 polite dla
 czego są po-
 stano. wione

mądza / wśakoż iednak w nadszicie obrony albo ostrzeżenia ma-
 ietności swych / miast sobie obronnych dla perwicyfey pomo-
 cy szukałi. Mamy sie też o to starać / aby dla w bogiego starbu-
 ziemskiego / a dla częstych walek (to co v przodków naszych czę-
 stokroć bywało) potrzeba nie była podatkom zdawać / co aby
 sie nie trařilo / za czasu a dobrze przed potrzeba opatrzyć to ma-
 my. A iesliby sie też iaka potrzeba trařita / żeby w ktorey rzeczy
 pospolitey podatek być musiał (iakoż to wole sądzić ktorey in-
 fey rzeczy pospolitey niżli swoy : a też tu nie tylko o samey swey
 rzeczy pospolitey mowie / ale zaraz o wszystkich) mamy sie o to
 starać / aby wszyscy rozumieli że potrzebie folgować musza / chca-
 li aby sie im co goręszego nie zřtało. Takżec też wszyscy ci / ktorzy
 beda rządzić rzecz pospolitą / o tym rądzić mają / aby zawždy do-
 statek tych rzeczy był / ktore są potrzebne. A coby to za rzeczy by-
 ły / ktore sobie każda rzecz pospolita za czasu zawždy gotuje / y
 gotować ma / nie trzeba ich tu wyliczać ani wywodzić / bo to
 rzeczy są łatwie. Tylkom to tu nieco dotknąć chciał.

Miasta dla
 czego wy-
 nalezione.

Podatkom
 dla wojny
 aby niezda-
 wano.

Łakomstwa w sobie mieć nie mają / ktorzy na vrzędzie siedzą.

A Tokolwiek w rzeczy pospolitey co sprawiue albo vrad na
 sobie iaki nieście / tu iemu niech będzie przedmocyfa a prawie
 głowna nauka / aby sie strzegł w łakomstwie namnayszego po-
 deyrzenia. Cze° iż sie nasi starřy pilno strzegli / te słowa swiad-
 cza 35 Samnickiego Książęcia Poncyusa / ktory tak mowi : By-
 ro był Bog dać raczył / żeby mie było szczęście do tych czasow
 chowało / albo iżby sie był na on czas vrodził / gdyby Rzymianie
 dary a posuły brąc poczeli / nie dopuściłbych im był dluzey pa-
 nować. Ależ naprawdę wiele wieków miałby był cześćać Pon-
 cius / boć ta skaza / ten vpadek / dopiero teraz w rzecz pospolitą
 RzymiŃka w tąrgnał. A też ia wole iż mie teraz / ale na on czas /
 gdy ieszcze posuły nie placiły / był Poncyus / ponieważ sie tak
 barzo na mocy czul. Ieszczeć niemař stą y dšiesiać lat / iako

Z tych słow
 obacz iako
 skutliwie
 iest łakom-
 stwo prze-
 lożonych.

Lucius Piso wydat to prawo / że je mogą poddani państwa Rzymskiego urzędniká swego pozywać / o przywrocenie złupionych z siebie majątności swych / gdyż przedtym żadne takie prawo iestże nigdy nie bywało. Ale potym już się tak wiele praw nąsiato albo namoślo / á co daley to strójszych y ciejszych / tak się wiele pokazało oskarżonych albo obwiniomych / tak wiele prawem pokonanych / tak się wielka woyna po wszytkiej Włoskiej ziemi / dla sedow albo boiaźni prawa wzruszyła / tak się wielkie lupieństwa nad tymi ktorzy z naszey strony przeciwko każdemu nieprzyjacielowi bywali / już po zagubieniu prawa y sedow dsiaty / że już teraz niemożność naszą nie idzie za mocą naszą / ale za zwatleniem á za zmieszaniem ludzkim. Chwali Afrykaná Páncius / iż był powściągliwy / ale iako go chwalić nie ma / gdyż w nim y inſze cnoty iestże wietſze były. A też on powściągliwości tej ktora chwali w nim / nie może samemu Afrykanowi przypisować / ale owšem samym czasom onym. Wſzytkich Macedońskich starbow / ktore były bárzo wielkie / dostał był Páwel / y tak był wiele 37 pieniedzy wniosł do starbu ziemskiego / że lup tego iednego Hermaná / wejmił był koniec wszytkim podatkom ziemskim. Tenći był nie wniosł do domu swoiego / oprocz pamiatki á sławy wieczney imienia swego. Już zaśte Afrykan 38 oycá w tym naśladowac / przez zburzenie Kartaginy / nieći się sam był nie z bogacil. Podzije daley / co wejmił Lucius Mummius / ktory był 39 wielkim Marszałkiem z tym to Afrykanem / izali się co bogacyszym był zſtał / gdy miasto ono bárzo bogate do gruncu zburzył / Skąd wolał wszytkie Włoskie ziemie osłachcić / niźli osłachcić ieden dom swoy : aczkolwiek za tym osłachcenim ziemie / tak mi się zda / że się y dom iego daley osłachceniyszym zſtał. A przeto / abym się tam nawrocil skądem rzeczja odstapil : żadna wada nie iest gorſza y haniębnieysza nad lakomstwo / á zwlaſzczá w przelożonych / ktorzy rzeczja pospolita rzadzá. Abowiem rzeczja pospolita handlowac / á sobie z nię zysku pátrzyć / nie tylkóć to iest rzecz haniębna á staráda / ale iest bezecna y niecnotliwa. Dla tegoć 40 Apollo Pithius te był

Páncius
filozof / ná-
uczyciel był
Rzymskiego
tego pána
Scipiona
Afrykaná /
ktorego
chwalił / iż
nie był lakom-
nym.

Żadna wada
nie iest
gorſza do
przełożo-
nych iako
lakom-
stwo.

był wroźke wydal/ że Lacedemon prze żadna inſa rzecz zgumac
nie miał / iedno prze łakomſtwo/ a co powiedział Lacedemo-
manom/ toć nie iedno onym ſamym powiedział / ale wſyctim
inym bogatym narodom y pańſtwom. Ci tedy ktorzy ſa przez
lożem w rzeczy poſpolitey/ żadna inſa rzecz ſobie miłoſci ludz-
kiej z iednać rychley nie moga / iedno wſtrzymawałoſcia a po-
wſciagliwoſcia ſwo. Ale owi ktorzy ſie poſpolſtwu podobac
chca/ y dla tego ſie o rowny pomiar ziemi miedzy poſpolſtwa
Euſa/ to ieſt/ aby ludzkie zdawna oſiadli/ z oſiadłoſci ſwych by-
li zegnani/ albo ktorzy wedle zdania ſwe^o na to ciągną/ aby pie-
niadze dluzne dluznikom odpuszczono / ci wſyicy mdla a wa-
tla grunt ſamey rzeczy poſpolitey. A napierwey zgode traca/
ktora tam nie moze być/ gdoſie iednym pieniadze odeymia/ a
drugim ie dawia: potym teſz gubia y ſprawniedliwoſć / gdoſie
nikt nie ſwego miec nie moze. Abowiemci to ieſt/ iakom wyſey
powiedzial/ wlaſnoſć miasta kaſzdego / aby byla ſwiebodna a
beſpieczna ſtraż wlaſney rzeczy kaſzdego. Owi tedy/ ktorzy wla-
ſnoſci ludzkie k woli poſpolſtwu chca odeymowac/ chocia tym
obyczajem gubia rzecz poſpolita / iednak w tym wypadku a wci-
ſtu iey / nigdy ku tey miłoſci ludzkiej ktorey ſie nádziejwali nie
przychoſza. Abowiem komu maietnoſć wydarło/ iuz ieſt nies-
przyacielem owemu/ komu ia oddano/ chocia ſie ten komu ia
oddano/ tak ſtawi/ iakoby iey brać niechcial/ iakoz to/ zwlaſcz-
a około pieniadzy pozyczanych bywa/ gdoſiec wiec kaſzdy tai rado-
ſci ſwey y kryie ia / aby ſie w tym znać nie dal/ że nie miał woli
placic. Ten tedy komu ſie krzywda zſtala/ y pamietia ia/ y zaro-
zdy zal ſwoy przed ocyma ma / gdoſiec wiec chocia tych wiecey
bywa ktorym co zle dano / niſli owych/ ktorym nieſprawniedli-
wie odieto/ iednak oni dla te^o nie iuz wiecey moga/ boć takich
rzeczy nie ſadza wedle liczby/ iedno wedle wagi. Ale coſz za pra-
wo albo co za ſprawniedliwoſć do te^o ma/ aby ziemi ktora k-
ma od wiela lat/ albo teſz y od wiela wiekow trzymal / ten po-
ſiadl/ ktory przedtym nic nie miał? Dla takichci krzyw^o 41
Lacedemonianie wygnali Liſandra nad rzeczja poſpolita ſwe^o
przyſta:

przystawa/ a Krola Agusa zabili/ co sie w nich przedtym iako żywo nie trąsilo. Od ktorego czasu/ takie sie potym rosterki y niezgody byly wscizely/ ze sie okrutnikow w ich państwie bylo mocnamnożylo / ludzic co celnieyszy y z ziemie byli wygnani / rzecz pospolita ich ktora byla znamienicie postanowiona / wшыtka sie rozlázla a wniwecz sie obrociła. A nie tylko sama wpadła/ ale y wшыtke ziemie Grecka. pojarem albo przymocem zley sprawy swey skasila: bo ta zla sprawa od Lacedemonian wyshedzly po wшыtkeiey sie ziemi byla rozszerzyla. A o naszymy Gracach / o symech 42 Tyberysa Gracha znamienitego a wielkiego czlowieka / o wnukach Afrykanowych / co rozumiemy:

Sicyon iest miasto w Greckiey ziemi w Achajey.

Plutarch piše / iż ten okrutnik w nocu wciekl a nie zabít był. y piše / że go Nikoklesem zwano / tak to mienią / iż / że dworoie przez wstomiał /

Neredens Nikokles.

Alexandria iest miasto w Egipte / Ptolemeus tam Krolowal.

izali ich on spor o pomiar ziemie w rowny dzial nie zagubil: iazkoż w tey mierze slusnie chwala Arata Sycyonstie / ktory / gdy miasto okrutnicy przez piecdziesiat lat trzymali / wezbral sie do Sycyonu zmiasta Argos / gdzie potajemnie wshedzly / Sycyon y wbiegl y wstol. A tam zabiwzly okrutnika Neredensa / ktory sie na ten czas niczego takiego nie nadzirowal / sześć set panow onego miasta co bogatszych / ktorzy byli wygnani / do miasta przyswrocil / y za przysciem swym rzeczy pospolite wywobodzil.

A gdy wielka trudnosć okolo osiadlosci ludzkich obaczyl / widzac / zeby byla rzecz nieslufsna / aby oni / ktorych on do miast przywrocil / nadzmkami byc mieli / poniewaz iuz byli ludzic infty mairnosci ich posiadli. Widzac tez / że sie tak / że nie godzilo wzruszac z osiadlosci tych / ktorzy byli od piacdziesiat lat na nich zasiedli: a to z tych przyczyn / że przez tak dlugi czas / wiele bylo mairnosci / ktore iuz byly w dsiedzictwo weszly / wiele ich tez za w kupnoscia albo w posagu slusnie trzymano. dla tego on tak to byl w siebie wwarzyl / że sie komiecznie nie godzilo y onym / ktorzy na ten czas trzymali odeymowac / y tym cziye to mairnosci pierwoey byly / dosyc nie wezjmic. A wstawzly to przedsie / że ku postanowiemu rzeczy tych pieniedzy byla potrzeba / powiedzial / że miał do Alexandryey iechac / y rozkazal aby zadney rzeczy az do nawrocenia tego nie wznawiano. Tamze nie miekskaiac do zachowalego przyjaciela swego do Ptolemeusa przyicchal /

iechal / ktory ná ten czas wtory po zalozeniu Alexandryey kro-
lowal. Temu gdy powiedzial / ze oycyzne wyswobodzić chciał /
y wszytkie mu przyczyny iako sie w sobie miały otworzył / latwie
to on znamięnity człowiek od Krolá tego bogátego otrzymał /
ze go wielkimi pieniadzmi zapomogl. Ktore gdy do Sycyonu
przyniosł / przybawiwšy sobie do tey rády piętnaście co celmey-
šych meżow / z nimi przesłuchal spraw onych wszytkich: y tych
ktorzy máietności cudze trzymáli / y onych ktorzy byli máietno-
ści swych odbieżeli. A przewiodł to ná nich / máietności ich o-
świácowawšy / ze iedni woleli pieniadze wšiac á oświádości posta-
pić / á drudzy tájze ktorzy rozumiełi ze im to pożyteczno być mia-
ło / woleli ze im odliczono to co zá co stalo / niźli tu oświádości
swey znowu przysć. A tak to był sprawił vgodziwšy wszytkich /
ze wszyšcy zá swe mieli / á náń sie niťt nie skárzył. O záprawdę
to znamięnity á wielki człowiek był / ktoryby tego był godzien /
áby sie był w nášey rzeczy pospolitey wrodził. Toć sie to ták go-
dziło czynić z ludźmi páństwa swóiego / ále nie wystáwiać drze-
wca ná targu / ták iakošny wš po dwa kroć widzieli / áni máies-
tności ludźi šenie y narodu swego pod glos podwoystiego pu-
šojác. Ten tedy Gret Aráth / ták iako sie człowiekowi madre-
á znamięnitemu godziło / zárowno o wszytkich rádžil. A toć
iešł naywieszy rozum / toć naywiesza madrość wielkiego á
znamięnitego człowieka / bronić pożytkow ludzkich á nie roz-
rywác ich áni wydsierác / á ludźie wszytkie pod iednym prá-
wem rowno zachowywác. Mieška kto darmo w cudzym / á
czemu mieška / temu / gdy ia kupie / zbuduie / doyrze / nápráwie /
náloze / áby on mego po niewoli mey vżywał. A toć iešł ied-
nym máietności ich wydsierác á drugim máietności cudze
dáwác. Tájze 43 y tablice nowe / nie máia w sobie nic inšzego /
iedno ábys ty sobie zá pieniadze moie solwárk kupil y miał / á ia
bych wš nigdy swych pieniadzy nie miał. A przeto či ktorzy rzecz
pospolita sprawuia / máia to opátrzyć y máia temu zábiegác / á
by w páństwie tákich dlugow nie bylo / ktoreby rzeczy pospoli-
tey škodzić miały. Jákóž iešł tákowych drog wiele / ktoremu sie

Tu dotyka
Stille á Ces-
sarsá / ktorež
máietności
pánom
Kzysmskich
ná targu
przedawáli
drzewce ná
znát nie-
przysáciel-
skich kupow
potkno-
wšy / oczem
miales ty
šey.

wiara rzecz
pospolita
na grunto-
wniej trzyma.

to ostrzec moze/ a zwłaszcza jeśli tego nie będzie/ aby ludzie do-
stateczni swoje wtracać a dłużnicy cudzego pozyskować mieli.
Abowiem żadna rzecz gruntownie rzeczy pospolitey nie trzyma/
iedno wiara/ Etorazadnym obyczajem być nie moze/ jeśli
tego nie będzie potrzeba płacić/ czegoć kto na wiare pożyczyl.
A o to aby długow nie płacić/ nigdy sie gwałtowniey nie stara-
no/ iako gdym ia nawyższa rada był/ w ten czas kusili sie tego
ludzie wśelakiego stanu y 44 mieczem y obozem/ alem sie ia im
tak opart/ że iednak ta tak skodliwa szkaza/ byla z rzeczy pospo-
litey wyrzucóna y wygubiona. Nigdy przedym wietśzych dlu-
gow nie bywało/ ale sie też nigdy y lepiej y latwiey nie płacily.
Abowiem za wygubieniem wśelakiey ku oszukaniu nadsiere/
iuz powinna kazde^o zaplata isć musiala. 45 Ale ten nasz zwy-
ciezca/ choć iuz teraz jest sam zwycięzon/ iednak dowiodł te-
go co był wymyslił/ a aczkolwiek mu iuz dlugi nie nie wadšily/
bo był państwo wšytko posiadł/ mogli sam nie nikomu nie pla-
cić/ wšak oż w nim tak wielka chuc ku zloczynstwu byla/ że to
sobie za osobliwa roskoš miał a w tym sie prawie Kochał/ gdy co-
śle czynił a zlość wyrzadzal/ choćia do tego żadney przyczyny
nie miał. Wšyscy tedy Etorazy beda rzeczy pospolitey strzec/ nie
máia w sobie takiey hoyności mieć/ aby iednym brali/ a drugim
dawali. A napierwey sie o to starać beda/ aby za sprawiedliwo-
šcia praw y sadow każdy to trzymał co jest własnego/ aby vbo-
gich dla tego/ że sie bronić nie moga/ nie podchodzono/ a bogá-
nym też/ aby zazdrošć ludzka nie nie wadšila/ ku trzymaniu y do-
chodzeniu własności ich. A mimo to Etorzymkolwiek obyczaj-
iem moga/ badž na wojnie badž doma/ aby rzecz pospolita roz-
szerzali państwem/ ziemia/ mytami. Toć wielkim a známenis-
nym ludziom przystoi/ toć záwždy czynili przodkowie našy. Tá-
kowey powinności Etorzykolwiek násláduia/ ci z wielkim po-
zytkiem rzeczy pospolitey/ wielkiey czci/ sławy y miłosci ludz-
kiey dojda. Aleć w tey náuce o pozytkach 46 Antipater Tyryški
Stoił/ co nie dawno w Athenách umárt/ tak rozumie/ że dwie
rzeczy Panecius opušcił/ to jest/ staranie a piecza o zdrowiu y o
pieniu

Przełożeni
czego strzec
máia.

Ludziom
wielkim co
przystoi.

pieniądzech. Te rzeczy ja rozumiem dla tego być od te^o znamie
 nitego Filozofa opuszczone/ że są łatwie/ chociaż zaprawde są
 potrzebne. Zdrowia podpieramy tedy wznaniem ciała naszego/
 a baczeniem na te rzeczy/ które nam zwykły ku zdrowiu/ albo po-
 magać albo szkodzić/ wiec też y powściągliwością w życiu a o-
 chędostwem y chowaniem ciała naszego/ ku ostrzeżeniu y zach-
 waniu zdrowia zależącym/ puszczając zwłasczją mimo sie wшы-
 tkie cielesne rozkoszy: a na ostatek wmiętnością tych / ktorým
 sie około ludzkie^o zdrowia obierac wedle nauki ich wmięc przy-
 stoi. Wmiętności zaśie dostawac mamy poczciwie/ temi rzeczją-
 mi/ któreby w sobie żadney sromoty albo zelżywości nie miały/
 a dostawszy icy/ mamy ja zachowywac pilnością / bacznoscia/
 y miernoscia naszą: tymże icy też obyczajem przysparzac mamy.
 O tem bärzo wlasnie pisal Xenofon/ uczeń Sokratesa Filo-
 zofa/ w tych księgach/ które o gospodarstwie napisał/ ktorým
 ja/ gdym prawie w tych leciech był/ iako ty teraz z Greckiego
 na łaciński teżył przelożył.

Zdrowia
 czym pod-
 pieramy.

Wmiętno-
 ści iako do-
 stawac ma-
 my.

Te księgi
 ząginęły.

Wiedzy dwiema pożytecznemi rzeczją- mi ktora pożyteczniejsza.

¶ Leć rzeczy pożytecznych/ iedney ku drugiey przyrównywa-
 nie (ponieważ ta 47 czwarta część była od Paneciusa prze-
 stapiona) jest zawždy potrzebne. Abowiem iako dobro cielesne
 z dobrem postronnem/ tak też y dobro postronne z dobrem cie-
 lesnem/ także też zaśie y same dobra między soba / cielesne z cie-
 lesnemi/ a postronne z postronnemi pospolicie rownamy. Do-
 bro cielesne z postronnym dobrem rownamy / gdy to przed sie
 bierzemy/ że wolemy być dobrze zdrowemi/ niżli bogatemi. Do-
 bro postronne z dobrem cielesnem rownamy tak / że wolemy
 być bogatemi/ niżli bärzo dużemi. Dobra zaśie cielesne/ tak sie
 same między soba rownają / że zawždy pożyteczniejsze jest do-
 bre a sposobne zdrowie/ a niżli rozkoszne wczają/ pożyteczniej-

ſa dużość niſzli rzadkość. Rownanie zaśie rzeczy poſtronnych
 miedzy ſoba / takie bywa / że lepſza ieſt dobra ſława / niſzli bogá-
 ctwo / lepſze ſa dochody micyſkie / niſzli wieyſkie. A z takiegoć ro-
 wnania rzeczy iedney z druga / ieſt oto co ſtarſzy Kato / gdy go
 ieden pytał / coby było w majątnoſci napożytecznieyſzego / od-
 powiedział / że 48 bydło dobrze paſć: Zaſie gdy go pytał / coby
 było k temu wtorego / odpowiedział / że tak wczás dobrze paſć:
 Zaſie coby trzeciego / odpowiedział / że dobrze nád bydłem ná-
 krywać: Zaſie coby czwartego / odpowiedział / orać. Tam gdy
 tenże rzekł co go pytał / á lichwe brać cóć ſie zda: odpowiedział
 Kato / á tobie cóć ſie zda człowieká zabić: Stad y z wiela in-
 ſzych rzeczy rozumieć mamy / że bywáia takie rownania miedzy
 ſoba rzeczy pożytecznych / dobrze ta to czwarta częſć ku wyná-
 dowaniu powinności przydano. Aleć w tey mierze co ſie ty-
 cze o nábywaniu á chowaniu / albo teſz o używaniu pieniedzy /
 lepicy mowić y lepicy to rozwodzić vmieta ludſie dobrzy / owi
 co ſiedza pogotowiu ná targu ſwem / tám gdsie pieniądze od-
 bieráia / á drugich zaśie ná lichwe pożyczáia / niſzli ktorzy wſko-
 lách ſwych ſilozofowie. A wſákoſz ſie iednak tych rzeczy wy-
 wiadowác y vmieć ie mamy / poniewáſz ku pożytku zaleſza / o
 ktorymem ia w tych kſiegach rozpráwiał y náuczał. Teraz
 teſz iuſz zaśie inſze rzeczy rozpráwiác bede.

Lichwa.



W Powinnościach / to jest / o porządnem a poczciwym w każ- dey sprawie zachowaniu / księgi trzecie.

Skrku synu miły / Kato on / który
był prawie rowiennikiem Publiusá Sci-

pioná onego / co nayspierwey Afrikanem był ná-
zwan / piše / że ten to Scipio zwykł był mówiac / iż nigdy mmiey
nieprożnował / iedno gdy prożnował / nigdy mmiey sam niebył /
iedno gdy sam był. Poważna y záprawde známienita tá to by-
lá powieść / człowieka wielkiego a známienitego godna / kto-
ra okázuie / że on w prożnowaniu o sprawach myśli / a tám
gdzie przy nim ničo niebyło / sam z soba pospolicie rozmawiał /
albo sobie co potrzebnego rozczytal / tak iż iednak nigdy niepro-
żnował / nigdy głowa robić nieprzestawał / a czasem rozmo-
roy niczytey nie prágnął. Dwie tedy rzeczy / które inszym ni-
czemność przynosa / to iest / prożnowanie a ná stronie od lu-
dzi mieszkanie / iednemu rozum ostrzyly. Jabych też chciał /
aby sie to y mnie prawdzíwie mówić zysć mogło / wszákoż iesli
ia násládowniem swoym tak wielkiey zacności rozumu / os-
chodzić niemoge / záprawde iednak wola swa do niey blizu
przychodze. Abowiem ia / poniewaz mie do rzeczy pospolitey
y do sądowych spraw miecz a woyná niepobożna y gwałt nie-
dopuszczáia / też pokoiu násláduie / y dla tey przyczyny opuści-
wszy Rzym / przejeżdżáiac sie ode wsi do wsi / wstáwicznie sam
ieden ná stronie mieszkam. Alec y pokoy ten moy / y ná stronie
od ludzi mieszkanie / niemoze sie rownáć pokoiowi Afrikanowe-
mu / ani tego ná stronie odludzi mieszkaníu. Bo on chcac cza-
sem odpoczynać od bárzo poczciwych spraw rzeczy pospolitey /
sam sobie niekiedy pokoy wymyślił / że sie czasem od zgro-

Przezwanó
go było. A-
frikaniem / iż
był w Afri-
ce Kartágin-
ne do grun-
tu zborzył.

Gdy miecz
albo gwałt
wspomina /
rozumie. O-
krawiusá a
Marta An-
toniego / kto
rzy w ten
czas przeci-
wko Kásius
sowi a
Brutusowi
wi woynę
wiedli.

mądności ludzkiej na stronie/iakoby z morza do brzegu/dla po
 koju odmykał. Ale ja wziął przede sie ten pokoy swoy/ nie
 wten obyczay/ abych odpoczywał/ iedno iż w rzeczy pospolitey
 niemáš co sprawować/abowie po wyglądzieniu pánow rad/po
 zagubieniu sądowych spraw/iuz nic niemáš coby sie mnie/albo
 w radšie/ albo v práwá/ wedle ważności mey czynić godziło.
 A przeto ja/ ktorym niekiedy z wielka sława swa mieszkal á żył
 między zgromądnością ludzka/ á prawie przed oczymá wszech
 dobrych/ cnotliwych/teraz wciekając od obliczności ludzi ziośli
 wych/ ktorých wśedy pełno/ kryje sie iako moge/ á przeto też w
 stawicznie sam bez ludzi mieszkam. Ale izem sie tak od ludzi ná-
 uczonych náuczyl/ że między zlemi rzeczami/ nie tylko te/ ktore
 mniey škodzić mogą/ obierać mamy/ ale owšem mamy wybierać
 to cokolwiekby w nich dobrego było. Dla tego ja też teraz
 pokoj uzywam/ acz nie takowego iakiego by uzywać miał ten/
 ktory niekiedy przyniosł á uczynił pokoy wśytkiemu páństwu:
 Wszakoz iednak pokojowi/ albo tego moiego na stronie bez ludzi
 mieszkania/ ktorego ja poniewoli uzywać musze/nikczemnie o-
 bracać me chce/ aczkolwiekci/ to co y ja sam znam/ Afrikan w
 pokojiu swem wietśey sławy dochodził/ wśakoz iednak rozum
 u iego/ żadna pámiatka przezeń napisána nie iest/ żadnego
 skutku odpoczywania albo pokojiu iego niemáš/ żadna sprawa
 mieszkania iego na stronie/ nie ostála. Skąd rozumieć mamy/
 że on rozumem swym o rzeczach poważnych rozczytáiac/ á tego
 co myśla swa przede sie brał/ rozumem dochodzac/ y nigdy poko-
 iu nie uzywał/ y nigdy nieproznował/ y nigdy sam ieden nie był.
 Ale ja iż niemam tak wiele sil/ aby mi rozczytanie samo o rze-
 czách/to sprawić mogło/ iżbych na stronie od ludzi mieszkáiac/
 przed sie sam nie był/ wśytkem prace y chuc y pilność swa ku
 temu písaniu obrocił. A dla tego m też za ten krotki czas/ gdy
 rzecz pospolita wniwecz obrocono/ wiecey napisal/ niżli ná on
 czas przez wiele lat/ gdy rzecz pospolita w swey mierze stála.
 Ale mily Cicero/ aczkolwiekci wśytká filozofia iest pożyteczna/
 á i żadna część iey od ludzi vezonych nie iest zamiechána/ wśak-
 oż ja

Cicero przy-
 nosi pokoy
 wśytkiemu
 páństwu
 gdy Kátili-
 ne stárl.

Filozofia o
 powinno-
 ściach iest
 napożytecz-
 ną.

Koż żadna iey część nie jest pożyteczniejsza / niż te o powinno-
 ściach / z których nam nauka idzie / iako mamy statecznie a pocz-
 ciwie na świecie żyć. Dla czego ażkolwiek ci ja to wianie mam /
 że tego wstawicnie od Kratippa / za naszey tey pamięci przed-
 nieszego Filozofa / słuchasz y w pamięć bierzesz / wszakoż to tobie
 pożyteczno być rozumiem / abyć takowy głos ze wśech stron o-
 kolo twych uszu brzmiał: a iesliby to być mogło / aby uszy twe ni-
 czego innego nigdy mimo to nie słuchały. Co ażkolwiek wyszy-
 cy czynić maia / ktorzykolwiek na świecie poczciwie żyć myśla /
 wszakoż niewiem / aby kto taki był / komuby to wiecej przysła o /
 niżli tobie. Abowiem wszyscy te nadzieie o tobie maia / y częsta
 ia tego z pilnością po tobie / że ty masz dowcipu moiego nasła
 dować / y masz też tu takowem dostoięstwami wrzędow 2 iako
 y ia / przysć: wiec też iż masz po sobie tak dobra sławe / iako ia
 sam / ostawić. Amimo to / ieszczes ciężkie brzemie na sie wziął /
 iżes iest y w Athenach y w Kratippa / gdzie iżes iako by na kupie-
 ctwo dobrych nauk iachal / wielkaby to twoia lekkość była / a
 bys sie miał z niczem / nic niezwyshywszy nazad wrocić / bobys
 tem zelżył y ważność tego sławie^o miasta / y mistrza Kratippa.
 A przeto / ile sie nawiecey myśla twa starać mozesz / ile mozesz
 nawiecey pracować (iesli nauka praca iest rychley / niżni rostosy)
 tyle sam siebie patrz / abys dosyć uczynił / a niedopuszczaj sie te^o /
 poniewazem ia tobie wshytek dostatek dał / y drogę tu wshyt-
 kiemu pokazal / abys sam sobie w czym winien ostać miał. Aleć
 na ten czas o tem dosyć / wszakem inedy wiele y często w oby-
 czaj napominania do ciebie pisał. Teraz sie uż wracam do o-
 statniey części polozonego w tych księgach rozdzielenia mego.

W zgodzie pożytku z poczciwością.

Pancius tedy / który bez wszelakiego sporu / o powinno-
 ściach bärzo pilno wywodził y pilno nauczał / ktoregom
 ia też tu (nieco iednak w niem poprawiuac) nawiecey nasłado-
 wał / polozymy trzy części / w których sie ludzie o powinno-
 ściach

ściach pospolicie rozmyślania y rada / między ktorami pierwsza jest gdy wacpia / iesli to jest rzecz pocziwa albo sromotna ktora sie między nimi toczy. Druga / iesli jest pożyteczna albo niepożyteczna. Trzecia / iesliby sie rzecz ta ktoraby sie pocziwa być pokazywała / niezgadzała z tym coby sie im widziało być pożyteczno / iakoby to rozeznać a zgodzić mieli. O dwu częściach pierwszych / w tych księgach / ktore o tem troie napisał / wyprawił / y tamże to napisał / że też o trzeciej części rozpowiedać miał wśak oż temu dosyć niuczynił co był obiecał. Czemu sie ieszcze tym wiecey dziwuie / że Pánecius tak iako o niem napisał wczęnie^{ie} Posidonius / trzydzieści lat na świecie był po wydaniu tych ksiąg. y dziwuie sie / że też Posidonius krotko y bärzo mało co o tey części w niektórych swoich ksiązkach doctnal / ponieważ to sam napisał / iż we wszytkiej filozofiey żadney części tak potrzebney niemaś / iako ta jedna. Nie trzymam też z tymi / ktorzy powiedaia / że Pánecius tey części nieodtkładal na inszy czas ani tey na czas zámiechal / ale ia vmyslnie opuścił / bo nigdy woli o niey pisać niemial / a to dla tego / żeby sie nigdy pożytek pocziwości sprzeciwić niemial. W czem áczci jedna rzecz wacpie nie mieć może / to jest / iesli te część ku drugim przypuszcć mamy / ktora w rozdzieleniu Páneciusowem jest trzecia / czyli ia tak prawie zgola mamy opuścić: ale o tem wacpie niemożemy aby sie Pánecius niemial podiać o niey pisać / chocia tey po tem zámiechal. Abowiem gdy kto rozdzieliwszy na trzy części / dwie części odprawi / tam to musi być / że mu ieszcze trzecia ostawa. A mimo to / na końcu ksiąg trzecich / w ktorych dwie części odprawił / tam sie zaś o tey trzeciej części pisać obiecuie. Jest tego pewny świádek Posidonius / ktory też w niektórych listie pisze / że Rutilius Ruff / ten co też Páneciusá sluchal / zwykł był do końca domalował tey części Wener / ktorey Apelles w mieście Roa poczawşy niedomalował. Abowiem za pieknościa vst samych / iako ie był Apelles postawił / żaden sie nie nádziewat / aby był miał ostátek ciała tak własnie tráfić a k nim przy-
stosować.

Posidonius
wczęnie Páne-
ciusá.

To jest / ie-
sliby sie
kiedy poc-
ziwości z
pożytkiem
niezgadzają
Dwie cze-
ści / to jest / o
pocziwo-
ści jedne /
druga o po-
żytku / o
trzeciej o
biecnie / to
jest / iako sie
pocziwość
z pożytkiem
zgadza.

Apelles był
málarz zná-
mienity.

stosować. Takżec też tego co Pánecius zántechal á niedokón-
czył/ dla zacności tego co wczynił/ młt sie niekusil aby dopisáć
miał. A przeto watpić tu niemożemy / aby Pánecius trzech
czesci byc nierozumiał / ale dobrzeli te trzęćcia czesc wynáydos-
wánia powinności tu dwiemá czesciam przylaczyl / albo nie/
o tem podobno watpić niemożemy. Abowiem choćac pocz-
ćiwosć samá dostónale szczescie albo dobro iest/ tak z iáko sie
Stoikóm podoba/ choćia też to co poczćiwo iest/ tak naywyż-
szem dobrem iest / iz položywşy przeciwo niemu dobrá inşe
wsytkie doczesne/ iednák ledwie zá rzecz lekká á bláha przeciw-
ko poczćiwosći stáć beda/ tak iáko sie nášym Peripáteritóm
widzi. Watpić iednák w tem niemamy / że sie nigdy pożytek
poczćiwosći sprzećiwic niemoże. Jákoż wiemy/ że sie Sokra-
tes tymi pospolicite brzydşil y przeklinálie/ ktorzy napierwey
to dwoie/ to iest/ pożytek á poczćiwosć miedzy soba iedno z dru-
gim z przyrodzenia spoione duma swa rostárgneli: y tak mo-
cno Stoikowie z Sokratesem w tey mierze trzymáia/ że co kol-
wiek iest poczćiwego/ to też inż pożyteczno byc rozumieia/ á po-
żyteczno nie byc nierozumieia/ coby niebylo poczćiwo. Co iesli-
by Pánecius takowym byl/ żeby powiádał abyşiny sie dla tego
cnoty trzymáć mieli/ izby nam iáki pożytek czynilá (tak iáko o-
wi czynia/ ktorzy rzeczy wsytkie/ o ktore sie stáráć mamy/ wedle
rostkoşy albo wedle potrzeb swych śácuia y rozmierzáia) zesflo-
by mu sie bylo powiedşieć / że sie czásem pożytek poczćiwosći
sprzećiwia. Ale iz Pánecius tym iest/ że tylko to samó dobro byc
rozumie/ co iest poczćiwo/ á rzeczy te inşe postrónne/ ktore sie
poczćiwosći pod osoba nieiáka pożytku sprzećiwiaia/ zá to ie so-
bie ma/ że dla nich gdy v kogo sa/ gdy sie ich komu przysparza/
nie sie żywot tego lepszym nie zstawa: á gdy też komu odcho-
dza albo gina/ że też żywot tego nie gorszym nie bywa: nie zda
sie aby byl tu wtáćjáć miał tákie rozmyślanie/ w ktorembyşiny
byli mieli z poczćiwosćia rownáć/ to coby sie pożyteczno byc wi-
dşialo. Abowiem to Stoikowie naywyżse dobro zowa/ to iest/
z przyrodzemię zgodnie żyć/ á rzeczy tych ktore przyrodzenie po-
trzebuie

Rzeczy te
inşe/ rozu-
mie tu bogá
ctwá/ kto-
rych oni
miedzy do-
bro nie kła-
dli o procż
cnoty á po-
czćiwosći
śamey.

Naywyżse
dobro v
Stoikow.

Możesz tu rozumieć przyrodzenie nie ona przez grzech nie powinności / i takie był panstwo rzył.

Człowiek by był nie zgrzeszył / byłby był doskonały mądrym / tak iako y Cicero rozumie / chociaż nie wiedział iako filozof.

trzeba tak obierać / iakoby sie ni wczem cności niesprzeciwiały / to sie wedle zdania moiego tak rozumie / że sie przyrodzenie zawsze z cnotą zgadza. Co iż tak jest / tak drudzy mniemają / że o to to równanie poczciwości z pożytkiem / niepotrzebnie tu jest wtoczono / y owsem okolo tego / nauki żadney potrzeba niebyła. Aleć to co własnie á prawdziwie poczciwością zowiemy / w samych tylko mądrych mieszka / á nigdy sie z cnotą rozstać niemoże. Ale w tych w ktorých doskonały mądrości niema / doskonała ta poczciwość żadnym też obyczajem być niemoże / wszak toż kształt męski poczciwości być może. O toż o to te powinności / o ktorých w tych księgach rozprawiamy / średniemi powinnościami Stoikowie zowa / a teć to są pospolite á wszytkim wobec spólne powinności / bo sie seroko na wszytkie strony ściągają / ku ktorém wiele ludzi / za dobrem przyrodzeniem á za długim á sposobnym ćwiczeniem / przychodzi. Aleć owá druga powinność / ktora ciż Stoikowie prawa á zupełna powinnościa zowa / doskonała á skończona powinność jest: á iako sami mowia / wszytko co potrzeba w sobie ma / á też sie ni w kim innym trącić á pokazać niemoże / iedno w samem mądrym. Ale gdy sie co takiego kiedy przez kogo dzieie / w czem sie pokazuje te średnie powinności / to sie wiec tak zda / aby to iuz prawie y nazbyt doskonale bylo / á to bywa dla tego / że pospolstwo niedokładnie rozumie / iako to ieszcze daleko bywa od doskonałej powinności / wszakoz ile rozumie / tak też mniema / aby sie to iuz nic nieopuszcilo. Iako sie pospolicie trąfia miedzy wierszami albo rymami / ktore Poetowie piszą / albo miedzy malowaniem / albo y miedzy innymi rzeczami / ktorých takich wiele bywa / że sie w nich ludzie nieumieetni kochają / y to chwala w nich / czegoby chwalić niemieli. Iá wierze że sie to dzieie z tey przyczyny / że tam cokolwiek dobrego w tych rzeczách bywa / co sie nieumieietnym podoba / ktorzy też iednak rozegnać niemożá / co sie wiec złego w każdej rzeczy ząwadza. Ale gdy im ludzie wczem pokáza / á naucza iel / latwie wiec od zdania swego odstepują. A przeto te powinności

ności o których w tych księgach rozprawiamy / powiedziano ie być / iakoby wtoremu metatemu poczciwościami / ktore iuz nie tylko samym doskonale madrym sa przyzwoite / ale im owsem ze wszystkim ludzmi sa spolne : a tez sie imi ludzie wszyscy / w ktorých jedno znał iak iest przyrodzoney enoty / poruszają. Ale gdy kto 4 dwu Deciusow wspomina / albo dwu Scypionow / ktorzy byli ludzmi meznymi / albo kiedy kto zmianke czyni o onych dwu sprawiedliwych / 5 o Fabriciusu a o Arystydsie / tam ieszcze nie szukamy przykladu z męstwa Deciusow / ani z męstwa Scypionow / ani teź ze sprawiedliwosci Fabriciusowey albo Arystydowey / tak iakobyśmy od prawie madrych szukać mieli. Abo wiem tu ieszcze żaden z tych tak madrym nie iest / iako my tu mądrego rozumieć chcemy.

Takomiec y ci ieszcze madrymi nie byli / ktorých za madre miano / a madrymi ie zivano / iako był Kato z Lelusem / ani ó oná siedm medrcow / boć oni tylko z mnostwa tych szrednich powinowactw / podobienstwo albo kształt mieli człowieka mądrego na osobach swych nosili.

Dla czego z żadnym takim pożytkiem / ktoroby sie poczciwości sprzeciwiał / nie godzi sie równać / ani oney prawie doskonałej poczciwości / ani tey / ktora pospolita a szrednia poczciwością zowiemy / ktorey sie trzymają ci / ktorzy chcą / aby ie za dobre a za cnotliwe miano. Takżec teź wiele y my poczciwości tey / ktorey wyrozumieć możemy / szrec y one zachowywać mamy / iako mądrzy zachowują one / ktora własnie doskonała / zupełna a prawdziwa poczciwością zowa. Bo iestliży sie iako ku cności przybliżyli / przystępu k niej tego inaczej zachować nie możemy. A toć sie tu powiedziało o tych / ktore dla tego za dobre mamy / iż swe powinności zachowywają. Ale owi / ktorzy wszystkie sprawy swe wedle pożytkow swych rozmiarzają / a tylko na pożytek gają / a tego niechca / aby poczciwość ważniejsza być miała / niżli pożytek / ci pospolicie gdź sie na co rozmyślają / równają wiec poczciwość z tym / co pożyteczno być mniemają : dobrzy / cnotliwi / mgdy tego nie czynią. A przeto ia tak mniemam / gdy to Pánecius rzekł / iż ludzie w tym równaniu poczciwości z pożytkiem /

Pótrzy iakie-
go tu mądre-
go rozumie/
tylko że mu
wiadomo-
ści miedzo-
stawa.

O żgrzeże-
niu człowieka
czem a o
trácciu za-
cności.

Kiem / wąpić zwykli / że toż rozumiał co rzeki / to jest / iż tylko zwykli / aleby wąpić nie mieli. Abowiemci jest wielka lekkość a hańba / nietylko sobie więcej wazyć to co się pożyteczno być widzi / niżli to co jest pocziwo / ale też y to dwoie między sobą równać / a w tym nieco wąpić. A coż to tedy takiego jest co nam czasem wąpienie przynosi y baczności naszej potrzebuie ? Ja wierze / iż to jest / iesli sie kiedy wąpienie trąsi / iakaby to rzecz była / o ktorey sie bacznie rozmyslamy / to jest / iesli uczciwa albo nie : boć to wielekroć wedle czasu bywa / że ta rzecz ktora sobie za stomotna miewamy / náyduie sie wiece nie być stomotna. A dla przykladu polożmy co takiego coby sie seroko okazało. Żadna niecnota wiesza być nie moze / iako zabić / nie tylko iuz cizowieka / ale ktemu cizowieka tego / ktoryc przyiacielem byl. W tey mierze / wiechy sie ten iuz niecnota zmasat / ktoby zabil okrucnika / chociaż y przyiaciela swego : Naszym sie to Rzymianom nie widzi / ktorzy między wszytkiemi sławnemi a znamienitemi uczynkami ten być napocziwyszym rozumiecia. A tedyc pocziwość pożytek zwycięzył : Nie / ale owsem za pożytkiem pocziwość w tey mierze przysła.

Niecnota
wielka cizlo
wielka zabic

Okrucnika
zabic / rzecz
pocziwa y
Rzymian.

Tu nauke dawa / aby nas nigdy od pocziwości kształt pożytku nie odwodził.

Przeto / abyśmy bez wszelakiego bledu rozoznać mogli / iesli by sie nam kiedy tak widziało / żeby sie to co zowiemy pożytkiem / sprzeciwić temu miało co pocziwego być rozumieamy / miare tu własna albo nauke postanowić musze : ktorey iesli nasładować bedziemy w równaniu tego dwoygá / od powinowactwa naszego nigdy nie odstapiemy. Bedzie tedy ta nauka zdania Stoikow barzo podobna y własna / ktorey iednak w tych księgach dla tego nasładowie / że aczkolwiekci starzy Akademirowie y Peripatetikowie nasi (boć to rzecz iedna była / tak Akademirowie iako Peripatetikowie) záwždy waznieysze być powiedáli rzeczy te / ktore są pocziwe / niżli owe / ktore sie widza być po-

Stoikowie

być pożyteczno / wszakoz iednak ci o tym znaczniey rozprawi-
 ia / ktorym sie tak widzi / iż cokolwiek iest pocziwego / to też iest
 y pożytecznego / żadna rzecz pożyteczna nie iest / ktora nie iest
 pocziwa / niżli owi / ktorzy rozumieia nie co być pocziwe / ale
 niepożytecznego / albo też pożytecznego / iedno nie pocziwego.
 Aleć nam 7 Akademia naša wielka własność do tego dawa /
 że możemy wedle našego prawa tego wszytkiego bronić / co sie
 nam nawieeey wedle podobieństwa dowodnego na plac przy-
 toczy. Wszakoz sie do nauki / ktora tu dać mam / wracam. Owla-
 czając czego komu / a że szkoda ludzka sobie pożytku przyczyniać /
 wiecey to iest przeciwko przyrodzeniu / niżli śmierć / niżli wbo-
 stwo / niżli boleść / niżli żalność / y niżli wszytkie inşe niebezpieścia /
 ktore cie potkać moga / albo na cieie twym albo na majątności.
 Bo takowy każdy / naprzod głądzi spólnosć żywota na świecie
 ludzkiego. Albowiem gdsie sie tak na to wposobiemy / że każdy
 z nas dla pożytku swego bedzie wydzierać / drugiego bedzie lu-
 pić / bedzie mu gwałt czynić / tam sie rozrywać musi spólnosć
 narodu ludzkiego / ktora iest nawłasnieysza przyrodzeniu na-
 semu. Jako gdyby każdy członek miał ten zmysł / żeby to roz-
 zumiał / iżby zdrow mógł być / kiedyby drugiego członka sobie
 przyległego zdrowie do siebie przemioś / tamby wszytko ciało
 zemdleć y zaginać musiało. Takżec też to / gdyby każdy z nas
 chwytal / wydzieral / a do siebie garnał pożytki ludzkie / abo gdy
 by dla pożytku swego wwlaczał a wymowal / gdsieby co komu
 mogli / musiało by sie zachowanie y spólnosć ludzka zaraz wni-
 wecz obrócić y zaginać. Bo acz sie temu przyrodzenie nie sprze-
 ciwia / y owšem tego dozwała / że sie każdy samemu sobie woli
 o to starać / co zależy ku potrzebie żywota / niżli drugiemu : wsza-
 koz na tego niedopuszcza / abysmy z łupow ludzkich mieli sobie
 przyczyniać majątności / bogactw y inych możności našych.
 A nie tylkoć to przyrodzenie samo / ktore iest przyrodzone prá-
 wo wsech narodow ludzkich / w nas wlało / ale y prawem opi-
 sanym ziemskim / ktorym sie rzecz pospolita każda w każdym pań-
 stwie stanowi y trwa / takżec też iest postanowione / że sie nie

Przykaz-
 nie pańskie
 też nic cu-
 dzego poja-
 dąć niekaże.

godzi dla pożytku swego własnego szkodzić drugiemu. Boć
wszystkie prawa k temu ciągną/ tego strzega/ tego doglądają/
tego chcą/ aby była cała/ mocna/ a nie zrotacona spólność ludzka
i y powściągaia takich wszystkich/ karząc je gardłem/ wy
woływaniem/ więzieniem/ majątnością/ ktorzykolwiek te ludzka
spólność rozparają. Ale owszem to daleko ięszce więcej
po nas mieć chce sposob przyrodzenia naszego/ ktory w sobie
zamyka boskie y ludzkie prawo/ tego prawa kto chce być posluš
sen (iakoż ci wszyscy poslušni beda/ ktorzy beda chcieli wedle
przyrodzenia żyć) nigdy sie tego nie dopuści/ aby cudzego prąs
gnąć miał/ a to sobie miał przywłaszcząc/ coby drugiemu/ albo
wiał/ albo wydarł. Boć daleko więcej za przyrodzeniem idzie/
y więcej sie przyrodzenia dotyka myśl wielka a mezna/ wiec y
ludzkość przeciwko każdemu włádna/ albo ze sprawiedliwos
cia szkodliwosć/ niżli rośkosz/ niżli bogactwa/ y niżli żywot.
czego wszystkiego za nie sobie nie mieć/ a zwłaszcza oglądając sie
na pospolity wszech wobec pożytek/ a k niemu to wszystko przy
kładając/ ták jest własność myśli miestkiej serca wielkiego. Ale
wymować albo wvlaćzając komu czego dla pożytku swego/ wie
cej to jest przeciwko przyrodzeniu/ niżli śmierć/ niżli boleść/ y
wszystkie inie nieszczesćia albo przeciwności tym podobne. A
owszem dla obrony a wspomozienia/ iesliby moglo być/ wszech
narodow ludzkich/ wielkich sie prac/ niewczasow y trudności
podeymować (násładując w tym s Herkulesa onego/ ktorego
ludzie dla tego sławy/ pámietając na dobrodziejstwa/ w radzie
niebieskiej rzęsy posádzonego być wierza y mieć chcą) daleko
to wietšia rzecz/ wedle przyrodzenia jest/ niżli na stronie gózie
od ludzi żyć/ nietylko niemając na sie żadnych niewczasow/ za
dnych przykrości/ ale owszem używając wielkich rośkoszy/ má
jąc na wszystkim wszelaki wczas y dostatek/ choćabyś też dobrze
nád inie ludzie miał piekności a y dużosćia: dla czego każdy kto
jedno dobre a osobliwe iákże przyrodzenie w sobie ma/ daleko
sobie więcej wazy żywot ten/ w ktorym prac y trudności wiele
używa/ niżli ow spokojny a nie pożyteczny miłomu. A stąd ci
sie to

Wvlaćzając
komu czego
jest przeciw
ko przyro
dzeniu.

sie to dziele/ że człowiek/ który jest posłuszen przyrodzenia/ czo-
 wiekowi drugiemu nie szkodzi nie może. Druga/ każdy tak-
 wy kto komu gwałt czyni/ albo kogo krzywdzi/ dla iakiego po-
 żytku swego/ aby sam k niemu przyszedł/ alboć tak mniema/ że
 w tym nie przeciwo przyrodzeniu nie czyni/ alboć tak rozumie/
 że sie wiecey wystrzegac ma śmierci/ vbostwa/ boleści albo sine-
 tku iakiego/ nakoniec y wracenia dsiatek swych/ wracenia bli-
 stich y przyjaciol swych/ nizli wyrzadzania krzywdy. Co iesli
 tak rozumie/ że tu nie niemasz przeciwo przyrodzeniu/ gdy
 gwałt ludzom czyni/ iuz z takim niemasz co mowic/ bo sie ten
 iuz zaprzal czlowieczestwa swego/ iuz czlowieka czlowiekem
 miec nie chce. A iesli tej tak rozumie/ aczkolwiek sie strzec tego
 ma/ abj komu krzywdy nie uczynil/ wszakoz sobie daleko za wies-
 tse nieszczescie poklada smierc swa/ vbostwo/ boleśc/ albo sine-
 tek/ nizli kogo vkrzywdzic: ten w tym bladzi/ że mniema/ aby
 nieszczescie na cieie albo na maietnosciach ciezsze byc miato/ ni-
 zli wada w cnoście albo zakal mysli zley. A przeto wszyscy iedne
 mysli y iedno przedsiestwiecie miec mamy/ a to w tym/ iz sobie
 zarowno wazyc a iednako rozumiec mamy pożytek/ tak kazde-
 go z osobna/ iako y zaraz wsech wobec/ ktory iesli każdy z oso-
 bna bedzie na swa strone garnac/ iuz sie rozwiaze y rozporze
 wszystkie zachowanie iednego z drugim/ spolnosć y zlaczenie
 ludzkie. Zaste iesli nas przyrodzenie tego uczy/ aby czlowiek o
 czlowieka iakibylkolwiek byl/ dla tey samey przyczyny/ że wždy
 czlowiek iest/ radzil/ iuzci to wedle tegoz przyrodzenia pożytek
 wsech ludzi musi byc spolny. Co iesli tak iest/ tedyc wszyscy
 pod iednym prawem przyrodzonym iestessny. Co iesli tej tak
 iest/ zaprawde nam tego prawo przyrodzone bronil/ abysmy iez-
 den drugiemu gwałt czynic a w czym go obrazac mieli. A iz to
 pierwsza prawdziwa iest/ że nam przyrodzenie kaze spolnie o
 sie radzic/ tedyc y ta ostatnia prawdziwa byc musi/ że pożytki
 nasze wedle przyrodzenia wszystkie sa spolne/ a iz nie mamy iez-
 den drugiego niewczym obrazac. Brzydka a nie slusna rzecz
 iest/ co drudzcy powiedaiu/ że oycu/ albo bratu/ dla pożytku swego
 nic wy-

nie vjnować niechca/wszakoz inakſza ma być baczność przeciw
inſym ludziom/niz przeciw ſaſiadam.takowi żadnego prawa/
żadney iedności ani zachowania dla ſpolnego pożytku niechca
mieć z drugimi ſaſiady / ktore zdanie albo dumá ich / rozrywa
wſytkie iedność y zachowanie w każdym pańſtwie miedzy ſoba
ludzkie. A ktoryz zaśie powiedáia/że mamy baczność mieć ná
ſaſiady ſwe y ná wſytkie náſzego narodu ludzkie / oprocz inſ
ſych poſtronnych narodow (ná ktore powiedáia/że baczności
mieć nie trzeba/) či rozrywáia ſpolna iedność/ ſpolne ſpoienie
narodow ludzkich: ktore ieſli zagubiemy / ſzczodroblwość /
hoyność/dobroć/ſprawiedliwość/do gruntu zaginie. Co kto
rzy gubia / nákoniec y przeciwko nieſmiertelnym Bogom ſli/
niewierni y niepobożni máia być miani/ bo tráca iedność y ſpo
ienie ſpolne miedzy ludźmi / ktore bogowie ſámi poſtánowili.
Ktorego ſpoienia albo iedności/tá ieſt namocnieyſza zwiaſtká/
rozumieć/ że ieſt wiecey przeciwko przyrodzeniu cźlowiekowi
czego wyláczáć dla pożytku ſwego / niźli wſytkie nieſzczéſcia
albo ſtkody podiac/á nieſprawiedliwie ie od kogo znoſić/badź
ná máietności albo ná ciele/badź tej y ná koniec y ná ſlawie ſá
mey albo ná dobrej powieſci. Albowiem tá ſamá cnotá/ſpra
wiedliwość / ieſtci páni á krolowa wſytkich cnót. Tuby po
dobno kto mogł rzec: Cźlowiek madyr gdyby ſam głodem v
mrzec miał / izaliby nie miał drugiemu po kármu iego odiac /
zwlaſzczá temu/ ktoryby ſie ku żadney rzeczy zgodzić á pożytecz
nym być nie mogł: A owſemby odiac nie miał. Bo mnie ży
wot moy nie ieſt pożyteczneyſzy/nizli dobre ſummiemie á ſpokoy
ny ſpoſob myſli mey w tey mierze/zwlaſzczá/że nikogo ia obrá
żáć y nikomu dla pożytku ſwego gwałtu czynić niechce. Co gdy
by ſálarisá okrutnego onego á ſrogiego okrutniká/ cźlowiek
dobry mogł z odſienia iego złupić/aby ſam od ſimná nie umárł/
izaliby tego wczynić nie miał: Te rzeczy ku rozeznániu ſá bárzo
łatwie. Albowiem ieſli co dla pożytku twego włáſnego wymieſz
albo wydrzeſz cźlowiekowi chocia nikozemnemu/ ktory ſie
zgoła ninacj nie zgodſi / nie ludzkie to wczyniſ / y przeciwko
práwu

Spékawie
dlwoſć
ieſt krol
wa wſytk
kich cnót.

Summiemie
dobre/ lep
ſe niźli ży
wot.

O ſálarisá
było wyſej

práwu przyrodzonemu. Ale ieslis ty takim czlowiekiem iest/
 ze wielki pożytek rzeczy pospolitey y spolney iedności ludzkiej
 (iesli żyw ostanieś) weźmić á przymieść możesz/tu iesli co komu
 dla tey samey przyczyny weźmieś/ tego nić ganić nie ma. Ale
 iesliby to tak nie było/lepiej iuz áby każdy swoje nieszczęście znó
 sił/ niżliby cò wólączać miał pożytkow cudzych. Nie wieceyći
 tedy iest przeciwko przyrodzeniu choroba/vbostwo albo co tás
 kiego/ niżli wydźieranie albo poządanie rzeczy cudzey: ale opus
 szenie pożytku pospolite^o á odstapienie od niego/iest przeciw
 ko przyrodzeniu/bo iest niesprawiedliwe. A przeto práwo przy
 rodzone/ktore zachowywa pożytki ludzkie á trzyma ie/ tak to
 náyduie záprawde/ że od czlowieka nieczemnego/niepożytecz
 nego/moga być przeniesione rzeczy ku pożywienu potrzebne do
 czlowieka madrego/dobrego/státecznego albo meznego/ktory
 iesliby umárt/wieleby wiał pożytku pospolitego. Tylko áby to
 tak nie czynił/iżby lepać on sam dobrze o sobie trzymáiac á sam
 sie miluac / tey sobie przyczyny ku czyiey krzywdzie nie brat.

Niechje tedy záwždy tak wjywa powinności swoiey / aby rá
 dsił o pożytek ludzki á spolna te iedność / ktora tu czestokróć
 wspomnam. Abowiem co sie Sálarysá dotycze / toć bárzo łaz
 twi rozśadek iest / boć my żadney spolney iedności z okrutniki
 nie mamy / y owšem nam z nimi iest wielkie rostárgnienie / á
 nie iest przeciwko przyrodzeniu z lupić tego/iesli możesz/ kogo
 zábić/iest rzecz poczciwa. Jákoż wszytek ten narod okrutnikow
 škodliwy á zły / mamy záwždy z posrzedku iedności ludzkiej
 wygániac á głádsić. Bo iáko wiec odcináia niektore czlonki/
 iesli w sobie krew tráca á schnac poczynáia/á inszym czlonkom
 wszytkiego ciała škodza/takżec tezy to okrutnego á frogie^o zwi
 rzą w czlowieczej postáwie przyrodzenie/ ma być záwždy iáko
 by od ciała spolney ludzkości odlaczone. A teć to takowe rzeczy
 bywáia / w ktorých sie wedle czásu powinowáctwa albo pocz
 ciwego postępku wywiáduiemy / iákoż wierze/ żeby Pánecius
 byl o takich pisał/by była przygodá iáka albo inise zátrudnienie
 myśli tego nie zášlo. Wszakój ku takowey rádnie albo ku roz

myślániu

Pánecius
 dla czego o
 trzęciey
 częsci nie
 pisał.

mysłaniu iaktiemu / w księgach wyszey napisanych dosyć wiele nauki jest / wedle ktorey każdy obaczyć może / czego sie ma dla lekkości strzec / albo co to za rzecz jest / ktorey sie przy te przyczynę strzec nie ma / że nie jest zelżywa. Ale iżem uż tych ksiąg bez mała nie odprawił / a uż ie prawie zamysłam / iako owi zwykli czynić / ktorzy sie okolo g rozmierzania ziemie bawia / że nie wosytkiego zaraz weza / ale tego chca / abysiny im rzeczy niektorych w nauce ich pozwolili / aby tym latwiey to co chca pokazali / tak ia też ciebie jadam mily Cycero / abys mi tego pozwolil (iesli mozesz) że jadney rzeczy dla mney samey / mimo poczciwość pragnąć nie mamy. Czego iesli mi dla Krattippa pozwolić nie mozesz / wždy mi tego pozwolisz / że acz me iedno poczciwości samey / wsbatże iednak nawiecey poczciwości dla mney samey pragnąć mamy. Mnieć ktorakolwiek z tych dwu dosyć czyni / bo mi sie tak iedna iako y druga dowodna być widzi. Wszakoz to zadna usza / mimo te dwie. Aleć tu napierwey Paneciujá wymowić musze / że nie powiedzial / aby sie kiedy pożytek poczciwości mogli sprzećciwić / bo mu sie tego mowić niegodziło / iedno powiedzial / iż sie to może sprzećciwić poczciwości coby sie pożyteczno być widziáło / aleby przedsie pożyteczno nie bylo. Boć Panecius tak swiadczy / że zadna rzecz nie jest pożyteczna / ktora nie jest poczciwa / a poczciwa też zadna nie jest / ktora nie jest pożyteczna. A tak powiáda / że sie nic szkodliwszego ná swiát miedzy ludzic wnieść nie mogło / nád mniemánie a nád dume ludzi tych / ktorzy poczciwość z pożytkiem rozzerwáli. A przeto Panecius wtoczyl te rozność / ktoraby sie miedzy poczciwością a miedzy pożytkiem być tylko widziáło / nie te ktora by uż byla. A nie dla tego ia wtoczyl / abysiny sobie czásem wiecey wazyc mieli pożytek / niżli poczciwość / ale abysiny to / iesli by sie kiedy tráfiło / bez bledu rozeznaváli. Tec tedy ia cześć opuszczonej wypelnie y odprawié bez wselákiey pomocy czytey / sam / iako morwie / moca swa / boć też iednak po Paneciujá / mkt o tej cześci tak dostátecznie me wywiodl / iakoby sie mnie podobac moglo / tak iako ia zwlaszczá z tych ksiąg wiedzieć moge / ktore przysly do rak moich. Nic

**Nic pożyteczno nie jest/co nie od sprá-
wiedliwości pochodzi.**

GDy sie nam tedy iaki kształt pożytku wkaże/ niemoże to być/
aby nas ruszyć niemiał/ wszak oż pilnie w to weyrzawszy/ ie-
śli lekkość a słomota widzi się złączona z rzeczą tą / Ktorać osobe
pożytku wkaże/ tam iuż pożytku szukać niemaś/ ale maś rozu-
mieć gdyby słomota była/ iż tam iuż pożytek być niemoże. Bo ie-
ślić nic tak bázro nie jest przeciwne^o przyrodzeniu/ iako słomota
a lekkość / (ponieważ przyrodzenie ludzkie chce po człowieku
mieć cnotę/ poczciwość/ stateczność/ y to co ie^o wedle zacności
ie^o Ktora ma nad inśe stworzenie przystoi/ a brzydź się wśytkiem
tem co sie cnotie/ poczciwości y ie^o zacności sprzeciwia) a zaśie
ieśli nic tak bázro wedle przyrodzenia nie jest/ iako pożytek/ te-
dyć záprawde w iedney rzeczy pożytek y słomota być niemoże.
Druga/ ieslibysmy sie wśyscy ná to zrodźili abyśmy sie poczciwo-
ści trzymali / albo iesli samey tylko poczciwości sobie pragnać
mamy/ iako sie Zenonowi widziało / albo iesli sobie poczciwość
nad rzeczy wśytkie ważnięysza mieć mamy/ tak iako sie podobá-
ło Aristotelesowi/ tedyć iuż to zá tem isć musi/ że poczciwość ál-
bo tylko sama jest człowiecze dobro / albo między drugiemu do-
brami naywyższe dobro / a co jest dobro / toć teź záprawde jest y
pożytek. A tak iuż cokolwiek jest poczciwo/ to teź y pożyteczno.
Jedno iż obledliwość zlych ludzi/ gdy co takowe^o vchwyć/ co
sie zda pożyteczno być/ wnet ono od poczciwości odlacza. A
stadci ida zdradliwe zabijania/ stad truciźny/ stad fałszywe testá-
mery/ stad zlodziejstwa/ stad kradzieży skarbów pospoliczych sié-
stich/ stad łupiestwa y drapieżstwa przeciwko sąsiadom y prze-
ciwko tym ktorzy sie z nami iednocza y vciekają sie pod wiare y
pod obrone naše/ stad wielkich bogactw możności takie / że im
vobodzy ludzie wytrwać niemoga. Takostatek zdrad bywa chci-
wość ku opánowaniu państw y miast wolnych / nad co nic o-
krutnięysze^o słomotnięysze^o y niecnotliwysze^o niemoże być wymy-
słono. Abowięci drudzy patrzo ná korzyść swa omylny nniemá

Pożytek
być niemoże
gdzie sło-
mota jest.

Przyrodze-
nie naše
chce po nas
cnotę mieć.

Zeno był
między
Stoikami
pierwszy.

Aristoteles
między Peri-
páterikami.
o ich rozni-
cy maś do-
statecznie
ná końcu.

Niecnoty
stad idą.

nem albo rozśadkiem zdania swego / na karanie / nie mówie na
 karanie praw / Ktore oni wiele króć łamia / ale mówie na kara-
 nie stronomy a lekkości swoy / Ktore iest narosze y naciejsze / nie-
 patrza. A dla tego wszytkie takie / Ktorkykolwiek sie na to roz-
 myślają / iesli sie tego mają trzymać co widzą być poczciwego /
 czyli sie wymyślne a wiedząc niecnota mają pomazać / mamy z
 pośredku spólnosci nasyey iako zle a niecnotliwe wyganiać.

Woc tam iuz w takim wacpieniu niecnota być musi / chocia-
 by też y k temu nieprzyszli / co byli wymyślili. A przeto zapraw-
 de sie y rozmyślac na to niemamy / o czym stronomy y myslie / nie
 tylko czynię. Takze też we wśelakim rozmyślaniu / gdzie sie
 nacj rozmyślamy / niemamy w zataieniu nadzieie pokładac.

W nadzieie
 zataienia
 zle czynię
 niemamy.

Abowiem to mamy mieć za rzecz gruntowna a za perona / zwła-
 szcżą / iesli sie w filozofii nieco przećwiczymy / ze niemamy czy-
 niec nic łakomie / nie niesprawiedliwie / nie wedle chćiwosci na-
 syey niepowściagliwie albo wśetecznie / chocia bysmy tego wszy-
 tkiego y przed Bogiem y przed ludźmi zataić mogli. Placo w
 księgach swych II Gygesa onego przytoczył / Ktory / gdy sie by-
 łá śtemiá za gwałtownymi dejdźami rozstapilá / w one odchlań
 był wśedł / a wyrzawşy tam konia miedzianego / w ktorego w
 boku drzwi byly / one drzwi otworzywszy / wyrzál ciáło umárle-
 go człowická (tak iako w przypowieściach iest) nád obyczay
 wielkie / wyrzál k temu pierścién zloty ná pálcu iego / Ktory z ia-
 wşy / sam iy sobie ná pálec wlozył / a iz pásterzem Krolowştim
 był / zámrad prosto miedzy drugie pásterze posedł. Ten gdy ta-
 blice albo kámién pierścienia onego wdłón obroćil / niht go
 widzieć niemogl a on sam wszytko widział / a gdy zá sie pier-
 ścién ná swe mieysce obroćil / wszyscy go widzieli. A tak zá ona
 przyczyna / używáiac mocy pierścienia onego / Krolowa zgwál-
 ćil / a potem zá pomoca iey / Krolá páná swego zabil / potem też
 pobil wszytkich / Ktorych sobie ná przekázie być rozumiał : a w-
 rych iego uczyńkach niht go widzieć niemogl / y tak zá pomoca
 pierścienia onego / bárzo pretko Lydyistim Krolom zostal. Ten
 pierścién gdyby człowiek mady mial / iednáby to rozumiał /

Placo w
 księgach
 Ktore o rze-
 czyn pospoli-
 tej pisal.

żeby

żeby mu sie źle czynić nie wiecey godziło / iedno iakoby go też
 niemiał. bo ludźie dodrzy / cnotliwi / na poczciwość pátrza / me
 ná to / iakoby sie co zátáić mogło. Aleć tu ná tem mieyscu Filo-
 zofowie niektorzy / ácz ludźie nie źli / wśákoż niebárzo dowcipni
 niebárzo rozumu bystrego / powiedáia iż Plato te powieść wy
 myślona powiedział á nieprawdziwa / iakoby sie też oto Pla-
 to spierał / żeby sie to iuż ták dšiało / álboby kiedy być mogło. A
 owśemći ten pierścieni albo ten przyktad / to w sobie ma / iż gdy
 byś co uczynić myślił dla bogactw / dla możności swey / dla pá-
 nowánia / dla zbytku albo nierządności iakiey cielesney / o czym
 by sie niŕt nigdy dowiedzieć y ná cie sie spodziwać niemogł / iez
 śliby o tem y Bog y ludźie nigdy wiedzieć niemogli / iezlibyś
 to iuż uczynić miał albo nie? Tu ći filozofowie powiádáia / że to
 być niemoże / áby sie co przed Bogiem y przed ludźmi zátáić
 miało / áczkolwiek y to być może / nieco przed ludźmi zátáić.

Alle ia oto ich pytam / co oni powiedáia iż być niemoże / To iez
 śliby być mogło coby uczynili? Tu oni dosyć sprośnie zgólá v-
 por trzymáia / á w tem trwáia / że to być niemoże / á tego nie wia-
 dza / co to słowo wáży / Jesli. Bo gdy pytam y iezliby mogli zát-
 táić / coby uczynili? nie pytam y iuż mogali zátáić albo nie? ále
 ich przypieramy á przygládamy im / áby nam powiedzieli / iez
 śliby w nádzieie niekárności chćieli czynić to wśytko / coby sie
 im pożyteczno być widziało / choćiaby z ich poczciwością nie-
 było. Bo gdsieby ták odpowiedzieli / samby sie zlosliwemi
 á niecnotliwemi być wyználi / á gdsieby záśie ták odpowiedzie-
 li żeby w nádzieie niekárności albo niewiádomości ludzkiej źle
 czynić niechćieli / támby iuż nam temu pozwolili / że sie wśeláktiej
 stromocy dla niey sámej strzec á przed nią wćiektác niemamy. á-
 leć sie iuż do tego wracam com był przed sie wśiał. Tráfia sie
 tedy tákich wiele przyczyn / ktore nam częstoćroć náśe myśl
 trwoża á miesáia / osoba albo kštaltem meiatim pożytku / nie
 iżyby to bywáło w ten czas gdybyśmy sie ná to rozmyślać mieli /
 iezliby sie nam kiedy godziło dla wielkiego iakiego pożytku /
 poczciwości odstąpić / boćy to tákie rozmyślanie zlosliwe á

niecnotliwe było: ale to bywa w ten czas/ gdy sie rozmyslamy/
 mozei też kiedy ta rzecz być niestronoma / ktora sie widzi być
 pożyteczna: Brutus gdy towarzyszowi wrzedu swego Tarkwinu-
 musowi Kollatinowskiemu/ odeymował władza zwierzchności y
 rozkazowania 12 w państwie Rzymykiem/ mogło sie komu tak
 zdać/ że to Brutus niesprawiedliwie czynił/ bo Tarkwinus ten
 pomagał Brutusowi krolow z Rzym wyganiać/ y rada go swa
 w tem podpierai. Ale iż co celnieyszy lud/ te rade był przed sie
 wziął/ że wosytek narod/ plemie/ y samo przezwisło Tarkwini-
 usow/ wespolet z krolom Tarkwinusiem pysnym/ y wosytek pa-
 miatke krolestwa/ chciał zaraz zagubic y wyglądzić/ tam iż by-
 la rzecz pożyteczna rądzić o oyczynne/ byla też iuz tak pocziwa/
 że sie y samemu Kollatinowskiemu podobac musiata. A przetoć
 tam pozytek dla pocziwosci waznosć swa miał/ bez ktoreyby
 był iście pożytkiem być niemogl. Aleć sie iuz nie tak rzecz ma/
 okolo krola onego/ ktory Rzym zalozył/ bo tam kszalt pożytku
 k temu przywioldł mysl tego/ że brata 13 zabil/ gdy sie mu tak
 widziatlo iakoby mu być miało pożyteczniey samemu iednemu
 krolowac/ niżli z kim drugim. Opuscił tu y milosć/ ktora był
 bratu powinien/ opuscił y ludzkosć/ że człowiek a zabić dla tego
 rozkazal/ aby iedno był k temu przyszedł/ co sie iemu pożyteczno
 być widziatlo/ chocia pożyteczno nie było. Ten aczkolwiek w-
 czynku swego przyczyna na kszalt pocziwa dawał/ bo powie-
 dal/ że to był dla przyslych murów uczynil/ wsakoz iednak/ iż
 ta przyczyna do końca dowodna a slusna nie byla / przeto też
 zgrzeszył/ niech mi tu że prawde mowie 14 Kwintus albo ten
 to Komulus odpusci.

O własne pożytki nasze polsi sie starac mamy.

NJemamy też własnych pożytkow naszych na strone
 odrzucac ani opuszczac a inszym ich dawac / a wlaszcza
 je ich też sami potrzebuujemy / ale owsem kazdy sie so-
 bie starac ma o pozytek swoy / ale tak iakoby to zniczyia szkoda
 ani

Chciał
 pospolity
 człowiek/
 aby pań-
 stwo Rzym
 stie krole-
 stwem kiedy
 po tem by-
 lo/ bo mu
 sie byli kro-
 lowie dali
 znać.

ani krzywda niebyło. A temu pięknie mówi Chrysypp (tak iako on wiele zwykł) Aco wzawod biega/ ma sie oto kusić iako na wiecey/ moze/ aby swego uciekł/ wszakoż żadna miara temu no- gi zaplatać niema/ z kim zawod bieży/ ani go reka z drogi z rą- żać ma. Takżec też w biegu żywota ludzkiego/ nieieści rzecz niesłusna oto sie sobie starać / co zależy ku potrzebie każdego/ ale sie drugiemu nie wydsierać niegodzi.

Chrysippus
filozof.

Miedzy przyiacioly poczciwość ma mieć pierwsze miejsce/niz chuc.

¶ Le sie miedzy przyiacioly barzo powinowactwa mieśaia. A bowiem nieuczynić tego dla przyiaciela co dobrze uczynić mozesz / albo zaśie to dla niego uczynić co sie czynić niegodzi/ iest przeciwo powinosci. A wszakoż tego wszytkiego krotka y latwia nauka iest / abowiem tych wszytkich rzeczy/ ktore sie widza być pozytywne/ iako są dostoiensstwa/ bogactwa/ roskosy y inſze takowe / nigdy sobie wiecey niemamy ważyc/ nizli przyiacielstwa. Ale zaśie przeciwo rzeczy pospolitey/ przeciwo przysiedze a wierze swey/ czlowiek dobry/ cnotliwy/ nigdy nie dla przyiaciela czynić niema / choćaby też przyiaciela na prá- wie sądził. Boć tam iuz z siebie stlada osobe przyiacielſka o- ne/ gdy ná sie bierze osobe sedziogo/ tam on dla przyiaciela nie wiecey czynić niewinien/ iedno to/ aby wolal mieć przyiacielſka rzecz prawdziwa y sprawiedliwa / aby czaſu ku przelożeniu spraw tego tak wiele wyczył/ iakoby wedle prawa wyczyć mogł zeby nie náđ práwo niebyło. Ale gdy iuz wedle przysięgi swey iako czlowiek przysięzny wyrok bedzie czynić miał / niechay ná to pámieta/ że tu w tey mierze Bogá świádká ku sobie przypu- ſzcza/ to iest (iako ja rozumiem) sumnienie swe/ náđ ktore Bog czlowiekowi nie miedal boſtwu swemu podobnieyszego y swie- tobliszego. Jákożesny my známiency obyczay od przodkow a starszych náſzych wziali/ byſny sie go iedno trzymać chcieli / a to w tey mierze / że sedziogo ni ocj inego proſić niemamy / ie- dno o to/ coby on mienaruszając wiary swey dla nas mogł uczy- nić.

Przyiaciel
dla przyia-
ciela co czy-
nić ma.

Sedzia
dla przyia-
ciela co czy-
nić ma.

Przypátrz
sie Chrysti-
anski czlo-
wiecze iako
tu pogánn
przysięgi y
sumnienia
strzec káże.
nić.

nić. Tá prosba ku temu sie ściaga/ czego/iakom málo przed tym powiedział/ sedzia przyiacielowi pocziwio moze pozwolíc. bo gdybysiny to wszytko czynić mieli/ co przyiaciele po nas chca/ uzbysiny sobie tego za przyiacielstwo rozumieć niemo gli/ ale za zbuntowanie a za sprzysejzenie. Mowie tu o pospolitem oto tem przyiacielstwie/ bo w ludziach madyrch a doskonalych/ nie nigdy takiego być niemoze. O Dámonie a o Pitiasu 15 o wezmiach Pitágorá filozofa powiedáia/ że tey myslí byli miedzy soba/ y tak sie milowali/ że gdy iednemu z nich Dionisius okrutnik dzien naznaczył/ ktorego mu gardlo wziac miał/ Dionisiusa zadal/ aby mu kilka dni pomknal / zeby iedno byl doma swe rzeczy rozrzadzil/ a komu ie poruczyl / on drugi zań reczyl tym obyczaiem/ że go stawić miał/ iż iesliby sie byl nie wrocil/ on sam zań vmrzec a gardlo dac miał. On gdy ná dzien smierci swey naznaczyony przyshedl/ zádziwiwszy sie okrutnik wierze ich / prosil aby go samego za trzeciego towarzysza miedzy sie wzeli. A przeto/ gdy w przyiacielstwie to co sie widzi być pozyteczno/ do te^o co pocziwio iest stosujemy albo przyrownawamy/ tam pocziwiosć niechay ma waznosć swa/ a osno co sie ná kstatk pozyteczno być widzi/ niechay precz ná strosnie bedzie. Druga/ gdy kto w przyiacielstwie oto prosi/ co nie iest pocziwio/ tam sobie wiecey wazyć mamy boiaśń Boska/ za kon / sumnienie y wiare nasze/ nizli takie przyiacielstwo. A tymci obyczaiem/ możemy miec w powinowactwie naszem rozjeznanie to / o ktorem tu rozpráwiamy.

Dionisius
okrutny Si
rákuzanski
Krol o kto.
rymes miał
wysey.

W rzeczy pospolitey zawnždy sie pocziwiosci mimo pozytek trzymać mamy.

¶ Lec w rzeczy pospolitey/ dla iakiego kstatku pozytku wielekroć ludzie wystepuia. Jako Rzymianie naszy ná on czas gdy Korinth do gruntu zborzyli / wsakoz ieszcze srojey y okrutniey Athenianie wejynili / gdy z wehwalenia swego/ kazali to Eginians / ktorzy sie iedno do okretow ku robocie godzili/ wielkie páls

kie palce v rak poucináč/ widziáto sie to Atheniánom byc po-
 zyteczno/á to z tey przyczyny/ze ich dla bliŝkoŝci mieyŝcá Pireus
 od Eginy beŝpieczen niebył. Alec nic nie ieŝt pozyteczno co ŝe
 ŝtogo przez okrucieñŝtwo dŝieie/bo okrucieñŝtwo przyrodzeniu
 ludzkiemu/ktorego my náŝládownáč mamy/ ieŝt wielkim nie-
 przyiácielem. ŝle teŝ czyniá ktorzy przychodniom w pañŝtwie
 albo w mieŝcie ŝpraw ŝwyc ŝprawowáč niedopuszcziáa/ albo
 im niedzy ŝoba byc bronia/ y owŝem ie precz wyganiáa. Já-
 ko był v náŝyc ŝárŝyc Páneius wczymil/ á teraz niedawno
 Pápius. Bo ácz to rzecz ŝuŝna ieŝt/ iŝ ŝe godŝi zá ŝiemŝkiego
 ŝyna nie miec tego/ kto im nie ieŝt/ wedle práwa onego/ ktore
 byli wydali dwá oni náŝy/ bedac nawyzŝa ráda/ bárzo madrzy
 meŝowie/ Kráŝius á Scerwola/ wŝak oŝiednák niedopuszcziáe w
 mieŝcie albo w pañŝtwie mieŝtác przychodniom/ rzecz to ieŝt
 záprawde nie ludzka. Táka ŝpráwa ieŝt známienita/ gđŝie ŝo-
 bie mimo poczciwoŝc kŝtalcu pozytku poŝpolitego zá nic nie-
 máia. Tákich przykádow ieŝt pelno w náŝey rzeczy poŝpolitey/
 iáko y inŝyc ŝáŝow wiele kroc/ ták teŝ ieŝcie ná oney woynie/
 ktora náŝy z Kártháginianiány wtory kroc wiedli/ gđŝie rzecz po-
 ŝpolita wŝiawŝy ták wielka kleŝte 17 pod Kanna dáleko lep-
 ŝey myŝli byla/ niŝli kiedy w rzeczách ŝeŝelowych. Bo ŝe tam
 boiáŝn żadna ni kŝŝa nieznáczyła/ niŝt tam poŝoiu nie wŝpo-
 minal/ tákci poczciwoŝc wiele wáŝy/ ták wielka moc ma/ ze
 wŝeláki kŝtalc pozytku záćmic y zágáŝic moŝe. Atheniáne gdy
 Perŝom albo mocy ich wytrwác á odporu dáe żadna miára nie
 mogli/ wmyŝlili byli wŝyŝcy z miáŝtá wyniŝc/ á zoŝtáwiroŝy w
 Tredzenie ŝony y dŝieci ŝwec/ w okrety wniŝc/ á w okretach ná
 wodŝie wolnoŝci Greckiey bronie/ gđŝie nieiákiego Cirŝilusa/
 iŝ im ráđzil w mieŝcie trwác/ á Xerya krolá Perŝkiego do miá-
 ŝtá przyiáe/ w kámionowáli. Táki ŝe zdáto iáko by Cirŝilus zá
 pozytkiem ŝedł/ alec tam pozytek żaden niebył/ poniewáŝ ŝe
 temu poczciwoŝc ŝprzećiwialá. Themiŝtokles po zwoycieŝtwie
 ktore był z Perŝami waleŝac otrzymał/ powiedŝial/ gdy czynil
 rzecz do ludŝi/ iŝ miał w ŝobie táka ráde/ ktora miála byc pozy-
 teczna

Pireus był
 port zná-
 mienity A-
 thenieñŝki /
 nie dáleko
 Eginy.

Gdzie Pelo-
 ponezus/
 táme to
 miáŝto Tre-
 dzenia bylo/
 zwanó ie
 pierwey
 Poŝŝidonia.

teczna rzeczy pospolitey / iedno izby o tem ni komu ni trzeba wiedzieć. Zadał tam aby mu tego iednego dano / komu by sie byl tego zwierzyć mogli / a z nim sie rozmowić. Dan mu byl ku temu Aristid / ktoremu on powiedzial / zeby byly potajemnie mogly być wszystkie Lacedemoniſkie okrety wojenne popalone / ktore byly wprowadzone na miejsce ku brzegowi spokojne / iuz na to zgotowane / aby tam okrety bezpiecznie stawały / a zwano to miejsce Sicheum / za czemby sie była Lacedemoniſka moźność padać musiała. Co uslyſzawszy Aristid / z wielkim oczekawaniem ludzkim na plac przyszedł / a tam w glos do wszystkich rzecz czyniac / powiedzial / ze rada Themistoklesowa / ktora dawna / iest bärzo pożyteczna / iedno iz niepocziwa. A tak Athenianie bacząc na to / ze iuz tam pożytek być niemial / gdsie pocziwosci nie bylo / wszystkie rzeczy rade one / ktorey nakoniec y sluchac nie chcieli / za powodem Aristidowem wzgardzili y opuścili. Lepiey ci uczynili nizli my / coſmy rozboynikow / ktorzy na morzu rozbijali / pogromiwszy y poimawszy ie / nie karali / ani od nich / opatrzyszy ie w panſtwie / zadnych podatkow bierzemy : a ci nam podatki dawac musza / ktorzy sie z nami z iednoczyli / y z nami przeciwko kazdemu nieprzyiacielowi przedstawia. A przeto / iuz to tak niechay ostanie / ze cokolwiek ze ſromota iest / to iuz nigdy pożyteczno nie iest / choćciabyś teź y tego dostal / co byś pożyteczno być mniemal / iednak y w ten czas pożyteczno niebadaſie. Abowiem rozumieć to sobie za pożytek / co ſromota a zelzywość niesie / żaloszna a ſzkodliwa to rzecz iest.

Pompeius byl tego lo-
trostwa po-
imal okolo
20000.

Pożyteczno
nie iest co-
kolwiek ze ſro-
mota iest.

Przauka o powinności y o pożytku przy handlach miedzy ludźmi potocznych.

Al Le iakom wyſzey powiedzial / wielkroć sie trafiaia takie sprawy / ze sie wiec tak zda / iakoby sie pożytek pocziwosci sprzeciwial / tak iz wiec obaczac musimy / iesli sie prawie iako ma być sprzeciwia / czyli sie z pocziwoscia zgodzić moze. W tey mierze wiec takie gadki bywaja / iakie tu na przyklad dam.

Gdy

Gdyby sie tak trąsiło / żeby sie taki dobry człowiek z Alexandryey puścić do Rhodu / y przywiozłby z sobą wielką moc żyta y inego zboża / w ten czas gdyby w Rhodomianow wielki niedostatek / głód y drogość była / a wiedziałby tenże / iżby sie wiecey kupcow też z Alexandryey puściło / y widziałby okrety ich już na morzu w drodze / żytem pełno nalożowane też do Rhodu płynące / miałliby o tym Rhodomianom powieścić / czyliby miał swoje iakoby nadroży mogł przedawać? Tu ia przed siebie bierzę człowieka mądrego y dobrego / y o takie go tu rozmyślanie albo o radzie pytam / Któryby tego przed Rhodomiany nie takt / ięliby to sobie za rzecz zelżywa rozumiał / oprócz tego / ięliby w tym wąpił / nie wiedząc ięszcże / ięśli to zatać / była rzecz zelżywa albo nie. W takich sprawach inaczey sie zda Dyogenesowi Babilońskiemu / wielkiemu y poważnemu sktoły Skotkowskiey filozofowi / a zaście inaczey Antipatrowi uczniowi eo / człowiekowi barzo bystrego rozumu. Antipater powiada / żeby on kupiec / wшыtę zgoła niczego nie taitac powieścić miał / tak / aśby Koniecznie nic taino nie było teo / Który kupiec / o czymby też iedno wiedział on sam / Który przedawa. Dyogenes zaście powiada / żeby on Który co przedawa / miał tylko wade do rzeczy przedayney powieścić / ięliby Ktora wiedział / y to te / Ktoraby była wedle postanowienia a wedle zamierzenia prawa pospolitego / inšychby rzeczy mogł wybornie bez przypisania fałsu zamilczec / a wedle podobania swego / bez zdrady czynić. Bo każdy Który co przedawa / tego chce / aby przedał iako nalepiey być może. A nakoniec mogłby tak powieścić. Atolim ia przywiozł / wyłożyłem na targ / przedawam siwe nie drożey niżli druzdy / a śnać ięszcże y tainey / ponieważ ięst tego wiecey na targu / wšak tu niemaś Krzywody nikomu. Tam sie Antipater za to z drugiey strony bierze / tak mowiac : A coż to czyniś? Wšak ty sam maś z ludźmi zarówno o ich dobro radzić / a spolności z iednoczenia ludzkiego maś strzec y podpierac / iak ożes sie dla tego y pod tem sposobem przyrodzonego prawa vrodził / bo ten maś napiertwšy grunt przyrodzenia twego / Ktorego maś być poslu-

Rhodus
wysp iest.

Diogenes
Babiloński
filozof.

fen / y násládownác go máš: to iest / áby pożytek twoy byl spolny
 pożytek wſzech ludži / á záſie teſz on ſpolny wſzech ludži pożytek /
 áby byl tákſze pożytek twoy. wiec ty máš tego przed ludźmi tá
 ić / co oni zá pożytek / co zá doſtátek mieć moga álbo máia: Tu
 Dyogenes záſie podobno ták odpowie: Inſiác iest rzecſz táć / á
 inſiá milczeć. Nie táieć ia teraz przed toba / choćiác nie powie
 dam / co zá przyrodzenie bogowie máia / álbo co zá ſtutek iest
 człowieczego naywyſſzego dobra / co gdybyſ wiedział / dáleko
 by bylo pożytecznicy / niſli ten pożytek / ktory z pſenice mieć mo
 żeſ / á teſz mnie nie iest tego potrzebá powiedáć wſytkiego / cobj
 tobie bylo pożyteczno ſyſzeć. Tu Antypater odpowie: Qowa
 ſem potrzebá ábyſ powiedział / zwaſzejá ná to pámietáiac / ſe
 ſie ludſie miedzy ſoba ſpolnoſcia y iednoſcia z przyrodzenia
 zwiázali álbo zlaczyli. Dyogenes záſie rzecze: Pámietam / ale
 mi to powiedz / ieſli to táka iest ſpolnoſć y iednoſć ludzka / ſe
 iuſz niſt nie ſwego właſnego nie ma mieć / co ieſli ták iest / tedyć
 niema niſt nieczego przedáwáć / iedno záraz dárimo dáwáć. Tu
 wtrey rozniicy widziſ / ſeć Diogenes nie mowi ták: áczkolwiek to
 iest rzecſz ſtomotna / wſiákoſz iſ iest pożyteczna / ia ia weźynie / ale
 ták mowi: Iſ tá rzecſz ták iest pożyteczna / ſe nie iest y ſtomotna.
 A z drugiey ſtrony Antypater to mowi / ſe ſie iey dla tego czynić
 niegodzi iſ iest ſtomotna. Druga / gdyby dobry człowiek dom
 przedáwal dla wády / ktoraby tylko on ſam do niego wiedział /
 á niewiedziałby iey niſt inſy / niechby dom byl zárázliwy / á lu
 dſieby iy zá niezdrowy y niebeſpieczny mieli / niechayſeby teſz o
 tym niſt niewiedział / ſe ſie w káſdey loſnicy weſe pokázuia / ſe
 by ze zley máterey zbudowan / ſeby byl watly y miałby rychlo
 wpaſć / o czymby wſytkim niſt inſy / oprocz páná ſamego / nie
 wiedział. Pytam ćie / ieſliby tego kupcom niepowiedział ten
 ktoby iy przedáwal / á przedalby iy ieſzcze dáleko drozey niſli ſie
 przedáć ſpodſiewal / y ſpráwiedliwieſby to weźym / czyli ſe á
 nieſpráwiedliwie y Antypater powie / ſe by to weźymil złoſli
 wie / boćby to nie ináczey bylo / iedno iáľoby teſz człowiekowi
 bládzácemu drogi nie pokázal / co w Athenách z wchwalenia
 poſpo

pospolitego iawnie za iedno przeklectwo miano. Abowiem ku-
pcowi dopuścić vpasć / a w tak zdradliwe sidlo prze niewia-
mość wbiejeć / iescze to wietśa rzecz iest / niżli drogi nie po-
żać / boć to iest / iakoby wiedzac y chcac / drugiego w blad w
wiesć. Dyogenes zaśie przeciwno temu mowi : Coż : Aza cie
k temu przymusił abys kupował : Wiem że cie ani na to namas-
wiał / ani cie w tym vpominał / onci to / co sie iemu niepodobato
na targ wystawil a przedayno być opowiedział / tys kupil co sie
tobie podobalo. Co ieslić tak o tym trzymamy / że owi w tym
nikogo nie zdradzaia / ktorzy o Solwarku albo o dworcu prze-
dawnym / iakoby byl dobry a dobrze zbudowany opowiedaia /
choćiaby też Solwark albo dwor on / y nie tak dobry byl / y nie
wedle rozumu zbudowan / dalekoć podobniey / abysiny to trzy-
mali o tych / że też w tym nikogo nie zdradzaia / ktorzy tylk o o
przedawnym domu opowiedali / ale go nie chwalili : boć tam ja-
dna zdrada być niemoze / tego ktory przedawa / gdzie onemu co
kupnie / wszytko obaczyc / iest na iego woli. Druga / iesli nie wszy-
tkiego tego czynić albo z iścić mamy co mowiemy / wiec ty tak
rozumieś / abysiny to czynić mieli / czegośni ani obiecowali ani
mowili : A cożby moglo być szaleńszego / iedno / gdyby on co
przedawa / wady wszytkie do oney rzeczy powiedal / ktore prze-
dawa : albo wady bylo sprośniejszego / iedno / gdyby Woyski za
rozkazanim pańskim / tak wolal / że dom niebezpieczny / nie wa-
rowny / a zaraźliwy przedawam : A takci to w niektorych wats-
pliwych sprawách / ieden z iedney strony poćiwości broni / a za-
nia odmawia / a drugi lepać z drugiey strony / tak o pożytku mo-
wi / że to co sie pożyteczno być widzi / nie tylko że poćiwoie czy-
nić mozemy / ale owsem nie czynić tego / iest stomota a lekkość.
Tac to iest ona roznicá / ktora sie widzi być miedzy pożytkiem a
miedzy poćiwością.

**Wiedz roznicá tych dwu Filozofow /
ktore wyszey mienil / sam swoy**

wyrok czyni.

B ij

Trzeci

Drogi nie-
pożasć za
przectlec-
two w A-
thenách mia-
no.

Tę rzeczy wyższej mienione / ia sam rozeznić y rozsadzić muszę / iakożem ich tu nie dla tego przytoczył / abym o nie pisać miał / iedno abym ie rozpowiedział. Tak mi sie zda / że kupiec on / ktory byl z Rhodu z żytem przyjechał / nie miał tego taise przed tymi / ktorzy żyto kupowali / że tam wiecey kupcow z żytem przyjechać miało / y on ktory dom przedawał / że dom zaradliwy byl. Bo aczci to nie iest taimie / gdy o czym milejysz / ale to taimie iest / gdy ty dla pożytku twego chcesz / aby o tym co ty sam ieden wieś / niewiedzieli owi / ktorzym też o tym potrzeba wiedzieć / y wiele im zależy na tym / aby wiedzieli. A to także taimie / iakie iest / albo iakiemu człowiekowi przystoi / każdy to widzi. Zaprawde nie otworzystemu / nie szczeremu / nie vprzeżmemu / nie sprawiedliwemu / nie dobremu / ale owšem przezwrotnemu / skrytemu / chytremu / fałszywemu / zlosliwemu / zdradliwemu / omylnemu a obłudnemu. Te albo y drugie także przezwiśta grube a nie poczciwe / izali pożyteczno iest komu na sobie znośić / Co iesli mamy ganić te / ktorzy czego zamulcza przedawając / co rozumniemy o owych / ktorzy prożnych a kłamliwych słow przedając co / przydawają? Kaius Kannius słachćć Rzymi / człowiek trefny a zdrowy / y dosyć wczony / gdy sie byl wezbrał do Syrakuzow / dla pokoju swego (iako on wiec mawiał) nie dla kupiectwa ani dla inšych spraw żadnych / tam sie dawal w glos slyść / że sobie ogród kupić chciał / gdzie by byl mogli czasem przijaćiol swych na cześć wzywać a wczasu swego wzywać w pokoiu bez przenagabania. Co gdy sie między ludzkie rozstawilo / Pithyus nieiaki / ktory tamże w Syrakuziach ludzkie pieniadze w opiece miał / powiedział przed nim / żeć ia Kanniusu ogroda przedaynego nie mam / a wszakoż ty iesli chcesz / mozesz ogroda mego wzywać / tak iakoby też twoim własnym byl. Tamże zaraz Kanniusa do tego ogroda swego na drugi dzien prosił na wieczerja. Kannius gdy sie być v niego obiecal / Pithyus iako ten ktory v wszytkich stanow / iz sie o kolo pientedzy obierał / zachowanie miał / rybitwow do siebie wezwał / y prosił ich / aby przed tego ogrodem nazajutrz ry

Syrakusae
Miaſto w
Sicilii.

Pithyus iak
to Kannius
sa podsedł
w ogrodzie

by łowili/ tamże im też powiedział/co daley ná tego wola czy-
nić mieli. Kánnius gdy tego czas był ná wieczersza przyszedł/á
Pithius tej był kosztowna kolacya nágotował / czolnow moc
było przed ogrodem / każdy z strony swey co włowił/ to przys-
nosił / á przed nogi Pithyusowe ryby motali. Tamże Kánni-
us/prosie cie Pithyusú coż to takiego jest/á także tu záwždy wie-
le ryb albo czolnow bywa : Pithyus mu odpowiedział / że tu
żadnych dżiwow niemáš á zwłaszcza ná tym mieyscu / bo co ies-
dno ryb jest w Syrakuziech tu wszytkie łowia / y ná koniec stad.
wszyscy máia wode/ omić sie przez solwárku tego obyść nie mo-
ga. Tamże zá tem ku onemu ogrodowi Kánniusá wielka ochó-
ta wsiela / tak iż Pithyusá iáł mocno prosić aby mu iy prze-
dał/on sie z pierwu iáł oćiegić/ wskazyiac to po sobie/iáłoby też
go nie rad chciał uczynić. A wszákże/krótko powiedaiac/vpro-
sił to Kánnius / że mu iy przedał / kupił iy / iáko człowiek y o-
chotny y bogáty/tak drogo/iáko sam Pithius chciał/á kupił iy
ze wszytkim stákiem y naczyнием domowym/ dług miánował
ná sie/ y przjął y zácarł. Názáútrz Kánnius prosił do onego
ogrodá towáryszow kilká / sam pierwey zá czásu przed nimi
przyszedł / czolnu żadnego nie widzi / pyta sásiada iesliby dżis
y rybitwow iákie swieto było/ że to żadnego nie widział. Sa-
siad mu odpowie/że (iáko ia wiem) swieta żadnego nie máš/
áleć tu nigdy ryb nie ławiaia / y dla tegom sie ia wczorá dżiwow-
wał/co sie to było zstáło. Kánnius sie dopiero poczał gniesz-
wác / ále co czynić miał / poniewáz był ieszcze Aquilius towá-
rzyś y przjiáciel moy práwá o zdrádzie y o falszu takim nie wy-
dał. W ktorym práwie gdy go pytalem / coby to był falsz/ od-
powiedział / gdy kto inше mysli á inше czyni. A záprawdec to
znácznie wykádał / iáko człowiek ten ktory każda rzecz wlasnie
wyłożyć umia / dla czego y Pithyus y in wszyscy / ktorzykol-
wiek inше czynia á inше mysla/sa zdrádlwi/zlosliwi/przerwo-
tni á chytry. A przetoć też żaden ich uczynek niemoże być po-
żyteczny/poniewáz jest tak woleem niecnor pomázány. Co iesli
jest prawdziswy Aquiliusow wykádał / tedyć nie pokisiny żywi
w jas

Aquilus
śláhcie
Kymśi w
práwie bár
zo biegly z
ktorem Ci-
cero wespo-
let sedzia
był.

w żadney sprawie niemamy wymyslać / ani fałsem narábiać / niemamy rzeczy niegruntowney za gruntowna / a gruntowna za niegruntowna powiadać. A tak człowiek dobry / ani dla tego / aby lepszy przedał / nie ma nic wymyslać / ani obłudnie tać. Jakoż iednak fałsem takim y opisowanemi prawoy v nas tej zaś biegano / iako mamy na opiece 18 na dwańasćie tablicach : wiec tej / gdy kto młodego kogo podsiedł / tej było temu miare swa prawem własnym zamierzono. Mamy y inſze rzeczy / w ktorych wedle opisanych praw / sędzia wedle prawey a dobrej wiary postępował na sądzie. Jakoż y one słowa znamienite były / ktore ku niektórym pewnym sądom zależały / a brzmiąły tak : W rozsądku rzeczy / ktora sie czyniey małzonki dotyczy / tak stano w iako sie nalepiey y nasprawniedliwiey zdać będzie: Tam też góście sobie strony z obu stron 19 dufają / niechay tak rzeczy swe między soba stanowią / iako sie między dobrimi stanowią góści. A coż : Izali sie tam co może zdrády albo fałsu zawadzać / góście kto czyni tak / iako sie mu nalepiey a nasprawniedliwiey zda : Czyli sie też tam może co chytrze a zdrádliwie dźiać / góście sie co między dobrimi a enotliwemi / wedle prawey wiary stánowi : Boć fałsz a zdráda / iako Aquilius powieda / w tem zależy / gdy kto inſze myśli / a inſze czyni / gdy o tym czego niemaſz powieda / tak iakoby było / a te° zaśie co iest / tai tak / iakoby nie było. A przeto we wszystkich sprawách / ktore z kim stanowią my / nie ma sie między námi kłamstwo zawadzać. Ten ktory co przedawa / nie ma sie ni z kim zmańwiać / aby towar iego droz jey niżli kto inſzy targował / ani ten ktory co targoie / niema podzinowa drugiego kúpca podsadzać / aby za on towar mniej po dawal : y owſem obádwa / tak ten co targoie / iako ow co przedawa / gdy k temu przyidzie / że z soba oczywiſćie mowić beda / záraz tylko iednym słowem / co zá co stoi / powiedzieć máia. Jako Quinto Scenola syn Publiuszow / gdy sobie folwark kúpowal / proſił onego / ktory iy przedawał / aby mu záraz powiedział / iakoby go inaczey dáć niemiał / co gdy on wejmit / Scenola powiedział / że iy w siebie wiecey śiacował / niżli iy on zácił /

támże

Gdy takie bywały o kolorozwo dow a potem okolo posago w / góście tego strzeżono / a by mąj żony w cjem nie podcho dzil.

Kłamstwo mieć a mieć niema y do brych.

támże mu iefeże tu cente iego nád zwyż sto tysięcy piemedzy przydał. Tu w tey mierze aż nię taki nie iest/ktoby nie powie-
 dział/że to Scewola wczynił/iako dobremu/enocliwemu/przy-
 stalo/wszakoz powieďaia/że to madremu nieprzystalo/nie ma-
 czej/iedno/ iakoby teź co tanciey przedał/gdyby drożej przedać
 mogli. A toć iest ten blad a skaza obyczajow ludzkich/ że inſe
 mniemania być ludzie dobre/a inſe madre. Skad y Ennius mo-
 wi / że madry/ prozno madrym iest/ ktory sam sobie nie pomoc
 nie moze / iakozby to Ennius prawde powieďał / bych sie ia z
 nim okolo tego zgadzal / co to iest sobie pomoc. Widze że y
 Rhodyſki Hekaton / wceń Pánecyusow / w tych księgach w
 ktorych opowinnoſciach piſał do Quintuſa Tuberoná / tak
 mowi : że na madrego zalezy nie czyniac nic przeciwko obyczaj-
 om/przeciwko prawom/przeciwko uſtawam/bacžnoſć a w-
 glad mieć na maiernoſć ſwa. Bo powieďa/tak chcemy mieć a-
 by ludzie nie iedno ſamym sobie bogatymi byli/ale/aby owſem
 bogatymi byli/dzieciom / bliſtim/ y przyjaciciom ſwym/ a na-
 wiecey rzeczy poſpolitey. A bowiem maiernoſć a doſtatek ka-
 dego z oſobna/bogactwo iest pańſtwá y miáſta wſyctiego. Te-
 muby ſie ono żadnym obyczajem nie mogło podobac / co Sce-
 wola (o ktorym em malo co wyſſey powieďzial) wczynił / po-
 niewaz Scewola nie koniecznie dla pożytku ſwego czynić nie-
 chce/coby ſie nietylko przeciwko prawom/ albo y przeciwko ſu-
 mnieniu nie godziło. Hekatoná tego/ y nazbyt chwalić nie ma-
 my przecz/ y nie mamy mu za co dziekowac. Ale chociać to fałſz
 a zdrada iest/gdy to wymyſlamy czego niemaſz/ albo tego taie-
 my co iest/iednak takich rzeczy barzo malo iest/ w ktorychby ſie
 ten fałſz nie zawadzal. Chociać teź to dobry/enocliwy cźlowiek
 iest/ ktory pomagajkomu moze/ a nikomu nie ſkodzi/ iednak
 prawie dobrego a ſprawiedliwego cźlowieka nie latwie teraz
 naydziemy. A przeto nigdy nie iest pożyteczno ſle czynić/bo to
 zawždy ſromota / a iź zawždy iest rzecz cźlowiekwowi poczciwa /
 dobrym/ enocliwym być / zawždy teź iest y pożyteczna. Aleć y
 nas prawo iest uchwalone w Statuciech ziemſkich okolo ſol-
 warkow

warkow / aby każdy kto ie przedawa powieǳiał każda wáde ktoraby sam do nich wiedział. Bo iż wedle práwá tego/ktore iest ná dwánaście tablicách opisáne / dosyć ná tym iest gdy kto powie to/o co go miánowicie pytaia/ czego ktoby nie uczynil/ tenby sam ná tym wedle uchwalonego karania sowitzo sřkodoz wác musiał. Ale ludźie w práwie ćwiczeni/ karanie uřtawili/ y zá to/ gdyby kto czego vprzeymie zámulezał/ choćiaby o to pytan nie byl. Uchwalili tak/ aby koniecznie każda wáde do sřkó warku powieǳiał ten/ kto iy przedawa / o ktoreyby iedno sam wiedział/ czego iesliby nie uczynil/ miałby zá to dosyć uczynić y wřyřkie sřkody nágroǳić. Jáko gdy prákrykarze 20 ná zamku przez prářtowo wrojyc mieli / rořkazáli byli Tytusowi Klaudyusowi Centymalowi / aby byl dom swoy rozmiotał/ktory miał ná gorze Celusie/ bo wyřkóřć onego domu/ wrojeniu záwaz dzála. Klaudius zá rořkazaniem onym dom swoy nápisal być przedáynym / y przedal iy / y kupil iy v niego Publius Kalfurnius Lanarius/ temu teř to od Prákrtykarzow opowiedřiano/ aby iy rozmiotał. Kalfurnius gdy rozebral on dom/ á tego sie dowiedział/ że Klaudius uřz po tym dom on przedáynym uczynil byl / gdy mu iy byli Prákrtykarze rozmiotać kazáli / pozwól go przed sędzięgo/ aby sędzia byl rozeznal coby byl z onym wedle wiary á cnoty czynić miał. Márek Kato w tey mierze sędzia byl/ y wyrok czynil oćieć Katoná tego nářego / (bo iáko ius dőie inře z oycow ich przeżywáia/ tak ten ktory ná swiat wydał ćřlowiećá tego známienitego / á práwie iáko iedne swiatłóřć/ ma być przez wiřciem řyná swęgo zwan.) Tedy ten sędzia tak řkazal/ iż Klaudius przedawáiac o tym wiedział/ że dom on rozmiotan być miał / á tego Kalfurniusowi iáko kupcowi nie opowiedřiał/ aby mu koniecznie sřkody nágroǳil: á iř tak řkazal/ tedyć to byl wynalazł/ że to záleży ná wiáre każdego dobreęgo/ cnocliwego/ aby o tey wáǳie kupiec wiedział/ o ktorey wiewow/ co przedawa. Co iesli Kato dobrze rozřadził/ tedyć nie dobreę on kupiec/ ktory byl z řytem do Rhodu przyplynal/ nie dobreę on, ktory dom zárářliwy przedawał/ zámulezał. Aleć takies

go zamileżenia w staturciech albo w prawach ziemskich nie w sy
rtkiego opisać albo wyrazić mogą/wszakoz ktore mogą/tego sie
pilnie trzymać. Marius Gracidian moy bliski / przedał był
dom Sergiusowi Oracie/ten ktory był sam przed kilkietmi lat w
tegoz Oraty kupił. Ten dom iednak pod prawem Sergiuso
wym był / y temu służył/ czego Marius gdy mu iy przedawał/
przed nim niepowiedał. Rzecz sie ta była do prawa przed
sąd przytoczyła / Oraty bronił Krassus/ Gracidianą Antoni.
Krassus sie tego domagał/ aby była rzecz sła wedle prawa/ to
jest/ aby był Gracidian te wåde Oracie nagradzał/ o ktorey mu
gdy ten dom przedawał/wiedząc ia/niepowiedział. Antoni za
sie tego chciał / aby była rzecz nie sła wedle opisanego prawa/
ale wedle słuśney własności rzeczy samey/powiedział/ że ta wá
dá Sergiusowi tájna niebyła / ponieważ on sam był pierwey
Gracidianowi ten dom przedał/ dla czego mu nie trzeba było
niczego powiedać / bo w tem nic osułek niebył/ ponieważ to
co kupił/sam też pierwey pod tymże prawem trzymał. Co iesliż
mie spytaś dla czego to tu spominam:o tem wiedz że dla tego/
abyś rozumiał / że sie starszym naszym żadna chytróść nigdy nie
podobala: aleć ináčey prawa a ináčey filozofowie chytróść
gubia. Bo nam prawo chytróści używać broni/ tyle/ile jest ná
zbyt znaczną a iasną/ tak iakobyś ia snać y reka námacać mógł.
Ale filozofowie tak nam chytróści używać zakázują/ iako ia ies
dno rozumem obaczyć a wyrozumieć możemy. Rozum tedy te
go chce/ abyśmy nic nieczynili zdradliwie/ obłudnie / chytrze a
omylnie. Powiedzze mi iesli tu zdrada iaka jest albo nie/gdy
ty siatki miecesz/choćia ná nie zwierzećia nie gonisz: iako sie trá
fia wielekroć / że sam zwierz/ choćia go niśt nie żenie/ w sidło
w pada. Takżećteż to/gdy ty dom swoy przedaynym być nápi
szesz/ tablice ná nim iakoby sieć záwiésisz/ dom dla iakiey wády
przedawaś / tráfi sie kto taki/ że ni oczym złym niewiedząc/ ná
onem domu wwieźnie. Co ácz widze/iz zá złym a stájonym zwy
czajem tak w obyczay wesło/że w tem żadney sromoty niemáš/
y niśt tego sobie zá lekkość nie ma/ bo w prawie y w staturciech

Krassus z
Antoniem
Pánowie
wielcy byli
w Rzymie.

Rozum co
ponas mieć
chce.

obyczay ten
w Rzymian
był/gdy kto
dó przedać
chciał / ta
blice ná nim
záwiésil /
nápisawszy
ná niej że to
dom prze
danny.

ziemstich nic około te^o nie postanowiono / ale przyrodzone prá-
wo tego broni. Abowiem spolność złączenia á jedności ludz-
kiej (o ktorey ácz tu często powiadam / wszákoż ięscze częsciey
powiedać musze) iest taka / że sie bárzo seroko ściaga spolcznie
miedzy wsytkimi wobec ludzimi / ktora ácz iest zwieźliwa mie-
dzy temi ktoryz są iednego narodu / ale iedną ięscze zwieźliwa-
sa á bliźsa iest miedzy temi / ktoryz są iednego miásta / albo do-
mu. A dla tego ó nąsz stárzsy mieć inše chcieli 21 práwo / spolne
wszem wobec narodom ludzkim / á inše páństvá albo narodu
iednego. Bo práwo páństvá iedne^o / niemoze być práwē wszech
narodow / ale práwo wszech narodow iuz musi być záraz prá-
wem y kázdego páństvá. Aleć my prawdziwego práwa y wlas-
sney y przyrodzoney sprawiedliwosci wyobrażenia gruntowne
go / á práwie szczerego / żadnego iuz niemamy / ciemow tylko á
nieiákiego ich křkalcy wzywamy / á day Boże ábysmy sie y tych
trzymáli / gdyz ida z bárzo dobrych przyrodzenia początkow y
samey prawdy wzorow. Bo á co rozumieš o onych slowiech
Tylko ábych dla ciebie y dla wiary twey vszkodzon á osušan
niebył. Wiecez y o onych drugich znamienitych á křstownych:
Musí sie miedzy dobremi á cnotliwemi wsytko dobrze á cno-
tliwie bez wšelákiej zdrády y bez wykretow stánowić. Ale kto-
rzy tó są cnotliwi á dobrzy / ábo co to iest dobrze á cnotliwie co
stánowić / wielka okolo te^o gadká iest. Kwintus Scerwola nay
wyższy on okolo porzadku zákonu nášego sprawcá / ábo naway-
szy káplán / powiedal iż nawiecey zalezáło ná wsytkich tákich
sádzích / gdsie co sádzono zá przypominániem práwey á dobrej
wiary. A ták rozumial / że to slowo / práwa / dobra wiára / bár-
zo sie seroko ściagáło y seroko plynelo / á báwilo sie przy opie-
kach / przy rzeczách w towarzystwie spolnych / przy wřaniu (gdy
kto komu wprzejmie wřal) przy zleceniu spraw iákich / gdy sie
kto w cjem ná kó^o spuscił / przy rzeczách kupnych albo przedá-
nych / przy rzeczách ktore kto 22 zá naymem trzymal / albo komu
inšemu náiał. w ktorych wsytkich spolność żywota ludzkiego
zalezzy. W cjem ná sádziego bácznego á madre^o zalezzy / rozeznać
á postá-

Słowá te
sa / ktoremi
wiecez kto o-
brońce albo
opiekuná
swe^o / áby o
sušan nie-
był / proši.

Káplán na-
wyższy v po-
ganbymal.

a postanowie co kto komu postąpić a powinien być ma/ a zwła
 szejca je pospolicie w takich sprawach strony sobie rzeczy przeciw
 ne y jadu żądawia. Dla cze^o chytrości sie strzec/ a gubić ia ma-
 my/ wespolek y z taką przewrotnością/ ktora mądrością chce
 być widziána/ chocia z ma co czynić niema/ y daleko sie od niej
 odstrzela. Bo sie mądrość na tym gruntuie/ że rozoznawa
 co źle a co dobrze. Ale przewrotność/ chocia wsytkie rzeczy są
 złe/ ktore są śromotne/ iednak sobie wiecey waży złe niżli dobre.
 Prawo pospolite ktore od przyrodzenia idzie/ nietylkoć nam
 przy przedawaniu solwarkow/ przewrotności/ zdrady albo chy
 trości broni/ ale też y przy przedawaniu ludzi niewolnych/ gdsie
 niechce/ aby ten ktory przedawa/ zdrady iakiey/ albo fałsu uży
 wał. Bo iesliby nie powiedział o niezdrowiu/ o wciekaniu / o
 zlodziejstwie niewolniká tego ktorego przedawa (ponieważ o
 tę wsytkie wiedzieć miał) wsytkoby wedle wyrokow wielkich
 rzadzcow nagrodzić musiał/ chociać iuż inakša sprawa okolo
 te^o bywała/ tam gdsie kto po kim puszcziny przyrodzonym spad
 kiem dostal/ bo ten tak rychlo obyczajow slug niewolnych po
 znać niemogl. Skąd rozumieć mamy/ ponieważ przyrodzenie
 źródło iest wszelakie^o prawá/ iż to iest wedle przyrodzenia aby te
 go niikt nieczynił/ żeby miał z niewiadomości czyiey niespra
 wiedliwa korzystać wydżierać. Aleć żadna wietša napáść/ ja
 den wietšy vpadek w żywocie ludzkie być niemoże wymyślony/
 iedno gdy sie złość a przewrotność mądrością czyni. Skąd wiec
 rosta napáści one niezliczone/ że sie tam tak widzi/ iakoby sie po
 żytek poczciwości sprzećwiał miał/ y mało tam wiec takich
 naydziejš/ ktorzyby sie mogli od krzywd powściągać/ wziałwszy
 to przed sie / żeby ich niikt skáráć ani sie ná nie dowiedzieć nie
 miał. Doświadczymyż tego chcemyli/ wziałwszy taki przykład
 przed sie/ z iakie^o wyrozumieniy/ że wiec ludzie mniemáia/ aby w
 tey mierze nic niewystepowali. Jákóž tu ná tem miejscu żadney
 sprawy niemam o mezoboycach/ ani o tych co ludzie trma/ ani
 o tych co testamenty fałsua/ ani o zlodziejach/ ani o skárbu po
 spolite^o skódmakach/ ktorych nie słowy ani gadaniem filozow

Mądro
 ścia sie cja
 sem prze
 wrotność
 czyni.

Mądrość a
 przewro
 tność ná
 czym sie
 gruntuie.

Kogo wiel
 kim rzadcz
 zowá/
 pátrz ná
 łoncu w
 przypiskach
 ná pierw.
 księ.

skum/ ale wieża a więzienie powściągać y karac mamy/ tylko to obaczmy/ co czynia ci/ ktorych my za dobre mamy. Luciusa Minuciusa Bassiusa/ czlowieka iscie bogate/ falszywy testament byli niektorzy z Grecij do Rzymu przynieśli/ ktory aby tym laz twiey otrzymali/ napisali byli przy sobie dziedzicami Marka Krassa/ a Kwintusa Hortentiusa/ ludzje w Rzymie zacne y barzo mozne. Ktorzy/ chocia sie domyslali/ ze to byl falszywy testament/ y w podeyrzeniu iy mieli/ wsakoz iz sie niwczem sami nieczuli (iakoz iednak tego falsu nie niebyli winni) przedsie podarzem onym ktore im tam bylo na onem falszymem testamencie darowano/ nie wzgardzili. Coz tedy? A iuz to na tem tak dosyc mamy/ wiec ie iuz dla tego tak rozumiec mamy/ ze w tem nic niewystapili? Nnie sie to iscie nie zda/ choctam iednego z nich pokl żyw byl miłowal/ na drugiego sie teziuz po iego smierci nie gniewam. — Bo iz byl Bassilius na Marka Satriusa na sjestrzenca swego/ imie swoje wlat/ y chcial aby sie byl Satrius imieniem iego zwal/ y uczynil go byl dziedzicem swym/ (o tem tu Satriusie mowie/ ktory byl obrońca ziemie 23 Picenstkiey y Sabinstkiey) Rzecz byla nieustna/ y niegodzilo sie to/ bo to byla wielka lekosc czasow onych/ aby byli panowie maie tnosć czlowieka mieyskiego otrzymac mieli/ a Satriusowi sie nie inzego dostac mieniato/ iedno przezwisko samo. Abowiem iesli ow niesprawiedliwie czyni/ ktorj swoch (iesli moze) od krzywdy nie broni (tak iakom w pierwszych księgach pokazal) iakoz wiec o tym rozumiec mamy/ ktory nie tylko ze niebroni/ ale ieszcze sam krzywdy podpiera? Nnie sie zaiste y prawdziwe puscizny niepoczciwe byc widza/ iesli ich kto dostawa zlosliwym a chytrym pochlebstwem zabiegania albo vsługowania swego/ sercem obludnym a nie sama prawda. A w takichci sie rzeczach/ czajem infa rzecz widzi byc pozytywek/ a infa pocziwosc/ ale to omylnie: bo taz miara y sprawa iest pozytku ktora y pocziwosci/ czego kto nie baczy a przedsie nie bierze/ tego sie wshelaka zdrada y niecnota trzyma. Bo gdy tak bedzie myslil: Ta rzecz aczkolwiek iest pocziwa/ ale owa lepak pozyteczna/

Cicero Zor
tensiusa mi-
lowal/
Krasa so-
bie za ne-
przyaciela
mial.

Niecnota
tego sie
trzyma.

tam

tám iuż rzeczy z przyrodzenia spoione/ bądź sie śmiał obledliwo-
 ścia swa rozteczać y rozdwiać. A toć iest samo źródło wśelá-
 kich fałszow/ zdrad y niecnot. A przeto człowiek dobry chocia-
 by miał te moc/ żeby sie za namnieyszym skłnieniem pálca mógł
 w razić albo mógł w pisan być w testáment ludźi bogátych/ iez-
 dnáby tey mocy nigdy używać niechciał/ chocia by tej tego pe-
 wien był/ żeby go oto nić nigdy w podeyrzeniu niemiał mieć/
 ámb y tego o nim pomysłał. Ale gdybys te moc dał Márko-
 wi Krassowi/ aby za skłnieniem pálca mógł w testáment w pi-
 san być/ á po kim dśiedźcieżyć y pusćizne brác/ chocia by práwym
 dśiedźcem niebył/ wierźmi żeby ten y porynku skákał/ nietyl-
 ko pálcami trząśkał. Ale spráwiedliwy człowiek/ á tak dobry
 (iáko go ja rozumiem) nie ni z kogo nie zedrze/ coby sobie przy-
 wlaszczyć miał. Temu ktoby sie dśiwował/ ten to ná sie nie-
 chay zaráz zezna/ że nie wie co to iest człowiek dobry. Ale komu
 sie rzeczy te tak bázro ku poieciu poplecione być widza/ á bądź sie
 z tego chciał myśla swa wyplesć/ iuż sie sam niechay tego
 náucz y/ że to iest człowiek dobry/ ktory pomaga komu moze/
 á nić komu nieśkódzi/ áże za iáka od kogo krzywda swa/ że go kto
 pierwey rozdraźni. A coż y áza ten nieśkódzi/ ktory pochleb-
 stwem á obludnościa swa/ iáko iednym iádem tego dowodźi/
 że prawdziwe dśiedźce z ich pusćizny z pycha/ á sam ná mieysce
 ich wstepuie? A tućby mi kto powiedział: Tedyć za tákowa rze-
 cza/ nić nic niechay nieczyni/ co mu potrzebno á pożyteczno.
 Ten y owśem niechay to rozumie/ że żadna rzecz nie iest dobra/
 żadna potrzebna áni pożyteczna/ ktora iest nieśpráwiedliwa/
 czego sie kto nienáucz y/ ten dobrym człowiekiem być niemoże.
 Słyśałem od oycá moiego ieszcze dśiećcieciem bedac/ że Sim-
 brias człowiek zacny y godny/ miał sádsić Márká Lufraciusá
 Pichiusá słáhcicá Rzymskiego koniecznie ucźiwego/ ktory
 iż sie był zálož ył/ że tego dowiesć miał/ iż dobrym człowiekiem
 był/ Simbrias powiedział/ że tego nigdy sádsić niechciał/ á to
 dla tego/ áby dobrego człowieká ná sławie y ná pocźciwości iez-
 go nie wśczerbil/ iesliby co przeciwo temu osádsił: albo/ áby
 go do-

źródło wśe-
 lądki nie-
 cnot y fał-
 szow.

Pochleb-
 stwo iádem
 zowie.

Dobrym
 człowiekiem
 kto być nie-
 może.

go dobrym człowiekiem być wyrokiem swoim niewynajdował/
ponieważ wiele do tego potrzeba. Bo to w niezliczonych sprá-
wach y w wielkiej sławie należy / a takimuc to dobremu czło-
wiekowi / takiego nietylko Sokrates / ale też y Symbrias znal/
żadnym sie obyczajem nie pożytecznie niemoże zdác / coby pocz-
ciwo niebyło. A przeto człowiek taki/nietylko czynić/ale y po-
myślić nie takiego niebedzie śmiał / o czymby w glos nie śmiał
powiedác. O tem / izaliby niebyła fromota Filozofom wątpić /
o czym y prosci wieśniacy niewatpia : od ktorych przyslowie
ono stare á w pospolity obyczaj wzięte wrosło. Bo gdy oni
wiare albo cnotę czyie chwala / tak wiec pospolicie mówią:
Jest tak wiary godzien jebyś z nim 24 omáćmie pálcami igrać
mogl. To przyslowie nie inšego nie wázy / iedno to / że nie po-
żytecznie nieiest / co sie czynić niegodzi / choćiabyś też to tak o-
trzymać mogł / żeby tego niikt nie bromł. A to widziš / że y
wedle tego przyslowia niemoże iuz być praw / ani on Giges / ani
ten / ktoregom tu przyklad máło co wyšey przytoczył / ktoryby
temu bázro rad / aby mogł ná iedno zatrząśnienie pálcá swego /
albo ná skłnienie / wšytekich ludzi pušćizny ku sobie obroćić. Bo
rzecz fromota / choćiaby sie też zatála / wšak ož żadnym obyczaj-
iem poczcíwa być niemoże : tak żeć też co poczcíwo nieiest / aby
pożytecznie być máło / stác sie niemoże / ponieważ sie temu y sá-
mo przyrodzenie sprzeciwia y te^o broní. Tuby mi záś kto rzekł :
Ale iednak gdzie sie to dobrze záplácíc moze / tam iuz iest przy-
czyná zgrzešenia. Máriaus gdy żadney nádzieie niemial / aby był
nawyšia ráda / choćiá być miał / bo to iuz šiodniy rok wycho-
dził po skonczeniu času tego / gdy Máriaus sedzia był / y tak to
iuz wšyscy mniemáli / że on nigdy oto dostoiénstwo 25 nawyš-
šego mieysca / prosić niemial. Kwintusa Metellusa człowieká
známieniem tego y narodu Rzymškie^o / ktorego Máriaus tento po-
stem był (bo go był Metellus iáko Herman do Rzymu z wojs-
ká w poselstwie poslal) do wšytekiego ludu Rzymškiego / fals-
šywie oškarzył / á te potwarz nań wlozył / iáko by on woynę vs-
myšlnie wlokl / powiedáiac / gdyby mnie nawyššia ráda wciy-
miono /

Márka
Krasza tu
rozumieć
maš.

niotto / niedługozbych ia Jugurte, albo żywego albo martwego pod moc ludu Rzymskiego podbit. A zatymci Marus acz Polwiek nawyższa rada był wczymon / ale iednak iuz od wiary swey y od sprawiedliwosci był odstapil / poniewaz był Rzymskiego tego czlowieka znamienitego y powaznego / od ktorego poslan był / w nienawisc ludzka przywiold / falszywie to nań kladac / czego on nigdy winien niebył. Alec y nasz Gracidian tez to wczynil / co dobremu czlowiekowi nienależalo. Na on czas gdy sedzia był / a panowie Woyscy do spolney rady sedzie byli miedzy sie przypuscili / chcec wsfyscy cene pieniedzy wedle spolnego zezwolenia postanowic (bo na ten czas pewney ceny albo wagi w pieniadzach niebylo / tak iz nikt wiedziec niemogl co pieniedzy mial) tamze wsfyscy spolnie spisali wyrok y wyroczanie okolo tego / wespolek y z karaniem wedle prawa / ktoby tego nietrzyamal. y tak miedzy soba postanowili / ze wsfyscy zaraz po poludniu / na miesce w rynku / iuz dla takowych spraw przygotowane wstapic / a waze pieniedzy wsem wobec ludzios opowiedziec mieli. Postanowiwszy to / inszy sie wsfyscy ieden tam drugi sam rozefli / iedno sam ieden Gracidian prosto stamtad z oney rady na ono miesce sedl / gdzie sie wsfyscy po poludniu zysc mieli / tamze sam ieden / to co spolnie wsfyscy byli postanowili / opowiedzial. Co (iesli chceš wiedziec) z tak wielka ie go poczciwoscia bylo / ze po wsfytkich wlicach wyobrazenie Gracidianowe stawiano / kadzidlem przynim kadzono / swiece wostkowe palono / a krotko powiadac / nikt w lasce wieteszey w pospolstwa iako zywo niebył. A teć to rzeczy sa / ktore czasem ludzie trwozja / a zwlaszcza gdy sie nacj rozmyslaja / gdy sie im to rzecj nie wielka widzi / o czym wiec sprawiedliwosc obrazaia / a ono sobie lepak iakoby za pewny pozytek wielce waja / cje° tam za onym wystepkiem dostawaja. Jako Gracidianowi niewidziala sie rzecj barzo stomotna wprzedsic / podysc / zabiezc woystim y inszym towarzysom / od miłosci czlowieka pospolitego / ale za taka sprawa byc namyższa rada / tak iako sie byl na to vsadzil / rzecj mu sie zdala byc barzo pozyteczna. Alec wsfytkich

Jugurta
Kto był /
masz na kon
cu.

Ceny w pie
niadżach w
Rzymian /
dlugo nieby
lo.

Obrazy / k
dzidlo /
swiece / po
gam ku czei
zywym sta
wali.

kich

ktch jedná klobá y jedná miará jest/ o ktorey radbych/ ábys do-
 státecznie wiedział: to jest/ albo to niechay nie będzie sromot-
 na rzecz/ ktora sie zda być pożyteczna/ albo iesli jest sromotna/
 aby sie pożyteczna być niewidziála. Což tedy/ á możemyž my
 albo Mariusa onego/ albo tego Grátidianá za dobre^o człowie-
 ká mieć? tám to ty obáč/ á day mieysce rozumowi/ ábys oba-
 czył co jest wedle rozumu za osoba/ za křtalt/ za własne wyo-
 brázenie człowieká dobrego. Izali sie to tráfic moze/ aby kiedy
 dobremu/ cnotliwemu człowiekowi przystalo/ dla pożytku swe-
 go klamáć/ falszywie kogo osukác/ kogo w czem podysć/ albo
 mu od pożytku iego zabiežec/ kogo omylit: záprade nigdy.
 Izali ktora rzecz jest tak droga/ czyli sobie iákiego pożytku tak
 dálece žyczyc mozeš/ ábys dla niego zacnoš y przezwišto czlo-
 wieká dobrego cnotliwego opusćit: Což inž iákiego być moze/
 cočby ten to pożytek (iáko iy zowa) tak wiele przyniešć mogl/ iá-
 koć wiele vymie/ ieslić przezwišto dobrego cnotliwe^o człowie-
 ká wydrze: ieslić to odeymie/ žec niť wierzyt/ niť cie za sprá-
 wiedliwego człowieká mieć niebedzie: Boć tu žadney rozno-

Okrúcién-
 stwá vžy-
 wác á nie-
 mym stwo-
 rzenim sro-
 gim byt/ w-
 šytko to žá
 iedno.

Pompeiusá
 tu rozumie-
 maš/ ktory
 byl poial
 core Julu-
 sá Cesaržá.

Euripides
 Poetá byl/
 ktory Trá-
 gedie pišal.

šci niemáš/ takci sie z człowieká w okrutne iákie nieme stwo-
 rzenie przemienit/ iáko w postáwie człowiecej okrucienstwá
 srogiego žwieržá vžywác. A coć sie zda o tak wych/ ktorzy sobie
 žadney rzeczy dobrej/ sušney á počćiwey nemáia nizacž: nic
 o nie niedbáia/ aby iedno iáko takó ku možnóšci przysli. Izali
 nie tak czynia/ iáko vczynil ten/ ktory v tego oycá dšewke po-
 iać chćial y poial/ za ktorego knabrna šmiálostia moglby
 byl možnym byt: widžialosie mu byt pożyteczno/ za cudzym o-
 hydženiem wielkiej možnóšci vžywác/ ále z iáka to niesprávie-
 dlivostíá přečívko oyczynie bylo/ z iáka sromota á zelžywo-
 sćia iego/ tego niewidžial. Oćiec lepať sám žony iego/ záwždy
 w vsćiech miał one Greckie wieršyki/ z Euripidesowey Trá-
 gedij/ ktora Fenisámi zowa (ktore ia powiem/ iáko bede mogl/
 áč podobno metrefnie á poproštu/ wšákož tak/ iáko káždy
 rzecz sámé bedzie mogl wyrozumieć.) Jesli kiedy práwá pola-
 máne byt máia/ dla opánování kroleštwá lámác ic mamy/ w
 inšyčh

innych sie rzeczach na wstyd / na Bogá y na ludźi ogladay.
 Gárdłoby zaśłuzyl 26 Eteokles/ albo rychley Euripides / że te
 same przyczynę ku połamaniu praw zostawil / ktora miedzy
 wyszłkami była namiecnostliwśa. Ale czemu ia tu rzeczy te dro-
 bne zbieram albo wspomynam / to dziedzictwá / puścizny / ku-
 piectwá / falesne á omylne przedawania : A to masz onego kto-
 ry prágnal być Krolew ludu Rzymstiego / y pánem wśech na-
 rodow / y dowiodł tego. Taka chuc iesli kto poczciwa być mie-
 ni / šalony iest / bo iuz przyzwala na zgube y na vpadek praw y
 wolności / á skárade / grube y brzydkie wciśnienie y zagubienie
 ich / mniemy aby z dobra slawa być miało. A tego lepak kto to
 zeznawa / że nie iest rzecz poczciwa w tym páństwie / ktore wol-
 ne bylo y wolneby być miało / mimo práwá / y mimo wolności
 rozkázowác / wśakój temu ktoby tego dowieść mogł / mieni to
 rzecz pozyteczna / ia niewiem kogobych nápomianiem albo
 rychley láianim / albo zlorzeczeniem / od tak wielkiego bledu od-
 wieść miał. Abowiem prze pána Bogá / ázaj komu moze poz-
 yteczne być niecnostliwe / stómotne / okrutne á skárade oyczyny
 swey zagubienie : Choćaby teź tego / ktoby sie tym pomázał /
 vtrapiem á wciśnieni synowie zagubionego páństwa onego oys-
 cem zwáli. A przeto z poczciwości pozytyw skácowác á miarko-
 wác mamy / y tak / aby to dwoie przezwiśtciem tylko miedzy soba
 rozne bylo / ale rzecz sama aby oboie iednakó brzmiáło / á ied-
 dne rzecz w sobie zawiezowáło. Teraz ide do mniemania czło-
 wieká pospolitego / ktory tak mowi : A ktoryz pozytyw moze być
 wietśy iedno krolew być : Na to odpowiedam : Kto tego źle
 á niespráwiedliwie doszedł / że mu nád to nic škodliwśego być
 nie náyduie / á zwłaszcjá gdy w same rzecz weyśrzeć á rozum ku
 istey prawdsie powieść chce. Azaj komu moga być pozytywne
 frásunki / doległosci / niewczáśy / myslenia we dnie y w nocy /
 vstawicjna boiaśń / żywot pelen zdrády / pelen wśelkiey niebez-
 spieczności : Akcyus powieda : że tych wiele iest / ktorzy krole-
 stwu źle myśla / niewiernymi bedac / na zdrádsie mu sa / á máło
 tych iest / ktorzyby mu dobrze myślili. Ale o ktorym je to krole-
 stwie

Krolew
 być co za
 pozytyw.

stwie Alcius mowi: o tym ktore slo od 27 Tantalusa / a potym
 od Pelopesa / ktore wiasni dsiedsicy slusnie a sprawnie trzyma-
 li. Abowiem co rozumiesz / iako daleko wiecey byc mialo tych /
 ktorzy sie myslii ktolowi onemu / ktory woystiem ludu Rzym-
 stiego wysytek lud Rzymiski wygubil / a miasto samo nie tylko
 wolne / ale owsem to ktore wsem narodom rozkazowalo / pod-
 swa moc podbil / a w niewola je wzial? O tym ty rozumiesz / i-
 ko pomagane / iako zranione summienie na mysli swey miec mus-
 sial? Albo czyje tez iuz zywoi temu pozyteczny byc mogli / po-
 niewaz byl sam na taki sek / y w takie obrzydzenie przyszedl / i-
 ktokolwiekby mu byl gardlo wzial / ten wielka milosc y slawe
 y wysytekich otrzymac mial. Co iesli te rzeczy pozyteczne nie sa /
 chocia sie barzo pozyteczne byc widza / ale owsem sa pelne stro-
 moty / lekkości y hanby / iuz tez bezpiecznie na tym przestac ma-
 my / ze nie nie jest pozyteczno / coby nie bylo poczciwo. O tym
 aczkolwiek y inszych czasow wielektoc / wszak o jednak y w tey
 wojnie ktora byla przeciwko Pirrhusowi / y sam Fabrycius be-
 dac iuz powtore nawyzsza rada / y insza wysytká rada nasza / nie
 inaczej rozumeli. Bo gdy Krol Pirrhus przeciwko Rzymia-
 nom wojne dobrowolnie nie mairac zadney przyczyny podniosl /
 gdy sie tam z tym Krolew meznym y moznym / o zwierzchnosc
 panowania spor y wojna toczyła / zbieg a zdrayca tego / od nie-
 go prosto do obozow Rzymstich / do namiotu Fabryciusowego
 zs przyszedl. Ktorey to Fabryciusowi obiecował / iesliby mu to
 byl Fabrycius zaplatic chcial / ze sie zas do obozu Pirrhusowego
 tak tajemnie wrocic mial / iako byl z niego tajemnie wyszedl / a
 tam ktola swego slubowal otruc. Tego zdrayce Fabrycius do
 Pirrhusa odwiecic dal: co i- tak Fabrycius wezmyl / wysytká mu
 to Rada Rzymiska pochwalila. Tam iesli sie pytamy coby mias-
 lo ono za kstat / albo mniemanie pozytku / wojne iednak one
 wielka y ciezkiego przeciwnika Panstwa Rzymstiego / ieden on
 zdrayca moglby byl rozsypac / y w niwecz obrocie. Aleby to by-
 la wielka hanba / niecnosc y lekosc / gdyby tego nieprzujacie-
 la naszy byli nie pozyl / tak iako sie godzilo poczciwie / a gdyby
 go byli

Cesarz wia-
 kie obrzydze-
 nie byl przy-
 sedl.

Brutusa tu
 chwalic
 chce ktorey
 Cesarzowi
 z drugimi
 pomocniká
 mi swemi
 gardlo
 wzial.

go byli zdráda iáka albo niecnota zwoycieżyli : á zwołaſzczá z ktora-
rym ſie woyná o dobra ſlawę toczyłá. Coż tedy było pożytecz-
niejszego / albo y Sabryciusowi ſámé (ktory w Rzymie takim
był iákim w Athenách Aryſtyd) albo y wſytkiey rádsie náſey /
ktora pożytku od doſtoieńſtwá wlaſney poczciwoſci nigdy nie
odlaczála / mieczemli z nieprzyjacielem czynić / czyli trućizna ?
Jeſli ſie o zwierzchnoſć pánowania dla dobrej ſlawy ſtárac
mamy / támcí iuż niecnotá / fałſ / ámi żadna zdráda być nie ma /
w ktorey dobra ſlawá iuż być nie moze. Jeſli ſie teź ſtáramy o
možnoſć / o máietnoſć / iákożkolwiek ieſt / to wſytko przy zley
ſlawie / przy háńbie / nie moze być pożyteczno. Przeto y ono zdá-
nie Luciuſá Filipá ſyná Quintuſowego / pożyteczne nie było /
áby nam były one miáſta z nowu podatek dáwać miály / ktore
był Luciuſ Syllá zá zezwolenim wſytkiey rády / ſumme pe-
wna pieniedzy od nich wſiawſzy / wolne uczynił / á my ábyſmy
im przedſie onych pieniedzy nie wracáli / ktore nam byli zá ſwe
wolnoſci dáli. Tá tym zdániu Filipowym / ráda wſytká była
przeſtála. Aleć to ſromotá była Pánſtwu y zwierzchnoſci
Rzymſkiey / ábowiem y rozboynicy lepiey wiáre chowáia / niźli
ia ráda Rzymſka w tey mierze chowála. Rzekłby mu kto / ale ies-
dnáć przybyło dochodow / á tak to iuż pożyteczno być muſiáło.
Ale dlugoż kto bedſie ſmiał mowić / áby to pożyteczno było / co
nie ieſt poczciwo ? Azáż moze ktoremu pánſtwu pożyteczna bje
waſń ludzka / lekkoſć / háńbá albo nieſlawá ? A zwołaſzczá ktore
ſie ma ſádsić á gruntowác ná dobrej ſlawie / y ná miłoſci ludſi
z ſoba z iednoczonych. A w tymem ſie ia wielekroć z Ratonem
przyjacielem ſwym nie zgadzał / bo mi ſie zdáło / że názbyt Erna-
bnie á ypornie bronił ſtárbu poſpolitego y dochodow pánſtwá
tego / Celnikom nigdy zgoła niczego / á narodom lepať nam
z iednoczonymi wiela wiéc rzeczy poſtepowác niechćiał. A my
byſmy przeciwko tym / ktoryz ſie z námi z iednoczyli / hoyni być /
á dobrze im czynić mieli / á z Mytnikámi lepať mielibyſmy ſie
tak zachowác / iákoſmy zwykli z tymi / ktore dla lepszego grámie
opárzenia / á dla lepszego teź wczáſu ich / ná 29 nowe oſiá-
D ij

Rzymſkiey
rády wiáre
ſtromie.

Celnicy kto-
rzy w Rzy-
mian mytá
náymowá-
li / przy od-
dáwaniu
ſummy pra-
ſáli wieceá
by imco od-
puſzczo-
no / ná co
Rato- zez-
wólac nie-
chćiał.

O wolności te miały sta prosiły.

dości zasylamy. A to iefcje tym wiecey / że wždy ten stan ku
dobremu rzeczy pospolitey zależy. Zle czynił y Kurio / ktory
ażkolwiek powiedał / że słusna była prosba Miast Francuz
skich / za rzeka na imie Padus / iednak to k temu zawnždy przy
dawał / aby sie naszym na pożytek wiecey ogladali : godzić mu iuz
lepiej bylo powiedać / że prosba ich słusna nie byla / pomieważ
rzeczy pospolitey pożyteczna niebyła / niżli ia słusna mientac /
powiedać / żeby pożyteczna być nie miała.

Zebrał tu rzeczy kilka / w ktorých wedle zdania ludzkiego / inszego coś pożytek rozkazuje / niżli poczciwość.

Pelne są księgi soste Heratonowe / ktore też o powinno
ściach pisał / takich gadek / to iest / godziłoliby sie do
bremu człowiekowi / czasu wielkiej drogości zboża / czeladzi nie
żyćwieć a nie chować : Okolo tego tam na obie stronie rozprá
wia / wśak oż na ostátek zdanie swoje pokazuje / że powinna rzecz
wiersza baczność mieć na pożytek swoy / niżli na ludzkość. Pyta
też / gdyby sie to tráfilo / żeby kto na morzu ze škoda swa rzeczy z
okretow miotać musiał / iesliby koma drogiego a kosztowne
go wyrzucić miał / czyli niewolniká bláhego a niżejnego :
Tu wiec indziej wiedzie wzglad na máietność / a indziej na ludz
kość. Gdyby sie okret rozbił a szalonyby z niego deszczke vchwoy
cił iuz tonac / miał żeby mu ia madry też iuz tonac / wydrzeć iesli
by mógł / czyli nie : Powieda żeby iey wydźierac nie miał / boby
to byla krzywda. A ten ktoby onego okretu pánem byl / mógł że
by mu ia tak swa wydrzeć : Zadnym powieda obyczajem / bo
by sie mu to inaczey nie godziło / iedno takoby też dla tego / że o
kret iego iest / wyrzucić z niego chciał one^o ktoby w nim na mo
rzu plynal : A okret pokci nie przyplynie na miejsce / náząd skad
sie z nim puszczono / nie iest własny pána swego / ale iest tych kto
rzy w nim plyná. Co iesliby iedná deszczká byla / a dwáyby sie iey
zaráz tonac vchwycili / a byliby obá iednakó madrzy / máiali ia
sobie obádwa wydźierac / czyli tam vstapi ieden drugiemu :
owšem

owšem powieđa / wstąpi temu / zwaſzczą komu wiecey żywym
 być zależy / albo dla właſtych potrzeb ſwoych / albo dla rzeczy po-
 ſpolitey. Co ieſli to wſytko w obudwu / tak w iednym iako y w
 drugim zároveň bedzie : tam / powieđa / żaden ſpor być niema /
 tylko miż tak iakoby ſzczęściem zwyciężony / nie za żadnym ſpo-
 rem wſtąpi ieden drugiemu. Co ieſliby oćiec koſcioty lupił / do
 ziemſkiego by ſie ſtárbu podkopywał / miałliby to ſyn wrzedowi
 opowiedzieć : Toby ſie powieđa nie godziło / y owšemby oycá
 bronić miał / ieſliby mu kto wine dawał. Wiec oyczyzná w
 wietſzey roadze nie ieſt / miżli wſytkie powinnoſci / ktoreſmy oys-
 cu y inſzym powinni : A owšem / powieđa / ieſt w wietſzey was-
 dze / iedno iż też oyczyznie pożyteczno ieſt mieć ſyny takie / ktorys
 by weźciwoſć / wiare y miłoſć / rođicom ſwym zachowywali.
 Co ieſliby oćiec chciał oyczyznie albo ſam okrućieńſtwem znie-
 wolić / albo ia nieprzyjacielowi przez zdráde wydać / miałliby
 ſyn milejeć : Nie / powieđa / y owšem oycá proſić ma / aby tego
 nie czynił / á ieſliby proſbá nie nie pomogła / ma go oſtárzyć /
 ma mu też y grozić. A ná koniec ieſliby ſie rzecz ſłaniała tu w
 padkowi oyczyzny / ma ſobie wiecey ważyć pożytek oyczyzny / ni-
 żli oycowſkie zdrowie. Pyta też tam / ieſliby człowiek mady
 pieniedzy nie znáac / fałſywe pieniadze wziął / mniemáac by
 dobre / á potym obaczywſy ſie / ieſliby miał imi miáſto dobrych
 temu komu by winien plácić / czyli nie : Tam Dyogenes po-
 wieđa / żeby mogli / Antypater powieđa / że nie. Z ktorym ia ry-
 chley preſtawam. Kto przedawa wino nie trwále / ktore pre-
 tko wywietrzeć á ſtázić ſie ma / o tym wiedzac / mali to powie-
 dzieć czyli nie : Dyogenes tak mniema / że powieđać nie trzeba /
 Antypater zaś powieđa albo rozumie / że to zależy ná człowieká
 dobrego aby powieđział. A teć ſa iakoby prze á roznice w prá-
 wie wſytkich Stoikow. Gdy ſlugę niewolnego przedawaſ /
 maſli do niego wſytkie wády powieđzieć / czyli nie maſ : Dy-
 genes mowi / że nie potrzeba żadnych inſzych powieđać / iedno
 te / ktorych ieſlibys zámiełzał / miałliby on niewolnik być wro-
 con / wedle ziemſkiego práwa. Ale wády oto te / że ſlugá ieſt
 ſłami

Dyogenes y
 Antypater.

klamliwy/ kosterá/ zlodziej/ pijanica/ Antypatrowi sie zda/ je-
 bys te powiedziec miał/ Diogenesowi nie. Przedalby kto zlotó/
 mniemaiac aby mościadz przedawal/ czlowiek dobry miałjeby
 mu powiedziec/ ze ono zlotó bylo/ czyliby zá piniadz to kupil/
 coby zá tysiac piniedzy stalo: uż to iáwno iest y to co sie mnie
 samemu zda/ y co iest zá prza miedzy támtemu filozofy/ ktorem
 pomienil. Postánowienia z tákley vгоды/ obietnice/ ktore sie z
 stály nie z przymusem/ áni przez falsz(iáko sedziowie nášy mo-
 wiec zwykli) iesli záwždy chowác á pelnić mamy: Jáko gdyby
 kto komu ná wode zastorna/ to iest/ ná puchline lekárstwo dal/
 á z nimby ták pierwey postánovil/ aby nigdy po tym lekárstwu
 tego nie vżywał: iesliby sie teraz zstat od tego lekárstwa zdro-
 wym/ á zá sieby w kiltá lat w tej niemoc wpadl/ y nie mogiby
 tego vprosić v niego/ z kim byl postánovil/ aby zá sie mogli te-
 go lekárstwa vżywác/ cożby ten czynić miał/ poniewazby on ták
 nie ludzkim byl/ żeby mu go vżywác niedopuscił/ choćaby stad
 żadney krzywdy/ áni škody nie miał: Miałby rádziej o zdrowiu
 swym/ á ná swoy żywot bączność mieć. Co gdyby kto madres
 go prosil/ ten ktoby go po sobie dsiedzicem swym czynil/ odkáz-
 zuiac ná Testámenćie pewna summe piniedzy/ aby pierwey nie
 żliby ku pusćiznie przyszedl/ w dzień iáwno przed wšystkimi
 po Rynku stakal/ ták iżby to on madry vejymić obiecal/ boby
 mu tej on byl ináčey nie nie odkázował/ ámby go byl dsiedzic-
 cem po sobie pisal/ y miałjeby to on madry vejymić co byl obie-
 cal/ czyli nie: Tegobych obiecowác niechćial/ iákoż rozumiem
 żeby to ná czlowieká powážnego zalezálo/ ale iż on obiecal/
 iesli to bedzie rozumial/ ze sromotá po Rynku stakác/ poczći-
 wiey stáma/ iesli z oney pusćizny nie nie weźmie / niżliby co
 wšial: oprocz tego żeby one piniadze czásu iákticy wielkley po-
 trzeby ku pożytku rzeczy pospolitey obrocił/ ták iżby mu uż y stá-
 kác sromotá żadna nie byla/ zwlászczá gdyby oyczynie pomogl.
 Aleć y tákich obietnic pelnić nie mamy / ktore nie sá pożyteczne
 tym samym ktorymbyšmy te obiecowali. Podźmyš też choćia y
 do baiek. Słońce zosynowi swemu Saetonowi obiecowało
 bylo

było wszystko weźmiec / ocooby iedno był prosił. Săcton prosił aby go oćiec na swoy woz wsădził / wsădzon iest / gdsie niſi sie dobrze vsădžil / ză wderzeniem gromu zgorzał. W tym dalekoby było lepiey / aby był oćiec obietnice nie pełnił. Co gdy sie Theſeus v Neptunusă obietnice swey domagał / ktoremu był Neptunus ze trzech rzeczy iedne obrăc dał / prosił o śmierć synowi swemu Hippolitowi / ktory v niego w podeyrzeniu o măcocha był / co gdy otrzymał / ocz prosił / Theſeus potym w wielkim smektu był. Agamemnon teſ / gdy był Dyanie offiărować poślubił / to coby sie było w koronie tego napeknieyſzego w onym roku wrodziło / offiărował Ifigenia corkę swă / năd ktora sie było onego roku nie pieknieyſzego nie wrodziło / tām teſ lepiey było obietnice nie pełnić / niſi sie tāk frogiego a okrutnego vczynku dopuścić. A przeto y obietnic eſaſem pełnić nie mamy / y wracać tego nie zăwždy mamy / co nam kto zăchować da. Dalbyć kto miecz zăchować / bedac zupelnego rozumu / a potym oſălawſzy mieczaby sie swego vpominal / ieslibys mu iy wrocil / iuzbys wystapil / ieslibys nie wrocil / powinnoſćibys doſyć weźmiec. Co iesliby ten / coby do ciebie pieniadze zăchować dał / przeciwo oyczynie wojne podniost / a wrocilzbyſ mu ono coć zăchować dał. Nie tuſe abys to weźmiec miał / bo bys to przeciwo rzeczy poſpolitey weźmiec / ktorać miedzy wſyctkimi rzeczami ma być namulſa. A tākci wiele iest rzeczy / ktore sie z przyrodzenia widza być poćciwe / a ză eſaſem nie poćciwe bywăia. Obietnice pełnić / v gode trzymać / rzecz w zăchowanie dăiz wrocic / gdy sie poſzyteł odmienia / bywa rzecz nie poćciwa. Alce immiemam izem iuz doſyć powiedziăł o rzeczach tych / ktore sie widza być poſzyteczne / przeciwo ſprăwiedliwoſći / a to ză zmyſlona a obłudna madroſćia. Ale izem ze cſzech ſzodł poćciwoſći w pierwoſzych księgach powinnoſći wiody / w tychſe sie ſzodlăch obierać bede / poſkăzuiać / iăko to enoćie nieprſyjacielem iest / co sie poſzyteczno być widzi / a nie iest. Tum iuz o madroſći / ză ktora zloſć a chytrôſć chodſi / a fałſowac ia chce / y tākiez o ſprăwiedliwoſć / ktora zăwždy poſzyteczna iest / odprăwił.

○ Nęstwie

Łaga
Pogani Di
na mieſiac
zwăli y
chwăli i
ză iedne bo
giniſ Agă
memnon
był Krol w
Greckiey
ziemi w Pe
loponezie
w mieſcie
Miceſſiam

O powinnościach Hestwie.

H Státanie iestże dwie części sa pocztliwości. Miedzy ktoremi iedne znać bywa przy wielkości serca / a przy myśli męskicy / druga przy powściągliwości albo mierności / gdy sie k niemy przywołaszamy / gdy sie z nią zgadżamy / a wedle niemy sie miarkujemy. Widziałoć sie pozyteczno być Ulisesowi / iako o nim niektorzy Poetowie w Tragedyach swych napisali / bo u Homerusa napowazniejszygo Greckiego poety / żadnego takiego podeyrzenia o Ulisesie nie masz / wszakoż co niektore Tragedye o nim zmyslają / iakoby sie szalonym uczynić miał / chcąc sie z woyny tym szalenstwem wykrecić / nie pocztliwać to iego rada była. Aleby podobno kto rzekł / iż pozyteczna panem sobie być w Truce / w pokoiu żyć / z rodzicami swemi / z żoną y z synem. A wiec to równać chcesz sławę te ktora idzie z wstawicznych niebezpieczności / z trudow / z prac / z żywotem tym wedle wshelastkiego wejásu spokojnym : Ja lepak o tym tak trzymam / żeby niikt nie miał dbać o żywot spokojny / y owšemby im wshyscy gárdzić mieli / a niiktby sie weń wdawać nie miał / bo iż pocztliwy nie iest / tak też rozumiem / że też nie iest pozyteczny. A co rozumiesz / by był Ulisses trwał w tym iako sie szalonym być czynił / coby on był od ludzi słyszał : Ktory áczkolwiek wielkich rzeczy na woynie dowodził / y wiele czynił / iednak to sobie 32 od Aiasa słyszał : samże mowi / był pierwszym powodem przysięgi. Co iednak wshyscy wiećcie / a przedsie sam wiary nie zdzierzał / sam sie omylił / szalonym sie uczynił / aby iedno był nigdzie nie iechal / bo iuż był tak wmyślił. Co gdyby był 33 Palamedes bystrym rozumem swym / takiey iego chytrey a ktnabrney śmiałości nie obaczył / koniecznieby był święta one przysięge y wiare złamał. Tam záprawde lepiej sie było Ulisesowi poryćać nie tylko z nieprzyjacielem / ale nákoniecz z nawálnościami morstkimi / to co iednak czynił / niżli zezwolenia wshykciey Greckiey ziemi ku podniesieniu woyny przeciwko Troianom odstąpić. Ale opuściwszy bayki y inше rzeczy postronne / podźmy do rzeczy swych ktore

Że tak wy-
sep ná mo-
rze Joniá
zwány / o-
czyżná Uli-
sesowá / kto
re^o żoná by-
ła Penelo-
pe / syn Te-
lemachus.
Czytawo ty
Homero: o
dyś. ii.

które się zapewne działy. Marek Atilius Regulus / będąc po-
wtóre najwyższą radą / gdy w Africe fortelem przez zdradę był
poiman / za sprawą Kantippa Lacedemoniście / gdy Hamiltar
Szambalor oćiec hetmanem był / postan był od Hetmana do
rady Rzymskiej ślubem y przysięgą obowiązany / pod tym spo-
sobem / że się zaś do Kartagininy wrocić miał / iesliby była rada
Rzymska więźniow niektórych zacnych Kartaginianom nie
wroćcia. Regulus gdy do Rzymu przyiechał / tam nieakti kstał
pożytku widział / ale y to / co się samo pokazało / nieperonym a
omylnym być rozumiał. Ktory był o to taki / mieszkac w oyczys-
znie / domá sobie być z żona / z dziećkami / wpadek y szkoda one kto
ra był na wojnie popadł / mogli przypisować spólnemu nieściesz-
ściu woicznemu / a przedsię iednak stopień albo stan dostoię-
stwa Rządzieckiego trzymać y nosić iy na osobie swey / a Ktożby
to rzekł / aby to pożyteczno być niemialo ? Pytaś : acoli to mes-
stwo a serce wielkie mowi. Coż : azaj ieszcze świadkow waż-
nieyszych szukaś ? A wsak to ta własność iest tych cnot / żadney
sie rzeczy niebać / niczy sie niestrążyć / za nie przygod sobie z ludź-
mi przyległych nie wazyć / tego co na człowiekâ przysć moze
za rzecz nieznośna sobie niemieć. A coż Regulus uczynił : do
rady przyszedł / powiedział to co mu było poruczono / aby nie
wotował a zdania swego nie powiedział / tego się zbraniał / po-
wiedaie / że pokłi w przyszedze albo w ślubie nieprzyacielskiem
był / rada nie był. A mimo to ieszcze (z kadby go śalonym czło-
wiekiem drugi nazwał / takim Ktoryby się pożytku swego zbra-
niał) powtedział w rządzie / że więźniow wroćcie pożyteczno nie
było / mieniac ie być ludźmi młodemi / w rzeczach woicznych
sprawnemi / a siebie człowiekiem iuz zeslym a starym. A iż to
zdanie tego miejsce w wszech w rządzie mialo / więźnie sa zatrzy-
mání / a on się do Kartaginian wroćil / nie zatrzymala go tam
ani miłość przeciwko oyczysznie / ani przeciwko powinowatym
tego / chocia to dobrze wiedział / że miał iechać do strogiego a
bárzo okrutnego nieprzyaciela na meki / Ktore nad nim dsiwo-
ne wymyslać miáno. Ale iż o przyszedze dobrze rozumiał / że

Ludzieręże
ni rozdzieli-
li swiat na
trzy części/
Asia / Aphri-
ckâ / Europâ

O metach
Reguluso-
wych pisa-
ze obzeczam
fy mu po-
wieści w o-
czu / w be-
czke go na-
gie' wśado-
no / Ktora
we wngtrz
w sobie
gwozdzi o-
strych ge-
sto nabitych
moc miała.

miała być w swej mierze zachowana / chocia go żywo męczono
a mordowano / iednak lepsza rzecz tego była / niżliby by miał
bedac starym a k temu wieźniem y krzywo przysięzca / ięścić k te-
mu dostoięństwo Rządziećcie na osobie swej nosząc domą ostać
Aleby kto mógł rzec / że to iednak śalenie czynił / że nicyltko
nie radził odsyłać wieźniow / ale ięścić odradzał. Jakoż to śa-
lenie: wiec to śalenie co było pozyteczno rzeczy pospolitey? Ja-
żali to może ktoremu ziemstiemu synowi pozyteczno być / co po-
zyteczno nie iest rzeczy pospolitey? Ludzie gdy pozytywek od poczęci
wości odłaczają / wyracają a psują to / co iest grunt samego
przyrodzenia. Albowiem wszyscy w obec pozytywku pragnemy /
bo nas przyrodzenie do niego gwałtem ciągnie / a żadnym sie o-
byczajem temu oprzeć y inaczej tego czynić niemożemy. Boć
nikt nie iest ktoby sie pozytywku zbraniał a przed nim wćkał / al-
bo rychley nikt nie iest ktoby za nim z wielką chucią nie śedł / a
on sie pilnie nie starał. Ale iż pozytywku nigdzie indziej naleść nie
możemy / iedno w dobrej sławie / w poczęciwości / dla tego sobie
dobra sławę / częśc a poczęciwość nawiecy wazemy / y na pier-
wszem ia miejscu kładziemy. słowo oto to Pozytek nie takci o-
dobne tak potrzebne być rozumiemy. Kżekliby ięścić kto: Ale
coż iest wtey przysiedze: czyli sie boiemy aby sie Jowisz nie roz-
gniewał? A wsak tu iest spolne zezwolenie wszech filosofow / nie
tylko tych / ktorzy powiedają że Bog nigdy nic nie spráwuje / nie
niko' nie czyni / ale tezy tych / ktorzy tego chcą y tak trzymają / że
Bog záwzdy cokolwiek spráwuje / záwzdy vsilnie / nigdy niepro-
żnuie / owa iż sie na to wszyscy zgadzą / że sie bog nigdy niegnie-
wa / nigdy niko' nieśkodzi. A choćaby sie tezy Jowisz gniewał /
w tem gniewie swę / cożby był mógł wiecey z tego uczynić albo
zaskodzić Regulusowi / niżli on sam sobie zaskodził? A przez-
to / żadney rąm tak wielkay boiaźni przeciwko zakonowi y Bo-
gu niebyło / ktoraby mu była miała k tu tak wielkiemu pozytywku
przeszkodzić a do niego mu zabronić. Czyli sie tego bał / aby to
z lekkością tego niebyło / iceliby to był uczynił / żeby był w Rzy-
mie ostal. A w temby on był gotowa wymowkę mieć mógł.

Jowiszá po-
gámie zá na-
wyżše' Bo-
gámieci.

Epikuro-
wie trzymá-
li / że Bog
nie nie sprá-
wuje / nie m-
ko' nie czyni /
Peripáte-
tikowie le-
pák y Sto-
ikowie tak
iako tu wi-
dziej.

A to napierwsza była/ że między zlemi rzeczami/ które namniewy
 zaśkłodzić mogą/ a myniewy zle są/ te sobie obierać mamy. Lek
 Kosé rá albo sromotá / iesliby sie tey był dopuscił/ wiec była
 w sobie tak wiele złego mieć mogła/ iako one zle meki były?
 Druga/ ieszcze y wedle słow onych/ które są v Atkuisá/ mogli był
 Regulus wymowke mieć/ gdsie tak mowi: 34 Flamates wiá
 re. Anun ia/ mowi/ żadnemu zdraycy wiáry swoey obowiesz
 wal/ ani slubował. To áczkolwiekci zly á wielucoscirwy krol
 mowi/ tednak k rzeczy á bacznie mowi. Jeszcze y to k temu przy
 dawáia/ iako my mowiemy/ iż sie niektore rzeczy widza być po
 żyteczne á nie są/ takżec też oni mowia/ że sie niektore widza być
 pocziwo á nie są. Jáko iest oto to/ wroćie sie ná meki/ mehcac
 przysięgi zlámac / chcac ia w calosci záchowác / widzi sie być
 pocziwo / ale iest niepocziwo / bo co sie dsiáło przez gwalt á
 przez przymuszenie nieprzyziacielskie / niemialoby być tak mocno
 trzymano. Jeszcze y to przydawáia: co kolwiek iest bárzo pozy
 teczno / to bywa pocziwo / choćaby sie przedtym pocziwo być
 nie widziáło. A toć to iest co przeciwko Regulufowi mowia.
 Patrzymy onego co mu napierwey zádawáia: Mogl sie / mo
 wia / Jowisá nie bać / aby mu byl w csem rozgniewawosy sie zaś
 skłodzić miał / poniewáz sie niezwykl ani gniewác ani ludziom
 skłodzić. Ten ich wywod nie wiecey wazy przeciwko przysię
 dze Regulufowey / niżli przeciwko inszym przysięgam wsfy
 tim. Abowiem w przysiędze nie w boiáznii / ale tego co zá wlas
 ność albo co zá moc przysięga ma / pátrzyć mamy. Bo przysię
 ga iest swietobliwe rzeczy twierdzenie / á tak co kolwiek bys obie
 cal gruntownie przed bogiē / iakoby przed swiadkiē to wsfytko
 trzymiac masz / boć sie to niż doryka nie gniewu bofkie / ktorego
 żadne° niemasz / ale spráwiedliwosci y wiáry. Piekniec nápisal
 Ennius: O swieta wiáro / y ty przysięgo / ktora sie Jowisá do
 tykasz / ciebie wsfycy wielbia / y wysoko cie ná spicach stáwiáia.
 A przeto kto przysięge lamie / ten wiáre lamie / ktora násfy stá
 sfy ná zamku tudziej podle Jowisá miedzy wsfemi Bogi ná
 swietfego y naprzedniefego / iako Kato powiedziá / miec

W Rzymie
 przy obra
 zie bogá Jo
 wisá obraz
 wiáry y prz
 sięgi stá
 wiano ná
 samē wierz
 chu zamko
 wych mu
 row.

chcieli. Mowia też: choćaby sie Jowisz gniewał/iednąkby nie gorsego Regulusowi wezjmć był niemogi/nąd to co sobie sam Regulus wezjmił. Toćby była prawda/ kiedyby żadnego inseygo nieśczęścia/żadney insey napasćci niebyło/iedno boleść: kto ra iż nie jest nietylko naćiejsza napasćcia/ ale owsem nie jest napasćcia żadna/ co nacelnieyszey wazności filozofowie mocno twierdza. W tej mierze Regulusa isćcie nie lada świádká/wszá-koż niemić iesli nacyelnieyszego świádká ich/prose niechćcieycie ganić. A ktoregoż ićesze lepszego świádká szukamy mimo tego/ ktory był pierwszym człowiekieź miedzy ludem Rzymstkim: ktory chce zachować powinowáctwo swe/dobrowolnie sie w meki w dal. Abowiem ktorzy to mowia/ że miedzy napasćciaż mi/co mnieysza wždy napasćć wybićrać mamy/ to jest/ ze złego wybieráiac/ ábysmy lepiej háńbe podi. li/ niżli co z wćistkiem ná- sym czynili. A ktorzy jest wietšy wćist/ albo ktora wietšza na- pasćć nád háńbe abo nád lekkość: ktora iesć sie ludzie nieiáko o brajáta á brzydza okolo márnosci cielesney/á coż rozumiesiáko sobie wiec wazyc mamy zelzenie/pohánbienie/ á zesromoczenie sumnienia y myśli zmázány. A dla tegoć filozofowie ci/ ktorzy żwieszlwicy okolo tego mowia/ smieia to samo nieśczęściem y napasćcia zwáć/ co háńba y lekkość jest. A owi lepać/ ktorzy to słábicy puszczáia / iednąk háńbe á lekkość bez wárpiania nay- wyżsja napasćcia zowa. Ono zá sie co v Akciusa jest: Jam zdray- cy żadnemu nie nie słubował/ áni mu wiáry swey obowieznie/ dla tego to. Poeta Akcius dobrze mowi/ iż o Akreusu pisáć/ á strogość tego okázuiac/ musiał iuz osobe iego przedsie bráć/ á o byczáiom sie iego surowym przywoláscjáć y mowe swoie ku stro- gości ie^o stosowáć. Co iesli to kto przedsie bierze/ żeby tam wiá- rá być nie miała/ gdsie kto komu niewierne^o co obiecuić/ niech sie ná to oglada/ áby tu dziurá iáka nie była albo wykret křzy- woprzysięstrow. áleć komieczme práwo woienne y wiárá w przy- siedze zá wždy nieprzyiácielowi ma być zachowána. Abowiem co kolwiekby sie iedno ták przysięgło/ że to myśl dobrze wyrozu- miała/ iż to iuz ták być musi/ co wysšcy chowáć/ pelnić y pilnie

tego

Rozumie tu
Stoiki.

Rozumie
Peripáteti-
ci.

tego strzec mamy. Bo gdy kiedyś inaczey przysięgaś/ chocia te^o nie uczyniś/ żadnego krzywoprzysięstwa nie maś. Jako kiedyś dybys rozbojnikom wedle umowy obiecanego za głowę swa okupu nie przyniosł/ tu żadney zdrady ani omylenia/ chociażbyś też to przysięgaś/ uczyniś/ żebyś nie ziscił. Boć rozbojnik nie ma być liczon między tym nieprzyjacielem z którym słusna wojna wiedziemy / ale owszem ma być mian za spólnego zdrajce. wszech ludzi / z tym się niekiedy wiara spólna ani przysięga składać niema. A też ci nie to jest krzywoprzysięstwo / gdy ty omylnie a obłudliwie przysięgaś/ ale gdy na to przysięgaś na co zezwala zdanie y wola twa/ że to już wedle zdania two^o tak być musi iako się słowa sami w sobie wiążą/ wedle obyczajów nasze^o Rzymskiego tego nie uczynić/ jest krzywoprzysięstwo. Trefnie to wyrażił Euripides: przysięgłem/ mowi/ tezykiem/ ale myśl wolna mam od przysięgi. Ale się Regulusowi niegodziło sposobu y obyczajów wojennego/ y także postanowienia swego między sobą a między prawym nieprzyjacielem/ krzywoprzysięstwo wyróżyć a pomieszywać/ bo się tam rzecz działa z prawym nieprzyjacielem: przeciwko ktore^y y prawo zupełne posłów Rzymskich/ tych którzy wojnę słusnie a obrzędnie opowiadali / y wiele innych spraw jest spólnych. Co gdyby nie tak było/ nigdy by była rada Rzymiska ludzi zacnych y sławnych w nieprzyjacielstwie wieżenie nieprzyjacielowi niedawała. Jako Tit Veturius z Spuriusem Posthumiusem gdy powtore najwyższa rada byli (iż byli pod Kándia prze niefortune bitwy stoczone/ pokoy z Samnitami miary uczynili/ podawşy Samnitaniom z lekkością narodu Rzymskie^o wojsko Rzymskie/ gdzie ie Samnitanianie na znał zniewolenia z pod drzewce iako by pod iarczmo puszczali) obadwa byli Samnitaniom wydani/ bo byli poddanie y pokoy uczynili bez rady y rozkazania ludu Rzymskiego. Tegoż też czasu Tunicius y Emilius że w wojsce wojskami byli a za zwierżchnością ich pokoy był stanowion/ też byli wydani dla tego/ aby jedno pokoy Samnitaniom był wypowiedzian a rozstaz g. uon. Na to wydanie samże posthumius/ który miał być wy-

dan rą

Rozbojnik.
Forimozes
słowa nie
trzymać.

Krzywo-
przysię-
stwo co jest.

Przysię-
głem/ te slo-
wa są E-
thickleso-
we z Traie-
dij Euripi-
desowey
wzięte.

Kándia
jest miasto w
Samnitani-
anom/
Samnitani-
anie co sącz
byli maś na
koncu.

dan radził y powodem go był. Toż sie też bylo nierychlo potem
 po wielu lat trafiło/ że Mancinus Numantinom wydan/ z ktora
 remi bez zwierzchności wszytkiey rady/ przymierze był roział/
 samje na takowoy wyrok radził/ ktory Lucius Furius a Sestus
 Attilius/ za zezwoleniem rady wszytkiey czynili/ ktory skoro przy
 ieto/ Mancinus nieprzyiacielowi był wydan. Poczciwoicy ten
 wezynt mizli 36 Kwintus Pompeius/ za ktorego prosba gdy
 wteyże toni był/ wyroku bylo nieprzyieto. tinc wietse miejsce
 miał pożytek ktory sie być widział/ mizli poczciwość. V starszych
 iednak przodkow naszych/ zawždy ważnosć poczciwości przy
 chodzila a tłumila omylny kształt pożytku. To też ieszcze mo
 zia przeciwko Regulusowi: Niemialo iednak to być tak mo
 cno trzymano/ co sie dzialo przez gwałt. To ty tak mowisz/ iako
 by sie kiedy mogli czlowiekowi meznemu gwałt iaki stać: Mo
 zia ieszcze: a czemuż do rady iezdžil/ ponieważ odmiáne ra
 dzie miał: Co w tey mierze iest nagruntownieyszego/ to w nim
 ganićie/ nieci sie tam nie zstalo na rozsadek iego samego/ boć on
 tylko rzecz mowil/ albo spráwe wszytkę na rozeznanie insey rá
 dy przypuszczal: gdsie iednak gdyby był sam powodem nie był/ to
 rzecz pewna/ żeby bylo wieźnie Karthaginiánó puszczono y wro
 cono/ a zátémby też był Regulus domá od wszytkie^o wolen bez
 piecznie zostal. Ale iż to oyczyźnie niepozyteczno być rozumial/
 dla tego tak wierzył/ iż to zdanie iego ktore w radzie powiedal/
 y te meki ktore cierpieć miał/ iemu poczciwe być miały. Abo
 wiem ná ono co ieszcze mowia: Co iest bázro pozyteczno/ to by
 wa poczciwo/ ia tak powiedam/ że nie bywa/ ale y owšem inż
 poczciwo iest. boć żadna rzecz nie iest pozyteczna/ ktora nie iest
 poczciwa/ ale iednak nie dla tego iest poczciwa/ iż iest pozytecz
 na/ ale owšem dla tego iest pozyteczna/ iż iest poczciwa. A prze
 to miedzy wilem dżiwnych przykładow / trudno mi kto po
 wiedzieć ma przykład sławieyszy y ważnieyszy/ aleć w tey wiel
 kiey sławie Regulusowey / iedna rzecz iest ktorey sie każdy dżi
 wować musí/ oto ta/ iż to on ná to radził / aby wieźniow nie
 wracano. Abo wiem iż sie do Karthagiman wrocil/ namci sie

to iedno teraz zda być rzecz dziwna / alec onych czasow Regulus
 maczey wzięć niemogli : a dla tego też ta sława nie jest wia-
 sła człowieka onego / ale czasow onych. Abowiem nasz przod-
 kowie / żadney zwiaści ku obowiazaniu wiary mocniejszey nieć
 niechcieli nad przysięge / okaznia to prawa na dwunásćie ta-
 blicach / okaznia to y drugie swietobluwe prawa / 37 okaznia
 przymierza / ktore z nieprzyiacielem wiare wiaza / okaznia ka-
 rania / ktoremi Maršalkowie z wielka lekkością trzywoprzy-
 siezce karali / bo ci o żadna rzecz tak pilno nie sądzili / iako o przy-
 siege. Marek Pompeius / Woyškim bedac / do prawa był po-
 ciągnął Luciusa Manliusá syná Aulowego / dawaiac mu wi-
 ne iakoby on był sobie kłtka dni nádstawic miał / ku używaniu
 dostoiestwa albo wrzedu / ktory zwano Diktatura / k temu iesz-
 cze druga 38 wine nań kładł / iakoby on syná swego ná imie
 Titá / ktorego potć Torkwátem zwano / precz był ná strone od
 ludzi wypchnac miał / a we wsi mu mieszkac rozkazal. Co gdy
 wysłal mlody on syn tego / ze oycu trudność zadawáia / powie-
 dáia tak / ze pretko do Rzymu przybiezál / y ráno / rowno ze dniem
 w dom Pomponiusow przyšedł. Co gdy Pomponiusowi po-
 wiedziáno / miemáiac Pomponius aby mu on ná oycá ieszce
 eo wiecey z gniewu powiedziec miał / z lozka wstál / a wšytk-
 ich od siebie wyšlawšy / do siebie Titowi wniść kazal. Tit
 skoro iedno wšedł / támsie nátychmiast z golym mieczem ná
 Pomponiusá zászadil / y przysięgl / ze go wnet zabić miał / iesli-
 by mu tego był pod przysięga nieślubowal / ze oycu tego po-
 koy dáć y ze wšytkiego iy wypuścic miał. Przysięgl mu to z o-
 nego przestrachu Pomponius / po tem to wšytko przed pospol-
 stwem w glos powiedziál / pokazniac to / precz oney spráwy
 przestac musiał / a za tym też Manliusowi pokoy dal. Takci cza-
 sów onych przysięga wielce wázyła. A tenći to Tit był / ktory
 v Anieny Francuzá iednego / z ktorym sie sam a sam za wyzwá-
 niem tego potykał / zabił iy / y od lánecuchá / ktory támsie z niego 39
 zerwal / przez wšytká był dostal / za ktorego spráwa / gdy trzeci raz
 naywšyša rada był / Lácinnicy pod Wesera od nášych byli po-
 gromieni

Deseris rze-
 ka w Kam-
 panij pod
 gora Desu-
 nius rzecz-
 na / cztay
 Linnium lib.
 8. Deca. 1.

gromieni y porażeni. Wielki to koniecznie człowiek był/ktory/
 iakom niedawno powiedział/ bedac bázro skłonnym y lutością
 woyu przeciwko oycu / był zaście okrutnie frogim przeciwko sy-
 nowi. Ale iako Regulusá w tym chwalić mamy / iż strzymały
 wypelnił przysięge / tak też zaście dżiestaci onych / iesli sie nie-
 wrocili/gánić musimy/ktorych po Kánnecystkiej bitwie / Hánni-
 bal był do Rzymistey rády poslat / przysięga ich obowiazawa-
 sy/że sie mieli náзад do obozow wrocic/do tych ktore byli Kár-
 tháginiánie Rzymiánom vbiegli/iesliby byli tego nieotrzyma-
 li/ aby byli Kárcháginiánie wjeźnie odkupowali/ o ktorych nie
 wysysey iednáko piśa. Bo Polybius koniecznie dobry Historik
 piśe / iż między dżiestaciá onych zacnych sláhcicow/ ktorzy w
 ten czas byli posłáni / dżewiec sie ich było zaście do Kárchágis-
 nian wrocilo / nie w tey mierze v pánow rad nieotrzymawszy.
 A iż tylko ieden był w Rzymie ostal/ ten ktory sie był z obozow
 wyszedşy pochwili zaście do obozow wrocil/ iakoby to tam cze-
 gos zábaczyć miał: bo zá tem do obozow wroceniem / tak sam
 sobie wykládal / że iuż oney przysięgi wolen był. Ale to nie do-
 brze wykládal / bo fałş nie rozwiézie krzywoprzysięstwa / ale
 ie mocnie ściśka. A przetoć tam była głupia chytróść / zdrádlis-
 wie sie madrościa czyniac / aleć też była ráda ten wyroć wczynia-
 lá / że ten to chytry zdraycá zwiázany do Hánibalá był dowie-
 dżion: Ale gdy Hánibal ósm tysiecy ludu Rzymistkiego trzy-
 mał / nie izby ie był boiem poimá / abo izby sie oni byli dla nie-
 bezpieczności gardl swych rozbieżec mieli / ale iż ie byli 40 Pá-
 wel z Warroné naywyjsza ráda w obozie zostáwili/to była rzecz
 wielka y dżiwna / że ich ráda Rzymistá okupowác niechciá / á
 zwiásczá iż to zárowne pieniádze być moglo. A czynlá to ráda
 dla tego / aby rycerstwu náśemu pánierno bylo / albo zwiéżyć
 albo sie dáć zbić. Piśe to tenże Polybius / że była Hánibalowi
 bázro myśl skleślá / skoro to vşlyśal / że ráda Rzymistá / w ták-
 tycznej wterapieniu á nieşczęściu swem / tak wielkiej
 myśli przedsie była. A tákci to rzeczy te ktore sie pożyteczne być
 widza / gdy zinnu poczciwość równaś / záwždy ie poczciwość
 zwycię

Polybius
 Historik.

zwyctęja. Attilius zaśie ktory po Grecku pisal historia / powieda / że tych wiecey bylo ktorzy sie pod taj zdrada do obozow wracali / aby od przysięgi wolni byli / ktorych Marszałkowię cęzi odsadzali. Tey cęści koniec inż niechay bedsie / bo sie to iawnie pokazalo / że te rzeczy ktore bywają z niemiślemy myśli / z boiżni upadley / nigdy nie są pożyteczne / bo są nie pocęciwe / haniebne a stromotne: iakiby też byl y Regulusow wezynet / by byl Regulus albo doma zostal / albo o wieźniach to radzil / coby sie temu samemu zgodzilo a nie to coby rzeczy pospolitey potrzebnego bylo.

O mierności albo powściągliwości.

O Stacnia jest czwarta cęść / ktora w wezciowości / w wmiarkowaniu / wstrzymawalosci a powściągliwości zależy. Ażaj co moze być pożytecznego / coby sie temu pocęctowi takich cnót sprzećiwialo? Aleć Filozosowie ktorzy od Aristip pa Cyrenaitkami a drugie Anniceratami zowa / wsfytko dobro albo szczęście w rostkosy cielesney polozyli / a o cności tak trzymali / żeby dla tego miała być chwalona / iżby nam rostkosy iednać albo zradzac miała. Te Filozosy aczkolwiek odrzuciono a nauki ich nie przyieto / iednak przewodzi a prawie kwitnie Epikurus / ktory też prawie tego zdania podpiera / y powodem go iest. My sie tedy z tymi Filozosami wręć potyczac / a iako mowia / rećkami y zębami wspierac musimy / chcemyli pocęciwości strzec / bronieć / y one zachowac. Abo wiem ieslic nietylko pożytek / ale y szczęśliwy żywot nasz w sposobnem postanowieniu zdrowia cielesnego / a na koniec y w samey pewney nadsici postanowienia tego zależy / tak iako Metrodorus napisał / zaprawdeć ten ich pożytek / a iako oni mniemają nawietşy pożytek / bedsie sie pocęciwości sprzećiwial. Abo wiem ich napierwey o to pytam / gdsież oni miewşce madsosci dają: czyli tam / aby zewşad rostkosy przybawiala? Uedznaj to bedsie służbą tey cnoty / gdy w rostkosy w niewoli bedsie. A coż bedsie za powinność albo za sprawą

Cyrenaiicy
sa filozosy.
wieć iż co y
Epikuro-
wie.

ieyrczyli tak o niey rozumieć beda/ że ona ma rostkossy obierac?
 Day to / aby iuz nad to nic nie bylo milszego a pociesniejszy
 go/ ale sie pytam/ moze co kiedy byc pomyslono haniebney
 sigo albo sromotniejszygo? Druga/ kto boleść powieda byc
 naywyższym nieszczęściem albo napascia/ w tego ktore miejsce
 mestwo bedzie miało/ boć mestwa ta własność iest/ że sobie
 za nic nie ma boleści zadnych/ ani trudow/ ani prac. Aczkols
 wiekci Epikurus na wielu miejsc dosyc zwiezliwie mowi o
 boleści/ wszakoz nie tego patrzyć mamy co mowi/ ale tego co
 temu przystoi mowić/ Ktory wszytko dobro/ to iest/ wszytko
 naywyższe szczęście wrostkossy zawarł/ a napasc z nieszczęściem
 w boleści/ iako gdybych go o miernosci albo o powściągli
 wosci slyszal mowiac. Jakoż iednak on na wielu miejsc wie
 le mowi/ ale mu nie sporo/ bo nie k rzeczy/ a iako mowia/ pra
 wie zmiesca nitka. Albowiem iakoż ten moze miernosc chwa
 lić / Kto naywyższe dobro albo szczęście / w rostkossy kładzie/
 zwaszcza/ że wzdoy miernosc iest nieczystosciom cielesny wiel
 kim nieprzyaciacielem/ a nieczystosci lepak cielesne roszedzie za
 rostkossy chodza. A teści sie iedno w tych trzech cnotach iakoż
 kolwiek mogac dosyc chytrze krecą/ z madroscia na plac i
 da/ a zowa ia nauka ktora czlowiekowi rostkossy dostatek do
 dawą/ a boleści odgania. Mestwo tez iako takz odprawu
 ia / gdy do tego droge abo obyczay pokazuia / iako sobie za
 nic smierci wazyc niemamy/ a iako mamy boleści wycierpieć.
 Przycaczia tez y miernosc/ chocia barzo nielawie/ wszakoz
 iednak iako mogac. Powiedaia tak/ że tam wielka rostkossy by
 wa/ gdzie boleści albo zatosci vbywa. Sprawiedliwosc v
 nich slaba/ albo/ iz lepiej rzekne/ zadney niemasz/ y tych wshy
 tkich cnot ktore sie okazuia w spolnosci a zlaczeniu narodu
 ludzkiego. Jakoż tam niemoze byc ani sprawiedliwosc ani
 szczodrobliwosc/ ani ludzkosc/ ani miedzy przyiacioly dobre
 zachowanie / gdzie kto tych wshytkich cnot / nie dla nich sa
 mych nasladuje a pragnie/ ale ie ku rostkossy cielesney albo ku
 pojytku obraca y wiedzie. Odprawimyj to tedy krotkiemi slo
 wy. Abo

wy. Albowiem iakom wczyl/ że to pożytek żaden nie jest/ ktoryby sie poczciwości sprzeciwiał/ tak też to powiedam/ że sie wśelaka cielesna rostkoss poczciwości sprzeciwia. Dla czego też iako ja mniemam tym wiecey 41 Kallifona z Dinomachem strofować możemy/ że oni tak mniemali/ aby roznice między Filozofy tym obyczajem porównać byli mieli/ gdyby byli z poczciwością cielesna rostkoss/iakoby z cztowiekiem bys dle/ zlaczyli. Ale poczciwość takiego zlaczenia niepotrzebusie ani przyimnie/ brzydzi sie im y bärzo ie od siebie odganiania. Boć sie skutek dobra y niedobra/ szczęścia y nieszczęścia/ ktory ma być zgotą prosty á szczery / z rzeczy sobie roznych wymiarować albo vsądzić niemoże. Aleć o tem ponieważ rzecz wielka jest/ ná insem miejscu serzey / teraz tylko o tem mówie/ com przed sie wziął. A przeto/ iuz sie y o tem wyssey dosyć rosprowiło / iakobyśmy to mieli rozeznąć/ gdy sie poczciwości sprzeciwia to coby sie komu pożytkiem być widziáło. Co iesliby też ieszcze kto powiedal/ żeby cielesna rostkoss nieiała/ ki kształt pożytku w sobie mieć miała / żadnego ta zlaczenia/ żadney spráwy/ z poczciwością mieć niemoże. Bo choćiabyśmy też rostkossy nieco takiego przywołaszczáli/ smáku podobno nieco mieć może/ ale záprawde pożytku nic nie bedzie miała.

Zámknienie ksiąg.

Waż od oycá swego vpominek mily synu/ á iako sie mnie zda/ wielki/ ktory iednak tak ci pożyteczny bedzie/ iako go ty sam vzywać ábo v siebie wazyć bedziesz. Jákoby te troie księgi między inşe księgi Kratyppowe / choći iuz iako gosćie/ masz koniecznie przysiać. Ale iakobyś mie też iednak kiedykolwiek obecnie sluchal/ bych był sam tam do Athen przyiechal/ iakobych to byliście veżynii/ by mie była oyczyna/ iáronie/ mocno/ nie zátrzymála/ á práwie w ten czas gdy mi sie byl ná te droge nawiecey nágotował / tak ponieważ tu w tych księgach głos moy ku tobie wyszedł / masz im czasú dać

tak wiele / iako będziesz mógł / a moc będziesz iako wiele będziesz chciał. A ia zaśie gdy wyrozumiem / że sie ty w tey nauce Kochać będziesz / sam w krótkim czasie / tak iako nadzieie mam oblicznie / a pokis ieszcze nie przy mnie iest / iednak ia przedsie y w niebytności twey z toba rozmawiać bede.

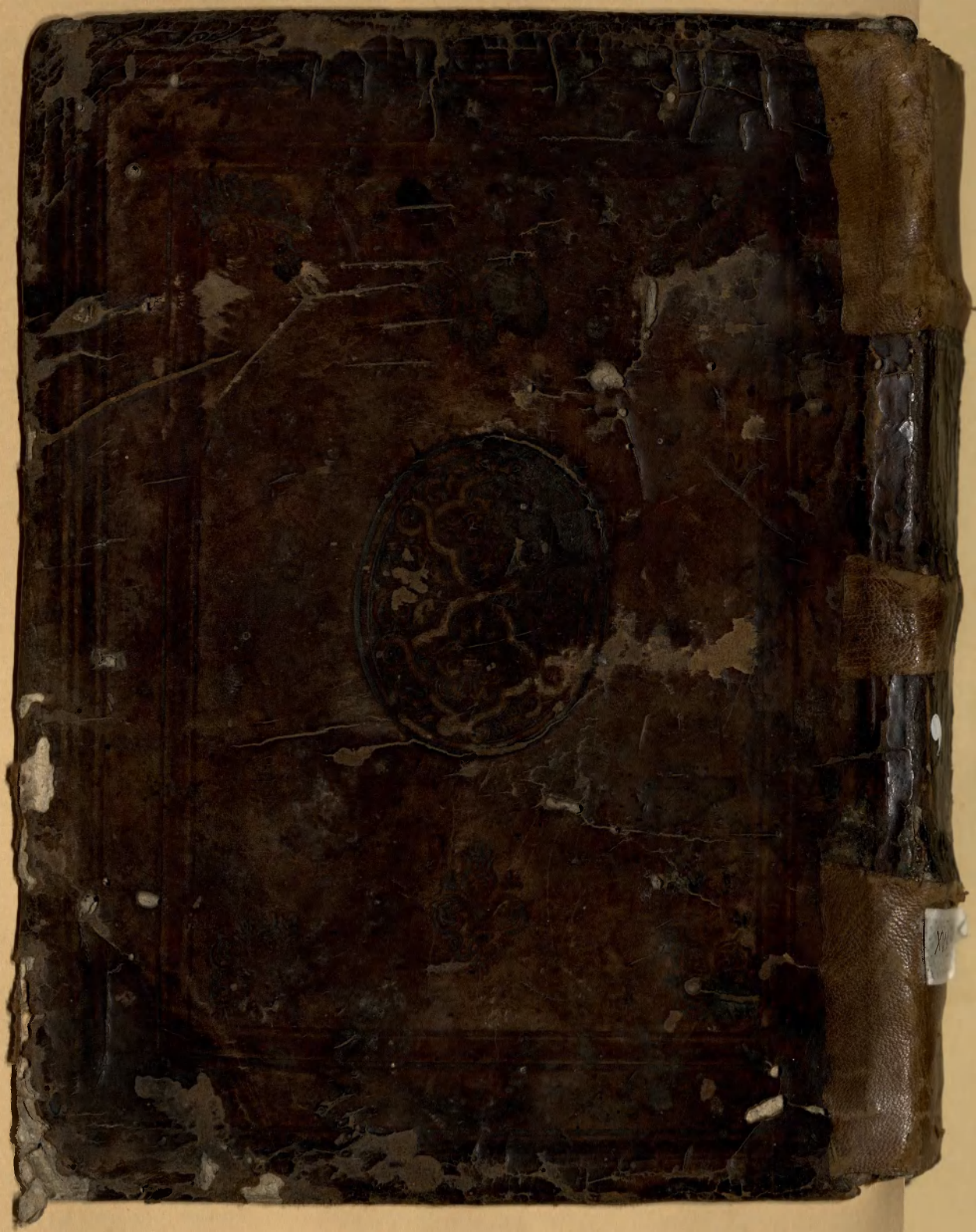
Nieyże sie dobrze miły Cicero / a to o mnie rozumiey / że cie bärzo miluie / wszakoz cie ieszcze wiecey milować bede / iesli sie w takich ypominkách / albo w takiej nauce Kochać będziesz.



E. Langue 119

Langue

Pung



XVI, 8°-34

9314
1947